

SPRAWOZDANIA

stenograficzne

z posiedzeń

Sejmu krajowego galicyjskiego

we Lwowie,

odbytych od dnia 15. do 26. Kwietnia 1861 r.



Lwów, 1861.

Z DRUKARNI E. WINIARZA.



SPRAWOZDANIA

stenograficzne

z posiedzeń

Sejmu krajowego galicyjskiego

we Lwowie,

odbytych od dnia 15. do 26. Kwietnia 1861 r.



Lwów, 1861.

Z DRUKARNI E. WINIARZA.

418424

III
—

1861



~~1179~~
III

~~10228~~ III

Pierwsze posiedzenie
Sejmu krajowego galicyjskiego
we Lwowie,
dnia 15. kwietnia 1861.

O godzinie 12 $\frac{1}{2}$ z południa zgromadziło się w sali sejmowej 129 posłów. Naczelnik rządu krajowego Wiceprezydent JW. Karol Mosch otworzył sejm następującą przemową:

Wysokie Zgromadzenie!

Jego ces. król. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 11. kwietnia zamianować najmiłościwiej JO. xięcia Leona Sapiebę Marszałkiem krajowym, a Najprzewielebniejszego xiędza biskupa Spirydiona Litwinowicza jego zastępcą, do przewodniczenia w sejmie krajowym dla królestwa

Galicji i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Jego Excellencya pan minister stanu polecił mi wprowadzić do sejmu JO. xięcia marszałka i najprzewielebniejszego jego zastępcę, i przedstawić ich wysokiemu zgromadzeniu sejmowemu. Spełniając ten obowiązek z przyjemnością, upraszam obu pałów dygnitarzy o przyjęcie moich życzeń z powodu zaszczytnego i nader ważnego stanowiska, jakie im wyznaczyło zaufanie i łaska Najjaśniejszego Pana.

Niechaj mi wolno będzie oraz oświadczyć gorące życzenia moje, także i wysokiemu zgromadzeniu sejmowemu, które na drodze życia politycznego przystępuje do tak ważnych działań i tak blisko dobro powszechne dotyczących spraw.

Oby Wszehmocny użyzył błogosławieństwa działaniom, które Najjaśniejszy Pan najmiłostiwiej poruczył zgromadzeniu temu, i oby zgromadzenie to przejęte wielkością obowiązku swego i odpowiedzialności, a ożywione chęciami patryotycznymi, zawsze pojąć mogło prawdziwe dobro powszechne i pracowało dla dobra tego zawsze z pożądanym skutkiem.

Jako zastępca rządu mogę dać upewnienie, że organa rządowe poczytywać będą sobie za obowiązek święty i zaszczytny, popierać te cele jak najgorliwiej.

Pozostaje mi jeszcze wynurzyć życzenie, ażeby sprawdzenie aktów wyboru J. O. xięcia marszałka jak najrychlej nastąpić mogło, a tem samem w najkrótszym czasie podana mi była sposobność zaproszenia go do złożenia statutem przepisanego przyrzeczenia w miejsce przysięgi.

Poczem J. O. xiąże Leon Sapieha, Marszałek sejmu, zagał posiedzenie następującą mową:

Wysokie Zgromadzenie!

Otwarcie obrad naszego koła wyrzeczonem został fakt wielkiej wagi, bo oto po raz pierwszy kraj nasz wita zgromadzenie, w którym wszystkie wyznania i klasy społeczeństwa na żywotnej zasadzie równości praw obradować mają nad sprawami wspólnej ojczyzny. — Poważna to dla nas i dla kraju chwila, który w niej widzi zaranie dalszego swego postępu pod kierunkiem naszego działania.

My stoimy w pierwszym szeregu tych pracowników, którzy zasady konstytucyjne powinni wprowadzić w formy ustalone, przerobić ideę w prawdę fundamentalną, na której stać mają losy naszego publicznego i domowego życia.

Zaiste wielkie i zaszczytne posłannictwo, ale razem surowy w obec własnego sumienia i mocodawców naszych obowiązek.

Powołanie to pojmować nam wypada z religijnem uczuciem świętości, bo w niem jednoczą się

wszystkie interesa społeczne, w niem leży początek rękojmi przyszłego moralnego i materyalnego postępu. Przenikam serca wszystkich tu zgromadzonych i odważam się wyrzec z przekonaniem, że wszyscy ważność naszej misji pojmujemy, że wszyscy sumiennie kraj kochamy i sprawy jego nie opuścimy. — Początek nie jest łatwy ani środki obfite, trzeba nam przede wszystkim wzajemnego wyrozumienia, pojęcia głównych potrzeb czasu, skupienia naszych uczuć ku prawdziwym interesom ogółu, bo od tego zależy możność rozszerzania środków działania na przyszłość.

Stojąc na gruncie legalnym starajmy się skrzętną pracą w braterskiej jedności, wytrwałością i poświęceniem niepraktycznych widoków obrócić wszystko na rzeczywisty i rychły pożytek.

Pierwsze warunki naszego postępu złożone są w ręce nasze, ich rozwój zależy od nas samych, od naszej pracy i wytrwałości. — Nie wypuszczajmy z rąk tej siły przez własną nieudolność lub zapoznanie, a donośność jej wzrastać będzie w miarę wykształcenia i uobyczajenia publicznego. — Na tych pierwiastkach przyszłość stoi, ona po skutku sądzić nas będzie, czyśmy umiejętnie w naszym położeniu dla niej pracowali. Występując na drogę ustaw konstytucyjnych, pod których wpływem rozwijać się będzie życie narodowe, ten najzacniejszy skarb i warunek wolności, z wdzięcznością w pamięci naszej zapisze-

my imię wspaniałomyślnego Monarchy, który uwzględniając odrębność naszych krajowych interesów, podaje nam sposobność rozwijania własnymi siłami dobra publicznego.

Posel Smolka: Aby prace nasze nie były wstrzymywane, ja proszę, aby przez aklamację uznać za ważny wybór xięcia Marszałka na posła.

Wielka część Izby powstaje, zgadzając się na wniosek p. Smolki.

Pan Wiceprezydent Mosch: Więc ja przeczytam formułę przyrzeczenia w miejsce przysięgi.

Posel Krzeczunowicz Kornel: Wiem z dzienników, a ostatecznie odwołuję się na właściwy paragraf ustawy, traktujący „über die Zulassung“ — że Izba ma prawo czy to przez aklamację, czy przez głosowanie uznać wybór posła, a takie uznanie jest ważne.

Marszałek: Zgromadzenie zechce oświadczyć się co do tego uznania wyboru za ważny.

Izba jednozgodnem powstaniem oświadcza się za ważnością wyboru xięcia Leona Sapiehy.

Pan Wiceprezydent Mosch wzywa następnie Marszałka do złożenia przyrzeczenia w miejsce przysięgi, której formułę następującą odczytuje:

„Jako Marszałek krajowy dla królestw Galicyi Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakow-

skiem, przyrzekam niniejszem w miejsce przysięgi Jego ces. król. Apostol. Mości Cesarzowi wierność, posłuszeństwo, przestrzeganie praw i sumienne wykonywanie obowiązków moich. Tak mi Panie Boże dopomóż !*

Po daniu ręki przez Marszałka pan wiceprezydent Mosch odbiera podobne przyrzeczenie od Najprzewielebniejszego xiędza biskupa Litwinowicza, jako Wicemarszałka, poczem xiążę Leon Sapieha zajął krzesło Marszałka sejmowego.

Wiceprezydent p. Mosch czyta: Jego ces. król. Apostolska Mość raczył artykułem 4. Najwyższego dyplomu z d. 20. października 1860 najmiłościwiej rozporządzić, ażeby ten Najwyższy dyplom złożono i zachowano w archiwach wszystkich krajów koronnych. Podług artykułu zaś VII. cesarskiego patentu z dnia 26. lutego 1861 roku, ma być także oddaną sejmowi krajowemu do przechowania w archiwum sejmowym, wygotowana w formie cesarskich dyplomów ustawa zasadnicza o reprezentacji Państwa wraz z statutem krajowym i ordynacją wyborczą dla sejmu krajowego. Ponieważ jednak trudności nieprzewyciężone przeszkodziły tak rychłemu wygotowaniu wszystkich tych dokumentów, ażeby je można oddać już przy pierwszym zebraniu się Sejmu, ze zlecenia więc Jego Excell. pana Ministra Stanu mam zaszczyt oddać tymczasem tylko najwyższy dyplom z dnia 20.

października 1860 r. w trzech językach, oświadczając, że reszta ustaw zasadniczych złoży się, skoro tylko wygotowanemi będą. To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć do rąk J. O. xięcia Marszałka sejmowego z prośbą, ażeby je zamieszczono na porządku dziennym.

Marszałek (odbierając dyplom): Będziemy go uważać za podstawę naszych przyszłych działań. Teraz moi panowie najważniejszą jest rzeczą, abyśmy się ukonstytuowali przez wybór sekretarzy, kwestorów i komisji do sprawdzenia wyborów. Czy chcecie panowie, aby nim ten wybór na cały czas sejmowy nastąpi, dzisiaj na te kilka dni powołać tymczasowo z waszego grona członków?

Posel xiadz Dobrzański Alex.: Ja wnoszę, żeby Marszałek zaproponował sam nazwiska sekretarzy i kwestorów, a zgromadzenie tymczasem ich zatwierdziło, albowiem w tej już chwili Marszałek potrzebuje sekretarzy.

Marszałek: Kto temu wnioskowi przeciwny, niech raczy powstać.

(Prawa strona powstaje dość rzadko (mniejszość).

Posel od tyłu z lewej: Nie rozumiem dobrze wniosku, proszę mi go bliżej wytłumaczyć.

(Kilka głosów popiera żądanie).

Marszałek: Do ukonstytuowania każdego zgromadzenia potrzebni są sekretarze i kwestorowie.

Wybór ich odbywa się przez zgromadzenie, a ponieważ ten wybór przez Izbę dziś nastąpić nie może, chodzi o to, aby tymczasowo dziś aż do tego wyboru mianować powyższe osoby na kilka dni tylko. Kto się nie zgadza z wnioskiem, niechaj powstanie.

Nikt nie powstaje, wniosek przyjęto.

Posel z prawego centrum: Ponęże przystupajete do wyboru pismowodców i kwestorów, to bym wnosił, aby przy tim wybori brały wzhlad na oba riwnouprawnenii jazyki u nas — jestem protoje mninia, szczoby wybrały sekretarów i kwestorów swidomych tak odnoho jak druhoho jazyka.

Marszałek: Właśnie to było moją myślą — a ponieważ jestem przez Izbę upelnomocnionym do mianowania, wzywam więc pp. Zatwarnickiego, Grocholskiego, Zyblikiewicza i Janowskiego, aby raczyli wystąpić i zająć stanowiska na trybunie obok mnie.

(Wezwani zajmują przeznaczone dla siebie miejsca po obydwóch stronach marszałkowskiego krzesła.)

Marszałek: Na kwestorów dla utrzymania porządku, wybory do jutra odłożę. Dla sprawdzenia wyborów komisya ustanowi się dosyć liczna, aby praca rozłożona była.

Jeden z posłów proponuje liczbę 15 do 16.

Inny poseł: Jestem za liczbą nierówną 15 lub 17.

Posel xiądz Ginilewicz: Ponęże tu sut

dwi narodowosy, otże upraszaju, aby wybyraty takich, kotoryi znajut ruski i polski jazyk.

Posel z prawej strony wnosi żądanie, aby wybór do tej komisji przedsięwziętym został według kuryj.

Posel Ziemiałkowski: Niech podział przez statuta na wielkie posiadłości, mieszczan i lud przy ustanowieniu tej komisji niema miejsca, gdyż opinia publiczna nieuznała tę różnicę, właściciele bowiem wielkich posiadłości wybierali mieszczan, księży; a posiadacze mniejszych posiadłości, właściciele większych majątności. Więc odstąpmy i my przy tych wyborach od tego podziału i wybierajmy bez różnicy. Dzieląc się przy wyborach na różne koła wyborcze, zastósowaliśmy się do woli Najjaśniejszego Pana w statucie wyrażonej. Atoli moi Panowie zdaniem moim jest, że tam, gdzie Najj. Pan nam nie każe się dzielić, tam my sami dzielić się nie powinniśmy.

Chociaż wybrany z miasta, nie jestem jednak posłem miasta ani obywateli ziemskich, jestem tak jak i wy posłem całego kraju; wszyscy zatem jesteśny posłami całego kraju. Jeżeli więc jako tacy baczyć mamy na jego dobro, raz na zawsze postanowmy zasadę zjednoczenia i przynajmniej tam, gdzie nam wolno, trzymajmy się razem bez różnicy stanów. (Huczne oklaski).

Posel hr. Adam Potocki: W chwili tak

ważnej dla nas wszystkich, w której jako reprezentanci kraju nad jego dobrem pracować mamy; w chwili tak uroczystej, kiedy akt ukonstytuowania pierwszego sejmu naszego został złożony do sejmowego archiwum: chciałbym, ażeby Izba do tegoż archiwum jeszcze inną deklarację złożyła, deklarację ważną i świętą, która będzie pierwszym wielkim krokiem na drodze odbudowania wzajemnej ufności i tego pojednania, jakie jedynie może służyć za podstawę naszym przyszłym działaniom. Prawo obowiązujące w kraju naszym nie zna już podziału społeczeństwa na klasy: w obliczu jego wszyscy jesteśmy równi. Od r. 1848 włościanie nasi uzyskali prawa obywatelskie, zostali postawieni na równi ze szlachtą, a następnie z woli Monarchy i imieniem kraju zniesiono wszelkie stosunki poddaństwa. Jeżeli tedy rzecz sama już nie istnieje, i ani o powrocie tychże stosunków, ani o przywróceniu pańszczyzny mowy być już nie może: czegoż jeszcze chodzi po kraju jej mara, wywołana przez ludzi krajowi niechętnych, a chcących na jego szkodę utrzymywać rozbrat pomiędzy właścicielami większych posiadłości a włościanami? Panowie! tę marę potrzeba stanowczo i raz na zawsze pogrzebać. Potrzeba nam tutaj publicznie i jawie powtórzyć: że stosunki poddańcze, istniejące przed rokiem 1848, ani teraz ani na przyszłość powrócić nie mogą, że pańszczyzna i stosunki dominikałne raz

na zawsze zniesione zostały! (Oklaski.) Wzywam obecne tutaj przewielebne duchowieństwo, ażeby złożyło świadectwo, że już w roku 1843 zebrane w stanach obywatelstwo orzekło życzenie wyjścia ze stosunków pańszczyźnianych. Wzywam was Panowie właściciele majątności większych, ażebyście dali uroczyste oświadczenie i zapewnienie: że od czasu zniesienia prawa żądania pańszczyzny, postanowienia wasze nie zostały zmienione — że jakiegokolwiek zmiany nastąpićby mogły w przyszłości, my pozostaniemy wierni naszym uczuciom i przekonaniom, — że stosunek równości i zabezpieczonej własności włościanom niezmieniony i w niczem nienaruszony pozostać musi i pozostanie. Powstańcie panowie wszyscy na znak, że potwierdzacie te słowa moje — a uroczystem ich przyjęciem nadajcie temu oświadczeniu znaczenie uchwały sejmowej. (Wszyscy powstają. Huczne i przeciągle oklaski).

Posel xiądz Ruczka: Wzruszony jestem mocno tym aktem solennym i świetnym — zabezpieczającym imieniem was właściciele większych posiadłości i duchowieństwa — wolność i równość objawioną i tak świetnie na zawsze przyrzeczoną. Jako posel włościan składam wam dzięki imieniem tychże za to zapewnienie. Panowie, na dzieło wasze świat patrzy! mam nadzieję, że prawa włościańskie będą zabezpie-

zione, a teraz jest naszym życzeniem, ażeby panowały między nami pokój, zgoda i braterstwo.

Posel xiadz Witwicki (powstając): Rusin kocha ojczyznę, bądźcie o tem przekonani, powtarzam to silnie... (oklaski). Dzisiaj jest czas na to, aby każdy wszelkimi siłami starał się przedstawiać na sejmie i radzić nad potrzebami kraju; może brak odwagi moralnej odstrasza kogo, więc zwracam uwagę, że historia i potomkowie nasi na nas patrzą. Róbmy i mówmy otwarcie (oklaski), rozdziwienia nie chcemy; mówicie panowie niektórzy, że Rusin, to kiep (syczenie), że Rusin wróg Polaka (wszyscy mówią: „nie“), — przepraszam, może wyraz niewłaściwy — ja nie jestem dyplomata.

My bolejemy nad losem naszym jak i Polacy, z tą różnicą, że wy o 100, a my już od 500 lat, bądźcie pewni, że historia bohaterów waszych jest u nas wszystkich w pamięci zapisana. To co was boli, to i nas boli — więc tylko równouprawnienie ludu, który na nas pracuje, pracował i pracować będzie (oklaski), trzeba popierać — a podstęp i sztuczki.... (dla oklasków nie można słyszeć) jedność niech włada nami.... (oklaski).

Rusin jest dobrym człowiekiem, kocha ojczyznę swoją prawdziwie — co się stało pod względem nieporozumień, przysądzić należy tym, którzy niesnaski rozsiewają, albo dla braku oświaty.... (oklaski).

Piers' moja jest zbolala, wzroslem między ludem (oklaski)... Wnoszę pojednanie i przepelnia mnie nadzieja, że będziemy się serdecznie witać.

To pojednanie jest obowiązkiem, którego dopełnić przed Bogiem i dla potomstwa naszego jesteśmy winni (huczne oklaski).

Posel xiazdz Mogilnicki: Wysokoje dostojnoje sobranije! Słowa poperednyka o myłosty, sut nam dorohi, ale na słowach polehaty ne mozem; my trebujem czynu, dokazatelstw, szczoby ta myłost' i prawda objawyla sia w sobraniu; my prosym szczoby i skutki tej myłosty pereszly w czyn, bo sut szczerany nezahojeni. Wy wysoki majetkom, inteligenciej, kochajte nasz narid, abyšte ne byly holowa bez czlenow, a my człeny bez holowy.

Pokazit zešte bratia, zešte szczeri druhy, pokazit szczo w r. 1848 myłost', jednost' i wolnost' ne byly słowa, no czyny, a tohda wsich obywatelaj oblobezajem czy Lach czy Rusyn! (huczne oklaski).

Po xiedzku Mogilnickim przemowil xiazę Władysław Sanguszko: Żałuję bardzo, że nie mam tak wymownego głosu jak mój poprzednik, muszę tylko dodać, że jeżeliśmy w roku 1848 zrobili deklaracyę na korzyść włościan, żądamy w zamian za nasze dobre chęci: ażeby włościanie ze swej strony odpychali obmowców i niegodziwców, którzy obłudą i oszczerstwami niezgodę sieją i lud bałamuca. I tak

dziś z członków jednego ciała połowa nie wie co druga chce, bo włościanie mieli rozkaz, aby się z nami nie porozumieć (szmer z prawej strony).

(Z krańca prawej i z krańca lewej) Proszę o głos!

Marszałek (zwrócony ku posłowi z lewej):
Przepraszam. Xiądz biskup Litwinowicz prosił pierwszy o głos.

Biskup Litwinowicz: Jest to zaiste i uważam ją za najuroczystszą chwilę, w której dożyliśmy nareszcie jawnego ogłoszenia zgody i braterskiej miłości — atoli niemasz miłości bez sprawiedliwości; kierujmy się przysłowiem: non datur charitas absque justitia! z ogłoszenia zgody i miłości braterskiej jesteście wszyscy w uniesieniu, korzystajmy więc z chwili błagam was, powstańcie i złożcie podziękę najsamprzód Bogu, który nam użyczył dożycia tej chwili, a następnie temu, który swoją wolą i kierunkiem tejże sprawił nam pośrednio tę chwilę. Pano wie! wnoszę: Niech żyje Najjaśniejszy Pan!!

Izba powstaje, następuje trzykrotny okrzyk:
Niech żyje!!! Mnohaja lita!!!

Marszałek: Zanim pójdziemy dalej i zgodzimy się, jakim sposobem wybrać komisję do ztruty nowania wyborów, muszę oświadczyć, iż jest wniosek p. Golejewskiego, którego odczytać nam przedewszystkiem wypada.

Sekretarz Dr. Zyplikiewicz na wezwanie Marszałka czyta wniosek posła Golejewskiego.

Sejm zechce uchwalić następujący adres: Najjaśniejszy Panie! Reprezentanci kraju Galicyi i Krakowa, powołani na sejm najwyższą odezwą, czujemy się zobowiązanymi do wynurzenia Waszej c. k. Apostolskiej Mości uniżonego podziękowania za to, żeś Najj. Panie raczył wprowadzić kraj nasz na drogę wiodącą do zapewnienia mu samorządu.

Rozwijać siły moralne i materialne tegoż kraju, zmniejszyć nadmiar ciężarów pod któremi upada, nadać mu organiczną spojność na swobodzie gmin opartą, i tę samodzielną żywotność, do której go wszystko upoważnia, oto jest wzniosłe zadanie, które sejm galicyjski w ustawodawnem swem działaniu, a wszyscy współrodacy nasi przez przyrzeczony im udział w administracyi, przedewszystkiem rozwiązać mają nadzieję. Wtedy to dopiero na ziemi naszej zakwitnąć będzie mogła pomyślność, która jak niewątpiemy, wchodzi w wysokie zamiary Waszej c. k. Apostolskiej Mości i do której wszyscy tego kraju mieszkańcy od dawna wzdychają.

Posel xiądz Dobrzański Alex.: Proponuję aby wniosek ten pana Golejewskiego Izba przez aklamamacyę przyjęła.

Kilkadziesiąt głosów z lewej strony i ze środka: Prosimy głosować.

Posel z prawej wśród wołania: Prosimy głosować. — Ja wnoszu (od lewej ciągle wołania: Prosimy głosować.) — Ja wnoszu szczo do podania adresu do Jeho Welyczestwa Najjaśnieszoho Pana (znowu okrzyki od lewej: Głosować! głosować! i znowu kilka głosów od prawej: Przez aklamacyę przyjąć). — Ja robłu wnesenyje szczo do adresu, aby pocztene zhromadżenyje nad tom rozważało i aby w toj ciły osobenna izbrana zistała komisya.

Marszałek: Więc co do wniosku adresowego trzy istnieją propozycye: 1) aby go przyjąć przez aklamacyę — kto za tym wnioskiem jest, niechaj powstanie.

(Izba po większej części powstaje).

Marszałek (po pobieżnem obliczeniu powstałych): Większość niewątpliwa. Kto jest za tem, aby odesłać do komisyi, niech wstanie.

(Nikt nie powstał).

Posel hr. Borkowski: Odeszliśmy od rzeczy, bo od sprawdzenia wyborów. Potrzeba dyskusyi, aby Izba głosowała, bo adres nie jest wnioskiem.

Xiaźdz biskup Litwinowicz: Wniosek przyjęcia adresu przez aklamacyę upadł, gdyż adres tylko większością został przyjęty.

Posel xiaźdz Pietruszewicz: Przeciw adresowi nie mam nic, słyszę jednak, że tu się mówi tylko o jednym narodzie, ja zaś i ci których re-

prezentuję, widzimy naród polski i naród ruski... (gwar i przerywanie).

Marszałek wzywa tymczasowego sekretarza posła Dra Zyblikiewicza, aby powtórnie adres odczytał. Pan Zyblikiewicz odczytuje adres.

Posel xiądz Witwicki wnosi, ażeby adres i w ruskim narzeczu był podany. Wniosek ten powszechną zgodą przyjęto.

Posel xiądz Alexander Dobrzański: (zwracając się ku części zgromadzenia przeważnie z posłów włościan złożonego.) Zastępcy ludu! zrobiłem wniosek, aby adres dopiero co odczytany, bez rozpraw jednogłośnie przez Izbę był przyjęty; teraz potrzeba mi usprawiedliwić ten wniosek. — Adres ten obejmuje wynurzenie wdzięczności Najjaśniejszemu Panu, oraz gorące żądania i życzenia nasze, które Monarsze przedłożyć trzeba. Taki adres powinien być jednomyślnie przyjęty. Nie targujmy się o słowa, nie bądźmy skąpi w wynurzeniu uczuć takich, bo nie możemy wątpić, że te spory dojdą do uszu Najj. Pana, i cel adresu przeto chybionym będzie. (Okłaski.)

Po przyjętym zamknięciu debatów poprzednią uchwałą, wezwał Marszałek Izbę, czy jest za przyjęciem adresu przez aklamacyę, a cała Izba za przyjęciem adresu powstała.

Marszałek: Przystępujemy do porządku

dziennego — zachodzi pytanie jak ma być wybrana komisya do sprawdzenia wyborów.

Posel Borysikiewicz: Czestnyj prepowidnyk, szczo do zasady howoryt tak, że i ja w teoryi sia z nym zhadżaju. Szczo do praktyki treba nam dowirija wzajemnoho, bo buło nedowirije meży namy; aby toje usunuty, ne wystarczut słowa, no czynów potreba, ale dosy ich ne buło. Ja wiruju waszym żelanijam na zasadach 19ho wiku, ale nasz narid wiryt tolko faktam; dla toho wnoszu, aby lud sobi a pany sobi wybyrały osobno (z lewicy głosy: nie! nie ma panów! wszyscy równi).

Posel xiądz Ginilewicz: Ja choczutoczno toj punkt opredilyty: Hospodynowe skazały, że tut rownist' meży namy, o tom woprosu ne ma, no chodyt o toje, czy wyberaty majem kurieju, czy wsi. Ja kažu: jak hospodyne znajut obstojatelstwa swoi, tak selane swoi, dla toho jeśm za kurieju.

Xiądz biskup Jasiński: Nie zgadzam się ze zdaniem, jakoby właściciele więksi nie znali potrzeb włóścian; my znamy ich potrzeby, tak jak oni sami, więc byłbym za tem, iżby z ogółu, nie z kuryi głosować.

Posel hr. Borkowski (zwrócony ku prawej stronie): Ja chciałem zwrócić uwagę Izby całej na to, iż my jesteśmy reprezentantami jednego

kraju, i wspólnie tu w jednym wspólnem obradujemy zgromadzeniu, a jeżeli jedno osobne stronnictwo wywierające wpływ swój na nieliczną część naszych kolegów wieśniaków, stara się koniecznie zamącić zamierzoną co dopiero powszechną zgodę, to nie możemy dopuścić, aby stronnictwo to, wichrzące po za obrębem tego zgromadzenia, rozpościerało swoją zgubną agitację w gronie tejże Izby. Przy wyborze komisji do ztrutywania wyborów sejmowych, jak przy wszelkich wyborach pośród tego zgromadzenia miejsce mających, rozstrzygać będzie większość, a kogo większość obierze, ten będzie wybranym. Wszelkie usiłowania ku zaprowadzeniu innego systemu w tymże wyborze, noszące na sobie cechę gwałtownego poróżnienia kolegów z kolegami, są napiętnowane hańbą i przekleństwem, i każdy z nas z pogardą na nie spogląda (huczne oklaski i brawa).

Posel Bętkowski: Ja chciałem zwrócić uwagę całej Izby, aby szczególnie na to baczyła: aby każdy mówca występujący z miejsca ze swem głosem, był zwrócony twarzą do Marszałka, — powtóre aby przemawiał nie siedzący, ale stojący, inaczej Izba takowego ubliżenia ścierpieć nie może.

Marszałek: Kwestye te należą do regulaminu czynności, który ma być ułożony.

Posel Zahorejko z Buska Różnost je meży namy, a panowe sami sut pryczynuju, jakby

panowe ne mały w selianynach zawirenija. Teper panowe każut, szczo rada zawsze; ałe panowe szcze ne dały wsioho. Teper potwerdżajut, szczo pańszczynu darowały i na wiki wże ne widberut, za szczo my djakujemo; ałe to szcze ne wsio, bo hde pastwyska? hde lisy? (Marszałek wzywa do porządku — lecz wielka część posłów proszą aby mowca dokończył). Szczo gminam to gminam, a szczo panam to panam, a tohdy razem budemo. (Ogólne oklaski.)

Marszałek zapytuje, czy Izba chce zamknąć dyskusyę, co zostaje uchwalonem.

Poseł ksiądz Ginilewicz: O dobro dla oboch narodiw i dla wsich kuryj razem radyty zhadżajemsia, ałe poperaju wnoszenije, szczo by sobranije riszyło, szczo by każda kurya prystupywała do wyboriw dla sebe.

Marszałek: Czy zechcą panowie dyskusyę nad tym przedmiotem zamknąć?

Głosy: dobrze, dobrze.

Jeden z posłów: My majemo radyty nad oboma narodamy — jak budut wybory, to potreba bude, aby wsi prystupujeczy do nych, znały wsi okolicznosty... (Gwar.)

Kilkanaście głosów: Prosimy o wotowanie.

Marszałek: Dwa są wnioski: pierwszy, aby komisję do sprawdzenia wyborów wybierało ogólne zgromadzenie; drugi, ażeby wybierać kuryami. Kto

jest za tem, ażeby była komisya wybrana z całego Sejmu, niechaj powstanie.

Większość powstała i wszyscy biskupi.

Marszałek: Teraz wnoszę przeciwnie dla uzyskania przekonania, kto jest za wotowaniem przez kurye, niechaj powstanie.

Powstała mniejszość po prawej stronie, kilku księży i posłów włościan.

Marszałek: Więc absolutna większość jest za ogólnem wotowaniem. Była mowa o 15 członkach, proszę o kartki do zbierania głosów.

Wiele głosów: Nie znamy spisu posłów, odroczyć posiedzenie, odroczyć!

Marszałek: Każdy poseł ma głosować na piętnastu.

Głosy: Odroczyć na jutro, odroczyć.

Marszałek: Więc odraczamy wybory do jutra.

Jeden z posłów: Robię wniosek, aby spis posłów został nam rozdany, bo nie wiemy ich imion.

Marszałek: Do jutra będą wydrukowane. Zamykam więc dzisiejsze posiedzenie, a jutro proszę się zejść o godzinie 11.

Wszyscy: Wcześniej, wcześniej, o 10.

Marszałek: A zatem o 10.

12

Drugie posiedzenie

Sejmu krajowego galicyjskiego

we Lwowie,

dnia 16. kwietnia 1861.

Przewodniczący: Marszałek Xiąże Leon Sapieha.

Obecni ze strony rządu: P. Karol Mosch, Wice-prezydent krajowy. Zastępca komisarza rządowego, P. Karol Neusser.

Liczba posłów obecnych 135.

Początek posiedzenia o godzinie 10 $\frac{1}{2}$.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 15. kwietnia.

2. Wybór komisji z 15 członków do sprawdzenia wyborów.

3. Powołanie tymczasowe kwestorów przez Xięcia Marszałka.

4. Sposób ogłaszania czynności sejmowych i wybór komisji redakcyjnej.

5. Wybór komisji do ułożenia regulaminu.

Tymczasowy Sekretarz Zatwarnicki odczytał protokół posiedzenia z dnia 15. kwietnia 1861, po czem Marszałek zapytał, czyliby nie miał kto przeciw protokołowi do zarzucenia.

Poseł xiądz Guszalewicz powstawszy zaczął czytać: Ustanowienija, kotoryi my majemo...

Poseł Ziemiałkowski (przerywając): Wszędzie jest zasada przyjęta, nie czytać, ale mówić z pamięci.

Poseł xiądz Guszalewicz: Więc będę mówił. Zakony krajowi sut tak ważni, że ne mohut buty zneseni aż ne budut zneseni jenszymy zakonamy. — My obrały sia w prawi, i jak choczemo szczoby naszymy sprawy mały syłu zakona, tośmo dołżni trymaty sia zakoniw tak w sojmi jak i za sojmom... Maju na to dyplom, i jeho dosłowno pereczytaju:

§. 25. Selbstständige, sich nicht auf eine Vorlage der Regierung oder eines Ausschusses beziehende Anträge einzelner Mitglieder, müssen früher dem Landmarschalle schriftlich angezeigt und vorläufig der Ausschussberathung unterzogen werden.

Poseł hr. Skorupka Leon prosi o tłumaczenie na polskie; xiądz Guszalewicz czyta w przekładzie ruskim:

Samostojatelny, ne na jakij predloħ prawytelstwa abo jakoho wydała stiahajuczyi sia wnesenia pojedynokych czleniw musiat w pered buty na pysmi zwiszczeny krajewomu Marszałkowy i poperedno wziaty pid obrady w krajewom wydili.

Otoż dla toho zaberaju hołos i howoru: że o adresi w protokoli wspomnenym stanulo wnesenie w sposib nahlaczyj. Ne buło pryczyny stawyty wniosok nahlaczyj, poneže wažno buło, w tak ważnom dili...

Marszałek: Przepraszam, bo my odczytujemy protokół, dla sprawdzenia czyli obrady są wiernie zapisane.

Pytam więc czy protokół potrzebuje zmiany, i czyli przeciw niemu niema co do powiedzenia?

Poseł xiądz Ginilewicz: Jak wydymy sut tu dwi narodowosty, uznanyi czerez prawa, i ciłym narodom; sut tu takōż posłannyki z oboch narodiw, może tam sut taki, kotoryi ne rozumijut po polsku. Potomu widomo szczo zasadoju jest, aby pyśma w oboch jazykach buły. Tomu wnoszu, aby protokół buł w dwoch mowach odczytanyj. (Słabe oklaski z lewej strony). Potomu proszu, aby to szczo nasz kniaź Marszałok skaże w polskim jazyci, buło czerez Jeho Preoświaszczeństwo Władyku Litwynowycza jako zastupnyka, w ruskim jazyci powtoreno; a wyroby stenoğrafycznji w ruskim jazyci wyrobleny ruskimy bukwa-my buły pysanyi i dla toho potribno buło i potribno

je, ażeby nie tylko po polskie ale i w ruskim jazyci protokół toj buw ułożony, (oklaski) także wnoszą aby i wyroby stenograficzne były w oboch mowach drukowani.

Posel xiadz Guszalewicz: Ja proszę o hołos, i wnoszę...

Głos z lewej: Przedewszystkiem muszę zauważać, że tutaj nie czytać, ale ino mówić potrzeba.

Posel xiadz Guszalewicz: Więc będą howoryty: Na wczorajszym posiedzeniu...

Marszałek: Przepraszam, to niema związku z protokołem, tu nie idzie oto, czy protokół obrad wczorajszych ma być w ruskim, czy w polskim, czy w obu językach razem spisany, ale oto idzie, czy protokół dzisiaj przeczytany zgadza się z wczorajszymi działaniami sejmu, a następnie wniosek xiędza Ginilewicza przejdzie pod obradę.

Posel Ziemiałkowski: Wniosek xiędza Ginilewicza dzieli się na 2 części, najpierw żąda, ażeby protokół obrad nietylko w języku polskim ale i w rusińskim (szmer).....

Głosy z prawicy: ruskim! ruskim! nie rusińskim! my Rusini!

Marszałek: Proszę do porządku!

Posel Ziemiałkowski: Powtarzam więc, że wniosek xiędza Ginilewicza, ażeby protokół obrad był spisany w języku, jak ci panowie żądają abym się wyraził ruskim, zdaje mi się co do pierwszej części

całkiem słuszny, skoro tego żądają. Zgadząmy się na to, (huczne oklaski). Co się tyczy drugiej części, żeby wszystkie wnioski czynione tu, były oraz i w języku ruskim przez xiędza biskupa Wice-Marszałka wygłaszane, i to dla lepszego zrozumienia, temu się sprzeciwiam. (Zwracając się do prawej). My się rozumiemy, a pytam was, czy wy mnie nie rozumiecie?

Kilka głosów z prawej: My po rusku rozumiem, ale po polsku, nie. (Oklaski rzadkie z prawej).

Włościanie od Krakowa: My po polsku rozumiemy, a po rusku nie! (huczne oklaski z lewej).

Poseł Ziemiałkowski: Wniosłbym więc gdyby ta kwestya niebyła przedwczesna, żeby ją wzięto pod obradę i na tem kończę.

Poseł xiądz Ginilewicz: To idet o toje, aby to samo szczo sia howoryt po ruski, buło w protokoli po polski i po ruski i aby buło ohołoszene.

Marszałek (przerywa): To jak już mówiono, przedwczesna kwestya, o tem dzisiaj obradować nie można!

(Głosy z prawej i z lewej tak! tak!) wezwać do porządku!

Marszałek: A więc, czy Panowie chcecie, ażeby zamknął dyskusję w tej materji?

(Głosy zewsząd:) tak! tak! zamknąć i wezwać do porządku.

Posel xiadz Ginilewicz: Ja proszu znou o hołos, Ja ne chocz u szersze sia rozwodyty nad tim predmetom, wypadaje meni tolko wskazaty na welyku waźnist riwnosty narodowych jazyków u nas, i na zasadi czystoj słusznosty żelaju, aby protokol obrad w obu jazykach był spysywanyj.

Marszałek: Kładę więc dwie kwestye. Pierwsza: Czy ma kto co przeciwko treści odczytanego protokółu?

Izba woła: Nic! Nic!

Marszałek: A więc zgodny co do treści i przyjęty.

Posel xiadz Ginilewicz: Ja ne żelaju aby ciłyj protokol stenografowanyj i to wsio szczo tutka po polski howorene było peretolkowaty na ruski jazyk, ale tylko toho, aby protokol zasidanyja w obu jazykach był odczytywany.

Marszałek: Stawiam drugą kwestyę — czy protokoły posiedzeń tu odczytywane, w obu językach mają być redagowane. Czy żądacie panowie, aby nad tem przedmiotem rozpoczęta była dyskusya lub też, abym podał go pod głosowanie?

Wszyscy: Zamknąć dyskusyę — głosować!

Marszałek: A więc głosować!

Posel Bętkowski: Proponuję, aby wniosek xiędza Ginilewicza odesłać do komisyi.

Marszałek odbierając mowcy głos, oświadcza :
że dyskusya nie ma już miejsca.

Marszałek: Oświadczam raz jeszcze, że dyskusya już skończona, i że przystępuje do głosowania. Kto jest za wnioskiem, aby protokoły posiedzeń sejmowych redagowano w obu językach, w polskim i ruskim, ten niechaj powstanie.

(Wszyscy powstają. Okrzyk zgody i radości).

Marszałek: A więc wniosek jednomyślnie przyjęty. Protokół dziś po polsku przeczytany, przetłumaczony będzie na język ruski.

Wiceprezydent kraju pan Mosch prosił o głos.

Komisarz rządowy czyta: Za zleceniem Jego Excellencyi pana Ministra Stanu, mam zaszczyt przedłożyć wysokiemu Zgromadzeniu Sejmowemu, że Sejm krajowy równocześnie z Radą Państwa zgromadzonym być nie może, i dlatego odroczenie Sejmu krajowego najdalej w takim czasie nastąpi, ażeby posłowie wybrani do Rady Państwa przybyć mogli zawczasu do Wiednia na otwarcie tej Rady. Rząd rezerwuje sobie jednak powtórne zwołanie Sejmu krajowego po skończeniu pierwszego zebrania się Rady Państwa.

Dalej mam zaszczyt przedłożyć, że po rozpoznaniu wyborów najpilniejszym będzie sejmowi zadaniem, przystąpić do wyboru posłów, którzy podług ustawy zasadniczej o reprezentacyi Państwa mają

być wysłani do Izby poselskiej w Radzie Państwa. Ponieważ dalej podług §. 17. Najwyższej ustawy o reprezentacyi Państwa, zawsze nastąpić ma wybór nowy, ilekroć który z członków Izby poselskiej umrze, utraci przepisane przymioty osobiste, lub w pełnieniu obowiązków trwale zostanie przeszkodzonym, a Sejm w każdym takim razie nie może być zwołanym, przez wyczekiwanie zaś aż do najbliższego Sejmu zostaćby musiała niepełną przypadająca na Galicyę liczba członków Izby poselskiej; przeto raczył Jego c. k. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 31. marca r. b. Sejmowi krajowemu udzielić najmilszemu umocowanie, ażeby dla zapewnienia temu krajowi koronnemu każdoczesnej reprezentacyi zupełnej w Izbie poselskiej Rady Państwa wybierać równocześnie z wyborem członków wysłać się mających do Izby poselskiej w Radzie Państwa, także i zastępców, którzy mają być powołani, skoro który z pomienionych wypadków nastąpi, i mają sprawować obowiązek poselski, dopóki nie nastąpi nowy wybór w sposób zwykły.

Najj. Pan raczył co do tych zastępców najmilszemu postanowić, że w każdej z podanych w dodatku do galicyjskiego statutu krajowego grup posłów do Sejmu krajowego, z których do Izby poselskiej w Radzie Państwa wysłanym ma być jeden do pięciu członków, wybranym być winien jeden zastępca,

a nadto w każdej grupie więcej niż pięciu członków do Izby poselskiej wybierającej, za każdych dalszych pięciu członków, jeżeli ta liczba pięciu jest pełną, znów po jednemu zastępcy.

To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć do rąk J. O. Xięcia Marszałka Sejmowego z prośbą, ażeby je umieszczono na porządku dziennym.

Marszałek: Te przez rząd nam podane wnioski, powinny być wzięte pod obrady przed innemi, bo nam są od rządu przysłane — jednak nie mogę ich teraz poddać pod obrady, muszę odłożyć je do czasu, aż Izba zupełnie ukonstytuowana będzie.

Poseł włościanin (z prawej) Laurynowicz Mikołaj: Choczu, abyście po ruski to skazały — bo po polski ne rozumiju.

Marszałek: To także potem, kiedy porządek dzienny już będzie ustalony.

Marszałek: Są dalsze wnioski.

Komisarz rządowy czyta: Za zleceniem Jego Excell. pana Ministra Stanu, mam zaszczyt oznajmić wysokiemu zebraniu Sejmowemu, że rząd zamierza znieść się ze świeżo utworzonym wydziałem krajowym względem oddania funduszów i zakładów, które podług postanowień statutu krajowego przejść mają pod zarząd krajowego Sejmu, a względnie wydziału krajowego, o ile fundusze takowe lub zakłady stoja pod zarządem bezpośrednim rządu.

Wysoki Sejm raczy więc wydziałowi krajowemu poruczyć porozumienie się w tej mierze z rządem, i przedłożenie rezultatu wysokiemu Sejmowi. Podobnie raczy wysoki Sejm poruczyć wydziałowi krajowemu odebranie spraw wskazanych §. 29. statutu krajowego od dotychczasowego stanowego wydziału, równie jak i czynności co do nadzoru galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego, i zdanie sprawy Sejmowi, również i w tej mierze.

Co do prowadzenia przyszłego metryk szlachectwa, postanowiło Wysokie Ministerstwo Stanu, że dotyczące sprawy powykańczać ma wydział stanowy, i przechować metryki szlachectwa wraz z archiwaliami szlacheckimi w sposób dotychczasowy. Przyrastające na przyszłość sprawy szlachectwa dotyczące — przejść mają temczasowo do Namiestnictwa, które pilniejsze sprawy załatwiać będzie, a z mniej pilnemi wyczekiwać dalszych zleceń wysokiego Ministerstwa Stanu.

Oddając J. O. Xięciu Marszałkowi to przedłożenie rządowe, upraszam o zamieszczenie go na porządku dziennym.

Marszałek: To także nastąpi w porządku dziennym.

Komisarz rządowy czyta dalszy wniosek:

Za zleceniem Jego Excellencyi pana Ministra Stanu mam zaszczyt oznajmić Wysokiemu Zgromadzeniu Sejmowemu, że dla zapobieżenia bałamuctwom

w służbie publicznej, potrzeba zawczasu ułożyć preliminarze na rok administracyjny 1862. Ponieważ atoli Sejm krajowy dla przewidzieć się dającego dłuższego zebrania Rady Państwa, zbierze się znów za późno, ażeby mógł zająć się tem ułożeniem i ponieważ tu idzie tylko o postanowienia na czas przejścia, więc byłoby najstosowniej, ażeby Wysoki Sejm dał nieograniczone pełnomocnictwo do rozpoznania i sprostowania tych preliminarzy wydziałowi krajowemu albo komisyi szczegółowo do tego wyznaczonej, ze zleceniem następnego zdania sprawy.

Gdyby ze względu na postanowienie §. 22. statutu krajowego zaszcza potrzeba wyrobienia sankcyi Najwyższej, to jestem umocowany oznajmić, że Wysokie Ministerstwo Stanu w tym wyjątkowym wypadku nie zrobi trudności w przedłożeniu Najj. Panu i przez wydział krajowy postanowionych wniosków budżetowych. To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć J. O. Xięciu Marszałkowi z prośbą o umieszczenie go na porządku dziennym.

Marszałek: To wszystko przyjdzie na porządek dzienny, gdy Izba będzie ukonstytuowana, a teraz pierwszym będzie wybór komisyi z 15 członków dla sprawdzenia wyborów. Upraszam Zgromadzenie, aby chciało na tych członków przez kartki głosować, a dla niepominięcia którego z posłów, oddawane będą kartki podług alfabetu.

Wielu z członków: Upraszamy Xięcia Marszałka o zawieszenie obrad na pół godziny.

Marszałek: Przystąpimy do głosowania kartkami, jeden z panów sekretarzy będzie zbierać kartki, drugi czytać spis posłów podług alfabetu. Na skrutatorów wzywam pana Benoe, Gutowskiego, Ławrowskiego, Jankę, xiędza Polowego, Dr. Samelsohna.

Po półgodzinnej przerwie wezwany przez Marszałka odczytał pan Grocholski z mownicy alfabetyczny spis posłów, przyczem każdy z nich osobiście, na ręce pana sekretarza A. Janowskiego Xięciu Marszałkowi kartę doręczył. Z temi kartami udali się skrutatorowie do przyległego pokoju dla dopełnienia skrutynium.

Podczas tego skrutynium prosił poseł xiądz Witwicki o głos.

Xiądz Witwicki: W sprawie mojej i całego kraju przemawiam do Was szczerze i otwarcie. Rzecz ta jest wielkiej wagi, rzecz tak ważna, że każdy moment stanie za rok, a każda godzina za wiek. Tułacz przemawiam do tułaczów za tułaczami, nieszczęsny do nieszczęsnych za nieszczęsnymi, znane to są słowa. Kraj nasz jest rolniczy, bogaty jak wiadomo, ma chleb i miód, ale brakuje ręki, która-by je podała. Szanowni ziomkowie! Imieniem tych, którzy mnie wysłali i mojem własnem, proszę was, udzielcie

mi moment do posłuchania, ażebym skreślił ich byt nieszczęśliwy:

Jestem z okolicy znanej ogólnie, z krainy Huculów, z Żabiego. Okolica ta niegdyś bogata w chów bydła, dziś mizerna i nędzna, albowiem nietylko stan gospodarstwa włościan podupadł, ale i głód panuje tak, że dziś gdy nastał przednowek na wiosnę, dzieci się pasły jak sam widziałem z głodu trawą, a chłopi przymuszeni są liście bukowego drzewa za pożywienie używać. Imieniem tych nieszczęśliwych, imieniem przodków naszych błagam komisyi, ażeby sprawiedliwie radziła dla nas i dla was, i tak jak na wczorajszym posiedzeniu uchwalono, aby razem wspólnie wszyscy obradowali; zajmijcie się naszym losem, bo wy bytem i wychowaoiem i jako światli wyżej od nas stojący, niepotrzebujecie takiej opieki jak my. My biedni potrzebujemy waszej pomocy, rady i opieki; zwróćcie więc łaskawie uwagę waszą na to, co nas boli. Żebym po prostu wytłumaczył: każdy wie że gospodarz dobry nie może pojazdem jeździć, gdy niema broniaków.

My równe dźwigamy obowiązki, więc dlatego prosimy o to co nam i wam miłe; my kochamy naszą ojczyznę, szanujemy nasze święta, i wiara naszych przodków jest nam zawsze święta. Panowie! bracia rodni, szanujcie nasze pismienictwo.

Jestem z okolicy Żabiego, która niegdyś boga-

ctwem słyneła, a mogę powiedzieć że nasz biedny naród ruski, znajduje się w podobnem położeniu żabińskich Huculów, którzy kiedyś byli bogaci a dzisiaj są biedni.

Wiem że ruski kraj posiadał swoich książąt, a każdy kraj wie gdzie się znajduje szczybiec Bolesława, trony ruskich książąt były kute ze złota.

(Przerwano głosami: do rzeczy, do rzeczy!) Mowca ciągnął dalej:

Panowie! przyjmijcie to przekonanie, że przodkowie wasi Kazimierz II., Leszek biały, król Bolesław IV., byli bohaterami sławnymi.

Brońcie praw naszych, a my będziemy bronić praw waszych. My nie możemy ustąpić z placu boju — brońcie praw i stańcie w obronie włościan, którzy dla nas pracują.

Teper peremowlu koroteńko: Konec diło chwalyt, maju nadiju w Bożi, szczo wyjde wsio na dobre; sut tu takowyji izbrannyki, szczo dobre znajut o potrebi waszej, kotoryi waszej krywdi pered Najjaśnieszoho Monarcha peredłożat. Tomu prosit i molit Boha, aby sia dobre skinczyło.

Marszałek: Co do kwestorów wzywam panów Bętkowskiego, Kaczkowskiego i Rejznera, i proszę ich, aby się po sesyi zgromadzili dla porozumienia.

Teraz przystępujemy do oznaczenia sposobu

ogłaszania czynności sejmowych — i do wyboru komisji redakcyjnej.

Poseł Smolka: Jabym sądził, że czynność taka jest więcej czynnością administracyjną, i należy do biura, które się nią zajmować powinno i wnoszę, abyśmy bez dalszych nad tem rozpraw przeszli do wyboru komisji redakcyjnej.

Marszałek: Kto za wnioskiem pana Smolki, zechce powstać (wszyscy powstają).

Marszałek: Więc z wielu członków ma być złożona komisja? Proponuję 5, czyli zgadzacie się panowie? (Zewsząd głosy: zgadzamy.)

Marszałek: A więc wniosek jest przyjęty; proszę pisać na kartkach tych pięciu panów.

Poseł hr. Wodzicki: Proszę o to, żeby do skrutynium drugiej komisji nie byli wybierani członkowie, którzy już do pierwszej należą.

(Zewsząd głosy:) A naturalnie.

Poseł Wężyk: Jabym żądał, żeby pierwsza komisja do obliczenia głosów była powiększona, gdyż inaczej przy małej ilości członków rzecz ta trwałaby przez 4 albo 5 godzin.

Marszałek: Powiedziałem tym panom, aby się podzielili na 3 sekcye po trzech. Ponieważ zaś porządek dzienny już się wyczerpał, i tylko na rezultat czynności komisji oczekujemy — więc zawieszam posiedzenie na pół godziny.

(Kilka głosów z lewej:) Lepiej na kwadrans.
Zawieszono posiedzenie na kwadrans.

Po ćwierćgodzinnej pauzie, w której odbywa się prywatna narada posłów nad wyborem członków do komisji redakcyjnej.

Marszałek: Przekonałem się, iż komisya wyznaczona do obliczenia głosów na członków komisji mającej się zająć rewizją wyborów sejmowych, za nadto wiele potrzebowałaby czasu, aby ukończyć swą pracę, przeto wzywam pp. Drohojewskiego, Rogalińskiego i xiędza Mogilnickiego, aby wzmocnili też komisję. — Przystępuję teraz do głosowania nad wyborem członków do komisji redakcyjnej i wzywam pp. Wężyka, Baworowskiego, Guszalewicza, Władysł. Dzeduszyckiego, Żuka Skarszewskiego i Biłousa, aby się zechcieli zająć skrutynium wyborów do komisji redakcyjnej. (Sekretarz Grócholski odczytuje listę posłów, którzy porządkiem abecedowym oddają karty z głosami do rąk sekretarza Janowskiego, poczem Marszałek powtórzywszy raz jeszcze imiona skruratorów, poleca im rewizję głosowania.) Przystępujemy do ostatniego punktu porządku dziennego. Do zupełnego ukonstytuowania Sejmuowego brakuje nam jeszcze regulaminu dla obrad Sejmowych.

Poseł Smolka: Ułożenie regulaminu dla obrad Sejmowych jestto nadzwyczaj mozolna praca. Kto zna tok spraw parlamentarnych, temu wiadomo, iż roz-

prawa nad tym przedmiotem zabierze pięć do sześciu sesyi. Same przygotowanie aktów wyborczych wymagać będzie długiego czasu tak, iż w tym celu wypadaloby zawiesić posiedzenia na dwa dni przynajmniej. Ułożenie regulaminu wymagające tym sposobem więcej niż kilka dni, zajęłoby obok innych bieżących spraw przynajmniej miesiąc czasu. Jestem przeto tego zdania, aby zatrudnienie to poruczyć wydziałowi Sejmowemu, a gdyby posiedzenia obecne potrwały czas dłuższy niż się spodziewamy, to wydział Sejmowy będzie miał dość czasu, by wygotować w tym względzie stosowny projekt. Jeżeliby zaś Sejm po ukończeniu Rady Państwa przedsięwziął znowu swoje czynności, to wydział Sejmowy tem bardziej znajdzie dostateczną sposobność przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski co do sposobu i porządku narad Izby Sejmowej.

Marszałek: Czy zamyśla kto jeszcze w tej rzeczy przemówić?

Posel Trzeszczakowski: Odroczyć do jutra dla zastanowienia się nad tą sprawą.

Posel Smolka: Ja się zupełnie z tym wnioskiem zgadzam, aby przedmiot ten odłożyć do przyszłego posiedzenia.

Posel Rogawski: Popieram wniosek p. Smolki, aby wypracowanie projektu do regulaminu odesłać do Wydziału Sejmowego, i tej sprawy nie

odkładać do jutra — tylko jeszcze dzisiaj podać pod głosowanie.

Poseł Zyblikiewicz: Regulamin, będąc przepisem wedle którego ma się odbywać porządek obrad, zająłby nam cały niemal czas przeznaczony do załatwienia innych ważniejszych spraw; rozprawy nad nim potrwałyby tak długo, iż nie pozostałoby czasu do debatowania nad rzeczami treściwszemi. Debatowalibyśmy nad tem, jak mamy obradować, aż niestałoby nam chwili na to, o czem obradować. Z tych więc powodów zgadzam się zupełnie z wnioskiem p. Smolki, który od niego zdawało się co dopiero odstąpił i popieram takowy najusilniej, ażeby kwestya regulaminu przekazaną została wydziałowi Sejmowemu. Nim zaś to nastąpi, będziem się kierować wedle formy przepisanej ordynacją Sejmową i w razie danym zwyczajami parlamentarnymi i uchwałami dożaźnemi.

Marszałek: Czy ma kto jeszcze w tym przedmiocie co do przemówienia, lub czy mam rozprawy zamknąć? (Izba oświadcza się za zamknięciem debatów.) Kto jest za wnioskiem pana Zyblikiewicza, niechaj powstanie. (Izba powstaje.) Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Marszałek: Więc teraz po ukończeniu prac komisji będziemy zupełnie ukonstytuowani; ważną jest rzeczą wiedzieć skutki wyborów, — zatrzymajcie się

panowie, za godzinę będą gotowe. Dwa dni posiedzeń nie będzie. Następne posiedzenie zatem w piątek o godzinie dziesiątej.

(Pierwsza godzina.)

Przerwa.

Po godzinnej przerwie, gdy znowu podjęto posiedzenie, ozwał się

Marszałek: Pan Benoe zechce jako członek komisji zdać raport z dopełnionego głosowania.

Pan Benoe wszedł na mównicę i przeczytał co następuje: Wyznaczona komisja do obliczania wotów na członków komisji sprawdzenia wyborów do Sejmu krajowego, przedkłada rezultat swych czynności. Głosujących było 135. Otrzymali głosów:

Pan Krzeczunowicz Kornel	134.
Pan Ławrowski Julian	134.
Xiądz Malinowski Michał	133.
Xiądz Polowy Leon	133.
Pan Stocki Adam	132.
Pan Wężyk Leonard	129.
Pan Rutowski Klemens	126.
Pan Kraiński Maurycy	123.
Pan Laskowski Felicyan	122.
Pan Marszałkowicz Maks.	118.
Pan Smarzewski Seweryn	118.
Xiądz Kaczała Stefan	118.
Pan Boczkowski Juwenal	111.

Pan Ziemiałkowski Floryan 98.

Pan Witalis Michał 86.

Wyż wymienieni panowie otrzymali absolutną większość głosów, prócz tego otrzymali głosy :

Pan Smolka Franciszek 26.

Pan Siwiec Jan 26.

Pan Kaczkowski Michał 18.

Hrabia Dziedaszycki Kazim. 18.

Głosy: Dosyć! Dosyć!

Marszałek: Proszę aby panowie chcieli rozpocząć swoją czynność w kancelaryi wydziału stanowego, ponieważ przeprowadzenie tak licznych aktów niepodobne. Możeby dziś po południu chcieli panowie zejść się do kancelaryi wydziału stanowego (w bibliotece Ossolińskich), żeby tam czynność rozpocząć.

Posel Kraiński: Nie mam wprowadzić od wydziału polecenia, abym wniosek jaki robił, oświadczam jednak, że Wydział Stanów zrobił odezwę do x. Marszałka, iż zatrudnia się sprawdzaniem wyborów z polecenia Ministra Stanu; idzie więc ostatecznie o to, czy komisya Sejmowa ma się udać bezpośrednio do Wydziału Stanowego, czy też za odwołaniem się do Namiestnictwa.

Posel L. Borkowski: Ja myślę, że Wydział Stanów przestał istnieć od czasu, gdy Sejm jest ukonstytuowanym, więc nie potrzeba się odwoływać ani do Ministerjum, ani do Namiestnictwa.

Marszałek : Co do oddania aktów wyborczych komisji Sejmowej, na to uchwała Izby nie jest potrzebna; jest to rzecz formy, którą załatwi komisya. Jeszcze mam jedną rzecz oznajmić co do komisji. Wielu członków oświadczyło życzenie, ażeby przez te 2 dni przerwy posiedzeń mogli się schodzić dla poufnego porozumienia. Na to są przeznaczone pokoje obok tej sali, które od godziny 10. do 12. z rana, lub od 1. do 2. z południa otwarte będą, a ktokolwiek zechce, będzie miał sposób rozmówienia i zbliżenia się, co nam jest bardzo pożądanem.

Leonard Wężyk czyta rezultat głosowania na członków komisji redakcyjnej.

Głosujących było 135. Absolutna większość 68 głosów. Otrzymali głosów :

P. Wielogłowski Walery	133.
P. Paszkowski Franciszek	133.
P. Zakrzewski Jakób	131.
Ks. Pietruszewicz Antoni	132.
Ks. Dobrzański Alexander	90.
Ks. Dobrzański Antoni	35.

Głosy z prawej i lewej : dosyć! dosyć!

Jedna kartka została przez komisję unieważniona, gdyż jedno nazwisko obejmowała dwa razy.

Marszałek : Tych pięciu panów, którzy absolutną większością głosów obrani zostali, proszę po

sesyi dla porozumienia się do kancelaryi przed rozpoczęciem czynności.

Zresztą dzisiejsze posiedzenie jest zamknięte, i proszę na piątek o godzinie 10. z rana.

Posiedzenie zakończono 4 minut przed 2gą godziną z południa.

Trzecie posiedzenie Sejmu krajowego galicyjskiego

we Lwowie,

dnia 19. kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek xiążę L. Sapieha

Obecni ze strony rządu: P. Karol Mosch Wice-
Prezydent krajowy. Zastępca komisarza rządowego
p. Karol Neusser.

Liczba obecnych posłów 138.

Początek posiedzenia o godz. 10¹/₂.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 16,
kwietnia.

2. Wybór wydziału specjalnego, który na
mocy §. 35 statutu krajowego, ma rozpoznawać
wnioski.

3. Sprawozdanie komisji do sprawdzania wy-
borów ustanowionėj.

Marszałek: Pan sekretarz odczyta protokoł.

Posel Zatwarnicki Sekret. Przed odczytaniem protokołu wysoka Izba zezwoli na krótką uwagę. W protokole obrad sejmowych z dnia 15. kwietnia r. b. zaszła omyłka, gdyż nie xiądz Olcyngier, ale xiądz Alexander Dobrzański przedstawił wniosek, ażeby sekretarze Izby przez J. O. X. Marszałka zamianowanemi zostali.

Na upomnienie się wnioskodawcy zrobiłem stosowną poprawkę, którą do wiadomości wysokiej Izbie podaję.

Ażeby zaś nadal uchylić podobne usterki i nie tracić czasu, upraszam szanownych posłów, którzy głos zabierać będą, ażeby nazwisko swoje wymienić raczyli.

Przy tej sposobności nadmienić muszę okoliczność, iż niektórzy posłowie oświadczyli, ażeby porządek dzienny, tudzież drukowane wnioski wcześniej jak dotąd udzielano. Szanowni posłowie raczą swoje pomieszkania w biurze prezydyalnem oznaczyć, a wtenczas życzeniu temu zadosyć uczynić będzie można.

Nastąpiło odczytanie protokołu.

Marszałek: Czy ma który z panów przeciw protokołowi co do zarzucenia?

Posel Dzerowicz: Na ostatniem posiedzeniu było podneseno, aby protokoł był w ruskim ja-

zyci wyroblenny, otże ja roblu wnesenyje, aby toj protokoł buł po ruski perezcytany.

Posel Kowbasiuk: Poprawlaju toje wnesenie. Ja chocz, aby jak w polskim tak w ruskim jazyci protokoł odczytano, bo my ne wsio po ruski rozumijemo.

Marszałek: Pozwalam sobie zrobić uwagę, że protokoł z pierwszego posiedzenia niebył po rusku wyrobiony i niebyło jeszcze uchwały, lecz teraz będzie i po rusku odczytany, więc dyskusya nad tem skończona.

Posel Borkowski: W ostatniej sesyi było uchwalono, ażeby protokoł prowadzić i w narzeczu ruskim — (głosy z prawej strony: w jazyku, w jazyku). — Powiedziałem w narzeczu i to jest wewnętrzne przekonanie moje.

Coż by z tego było, gdyby w Wiedniu, gdzie na sejmie tyle narzeczy się schodzi, żądano, aby protokoły we wszystkich były czytane (głosy zaprzeczające z prawej). Więc nie jestem za tem, aby nam czytanie protokołów w ruskim języku czas zajmowało. Protokoły spisane w ruskim języku leżą w biurze, a kto chce może je zobaczyć.

Posel x. Adam Sapielha: Popieram to co hr. Borkowski powiedział; zresztą nie ma na świecie takiego sejmu, na którym by się dwa protokoły odczytywały, czyta się tylko jeden protokoł podpisany

przez Marszałka. — Ja neguję, żeby kto z tych panów po polsku nie rozumiał, gdyż wiem, że ci którzy tak gorliwie temu przeczą, mówią właśnie prywatnie po polsku (huczne oklaski).

Marszałek: Proszę publiczności o miłozenie, gdyż publiczność nie ma prawa mieszać się do obrad Izby, i pochwałą albo naganą przerywać toku posiedzeń.

Xiędz Ginilewicz. Najsampered muszu prymityty, aby protokół był czytanyj po rusky, i wydźu, że propowidnyk nasz jazyk uważaje jako naricziye t. j. jako czast jazyka jakohoś. Panowe! narod ruskij tu bolszyj jak polskij, maje literaturu.

Marszałek: Do rzeczy, do rzeczy!

Dwóch posłów z prawej proszą prawie razem o głos.

1. z nich: ja za tym aby w oboch jazykach były protokoły prowadzeni.

Marszałek: Trzeba raz koniec dyskusyom położyć i wotować, czy protokół ma być czytany po rusku czy nie?

2. Ponieważ już Marszałek tak udecydował, odstępuję od mego głosu.

Marszałek: Pozwalam jeszcze jeden głos zabrać.

Posel Mykolia Kowbasiuk: Ja by prosił, aby Panowe naszi prawa uznawały wskriż y dla nas

howoryły i czytały po rusky, bo my po polski nie rozumiem ino po ruski; — prosymo po ruski.

Marszałek: Tu idzie o uchwałę, czy protokół posiedzeń ma być także w ruskim języku odczytywany.

Posel z prawej strony. Prosymo po ruskie.

Marszałek: Dyskusya zamknięta — przystąpimy teraz do głosowania.

Posel Kazimierz Dzieduszycki: Im chodzi o język, chodzi o narodowość — dobrze, niech bronią ojczystego języka, niech bronią swej narodowości (oklaski), atoli rzecz ta nienależy pod dyskusyę Sejmu, jest to rzecz literatury i ludzi umiejętności, dyskusya o niej tu podjęta zabiera czas dla spraw żywniejszych poświęcony — dla spraw, które każdego z nas za równo obchodzą, i dla każdego za równo są ważnemi, — w ich własnym więc interesie upraszam aby rzecz o narodowości i języku odłożyć na później a teraz kiedy mamy radzić nad dobrem powszechném nie trwoniąc czasu, przystąpić do dalszej dyskusyi porządkowój.

Marszałek: Dyskusya zamknięta, formułuję więc wniosek: czy protokoły posiedzeń mają być także w ruskim języku odczytywane?

Kto jest za odczytywaniem, raczy powstać. (Prawa powstaje od tyłu i kraju i kilku posłów z lewej.) Ponieważ mniejszość zdaje mi się być wątpliwą,

przeto pp. kwestorowie raczą obliczyć (znaczną mniejszość).

Teraz zrobię próbę przeciwną.

Kto jest przeciwko odczytywaniu protokołów posiedzeń w ruskim języku, raczy powstać (prawie cała lewa i z prawej część powstaje). Jest więc znaczna większość.

Posel xiądz Trzeszczakowski: Proszu o hołos. Wasze sijatelstwo....

Marszałek: Wniosek nieprzyjęty — żadne więc nad nim niemogę przyzwolić już dyskusyi — proszę oświadczyć w jakiej sprawie szanowny poseł chcesz przemawiać.

Posel Borkowski. Jest to przeciwko wszelkim formom parlamentarnym, aby po odbytem głosowaniu nad pewnym wnioskiem znów nad nim dyskusyą rozpoczynano:

Marszałek tu decyduje.

Posel xiądz Trzeszczakowski: Wasze sijatelstwo mowioło, szczo menszost jest somnytelna (kilka głosów z Izby: Do porządku dziennego!!)

Marszałek: Na porządku dziennym stoi wybór wydziału specjalnego, który na mocy §. 35 statutu krajowego ma rozpoznawać wnioski. Pan sekretarz Zyblikiewicz odczyta rzecz w tym względzie.

Sekret. Zyblikiewicz (czyta). W myśl ordynacyi krajowej, wszelkie wnioski samodzielne

roztrząsane być muszą, zanim przyjdą przed obrady Izby, albo w wydziale sejmowym, albo w komisji specjalnej. Ponieważ wydziału sejmowego jeszcze nie mamy, a wiele już wniosków i propozycji rządowych znajduje się w biurze prezydyalnym, przeto potrzeba nam komisji specjalnej, do którejby tak propozycje rządowe jak i wnioski posłów do poprzedniego zbadania i do sprawozdania odesłane być mogły. Z tego powodu biuro zamieściło na porządku dziennym wybór komisji specjalnej, i wnosi, aby komisję tę złożyć z siedmiu członków.

Posel xiadz Pawlikow: Ja proszu o hołos! W tym samym przedmeti chocz u zabraty hołos. Zebrałyśmo sia w toj pałati dla wspilnoj obrady, i powynnyślo dla toho buty na riwni postawleni, a pokazuje sia, że czy to do komisji czy do skruty-niam, aważajut nas jako tretynu, my choczem połowynu, poneże siju żedaty majem prawo i dla toho wnoszu, dab y z naszoho sobranja 3 kandydatiw do toi komisji specialnoj wybraty.

Głosy z lewej: Do rzeczy.

Sekr. Zybliekiewicz: W pierwszym posiedzeniu żądaliście panowie głosowania podług kuryj, i właśnie podług tego sposobu głosowania, nie byliście nawet w trzeciej części, lecz w daleko mniejszej, gdy przeciwnie przy poprzednich wyborach weszliście do komisji w korzystniejszym stosunku. Jesteście więc sami z sobą w niekonsekwencyi.

Poseł hr. Borkowski: Nie widzę przyczyny tego podziału i robię Panów uważnemi na to, że w statucie niema wzmianki o narodowościach tylko o kraju, że wszyscy jesteśmy w jednym kraju w królestwie Galicyi i Lodomeryi i dla tego takie wybory z połowy i znowu z połowy, tak do komisyi jako i wydziału, nie mają miejsca; bo niema żadnej różnicy, czy kto od Kołomyi lub Zaleszczyk wybranym zostanie. (Oklaski.)

Głos z lewej. Proszu o hołos w tym przedmeti.

Marszałek: Uważam tu jedną Izbę. Dyskusya nie jest na swoim miejscu. Sądzę w tym względzie tak jak pan Borkowski.

Głos powszechny. Zamknąć dyskusyę.

Poseł xiądz Pawlikow: Ja bym prosyw o hołos. My ne znajem poriadku, i dla toho toje skazałyśmo, szczo nam buło na serdciu.

Głosy z Izby: Do porządku dziennego!

Marszałek: Wolno wybierać, kogo chcąc, tak było na wszystkich zgromadzeniach.

Marszałek: A najprzód idzie o to czy się zgadzamy ażeby taką komisyę wybrać, i czy przez głosowanie? a potem, co do ilości członków; kto więc jest za wyborem niech powstanie!

(Wszyscy wstają).

A teraz co do ilości członków kto przystaje

na podaną przez wnioskodawcę liczbę z siedmiu członków, niech powstanie.

(Wszyscy wstają).

Teraz przystąpimy do wyboru komisji przez kartki.

Posel Bętkowski: Ponieważ ksiądz Pawlikow....

Marszałek: Teraz wniosek żaden nie ma miejsca — gdyż teraz komisja ma być wybrana — sesja będzie zawieszoną na 20 minut.

(Przerwa).

Marszałek: Będzie odczytany spis imienny i proszę każdego z panów posłów, ażeby raczył oddać swą kartkę, podającą imiona członków wybrać się mającej komisji.

Posel Sekretarz Grocholski czyta spis członków.

Proszę panów, czy przy odczytaniu nie opuściłem kogo?

Głos z Izby: Łozińskiego.

Posel Grocholski (oddaje kartkę): A więc teraz nikogo nieopuszczono.

Marszałek: Do skrutynium tego głosowania upraszam PP. Wybranowskiego, Zbyszeńskiego, Ziembickiego, Cieleckiego, Skorupkę i księdza Juzyczyńskiego, którzy w pobocznym pokoju raczą przeprowadzić to skrutynium.

Posel Karol Rogawski: Pozwoli xiążę Marszałek iż przedłożę pilny wniosek.

Wniosek. Z uwagi: że cała czynność nowego katastralnego pomiaru w kraju naszym, przeprowadzona przez urzędników niekrajowców, a wiec nieobeznanych ani z tutejszemi stosunkami, ani też z krajowem rolnictwem — w praktyce wszędzie niemal okazała się niedokładną, a oszacowania dochodu z gruntów przesadzone; przezco w swoim czasie przy wymierzeniu gruntowego podatku, własność gruntowa, przez zwiększenie gruntowego podatku, większe jeszcze niżeli teraz będzie musiała ponosić ciężary, pod któremi i tak już teraz upada, a zwłaszcza przez obadwa krajowe towarzystwa rolnicze zwracana była uwaga wyokiego ministeryum, w czynionych w tem celu przedstawieniach;

z uwagi: aby wszystkim gruntowym posiadaczom przynieść ulgę, i zabezpieczyć na przyszłość od upadku tak ich jako też i rolne gospodarstwo;

Prześwietna Izba raczy uchwalić:

1. Sejm krajowy poleca przyszłemu wybrać się mającemu wydziałowi sejmowemu, aby sprawy katastru i oszacowania gruntowego wzięwszy pod scisłą rozwagę zbadał dokładnie, a na pierwszym następnem zgromadzeniu sejmowem, — aby podał stosownie wygotowany projekt, do przedstawienia Rządowi koniecznych zmian w tej mierze.

2. Sejm krajowy uczyni przedstawienie — żeby aż do czasu mającego się podać przez przyszły Sejm projektu, — wysoki Rząd raczył wstrzymać wszelkie dalsze czynności katastralne i oszacowania gruntowego.

Podpisy: Karol Rogawski.

Adam Potocki.

Józef Baum.

Leon Skoropka.

Walery Wielogłowski.

Józef Piasecki.

Ludwik Ruczka.

Dr. Szymon Samelsohn.

Alexander Dzeduszycki.

Marszałek: Proszę, ażeby ten wniosek był oddany do łaski marszałkowskiej, a jak przejdzie przez komisję, zostanie poddany pod debaty.

Posel Ziemiałkowski: Robię tutaj uwagę, że takie wnioski nie powinny być czytane, ponieważ odczyty takie mają być wprzód oddane do komisji, a że poseł właśnie odczytał, więc ja reklamuję i proszę, ażeby i mój wniosek, który pisemnie podałem, teraz przeczytanym został.

Marszałek: Komisya będzie mogła dnia jutrzejszego wnioski te oddać do porządku dziennego, a więc i ten wniosek do niego należy. Według porządku dziennego przypada sprawozdanie komisji do sprawdzenia wyborów na posłów wyznaczonej.

Zanim jednak referent przystąpi do sprawozdania komisji sprawdzającej wybory, będą odczytani najprzód członkowie Sejmu, którzy są z prawa mianowani i dla tego ich wybór niepotrzebuje sprawozdania.

1. Jego Excelencya JW. Najprzewielebniejszy Jegomość xiądz Grzegorz baron Jachimowicz, tajny Radca Jego ces. król. Apostolskiej Mości, Metropolita Lwowski obrz. grec. katol., Rector Magnificus Wszechnicy Lwowskiej.

2. JW. Najprzewielebniejszy Jegomość xiądz Franciszek Xawery Wierzechlejski, Arcybiskup Metropolita Lwowski.

3. JW. Najprzewielebniejszy Jegomość xiądz Grzegorz Szymonowicz, Arcybiskup Lwowski obrz. ormiańskiego.

4. JW. Najprzewielebniejszy Jegomość xiądz Adam Jasński, Biskup Przemyski obrz. łacín.

5. JW. Najprzewielebniejszy Jegomość xiądz Tomasz Polański, Biskup Przemyski obrz. gr. katol.

6. JW. Najprzewielebniejszy Jegomość xiądz Aloizy Pakalski, Biskup Tarnowski obrz. łacín.

7. JW. Najprzewielebniejszy Jegomość xiądz Spirydion Litwinowicz, Biskup Kanatejski in partibus.

8. JW. Piotr Bartynowski, ces. król. Radca Nadworny, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego itd.

Przeczytano: J. E. X. Arcyb. Jachimowicz, JW. x. Arcybiskup Wierzechlejski, JW. x. Arcybiskup Szy-

monowicz, JW. x. Biskup Jasiński, JW. xięża Biskupi Polański, Pukałski, Litwinowicz, JW. Rektor Uniw. Krakow. Bartynowski.

Marszałek: Proszę pana referenta.

Referent Poseł Smarzewski:

Ponieważ występuję na to miejsce jako pierwszy z kolei członek komisji, więc mam obowiązek, przedstawić w jaki sposób komisja się ukonstytuowała, i w jakim porządku przystąpiła do pracy, aby ją jak najdokładniej i w krótkim czasie odbyć, a przeto postawić Sejm w możności przystąpienia jak najrychlej do ważnych prac, do których jest powołanym.

Komisja zebrała się tego samego dnia w którym została mianowana, i uchwaliła podzielić się na 5 sekcji, w każdej po 3 członków. Sekcje rozebrały między siebie akta wyborcze, każda z nich rozbięrała czynności wyborcze, i przedkładała całej komisji swe sprawozdania, komisja dopiero zatwierdzała wnioski sekcji. To co tu będzie przedstawionem, jest uchwałą komisji; a podług tego trybu, przekona się wysoka Izba, że będzie sędzić już w trzeciej instancji. Nim jednak sekcje mogły rozpocząć swoje działanie, okazała się potrzeba aby rozebrać ustawę wyborczą i dać skazówkę jak mają uchwały zapadać.

Prace te były trudne i ciężkie. Zaletą każdej ustawy jest, aby co do treści była sprawiedliwą i

do celu prowadzącą, a co do formy aby była jasną i niedwójnaczną, i dała się w każdym wypadku zastosować.

Co do formy, trudno ustawie wyborczej te zalety przyznać, ponieważ po bliższem w niej się rozpatrzeniu jest bardzo wiele niedokładności, bardzo wiele dwuznaczności, które potrzebują wyjaśnienia.

Ustawa ta odwołuje się do ustaw innych, z innych czasów, tchnących innym duchem; odwołuje się na paragrafy, które nawet w naszym kraju w życie nie weszły. Ztąd poweźmiecie panowie przekonanie, na jakie trudności napotykała komisya w sprawdzaniu wyborów.

Zwracam uwagę, że ważność uchwał w materji sprawdzania wyborów jest wielką, albowiem uchwały w tem zgromadzeniu zapadłe, mogą się stać na przyszłość normami. Nie wiem czy i kiedy będziemy mogli spełnić wzniosłe nasze zadanie prawodawcze, ale uchwały Wasze panowie, choć przy poszczególnych tylko wypadkach powzięte, niewątpię iż staną się prawdziwym dopełnieniem i rozjaśnieniem ustawy na przyszłość, i niejako zastąpią miejsce prawa. Tyle co do ustawy. Kilka słów jeszcze powiedzieć mi wypada o tem, co się tycze zastosowania i wykonania ustawy. My jesteśmy pierwszym Sejmem i mamy wielkie zadanie do rozwiązania. Istnieje u nas stan konstytucyjny, a jest już niejaka różnica między

tem co się działo, a co się teraz dzieje, jednak zawsze jeszcze jest różnica między krajem naszym, a temi krajami gdzie konstytucya już się zakorzeniła. Tam Rząd szczerze całą siłą oparł się o ten porządek, który poruczony jest wpływowi obywatelstwa, które kierując niem wywiera najzbawienniejsze skutki. U nas inaczej; Rząd nie uznał za stósowne dać obywatelstwu wpływu jaki mu przynależy, przeciwnie poruczył wszelką czynność organom innym, organom swoim, nieobeznany z nowemi stosunkami, a wdrożonym w tór całkiem odmienny. Wskazuję to tylko dla tego, aby okazać, na ile komisya trudności w wykonaniu swoich czynności trafiała. Były i u nas sposoby, łatwo zastąpić mogące brak bezpośrednich wpływów ze strony opinii publicznej. Tam gdzie obywatelstwo nie było powołane, mogło być zastąpione organami opinii publicznej, dziennikami. Te jednak w dzisiejszych czasach ostrzeżeniami obarczone, i konfiskowane, opinia publiczna straciła.

Ta utrata odbiła się w czynności wyborów. Na szczęście właśnie w tej chwili, w której objaw opinii został utrudniony — otwarło się miejsce najwznieślsze i najodpowiedniejsze do tego celu, — stanęła bowiem dla nas mownica, z której przemawiać nam pozwolono. Tu kiedy mówię czuję, że jeszcze nie mamy tej wolności, która się temu miejscu należy. Najjaśniejszy Pan raczył przypuścić nas do władzy

ustawodawczej, najwyższej swej prerogatywy, jednakże pan minister nie dał nam udziału w przywileju nieodpowiedzialności, zachowując go jedynie dla siebie. Jestto groźba wisząca niby nad nami, ale groźba bez wpływu, nie sięgnie ona do wysokości tego miejsca, i padnie tu u stóp naszych bezsilna. (Oklaski przeciągle.)

Z powodu niejawności ustawy, Namiestnictwo wydawało wyjaśnienia i tłumaczenia. W komisji wyrobiło się zdanie, że władze administracyjne są powołane do wydawania rozporządzeń o tyle, o ile potrzeba aby ogólne orzeczenie ustawy mogło być zastosowane do poszczególnych wypadków, ale zarazem utwierdziło się w komisji to zdanie, że nikt nie ma prawa interpretować ustawy, jak tylko ten, kto ją wydał, a więc tylko prawodawca. W czasie, kiedy ustawa wyborcza została wydana, moc ustawodawcza spoczywała w ręku monarchy, a zatem tylko monarcha miał prawo takową wyjaśniać i tłumaczyć, i nikt nie jest upoważniony w tej sprawie wydawać bliższe deklaratorya. Punkt ten polecam uwadze wysokiego zgromadzenia, i nie mogę wątpić, że ciało to poważne, powołane do czynności ustawodawczych, nim przystąpi do czerpania z czystego źródła ustawodawstwa, będzie przede wszystkim strzedz i przestrzegać, ażeby to źródło żadną niepowołaną do tego ręką zamącone nie zostało. Zresztą nie mogę pomi-

nać, że komisya w przybiegu swej pracy nie powodowana żadnemi względami, kierowała się ściśle ustawą, i że uchwały jej były bezstronne, a wnioski tak bezwzględne jak sądu przysięgłych. — Po tem krótkiem przedstawieniu ogólnem, przystępuję do szczegółów.

Najprzód chcę zdać sprawozdanie z wyborów gmin wiejskich; i tak w Rohatynie i Bursztynie wybrany został większością głosów Wasyl Seńków. Akta przedłożone w tej sprawie są prawie w porządku. Znajduje się atoli akt jeden niedokładny, dla braku wyraźnego wykazu wyborców. Komisya notuje sobie tylko ubytek takiego aktu, gdyż wszystkie, w których są niedokładności, przedkłada. I tak w tym akcie brakuje głównej listy wyborców, ale główna lista była wyciągiem sporządzonym z trzech list wyborców z należących do okręgu wyborczego powiatów, i to jest główna przyczyna tej niedokładności.

Liczba wyborców wynosiła 117, z tego absolutna większość 59. Wasyl Seńkow otrzymał głosów 63, zatem więcej jak absolutną większość. Wnoszę zatem w imieniu komisji, ażeby szanowne zgromadzenie wybór Wasyla Seńkowa potwierdziło.

Poseł Smolka: Proszę o głos. Pozwalam sobie zabrać głos w sprawie sposobu głosowania nad ważnością sprawdzenia wyborów. Sposób głosowania

oznacza się zwykle regulaminem, my niemając regulaminu, odesłaliśmy to do wyłźniału sejnowego i wyrekliśmy, że trzymać się będziemy form parlamentarnych — a w pewnych wątpliwych wypadkach Izba uchwałą zastąpi brak regulaminu. W ustawie sejmowej jest wskazówka, w jakiej formie wypada głosować. (czyta:) §. 39. Głosowanie odbywa się w powszechności ustnie, lecz może także nastąpić przez podniesienie lub nieruszenie się z miejsca, jeżeli to prezydujący za stosowne uzna. Wybory lub obradzenia przedsiębrane będą za pomocą kartek głosowania.

Jednak wszystkie sposoby głosowania nie są tu objęte, bo mamy jeszcze inne jak n. p. przez wywoływanie imienne i głosowanie przez tak lub nie, przez balotowanie lub przez kartki. Ja wnoszę, ażeby w każdym wypadku, w którym nieważność wyboru wnoszoną jest, głosowanie tajne użyte było, i nawet wtedy, gdyby po wniosku o uznanie ważności wyboru choć jeden głos powstał przeciw tej ważności; jestto koniecznym względem, który winni jesteśmy kolegom naszym; głosowanie można uskutecznić galkami albo kartkami, a ponieważ przy użyciu galek, trudno ustrzedz się pomyłek, a w głosowaniu kartkami żadnych możliwych pomyłek nie widzę, więc wnoszę, ażeby we wszystkich wypadkach, gdzie ważność wyborów jest zakwestyonowana, głosowano przez kartki z napisem „ważne“ lub „nieważne“ Proszę J. O.

xięcia Marszałka o zapytanie wysokiej Izby, czy podziela moje zdanie?

Posel Rogawski: Widzieliśmy że głosowanie przez kartki wiele czasu zabiera, a gdyby przy każdym wątpliwem sprawdzeniu wyboru przez kartki głosowano, zabrałoby to trzy lub cztery dni czasu; ja wnoszę przeto, ażeby sprawdzano wątpliwe wybory przez balotowanie; z czemże pojedziemy do domu, gdy nas zapytają cośmy uczynili? co im powiemy? kiedy cały czas tylko na sprawdzeniu wyborów strawimy; jestem więc za balotowaniem.

Głosy: Za jakim?

Posel Rogawski: Galkami, czarną i białą.

Posel sekretarz Zyblikiewicz: Według wniosku p. Rogawskiego tylko o szybkość chodzi. Na czasie nie zyskamy, jednakże przyjmując propozycję p. Rogawskiego, pomyłki tu zachodzić mogą nie tylko między włościanami którzy tego sposobu nie znają, ale i między nami, którzy się na wyborach rozumiemy — zatem popieram wniosek pana Smolki.

Marszałek. Zdaje mi się, że należy tę rzecz podać pod wotowanie.

Posel Borysikiewicz: Hołosowanije nasze maje osudyty, czy my toho poła prypuszczaty majemo czy ni; a minisia wydyt, szczo my tu majemo zaberaty hołos, czy prypuszczeniije to tich, ko-

trim sia szczoś ważnoho zakidaje, prawedno jest i na ustawach ufundowano.

Marszałek: Zdaje mi się, że ta rzecz nie może być kwestyą. Izba nie może się uznawać za niesprawiedliwą, wszystko tu spoczywa na zasadach prawa. Izba jest tylko ostateczną instancją, która orzeka o ważności lub nieważności wyborów.

Poseł Smolka: Dyskusya musi być w każdym wypadku przeprowadzona w celu uchwały, czy przez balotowanie, czyli też przez wotowanie ma być osądzone zakwestyonowanie wyborów.

Marszałek: Idzie głównie o to, ażeby przy sprawdzeniu wyborów przekonać się, czy wybór zgodny z prawem lub wątpliwy; uchwała więc zapada na korzyść posła jeżeli komisya uzna, że przeciw wyborowi niema zarzutu.

W razie zakwestyonowania wyboru mamy zdecydować, czy balotowanie ma się odbyć galkami czy kartkami.

Wiele głosów daje się słyszeć za tajnem głosowaniem.

Poseł hr. Adam Potocki: Decyzją tego należy x. Marszałkowi zostawić.

Marszałek: Kto jest za głosowaniem przez kartki, raczy powstać.

(Większość znaczna za kartkami).

Poseł Borysikiewicz. Proszę aby ten wybór przez Izbę był uznany.

Marszałek: Kto jest za nim, niech powstanie (wstają wszyscy). Ponieważ zdaje się jest jeden głos przeciwny, może by teraz ci, którzy przeciw wyborowi są, raczyli powstać.

Głosy: nie, nie.

Poseł Smarzewski: Proszę o głos, lecz nie jako referent, ale jako poseł. Jest zasadą w parlamentach, że przy głosowaniach stawia się pytanie afirmatywne, ci którzy są za, powstają. Więc proszę, aby i u nas ta forma była zachowana.

Głosy: Dobrze, dobrze.

Marszałek: A więc wybór Wasyla Seúkowa uznany jest za ważny.

Poseł Smarzewski: Wybór jest w okręgu wyborczym Podhajsce i Kozowa. Wybrany został xiądz Polowy, na głosujących 134 głosowało 131, na xiędza Polowego padło głosów 81, znakomita większość, wszystkie akty wyborcze są w porządku. Komisya wnosi o uznanie wyboru.

Marszałek: Kto jest za nim, niech powstanie.

Głos z lewej: Tutaj niema trudności, więc niepotrzeba głosować. (Wszyscy: trzeba, trzeba).

Marszałek: Wybór uznaje się przez głosowanie, gdzie wniosek tam i uchwała być musi.

Powstają wszyscy.

Poseł Smarzewski: Wybór, z kategorii większych posiadłości w obwodzie tarnepolskim, na

107 głosujących przybyło na wybory 86, z tych padło głosów 84 na Kazimierza Grocholskiego, 83 na x. Leona Sapięę, 83 na Kazimierza Suliskiego: te wybory zostały w porządku odbyte.

Xiąę Leon Sapięha zrzekł się tego wyboru, więc był wybór powtórny, przy którym na 57 głosujących, 55 głosów padło na Włodzimierza Bawrowskiego. Akt odbył się w porządku, komisya wnosi o uznanie tych trzech wyborów.

Marszałek: Kto jest za uznaniem, niech raczy powstać (wszyscy powstają).

Poseł Helcel: Sądę żeby na wzór postępowania w innych parlamentach czytano ryczałtem pewną liczbę n. p. 11. lub 12. posłów, i po przeczytaniu ryczałtem wotowano, czy wybór wszystkich czy którego z nich podpada pod debaty.

Kilka posłów z iowej: Do porządku.

Poseł Smarzewski z mownicy: Ja jako referent muszę nadmienić, że w tym względzie wysoka Izba już uchwaliła; (czyta) przystępujemy dalej.

Okręg wyborczy tarnowski i tuchowski:

wyborców 116

głosujących 106

zatem większość 54. Michał Witalis obrany większością głosów 62. Wybory odbyły się stosownie do ustawy w porządku, przeto komisya wnosi, aby je Izba uznała za ważne.

Marszałek: Kto jest za uznaniem, raczy powstać (powstają wszyscy).

Posel Smarzewski: Okręg wyborczy Załóżce i Zborów w Złoczowskiem:

wyborców 123

głosujących 119

Xiądz Bazyli Fortuna obrany 71 głosami, wybór odbył się w porządku, przeto komisya wnosi, aby ten wybór wysoka Izba uznała za ważny.

Marszałek: Kto jest za uznaniem, niech raczy powstać (wszyscy powstają).

Okręg wyborczy Drohobycz i Podbuże w Samborskiem:

wyborców 126

głosujących 120

większość 61

obranym Michał Kaczkowski 81 głosami. Akta wyboru w porządku, jednakże z mego stanowiska muszę nadmienić, że jest założony protest, przez kogo? trudno odczytać. Zapelniony on ogólnikami których treść jest ta, że kandydat nie był znanym osobiście, dlatego dziwi podającego, czemu został wybrany. Protest ten nie został uwzględniony, jednak moim obowiązkiem było o tem powiedzieć, aby przekonać Zgromadzenie, że komisya tych czynności lekko nie bierze.

Okręg wyborczy Bóbrka, obejmujący powiaty Bóbrkę i Chodorów; wyborców było 126, głosujących 122, absolutna większość 62. Xiądz Dzerowicz

wybrany został 86 głosami a zatem znakomitą większością. Zachodzi tu wszakże okoliczność. Józefa Popielowa głosowała przez pełnomocnika, atoli głosowanie przez pełnomocnika prawomocne jest tylko w kategorii posiadłości większych, posiadłości zaś mniejsze nie mają tego prawa, bo gdyby prawodawca i tym ostatnim chciał być tego prawa udzielić, byłby to zapewne w osobnym paragrafie zastrzegł. Jest przeto zdaniem komisji, aby głos ten unieważnić; atoli usterek ten nie robi uszczerbku wyborowi. Jest nakoniec także protest podany przez gminę Horodysławice nie przeciw osobie posła, ale przeciw osobie wyborcy Seńka Sukmanistego, mianowicie, że gmina niema ku niemu zaufania; protest ten zresztą obraca się w ogólnikach nieopartych na faktach, przeto komisja wnosi uznanie ważności tego wyboru.

Marszałek: Kto się zgadza z wnioskiem komisji, raczy powstać (Izba powstaje).

Okręg wyborczy Żywiec obejmujący powiaty Żywiec, Slemień i Milówka; głosujących było 143, absolutna większość 72, 100 głosów otrzymał Jan Siwiec, a więc znaczną większość; z aktów przekonana się jednak komisja, że Jan Siwiec nie był uprawniony do wyborów, wedle ustawy bowiem obowiązującej, nikt nie może być wybranym na posła, jeżeli nie jest wyborcą. Komisja więc wnosi, aby ten wybór unieważnić.

Posel Jan Siwiec: Proszę o głos.

Marszałek: Najprzód referent ma głos.

Referent p. Smarzewski: Niechaj Wy-soka Izba raczy wysłuchać najprzód motywów wniosku komisji: Jan Siwiec został wybrany w gminie Las na wyborcę, gdzie jest jego rodzina; urząd powiatowy w Ślemieniu robił pewne trudności, i jak się zdaje, niechciał tego wyboru uznać, a to z powodu że Jan Siwiec nie jest właścicielem gruntu w Lasie, ani też z innego powodu do wyborów uprawnionym. W skutek tych trudności Siwiec przysłał przełożonemu obwodu krakowskiego zażalenie, twierdząc że mu ojciec jego Michał Siwiec grunt odstąpił, i powołuje się na swoje patryotyczne uczucia. Przełożony obwodu krakowskiego przesłał to zażalenie naczelnikowi powiatu w Ślemieniu z poleceniem zdania sprawy. W odpowiedzi swej z d. 28. marca przełożony powiatu w Ślemieniu przedstawia, że Jan Siwiec został w gminie Las wyborcą wybrany nie jakoby był do wyborów uprawnionym, ale tylko na podstawie §. 34. ust. gm. z 17. marca 1849. Przełożony powiatu przedstawia po zaciągnięciu wiadomości, iż podanie Siwca jakoby od lat 12. posiadał grunt ojcowski w Lasie, jest fałszem, a popiera to twierdzenie tą okolicznością, iż 3. marca Siwiec doniósł urzędowi podatkowemu w celu wymierzenia należytej tacy, że Michał Siwiec ustąpił mu grunt na

polanie objętości 2 morgów 1345^o, przedłożył oraz dotyczącą cesią. Jeżeli już przed 12. laty Jan Siwiec został właścicielem gruntu ojcowskiego, pyta przełożony powiatu, jakże mógł nabywać powtórnie grunt na polanie, który do owego niby przed 12. laty już nabytego gruntu ojcowskiego należy.

Dla tych powodów, przedstawia przeł. pow., niezostał Siwiec zamieszczonym na liście wyborców, która jeszcze 28. lutego zamkniętą została, a to tem bardziej, że Siwiec niewykazał się przed urzędem z posiadania nawet owej polany i przeciw wypuszczeniu go z list wyborców wcale nie reklamował. Przeł. pow. pochlebia sobie, że po 36letniej urzędowej służbie zasłużył sobie na zaufanie rządu i nie spodziewa się że będzie musiał na zażalenia Siwca odpowiadać.

Ale p. przełożony obwodu niepoprzestał na tem przedstawieniu, bo jest w aktach drugie przedstawienie tegoż samego przeł. pow., który się na 36 lat służby i zaufanie władz wyższych powołał, przedstawienie z dnia 4. kwietnia, które przytoczywszy, że Siwiec, znany już osobiście przełożonemu ze swego sposobu myślenia, że wolnym jest od wszelkich politycznych zarzutów, że już w poprzednim sprawozdaniu okazano jako Siwiec jest dokumentalnym posiadaczem gruntu, że wypuszczenie Siwca z listy wyborczej tem się uniewinnia, iż Siwiec nie postarał się oto, aby grunt w katastrze na jego imię

zapisanym został, że nakoniec nie sędzi najpokorniej podpisany aby mu wolno było przemilczeć, że zdaniem jego Siwiec jako poseł sejmowy, odpowie godnie swemu powołaniu w obec stronnictwa burzycieli i szlachty.

Twierdzenia sprzeczne pana Moderlaka spowodowały sekcję do tego, iżby wszystkie zawarte w niej twierdzenia sprawdzić za pomocą pojedynczych wykazów, które się w aktach wyborczych znajdują.

Na liście podatkujących w gminie Las sporządzonej 18. lutego jest zamieszczony Jan Siwiec pod l. 46 jako płacący podatku 6 zł. 70 kr., podobnie na liście prawyborców c.) a jednak na liście wyborców powiatu ślemieńskiego sporządzonej 16. marca zanotowana jest z urzędu uwaga, że Siwiec nie jest wymieniony między uprawnionymi, co także pismo przeł. pow. z 28. marca wyraźnie potwierdza. Jakimże więc sposobem rozwiązać tę sprzeczność?

Oto lista prawyborców sejmowi przedłożona, nie jest ani datowana ani podpisana; kto ją układał, nie wiadomo, ale czyż nie jest usprawiedliwionym wniosek, że układana była już wtenczas, kiedy za pomocą korespondencji z przeł. obwod. krak., urząd powiatowy w Ślemieniu nabył przekonanie, że Siwiec powinien mieć uprawnienie do wyboru?

Lista sporządzona w takich okolicznościach, lista bez daty i podpisu, nie może w naszych oczach

stanowić dowodu za uprawnieniem Siwca, któremu pierwsze pismo przełożonego powiatu i uwaga urzędowa na liście wyborców zamieszczona tak wyraźnie zaprzecza.

Ze względu więc na to, iż Siwiec jako nieuprawniony do wyboru wybranym być nie mógł, sekcya powyższy wniosek stawia.

Dla wyjaśnienia tej trudnej i zawilej sprawy, proszę, ażeby mi wolno było odczytać akta, które nam dadzą dokładniejszą wiadomość i jasne o tej rzeczy pojęcie. Główne znaczenie mają obydwie pisma przez pana Moderlaka adjunkta i zastępcę naczelnika powiatowego w Ślemieniu podane do władzy obwodowej krakowskiej.

Podania ułożone w języku niemieckim, więc wybaczycie panowie, że je przeczytam w pierwotnem brzmieniu z powodu ważności tych dokumentów.

Nr. 801. poll.

Wohllöbliches k. k. Präsidium!

In Befolgung des herabgelangten sub ./ rück-schliessigen Indörsats-Erlasses ddo 20. März 1861 Z. 1908 l. M. wird Einem löbl. Kreis-Präsidium der gehorsamste Bericht erstattet: Johann Siwiec, ältester Sohn des Grundbesitzers Michael Siwiec aus Las sub nr. 71., welcher im J. 1848 zu Lemberg aus dem ersten Jahrgang der Philosophie ausgetreten ist, sich sodann bei seinen Aeltern in Las aufhielt, wurde im

Anfang des Jahres 1850 wegen Volksaufwieglung und kommunistischen Umtrieben zum Militär assentirt, und im J. 1860 als Feldwebel beabschiedet.

Während seiner Beurlaubung wurde er beim k. k. Bezirksamte in Slemień, sodann in Makow als Tagsschreiber verwendet, hielt sich durch längere Zeit bei Hause auf, und begab sich vor einigen Monaten nach Bielitz, wo er beim Advokaten Lemberger in Verwendung stand, jetzt aber in Bielitz beim k. k. Bezirksamte beschäftigt sein soll. Durch den neuerlich auf das Volk geübten Einfluss, das er durch Verfassung verschiedener Gesuche an sich zu locken wusste, wurde er von der Gemeinde Las einstimmig zum Wahlmann, jedoch nicht als wahlberechtigt, sondern bloss nach §. 34. des prov. Gemeindegesetzes vom 17. März 1849 gewählt und als solcher angenommen, die Legitimationskarte ihm auch ausgefertigt. Die Angabe des Johann Siwiec, als besitze er bereits 12 Jahre die väterliche Grundwirthschaft in Las, ist nach mündlich eingeholten Nachrichten falsch und hieramts ganz unbekannt, denn in dem Steuerkataster ist Michael Siwiec so wie ehemals als Grundbesitzer angeführt und auch im factischen Besitz der ganzen Wirthschaft. Es soll zwar im J. 1850 ein Scheinvertrag, laut welchem Mich. Siwiec seinem ältesten Sohn Johann die Wirthschaft verschrieben haben soll, nach der Assentirung ge-

geschlossen worden sein, um denselben vom Militär zu befreien, jedoch ist die Uibergabe der Wirthschaft factisch nicht erfolgt, und zu keiner ämtlichen Kenntniss gelangt.

Uibrigens widerspricht die zum Steueramte am 3. März l. J. zur Gebührenbemessung gelangte Cession, laut welcher Mich. Siwiec seinem ältesten Sohn Johann einen Polanengrund von 2 Joch 1345 □ Kift. in der Steuergemeinde Slemień gelegen, ins Eigenthum verschreibt, dem erwähnten Scheinvertrage ganz, denn: ist bereits Joh. Siwiec Besitzer der väterlichen ganzen Wirthschaft, wozu geschah die Verschreibuug des Polanengrundes? Joh. Siwiec hat sich auch als Besitzer des Polanengrundes hieramts nicht ausgewiesen, auch um das Stimmrecht nicht reclamirt, sonach konnte selber in die Wahllisten welche mit 28. Febr. abgeschlossen wurden, nicht aufgenommen werden. Der vom Siwiec hervorgehobene Patriotismus ist nicht ohne Interesse, und dürfte mit überspannten communistischen und egoistischen Tendenzen verschmolzen sein.

Schliesslich erlaubt der ergebenst Gefertigte noch zu bemerken, dass er nach 36jähriger Dienstzeit sich das Vertrauen der h. Bohörde erworben zu haben geschmeichelt, und nicht erst die Anschuldigung des J. Siwiec zu entkräften genöthigt sein wird.

Slemień am 28. März 1861.

Moderlak.

Posel Siwiec prosi o głos.

Posel Smarzewski: Przepraszam, jeszcze nie skończyłem; mam drugie pismo wystosowane do p. Wukassovicha, naczelnika obwodu krakowskiego. Nro. 903.

Euer Hochwohlgeboren!

Uiber Aufforderung des k. k. Bezirks-Vorstehers von Saybusch vom 3. April 1861 Zahl 1274 und bezugbar auf den hohen Erlass Euer Hochwohlgeboren de dato 28. März l. J. Zahl 404 g., wird in Verfolg des hierämtlichen Berichtes ddo. 28. März l. J. Zahl 807 bw. Euer Hochwohlgeboren ergebnst berichtet, dass gegen den als Landtags-Abgeordneten gewählten Johann Siwiec aus Las Nr. 71 neu, 46 alt, nicht nur kein politisches Bedenken obwaltet, sondern derselbe wie notorisch und mir persönlich bekannt, ein entschiedener Gegner des Adels und der Umsturzpartei ist.

Głósy: Nikczemność..... (w całej Izbie :) Ha, ha, ha! brawo!

Posel Smarzewski (czyta dalej):

Betreff seines Grundbesitzes ist bereits in dem erwähnten hierämtlichen Bericht das Geeignete, dass er urkundlicher Grundbesitzer ist, angeführt und der Umstand seiner Auslassung aus dem Wählerverzeichnisse dadurch gerechtfertigt, dass er sich nicht angelegen sein liess, die Berichtigung des Steuerkatasters auf seinen Namen zu erwirken.

Ubrigens glaubt der ergebenst Gefertigte nicht unerwähnt lassen zu dürfen, dass Johann Siwiec, der einen höheren Bildungsgrad besitzt, als Landtags-Abgeordneter gegenüber der Umsturzpartei nach meinem Dafürhalten seinen Platz vollkommen ausfüllen wird. Genehmigen Euer Hochwohlgeboren den Ausdruck meiner besonderen Verehrung, mit der ich die Ehre habe mich zu zeichnen Euer Hochwohlgeboren. achtungsvoll ergebenster (Podpis nieczytelny)

Ślemień am 4. April 1861.

Moderlak.

Akta wszystkie leżą tu, panowie mogą się o ich autentyczności naocznie przekonać. Wniosek komisji jest, aby wybór Siwca uznać za nieważny.

Poseł Jan Siwiec prosi o głos: Chodzi o to, że ja do wyboru uprawniony, będąc najstarszym synem mego ojca wiejskiego gospodarza, który ma sześć posiadłości i od nich podatek płaci. W roku 1849, nie 1850 jak napisano, zapisał mi mój ojciec grunt i chałupę pod numerem 46 starym, a 71 teraz. Zatem i tu omyłka. Ojciec miał prawo jako właściciel zapisać mi, aby mnie uwolnić od wojska. Partya mi nieprzyjazna, o której nie chcę bliżej wspominać, prześladowała mnie i byłem oddany do wojska bez protokołu; chorowałem przez dwa miesiące ciężko. Przez dwa lata trwały prześladowania tej partyi w domu, dlatego udałem się do Szlązka. Je-

stem dziecko ludu, jestem przychylny rządowi i każdemu, który będzie z charakterem. Niemając przytułku w domu u ojca, zostałem jednogłośnie wybranym do sejmu. Sądzę, że jeżeli chcę zająć, i może sercem i umiejętnością zająć tu miejsce, wtedy o 1 zł. 5 kr. podatku tu nie idzie. Ale proszę, dla czego ten pan, kiedy czytał papiery moje, nie czytał wszystkie? Proszę więc o to, aby wszystkie były czytane. Zapis od ojca jest prawny, chciałem reklamować przez brata.

Brat mój powiedział, że będzie reklamował, ale w urzędzie powiatowym powiedzieli, że nie potrzeba, posyłano po mnie, nareszcie grożono aresztem ludziom, żeby innego wybierali. Nie wymieniam tu imion, ale w razie potrzebnym mogę to uczynić, i przedłożyć dowody, a nawet do gazet podać, i to nie będzie dla mnie wstydem, bo ja jestem z ludu, i chyba jedyną moją zbrodnią jest, że ten lud kocham. Wstyd przeto padnie na osoby, które robią nadużycia.

Marszałek: Czy mamy głosować w tym przedmiocie, czy może kto zabierze głos?

Posel z lewej: Czy są jeszcze jakie akta?

Referent Smarzewski: Na interpelację szanownego posła, wymieniam z aktów podanie pana Siwca do pana Wukassovicha.

Posel Siwiec: To jest reklamacya gminy, proszę, żeby ją przeczytano.

Marszałek: Szanowne zgromadzenie czy się zgadza na przeczytanie reklamacyi?

Wiele głosów: Prosimy, prosimy.

Referent Smarzewski czyta po niemiecku:
Euer Hoch- und Edelgeboren!

Da dem ehrerbiethigst Unterzeichneten die Nachricht zukam, dass Euer Hoch- und Edelgeboren die Leitung der galizischen Landtagswahlen von Seiner k. k. Apostolischen Majestät allerhuldvollst verliehen wurde, so wage ich unterthänigst Euer Hoch- und Edelgeboren das sub $\%.$ beigeschlossene Reklamations - Duplikat der im Slemienier k. k. Antsbezirke gelegenen Landgemeinde Las, aus welcher ich gebürtig, und in welcher ich zuständig und Grundbesitzer bin, mit dem ehrfurchtsvollen Bemerken zu unterbreiten, dass ich mich als ein treu bewährter k. k. Unterthan durch das Vorgehen des Slemienier k. k. Bezirksamtes, welches mich trotz der einstimmig bewirkten Landtagsgemeindewahl mit Anwendung der verschiedenartigsten Mittel von der Wahl ausschliessen will, in meiner Ehre und in meinen Gefühle als ein wahrhaft österreichischer Patriot tief gekränkt.

Dass mir das Wahlrecht als ältesten 32jährigen Sohn des bedeutendsten und angesehensten Grundwirthes Michael Siwiec aus Las zustehe, kann keinem Zweifel unterliegen, indem er mir bereits

vor 12 Jahren seine Hauptrealität sub Nr. 46 alt, 17 neu cedirte, und gegenwärtig abermals eine zweite Realität ebenfalls in meinen Besitz abtrat.

Ich bitte demnach Euer Hoch- und Edelgebornen mich gnädigst in den hohen Schutz nehmen zu wollen, und zugleich die betreffenden k. k. hohen und löblichen Behörden zu bestimmen, damit ich bei den Landtagswahlen vor jeder Art Kränkungen oder Chikanen der regierungsfeindlichen Individuen gesichert sein könnte.

Da ich mich seit 4 Monaten in Bielitz aufhalte und mich beim löblichen k. k. Bezirksamte als Schreiber verwenden lasse, so bitte ich ehrfurchtsvoll um die hochgeneigte Erledigung dieses Gesuches, und Zustellung hochderselben durch den k. k. Herrn Landesgerichtsrath und Bezirksvorsteher Kromp zu Bielitz in k. k. Schlesien an den gehorsamst Gefertigten gelangen zu lassen.

Bielitz am 18. März 1861.

Johann Siwiec m. p.

Z. 198. L. W. Dem Herrn Bezirks-Vorsteher in Slemien zur unverzüglichen Berichtserstattung unter Kommunikats-Rückschluss.

Krakau 20. März 1861.

Vuccassovich m. p.

To jest reklamacya p. Siwca do p. Wucassovi-cha (wyjmuje z aktów drugi papier).

Poseł Siwiec: To jest reklamacya gminy.
Referent Smarzewski czyta po polsku:
Reklamacya!

Gmina Las wybrała jednogłośnie Jana Siwca, syna Michała Siwca gospodarza ze wsi Las z pod numeru 46/71 za jednego z dwóch deputowanych gminy do wyborów względem Sejmu krajowego z przyczyny, ponieważ ten Jan Siwiec przeszło 30 lat liczy, potem, że synem najstarszym gospodarza Michała Siwca jako najznacznieszego i w całej okolicy wielce poważanego gospodarza jest, nakoniec, że tenże Jan Siwiec przez podróż swą do Wiednia, i stawienia się do audyencyi przed Najjaśniejszego Monarchę, nietylko gminie i całej okolicy, lecz całemu krajowi ważną przysługę zrobił, albowiem odkrył oszukaństwo, które tylko w państwie Slemień i Sucha około 200.000 zł. reńskich wynosi, a to swoim kosztem, zatem przy takich okolicznościach godzien jest jako najwyższemu rządowi wielce przychylny, i jako wysoko rozumny, edukowany i moralny człowiek gminę tam zastępować, gdzie o ich dobry byt na przyszłość prawa stanowić będą. Podpisany urząd gromadzki przedkłada prześwietnemu urzędowi powiatu niniejszą reklamacyę, prosi o potwierdzenie odebrania jej na przyłączonem rubrum, i oświadcza, że tę pracę za tak dalece ważną uważa, że u wysokich i Najjaśniejszych rządów cesarskich swe reklamacye w tym razie za obowiązek czuje.

Urząd gminy wsi Las dnia 15. marca 1861.

Jan Matysa, wójt — Błażej Wątroba, przysiężny — Jan Szwajcak, przysiężny — Kazimierz Krzak, przysiężny — Jan Szczelina, deputowany — Per me Antoni Siwiec -- (pieczęć gromadzka).

Poseł xiążę Sanguszko: Proszę o głos. Ja tylko to chciałem powiedzieć, że w osądzaniu prawności wyboru nie trzeba się powodować innemi względami, ale tylko ściśle, sumiennie, według prawa sprawdzać należy.

Głosy z lewej: To się rozumie samo przez się.

Poseł Borysikiewicz: Proszę o głos.

Poseł hr. Adam Potocki: Proszę o głos.

Sekretarz Dr. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Marszałek: Przyjmuję te trzy głosy, a po nich, czy Izba zgadza się na zamknięcie dyskusji?

Wszyscy: Zamknąć.

Poseł Borysikiewicz: My jesteśmy dołżni tyi powody wysłuchawszy, dobre rozważyty, cy Jana Siwca uznaty za posiadatelia gruntu w Lisie, czy ne. Jemu w roku 1849, otec toj grunt na własnist widdaw. Pered r. 1848 ne było rozporjadzeń co do taksy, jesły własnist' z jednoj osoby na druhoju perechodyła, dla toho ne buw Jan Siwiec w kasi zapysanyj, a że ne jest wykazanyj, to ne jeho wyna. Jako wziatyj do wojska, ne mił gospodarzety sam,

ino otec jeho. On czerez toj czas ne płatyw podatki. Bud'mo alež sprawedlywyi, tu ne ide o jednoho czelowika, ale o tych wsich, kotoryi ho wybrały, o 40 do 50 tysiaczy naroda; dobre rozhlauim i zastanowlinim sia. Ja tylko tyle chotiw skazaty.

Marszałek: Pan Potocki ma głos.

Posel hr. Potocki: Naszem powołaniem nie jest sądzić o moralności i o zaletach pojedynczych posłów, ale o ile prawne warunki przy wyborach wypełnione zostały. Z aktów przeczytanych o Janie Siwcu wyznaję, że nie mogę utworzyć sobie zdania, czy jest właścicielem gruntu lub nie. Akta dwulicowe, które zdaniem mojem tak dobrze malują stan administracyi kraju naszego, te akta nie są dokładne i dostateczne, aby w tej chwili osądzić, czy jest właścicielem lub nie, a wskutek tego, czy mógł być prawnie zapisanym na liście wyborców. Wnoszę więc, ażeby wybrana była z polecenia sejmowego komisya dla śledztwa tego pojedynczego faktu, a w skutek śledztwa i udowodnienia faktu będziemy w możności zawyrokować, czy wybór jest prawny lub nie. (Oklaski.)

Posel Zyblikiewicz: Trudno wyargumentować, jak to chciał p. Borysikiewicz, że p. Jan Siwiec jest właścicielem gruntu. Ze sprawozdania komisyi bowiem pokazuje się, że naczelnik powiatu starał się wszelkimi siłami wybór p. Siwca na posła

uprawnić. W gorliwości swej wysłania go na sejm, chwycił się niewłaściwej nawet drogi, to jest, zamieścił go na liście wyborców jedynie z powodu, że zamieszkuje w gminie. Jeżeli więc naczelnik powiatu aż do tego uciekał się środka, to jest do środka nielegalnego, to przypuścić musimy, że wyczerpał pierwiej wszystkie legalne drogi do wprowadzenia go na sejm, a mianowicie, musiał naczelnik najdokładniej zbadać, azali Siwiec jest właścicielem gruntu lub nie. Skoro zaś naczelnik w akcie swym urzędowym sam utrzymuje, że właścicielem gruntu pan Siwiec nie jest, to już pod tym względem żadnej wątpliwości być nie może, i dlatego nie podzielam wątpliwości przez pana Potockiego objawionej. Wszelako zgadzam się z panem Potockim na komisję przez niego proponowaną. Wiadomo nam bowiem, jak straszliwa w ostatnich czasach panowała u nas agitacya przeciw klasom wyższym społeczeństwa. Wszyscy szukaliśmy źródła tej agitacyi, domyślaliśmy się go, lecz wykryć go nie mogliśmy. Zdaje mi się, że odczytana nam tu korespondencya między owym naczelnikiem powiatu a Krakowem, mogłaby owe źródło bliżej zbadać i wyjaśnić, bo ta korespondencya jest bardzo podejrzana. Głosuję więc za komisją do zbadania całego aktu wyboru, a zarazem wnoszę, aby podać do wiadomości rządu ową korespondencyę, celem zbadania jej natury, i wykrycia istotnych burzycieli.

Marszałek: Sprawozdawca ma jeszcze głos.

Posel Smarzewski: Panowie! Pewny jestem, że oczekiwanie, które miałem zaszczyt wyrazić w mojej pierwszej przemowie, sprawdzi się w tym wypadku. Wysoki sejm nie powodując się żadnem uprzedzeniem, osądzi go bezstronnie — jakby sąd przysięgłych! — Z przeczytanego sprawozdania żadna inna okoliczność na ten wyrok nie wpłynie, tylko ta, która się odnosi do uprawnienia Siwca jako wyborcę. Chociaż sala ta nie obszerna, dość jednak jest przestronna, aby mogła pomieścić wszystkie różnice zdań i opinii, owszem życzyć nam wypada, aby się w niej wszystkie zdania jawnie starły i wyjaśniły wzajemnie; jedną tylko uwagę niech mi będzie wolno dodać, że z żalem odczytywałem te akta, z żalem, iż jeden tylko Siwiec dotąd tego zaszczytu dostąpił, być w ten sposób ofotografowany urzędownie; — czyż panowie, nie byłoby rzeczą nader ciekawą widzieć, jak wyglądają fizyonomie nas wszystkich, widziane przez biurowe szyby! Pan Siwiec powołał się dość niezręcznie na reklamacyę, którą na żądanie jego odczytałem, nic nie przemówiło silniej przeciw niemu, jak właśnie ta reklamacya; nikt bowiem nie może wiedzieć dokładniej, czy Siwiec jest właścicielem gruntu czy nie, jak gmina Las, a w tej reklamacyi twierdzą członkowie gminy, iż Siwiec nie jest właścicielem gruntu. W swej reklamacyi napi-

sanej na poparcie sprawy Jana Siwca, przytaczają oni powody za nim mówiące:

Jan Siwiec jest synem gospodarza Michała Siwca z pod Nru 46/71, na którą to własność powołuje się właśnie Michał Siwiec, nie zaś Jan.

Jest on synem najstarszym, liczącym bowiem lat 30, najznakomitszym i poważanym dla swoich zasług, jakie położył przez swoją podróż do Wiednia.

To jednakże pismo, które przez gminę Las na korzyść Jana Siwca było wydane, zwróci się przeciwko niemu tem silniej, że gmina sama nie przyznaje mu innych kwalifikacyj, prócz właśnie tych, że jest synem posiadacza gruntowego. Nietylko więc urząd powiatowy tę okoliczność odslania, że własność ziemi na niego przeniesioną nie została, ale mamy prócz tego niezdradliwych świadków, którzy dokładnie tej rzeczy będąc świadomi twierdzą, że pod ten czas, kiedy listę wyborców ułożono, nie posiadał, a zatem do wyborów nie był uprawniony. Zwracam uwagę wysokiej Izby na to, że pan Jan Siwiec później może do posiadłości przyszedł; lecz to nas nie obchodzi. Tu zależy najbardziej na prawdziwości wykazu, czyli wówczas na podstawie prawnej do wyboru przypuszczony został. Pan Jan Siwiec wspomniał tu o partyi, która go prześladowa. Pan Jan Siwiec rozumiejąc po niemiecku, słyszał dobrze, kto przeciw niemu pisał. Cożkolwiekby pa-

nowie będziecie się kierować jedynie według faktów dokładnie już wam teraz wiadomych, i z nich wy-
ciągniecie wnioski o uprawnienia pana Siwca. Ta
okoliczność jest tu jedynie stanowiącą, na niej oprze-
cie się wasz wyrok. Pozwoliłem sobie w tym względzie
pomówić obszerniej, dlatego, ponieważ odezwały się
dwa głosy wyrażające wątpliwość. Dla zaspokojenia
ich możnaby tu zażądać śledztwa. Ta droga jest
Sejmowi otwartą. Nie jestem jednak tego zdania, że-
by przy tak dokładnie wyjaśnionym stanie rzeczy,
potrzeba było szukać jeszcze sprawdzenia przytocz-
nych okoliczności, i czynię wniosek z mego przeko-
nania, równie jak z obowiązku referenta, ażeby po-
zostać przy zdaniu komisji, ponieważ po rozpatrze-
niu się we wszystkich aktach i po ich przeczytaniu,
których tu jest bardzo wiele, mogę powiedzieć, że
każdy z panów z czystym sumieniem na nie zgodzić
się może.

Marszałek: Według zasad, powinna być dy-
skusja zamknięta. Ale pytam, czy dać panu Siwcowi
w jego obronie głos?

Głosy liczne: Dać, dać.

Poseł Siwiec: Pan poprzednik mówi, że
urząd powiatowy, który dopiero w roku 1853 zaczął
urzędować, może najlepiej o tem wiedzieć, czy je-
stem właścicielem tego gruntu, albo czy byłem nim
już w roku 1848. U nas tabuli nie ma, ten grunt

był intabulowany w metrykach dominikałnych. Ojciec jako wiekowy człowiek i niezdolny do gospodarstwa, podawał zażalenia, wtedy kiedy mnie do wojska wzięto. Papiery posły do różnych instancyj, gdzie są, nie wiem — ciągnęło się to do roku 1853, a w roku 1850 byłem asenterowany. A u ojca jest dokument, gdzie dominium dostało napomnienie z apelacji, aby dokumenta te nie mazało, które raz wydawało. Zresztą proszę, ażeby komisya była wysłana ze strony urzędu i obywateli na miejsce, a wiem, że cała gromada pod przysięgą zezna, że byłem właścicielem gruntu, z którego podatek wynosi 1 zł. 25 kr., 76 głosami uznano mnie, a ten, który tego nie wiedział, nie może o tem sądzić. A potem jestem już posiadaczem sam przez się, więc tutaj nie ma co dysputować.

Marszałek: Kwestya dzieli się na 2 części, czy nad ważnością tego wyboru wotować, czy podług wniosku pana Potockiego zażądać komisji do wysłędzenia tej rzeczy; — kto za wnioskiem p. Potockiego, niech raczy powstać (powstaje prawa licznie — lewa rzadko).

Marszałek: Proszę próbę przeciwną, bo nie można mieć pewności; kto przeciw wnioskowi p. Potockiego, niech powstanie (powstaje lewa cała, prawa rzadko).

Posel z lewej: Niech panowie sekretarze obliczą. (Głosy z lewej): Prosimy o balotowanie.

Posel hr. Potocki: Sądzę, że w tej kwestyi balotowanie miejsca mieć nie powinno, i sprzeciwiam się temu (dla głosów innych nie można do słyszeć przyczyny).

Posel Smarzewski: Zupełnie się sprzeciwiam wyrzeczonemu zdaniu, bo przyjęcie lub odrzucenie wniosku p. Potockiego inwolwuje decyzję w osobistej kwestyi, która tylko przez balotowanie rozstrzyganą być może.

Marszałek: Tu jest kwestya, czy wotować nad ważnością wyboru, czy nad komisją śledczą — więc nie ma powodu balotować; pytam, czy mamy przystąpić do obliczenia — (większość za obliczeniem). Kto jest za wnioskiem p. Potockiego to jest, żeby śledztwo co do wyboru p. Siwca powierzyć komisji, a teraz tę sprawę zostawić in suspensio, raczy powstać (większość niepewna, wahanie się).

Kilka głosów z lewej: Prosimy powtórzyć wniosek.

Posel Dietl: Proszę xięcia Marszałka powtórzyć formułę wniosku, aby można wiedzieć, czy siedzieć czy powstać?

Marszałek: Kto za wnioskiem p. Potockiego, żeby osobna komisya wejrzała w wybór pana Siwca, i aby teraz rzecz tę zostawić w zawieszeniu, raczy powstać. (Prawa powstaje i z lewej niektórzy, sekretarze obliczają głosy).

Marszałek: Jest za wnioskiem p. Potockiego 73 głosów, . teraz zrobimy przeciwną próbę dla dokładniejszego przekonania się. Kto jest za tem, aby sprawę wyboru p. Siwca przez balotowanie zaraz zadecydowano, niechaj powstanie. (Lewa powstaje, sekretarze liczą.)

Przeciwko wnioskowi p. Potockiego jest głosów 62, a zatem mniejszość, wniosek więc przyjęty.

Posel Kazimierz Wodzicki: Po tej uchwale niechaj wolno będzie mi się zapytać, czy p. Siwiec aż do wyznaczenia komisji jest posłem, i czy ma prawo zasiadać pośród nas; xiążę Marszałek powiedział, że rzecz ta zostaje in suspensio, sądzićby więc można, iż i poselstwo p. Siwca jest in suspensio.

Posel Czajkowski: Ustawa wyborcza stanowi w §. 50., że wybór posła tak długo należy uważać za walorny, dopóki w drodze uchwały sejmowej nie zostanie uznany za niewalorny.

Głosy Izby: Tak jest — tak jest.

Marszałek: Zatem pod wotowanie poddawać tego nie potrzebuję, komisya upatrzy sposób, jakim wprowadzić wypadnie w wykonanie to postanowienie zgromadzenia.

Posel Smarzewski: Okręg wyborczy Brzeżany i Przemyślany, wyborców 125, głosowali 121, 62 stanowi absolutną większość.

Obrany został x. Teofil Pawlikow większością gło-

sów 97, bardzo znakomita większość. Akta wszystkie są w porządku, wybór zgodnie z przepisami wykonany. Wszelako protest zaniesiony przez 22 wyborców brzeżańskich zawiera okoliczności tego rodzaju, że gdyby się takowe sprawdziły, nieważność wielkiej liczby wyborców byłaby udowodnioną tak, że x. Teofil Pawlikow tylko 15 głosami zostałby wybranym. W proteście tym zawarte są następujące punkta: Naprzód, że 14dniowy termin do reklamacyi nie był zachowany. Niektóre przed upływem, inne po upływie tego czasu były przyjmowane. Lista 3 razy przepisywana, przezco niedokładność. Widać z aktów, że głosowanie nie odbywało się w jednym dniu, a to z przyczyny, że gmina ta jest liczna, wybory kilka dni z przerwami trwały. Reklamy przyjmowano wtedy, kiedy listy stanowczo powinny być zamknięte.

Przychodzimy na jeden z punktów, który miałem na myśli, mówiąc o niedokładności ustawy. Jak wiadomo, przy układaniu listy wyborców, odpada jedna trzecia część podatkujących podług wysokości podatków; jeżeli granica między dwiema pierwszymi częściami, a tą trzecią częścią która ma odpaść, przypada w środek szeregu tych podatkujących, którzy jednakową ilość oplacają, jeżeli n. p. z 20 płacących po 3 reńskich 1 kr., 7 tylko ma się zaliczyć do 2 pierwszych części, a 13 odpaść, zachodzi wątpliwość, którzy mają być zaliczeni, a którzy opu-

szczeni. Namiestnictwo rozstrzygnęło tę wątpliwość postanowieniem, ażeby w takim razie dawać pierwszeństwo starszym.

Wniesiono protest, że komisya przytem uwzględnia obywateli starozakonnych. Sprawdzić to mogli tylko świadkowie tam obecni. Z aktów pokazało się w rzeczy samej, że w spisie wyborców przy końcu jest kilkunastu obywateli starozakonnych. Wybory zostały tak przynaglone, że ogłaszano je bębnami po mieście, przedmieszczanie nie mogli pospieszyć, a zatem nie mogli w wyborach mieć udziału. Później zaś przy wyborach członkiem komisji był pan burmistrz Brückner, który groził tym, którzyby na niego nie głosowali. Gdyby te okoliczności były udowodnione, latentczasby komisya ten wybór wyborców w Brzeżanach za nieważny uznała, jako przeciwny ustawom. Ponieważ gminni wyborcy z Brzeżan głosowali przy wyborze posła przeciwko xiędzu Pawlikowowi, więc na wybór jego te głosy żadnego wpływu nie mają. Z tych powodów komisya wnosi, ażeby wybór xiędza Pawlikowa w Brzeżanach uznać za ważny, lecz ponieważ okazało się odstąpienie od ustawy, a zatem uchwaliła komisya wysok. Namiestnictwu dać to do wiadomości, które po ukończonem śledztwie winnych niewątpliwie ukarze, jeżeli czyn karygodny istotnie popełnionym został. Stawiam więc wniosek, aby wybór był za ważny uznanym.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem, niech powstanie. (Powstają wszyscy, wniosek przyjęty.)

Posel Ziemiałkowski (referent): Sekcja II. komisji ma w sprawdzeniu wyborów zaszczyt przedłożyć następujące wybory do uchwały sejmowej.

W okręgu wyborczym Delatyn i Nadworna został wybrany Mikołaj Ławrynowicz, głosujących było przy III. Skrutynium 109, absolutna większość 55. Pan Ławrynowicz otrzymał głosów 59; gdy tedy bezwzględna przez wszystkie głosowania okazała się większość po jego stronie, wnosi komisya, ażeby Izba ten wybór uznała za ważny.

Marszałek: Kto jest za uznaniem wyborów, raczy powstać. Wybór uznany.

Posel Ziemiałkowski: Okręg wyborczy powiatów: Żółkwi, Kulikowa i Mostów Wielkich obrało xiędza Antoniego Juzyczyńskiego. Głosujących było 148, absolutna większość 75; xiądz Juzyczyński otrzymał 120 głosów.

Zauważam, że trzech wyborców głosowało przez pełnomocników, co według ustawy wyborczej tylko przysłuża miastom i większym posiadłościom. Jednakowoż gdy ci pełnomocnicy wotowali przeciwko xiędzu Juzyczyńskiemu, a reszta aktów wyborczych jest w porządku, robi komisya wniosek, ażeby wybór uznano za ważny.

Marszałek: Kto jest za uznaniem, niechaj powstanie. (Wszyscy powstają.) Wybór uznany.

Posel Ziemiałkowski: Obwody Nowy Targ i Krościenko obrały pana Maxymiliana Marszałkowicza. Głosujących było 145, absolutna większość 72. Pan Marszałkowicz otrzymał głosów 77, a że reszta aktów w zupełnym jest porządku, robi komisya wniosek za uznaniem tego wyboru.

Marszałek: Kto jest za uznaniem tego wyboru, raczy powstać. (Wszyscy powstają.)

Posel Ziemiałkowski: W okręgu wyborczym Horodenka i Obertyn nie osiągnięto absolutnej większości przy pierwszym głosowaniu, przystąpiono do drugiego głosowania. Głosowało 133 wyborców, więc absolutna większość 67. Hryć Procał otrzymał głosów 102. Akta w porządku. Więc komisya robi wniosek, ażeby ten wybór był uznany.

Marszałek: Kto jest za uznaniem, niechaj powstanie.

(Wszyscy powstają.)

Wybór uznany.

Posel Ziemiałkowski: W okręgu wyborczym Zaleszczyki i Tluste przy pierwszym głosowaniu nie osiągnięto absolutnej większości, przy drugim głosowaniu było głosujących 126, więc absolutna większość 64, otrzymał Stefan Dwoliński 82. Akta są w porządku; komisya wnosi za uznaniem tego wyboru.

Marszałek: Kto jest za uznaniem tego wy-

boru, niechaj powstanie. (Wszyscy powstali.) Wybór uznany.

Posel Ziemiałkowski: W okręgu wyborczym Pilzno i Dębica obrano Jana Przybyło. Głosujących było 97 a otrzymał 89. Akta są w porządku, dlatego komisya wnosi za uznaniem tego wyboru.

Marszałek: Kto jest za uznaniem, niechaj powstanie.

(Wszyscy powstali).

Marszałek: Wybór uznany.

Posel Ziemiałkowski: W okręgu wyborczym Białz, Uhnów i Sokal wybranym z stał p. Joachim Chomiński, pensyonowany c. k. dyrektor policyi. Głosowało 159 wyborców, wedle brzmienia protokołu otrzymać miał 85 głosów. Przeglądawszy wszakże protokoły, komisya temu wyborowi musi się sprzeciwić. Głosy tu by'ly, jak się wysoka Izba przekonać może, dawane na p. Chomińskiego ze Lwowa, na p. Chomińskiego z Uhnowa i na p. Chomińskiego z Karowa, i po prostu na p. Chomińskiego. Więc była mowa o kilku osobach. Ponieważ zaś z tych 85 głosów znajdują się takie, które p. Joachimowi Chomińskiemu wąpiłiwie ra'eżają, a głosów takich 4 jest, a to z pod numeru 116: Demko Karol, z pod Nr. 120: Łuc' Seniuk głosowali ra: Joachim Chomińskiego z Karowa. Wyborca Nr. 127 Fed' Basalyga na p. Chomińskiego z Uhnowa. Nr. 131 w dwóch

wykazach nie zgadzają się co do treści w pierwszym wykazie. Mykita Wysoki głosował po prostu na Chomińskiego, podczas gdy z głównych wykazów okazuje się, iż tenże sam Mykita Wysoki głosował na Joachima z Karowa, więc i ten głos wątpliwy. Zważywszy o tych kilku imionach Chomiński, nie można nawet wiedzieć, komu głosy dane, tylko po prostu p. Chomińskiemu właściwie przynależą: dla Jakima lub Joachima. Są nareszcie głosy za Chomińskim ze Lwowa. Przypuściwszy, że te głosy ze Lwowa jemu należą, to nie można głosów z Karowa lub z Uhnowa policzyć, gdyż tam nie mieszka. W taki sposób nie miałby p. Joachim Chomiński c. k. pensyjonowany dyrektor policyi 85 głosów, lecz tylko 81. Powiedzieć dalej potrzeba, że przy wyborach, jednemu z wyborców pozwolono głosować bez karty, i trzem z tego tylko powodu, że nie mogli okazać karty choć byli na liście wyborców głosować nie pozwolono, co było nieprawnie, gdyż głosowania nie można nikomu odmawiać, skoro komisya sprawdzić może, że ten, który nie posiada karty, jest jednak wyborcą. Sądziła zatem komisya, że gdyby tym trzem pozwolono głosować, wtedy liczba głosujących byłaby 162, a wówczas pan Joachim Chomiński pensyjonowany c. k. dyrektor policyi potrzebowałby nie 81 ale 82 głosów. Dla tych nieformalności wybór jest wątpliwy, zważywszy jednak, że podług §. 16 lit. d.)

wybrany na posła może być ten, który w myśl §§. 8 14. uprawniony jest do wyboru w jednej z klas wyborczych w kraju, a p. Joachim Chomiński nie jest ani posiadaczem większych posiadłości, ani nawet posiadaczem żadnej mniejszej tabularnej posiadłości, z tego więc powodu w swoim powiecie nie był nawet wyborcą. Pan Chomiński exystuje, jest tu we Lwowie jako wyborca zaciągniony, lecz tu we Lwowie jest tylko ten uprawniony do wyboru, któren jest albo obywatelem „Gemeindebürger“, albo przynależnym do gminy „Gemeinde-Angehöriger.“ P. J. Chomiński nie miał tu prawyboru ani jako obywatel, ani jako przynależny do gminy, lecz z tytułu, że jest pensyonowanym c. k. urzędnikiem policyjnym. Urzędnik zaś pensyonowany dla tej osobistej własności, nie ma prawa wyboru, ponieważ ustawa gminna z r. 1849 na którą się ordynacya wyborcza sejmowa odwołuje, nie przypisuje pensyonowanym urzędnikom jako takim podług tej ich osobistej własności prawa wyboru; §. 28. tejże ustawy brzmi:

„Uprawnieni do wyboru są obywatele gminy „Gemeindebürger“, a z pomiędzy należących do gminy „Gemeinde-Angehörige“, mają prawo wyboru: parochowie, urzędnicy państwa, oficerowie, profesorowie ze stopniem akademicznym i publiczni nauczyciele.“ — Lecz nie wszyscy urzędnicy państwa przynależą do gminy. Co zaś potrzeba aby należeć do

gminy, to objaśnia §. 13. powyższej ustawy wyrazami: „Urzednicy państwa są należąciami do tej gminy, w której stała posada wiąże ich do miejsca.“ — Oczywiście, że miejsce to w prawie stosuje się tylko do urzędników czynnych, zajmujących stałe posady w miejscu; urzędników pensyonowanych nie zajmujących żadnej posady, nie wiąże żadna posada, nie przysłuży więc im prawo wyboru z tego tylko tytułu, że są lub raczej że byli urzędnikami państwa.

— Ponieważ zaś pan Joachim Chomiński z tego tylko tytułu iż jest c. k. pensyonowanym urzędnikiem policyi miał prawo wyboru we Lwowie, a w swoim miejscu urodzenia nie miał żadnego tytułu być wybranym na posła, przeto komisya robi wniosek, aby wysoka Izba uznała wybór p. Joachima Chomińskiego ces. król. pensyonowanego urzędnika policyi za nieważny.

Marszałek: Czy mam dać pod głosowanie kartkami?

Głosy: Tak! tak!

Posel Borysikiewicz: Proszu o holos.

Marszałek: Dyskusya zamknięta.

Posel z lewej: Proszę o glos.

Marszałek: Dyskusya zamknięta, pan Borysikiewicz ma tylko glos. (Szmer z prawej.)

Posel Borysikiewicz: Tu ide o oboronu czelowika, o jeho honor i slawu, dla toho bułoby ne-

słuszno zabraniany hołosu. Najsampered skažu szczo do listy Joachyma Chominskoho, ktoroho oberały w Karowi i Uhnowi, jeśm w sostojaniju daty wysokomu sobraniu objasnenye. Karow jest rodynne misto czestneho Joachyma Chominskoho, jak świdezyt jeho metryka, a jako takie maje prawo, jak każde mistce urodzenia, welykoho muża do obranija, tak i tam buw obrany a wybrany buw biłszostiu hołosiw. Uhnów znaje jeho także, tam win chodyw do szkoły, (Śmiech i szmer ogólny po stronie lewej.) Znajut, szczo ino win oden je znany czestnyj Joachim Chominski.

Głos z lewej: Znam innego tego imienia i nazwiska.

Posel Borysikiewicz: Szczo do toho, że jako pensyonowany uriadnyk nemaw hołosu i ne buw wyborco, na toje skažu, szczo czestnyj Joachim Chominski tohdy buw w Widni i pered kilkoma dniami powernuw do Lwowa. Że wybranyj buty mih jako urjadnyk zasłużenny, bo któż smije jemu szczo zakinuty... (sykanie), wcale ne buw na mistcu toj psyk.... (śmiech) jako takōż i dla toho że 60 reńskich dochodowoho podatku płatyt. Otże wybranym mih buty. Wyborci zaochoszczyni zasłużenjem uriadnyka pensyonowanoho i doświszczenjem tohoż, mohły sobi sprawedywo za zastupnyka żelaty.

Posel xiadz Mogilnicki: Proszę o głos.

Posel Adam x. Sapieha: Ja pierwiej żądałem.

Pan Wiceprezydent Mosch: Z r 1808 mamy dekret ministeryaloy odnoszący się do Najwyższego rozporządzenia z dnia 26. stycznia 1770. Tu w §. 28. przyznaje się oficerom prawo do wyborów. Pod oficerami rozumiemy nietylko militiam stabilem, lecz także i vagam. Wyraźnie tedy nie wyklucza milicyi stabilis. Pod milicyą stabilis rozumie zaś dekret z r. 1808 jak następuje:

„Zu der stabilen Militz gehören pensionirte und nicht angestellte Generäle, pensionirte und quieszierende Oberbeamten, Militärbeamten, welche quittirt haben mit Beibehaltung ihres Charakters.“

Jeżeli tedy oficerowie wojskowi pensyonowani mają to prawo, przysługiwać ono powinno i urzędnikom pensyonowanym cywilnym, i w myśl tej ustawy namiestniczej zostali tutaj we Lwowie niemniej urzędnicy cywilni pensyonowani do głosowania wciągnięci.

Marszałek: Czyli nad tym przedmiotem Izba raczy dalej debatować lub nie, i po udzieleniu dwóch głosów, to jest xiędzu Mogilnickiemu i xięciu Adamowi Sapieże ma być ta dyskusya dalej prowadzona lub zamknięta?

Izba oświadcza się za zamknięciem.

Posel xiążę Adam Sapieha: Pozwalam

sobie odpowiedzieć tak szanownemu mowcy panu.....
na jego zarzuty co do sprawdzenia wyborów, jako
też na uwagi uczynione w tym względzie przez JW.
Wiceprezydenta. Łatwo możnaby (biedwie te mowy
zestawić pod dwiema firmami. Tu nam dają wytłu-
maczenie paragrafów, tu zaś odzywają się do uczu-
cia, mówiąc: „szkoda że nie wybieracie tego, który
jako pensyocowany urzędnik posiada doświadczenie.“
Panowie! Nas tylko obowiązuje prawo i tylko samo
brzmienie prawa, a nie wzgląd jakiegokolwiek upo-
dobania kierować nami może. Co się tyczy tego, że
wybierano Chomińskiego z Karowa, Uhnowa i Lwo-
wa, powiadam, że jedno tylko może być prawne
miejsce zamieszkania. Ja jestem rodem z Warszawy,
a przecież muszę powiedzieć, że jestem z Krasiczy-
na; mógłby nareszcie kto powiedzieć, że jestem i z
Krakowa, ponieważ byłem i w Krakowie; a tego nie
mamy się trzymać, że jednemu podoba się wybierać
p. Chomińskiego w jednej osobie z Uhnowa, a dru-
giemu z Karowa. Pozwalam sobie jeszcze uwagę
pana..... zwrócić na to, że nauczki względem syków
lub niesyków należą się nam tylko od Marszałka
lub Wicemarszałka, gdy go zastępuje, a żaden inny
nie ma prawa nauczki nam dawać. (Oklaski).

Posel xiadz Mogilnicki: Odstępuję od
raz przyjętej zasady i przemawiam jako Rusin po
polsku, aby być od braci Mazurów i Krakowianów

zrozumianym (oklaski). Występuję nie w obronie osoby Joachima Chomińskiego, lecz w obronie zasady, aby i nas kiedyś opinia publiczna z sejmu nie wykluczyła. Nie znam go, ani jestem z nim połączony węzłem krwi, lub inszemi stosunkami, lecz odwołuję się do was adwokaci i prawnicy, wy bronicie zbrodniarza, którego na śmierć osądzono, chociaż akta są przeciwko niemu.....

Marszałek: Przepraszam o osobie nie ma mowy tylko są akta.

Głosy z lewej: Oskarżycieli nie ma.

Posel xiadz Mogilnicki: Ja nie występuję przeciw oskarżycielom, lecz w obronie zasady aby się na przyszłość zawarować. Jeżeli w tym razie opinia jest uczuciowa, to nie może wpływać na uznanie wyboru lecz tylko opinia rozumowa, gdyż uczuciowa opinia niemoże stanowić kryterium prawdy.

Głosy z lewej: Koniec! koniec!

Posel xiadz Mogilnicki: Więc konkluduję, że jeżeli mąż winien jest ażeby był gabanym, więc lubo rodak, biorę sam kamień i rzucę na niego.

Marszałek: My nie osądzamy.

Głosy z lewej: Głosować! głosować!

Posel xiadz Mogilnicki: Jeżeli opinia jest uczuciowa, więc może być mylną, żądam że kiedykolwiek stanie przeciw nam, abyśmy się jej tak długo opierali, jak długo winna nasza nie będzie udowodnioną.

Poseł Ziemiałkowski: Panu Borysikiewiczowi odpowiadam tylko to, co i książę Adam Sapieha powiedział, i dodaję, że z tych powodów, które tak pana Borysikiewicza oburzyły, komisya żądnych wniosków nie stawiała, powiedziała tylko, że wybory są wątpliwe. Co się tyczy opinii publicznej, komisya i ja, jej referent, dalecy jesteśmy od tego, aby nią dać się powodować. My opieramy się tylko na prawie. Pan Chomiński wedle ordynacyi sejmowej nie może być wybranym. A teraz odpowiem komisarzowi rządowemu. Ordynacya jest prawem zasadniczem, które tłumaczyć nawet Sejm nie ma prawa. Do tego potrzeba znacznej większości. W ordynacyi ustaw gminnych z roku 1849, w myśl §. 28. żaden urzędnik ani oficer nie może być wybranym, który do gminy nie należy. W §. 31. jednak stoi: „Tylko ci urzędnicy, którzy piastują jakąś posadę i tylko tam gdzie ją piastują, mogą być wyborcami.“ Więc mowy tam nie ma o pensyonowanych urzędnikach. Analogia tu miejsca mieć nie może, już z przyczyny wyrazów zastarzałych. Wszak przed 50 laty mógł się praktykant nazywać oficerem, dla tego analogia jest słabym powodem, dla którego Namiestnictwo pozwala sobie tłumaczyć tak ważne, bo zasadnicze prawo. Ostatecznie odpowiadam xiędzu Mogilnickiemu, iż komisya nie ma uczuć i opinij. Jej zasadą prawo, cno na paragrafach się opiera. Skończyłem.

Pan Wiceprezydent Mosch (jako komisarz rządowy): Jakem już miał zaszczyt powiedzieć, prawo przezemnie poprzednio cytowane, nazywa oficerów raz „Militia stabilis“, drugi raz „Militia vaga“. Ponieważ pod pojęcie „Militia stabilis“, wedle także cytowanego już przezemnie paragrafu należą także urzędnicy wojskowi pensyonowani i kwieskowani, na podstawie więc tego, analogia do urzędników pensyonowanych nie jest od rzeczy.

Posel Ziemiałkowski prosi o głos: Tu idzie o analogią między oficerami a urzędnikami cywilnemi. Analogia jest wnioskowaniem z podobnych wypadków. Na drugie: że kwieskowany lub pensyonowany oficer ma prawo wyboru, ztąd ma być analogia, że i kwieskowani lub pensyonowani urzędnicy cywilni mają także prawo wyboru, atoli wniosek ten analogiczny jest mylnym. Ale choćby nawet był prawdziwym, to Namiestnictwu nie przystoi interpretować prawa, co tylko Monarchy jest najwyższą prerogatywą (oklaski). Jakoż w tem prawie widoczna zachodzi różnica. Oficer tak długo jest oficerem jak długo służy, jeżeli zaś z czynnej służby występuje, to przestaje być oficerem, chyba tylko wtenczas zatrzymuje tytuł oficera, jeżeli występuje z charakterem oficera, i jako taki ma prawo wyboru; inaczej niebędąc oficerem, nie ma prawa wyboru. Dla czegoż - by więc urzędnik pensyonowany, któren ze

służby czynnej występuje bez charakteru, miał mieć prawo wyboru? (Przeciągle oklaski).

Marszałek wzywa do oddawania kartek, które każdy poseł osobiście do rąk pana Janowskiego składa, wezwany alfabetycznie z mównicy przez p. sekretarza Grocholskiego.

Marszałek: Na skrutatorów wyznaczam Aleksandra hr. Dzieduszyckiego, x. Mogilnickiego, Ludwika Skrzyńskiego i x. Pietruszewicza. Niech panowie będą łaskawi udać się do przyległej sali na skrutynium.

Tymczasem upraszam poprzednią komisję o raport wypadłych głosów.

Poseł Wybranowski (z mównicy): Z głosowania okazał się następujący rezultat. Głosujących było 143, większość absolutna 72, otrzymali:

X. Biskup Litwinowicz	132,
hr. Adam Potocki	126,
Franciszek Smolka	120,
Karol Rogalski	98,
Józef Dietl	98,
Ludwik Dolański	95,
Seweryn Smarzewski	93.

Marszałek: Ci są wybrani do komisji; czy panowie wszyscy słyszeli?

Wybranych przeczytano powtórnie.

Proszę panów o 5. godzinie do kancelaryi dla

naradzenia się, bo dużo jest takich wniosków naglących, które już jutro pod obradę przyjść mają.

Czy komisya sprawdzająca wybory niema więcej referatów, któreby podczas skrutynium można ukończyć?

Posel Laskowski (z mownicy): W dalszym ciągu sprawozdania przez komisję wyborczą mam zaszczyt przedłożyć szanownej Izbie: Okręg wyborczy obywateli posiadłości większych ze Lwowa. Okręg ten miał wybierać posła jednego, wyborców było 55, głosujących 54, obrany został jednogłośnie p. Kornel Krzeczunowicz, przeto komisya przedkłada ten rezultat wysokiej Izbie do potwierdzenia.

Marszałek: Kto jest zatem, niech wstanie (wszyscy powstają).

Posel Laskowski (czyta dalej): Okręg tarnowski wybierał trzech posłów, wyborców było 194, głosujących 136. Większość absolutna głosów 69. Uzyskali: P. Wicenty Rogaliński głosów 135, p. Józef Piasecki głosów 134, xiążę Władysław Sangusko głosów 133. Wybór p. Rogalińskiego został przez c. k. Namiestnictwo zakwestionowanym, z którego to powodu komisya winna wyjaśnienie. Według aktu dotyczącego wyboru posła z okręgu wyborczego większych posiadłości gruntowych, ze strony Namiestnictwa pod d. 12. kwietnia 1860 do l. 3602 (208 pr.) nadesłanego, został Wincenty Rogaliński jako czło-

nek gminy Sędziszów do tegoż okręgu należącej zapisany jako najwyżej opodatkowany na liście przedwyborców tejże gminy, przez przełożonego gminy podpisanej, przeciwko której w terminie prawem przepisany żadna nie zaszła reklamacya, a następnie w rzeczonym okręgu wyborczym na wyborcę obrany.

Jako takiemu przysłuża niewątpliwe prawo wybieralności. Wyborcze listy w dwóch exemplarzach i karty legitymacyjne załączone; wnosimy przeto, aby wybór powyższych trzech posłów za ważny uznanym został.

Marszałek: Kto jest za uznaniem tego wyboru, niech powstanie (wszyscy powstają).

Referent poseł Laskowski: Okręg wyborczy miasta Rzeszów uprawniony do wyboru jednego posła sejmowego. Uprawnionych, do głosowania było 516, głosowało 326, większość absolutną uzyskał p. Zbyszewski dr. i adwokat otrzymawszy głosów 254. Wszystkie akta są w porządku.

Marszałek: Czy Izba wybór ten przyjmuje przez powstanie? (wszyscy powstają.)

Poseł Laskowski. Okręg wyborczy miasta Stryja uprawniony do wyboru jednego posła. Uprawnionych do głosowania było 649 — za nieobecność lub zaległość w podatkach odpadło 265, głosowało 384, przy powtórnem głosowaniu otrzymał większość 244 głosów p. Zygmunt Zatwarnicki. Z 30 wotują-

cych przez pełnomocnictwo było tylko 8, którzy legalnie mogli głosować a 22 nie mogli być przyjęci; nie wchodząc w to, czy ci 22 głosowali za p. Zastwarnickim, zawsze po jego stronie większość wypada. Akta znajdują się w porządku. Komisya wnosi przeto o uznanie ważności wyboru.

Marszałek: Kto za uznaniem, raczy powstać (wszyscy powstają). Więc wybór uznany za ważny.

Poseł Laskowski: Okręg wyborczy miasta Tarnowa wybiera jednego posła. Uprawnionych było 1105, między tymi głosowało 840, a zatem absolutna większość 421.

Przy głosowaniu otrzymał pan Klemens Rutowski 739 głosów; akta zostają w zupełnym porządku; komisya wnosi o zatwierdzenie wyboru.

Marszałek: Kto jest za wyborem, niech powstanie (wszyscy powstają).

Poseł Laskowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich: Dolina, Bolechów i Roźniatów. Tu wybierano jednego posła. Uprawnionych było 168, głosujących było 152, absolutna większość 77; przy głosowaniu otrzymał x. Jan Guszałewicz 97 głosów, a zatem o 20 głosów więcej niż wynosiła absolutna większość. Został wybrany w gminie, w której był sam wyborcą. Akta z resztą w porządku. Komisya wnosi przyjęcie tego wyboru.

Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego wyboru, niech powstanie (wszyscy powstają); przyjęto.

Poseł Laskowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich Lisko, Baligród i Lutowiska. Uprawnionych było 196, głosujących 174, absolutna większość 88, przy głosowaniu otrzymał pan Michał Staruch 144; akta wprawdzie nie są w zupełnym porządku, gdyż lista wyborcza znajduje się tylko w jednym exemplarzu i kart legitymacyjnych nie ma; jednakże są to rzeczy mniejszej wagi i komisya wnosi za przyjęciem wyboru.

Marszałek: Kto jest za przyjęciem wyboru, niech powstanie (wszyscy powstają).

Poseł Laskowski: W okręgu wyborczym gmin wiejskich z powiatów Stanisławów i Halicz, z 118 wyborców głosowali 112, a zatem większość absolutna 56. Olexa Koroluk otrzymał głosów 57 — akta są w porządku, więc wnosi komisya za uznaniem tego wyboru.

Marszałek: Kto jest za zatwierdzeniem tego wyboru, raczy powstać.

Wszyscy powstali.

Poseł Laskowski: W okręgu wyborczym gmin wiejskich z powiatów Rzeszowa i Głogowa; z 93 wyborców głosowali 90, a zatem 46 absolutna większość. Józef Liszcz otrzymał 48 głosów — akta w porządku oprócz małej przeszkody, że nie wszystkie karty legitymacyjne przedstawione były. Komisya jest zatem za zatwierdzeniem tego wyboru.

Marszałek: Kto za zatwierdzeniem, raczy powstać.

Wszyscy powstają.

Marszałek: Wybór zatwierdzony.

Proszę o chwilę abyśmy wiedzieli o rezultacie ostatniego głosowania przez kartki. Rezultat jest następujący:

Sprawozdawca hr. Alex. Dzieduszycki czyta: 86 przeciw ważności, 52 za ważnością. Zatem wybór nieważny.

Marszałek: Wybór uznany za nieważny. Posiedzenie odracza się do dnia jutrzejszego o godz. 10. przed południem.

Czwarte posiedzenie
Sejmu krajowego galicyjskiego
we **Lwowie**,
dnia 20. kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek książę Leon Sapieha.
Obecni ze strony rządu p. Karol Mosch, wiceprezydent krajowy.

Zastępca komisarza rządowego p. Karol Neuser.
Liczba posłów obecnych 135.

Początek posiedzenia o godzinie 10 i pół.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 19. kwietnia 1861.

2. Sprawozdanie komisji do sprawdzenia wyborów ustanowionej.

3. Wniosek pana Alexandra Dzieduszyckiego względem ustanowienia dyet i kosztów podróży dla posłów na Sejm krajowy.

Marszałek: Zacznie się posiedzenie odczytaniem protokołu.

Posel Zatwarnicki (sekretarz) czyta.

Marszałek: Czy ma kto przeciw protokółowi co do zarzucenia?

Posel Zahorejko: Tu sut meży namy takii, kotoryi ne rozumijut po polski, tomu wnoszu, aby buł protokół perezcytanyj i po ruski.

Marszałek: Wczoraj zapadła uchwała Izby, że to odczytanie nie ma nastąpić.

Posel xiądz Pawlików: Na dwóch pierwszych posidzeniach buło uchwaleno, aby protokół buł po ruski pysanyj i czytanyj; jesły na jednym tak uchwaleno buło, to tak maje i teper buty. Po neże jesły protokół spysanyj jest a ne czytanyj, to ne maje użytku dla nas, chyba dla potomnocy, a teper my podajem....

Marszałek (przerywa): Tu nie jest kwestya ogólna, ja dam objaśnienie: protokół będzie po polsku i po rusku drukowany i rozdawany.

Posel xiądz Ginilewicz: Ja wnoszu, aby buł perezcytanyj, bo czasu dužo ne zaberaje, a wsi rozumity budut.

Marszałek i kilka głosów: Uchwała zapadła.

Posel xiądz Ginilewicz: Ja podaju na protiv toho protokołu protest. (Podał sekretarzowi protest.)

Marszałek: Czy nie ma kto naprzeciw protokołu co do powiedzenia?

Posel xiadz Pawlikow: Wczorajsze wnesenje moje, aby uważaty na ruskij narid w połowyci, szczo do czytania protokołu, ne czuwjem teper perezcytane w protokoli.

Posel Krzeczunowicz: Wezwanie to jest niesłuszne, ponieważ taki przedmiot nie należy do protokołu dlatego, że nie było nad nim dyskusyi żadnej; jeżeli xiadz Pawlikow wiedział jak się obrady nasze toczą, to uważał, że rozmowy nie bywają w protokół wniesione; zapewne ten wniosek jest w stenograficznych sprawozdaniach zapisany.

Posel xiadz Pawlikow: Jesly jest tam zapysanyj, to ja odstupaju.

Marszałek: Xiadz Pawlikow odstępuje, więc protokół jest przyjęty.

Posel xiadz Pietruszewicz: W sprawi mojej osoby chocz u peremowyty: Jako człen komisyi stenograficzeskoy, proszu wysokoje sobranie, aby mene toje oswobodyło od toho obowiazka dla słabych sył i trudiw, jakij na odnoho człena ruskoho podaje, dla toho podaju toje wnesenie.

Posel Krzeczunowicz: Každy członek musi robić podług swoich sił, kiedy jest raz wybrany.

Posel xiadz Pietruszewicz: Do seli dilaju wedla moich sył, no słabe zdorowie ne izwolaje mni dalij praciuwaty.

Marszałek: Ja dzielę tę prośbę xiędza Pietrusiewicza na dwie części: najprzód czy uwolnić — potem, jak zastąpić — głosowaniem przez kartki, czy przez powstanie?

Posel Ziemiałkowski: Komisya redakcyjna uchwałą wysokiej Izby mianowaną została, sądzę zatem, że ona powinna zdecydować, czy uwolnić czy nie, i dopiero wtenczas, jeżeli uwolni — musimy przystąpić do mianowania nowego zastępcy — tymże samym sposobem, co i przedtem, a więc nie przez powstanie lecz przez kartki.

Posel Paszkowski: Nie przesądzając wcale czy Izba zechce xiędza Pietruszewicza uwolnić lub nie, wnoszę, jeżeli postanowionym będzie nowy wybór do komisji redakcyjnej, aby komitet tejże komisji powiększonym został, gdyż podług tego jak dotąd, są stenograficzne wyroby dostarczane, liczba obecna członków jest niewystarczająca.

Posel xiędz Treszczakowski: Ja sohlaszaju sia takoz, azeby xiędza Pietruszewicza dla jeha słaboho zdrowia uwolnyty.

Marszałek: Więc oddaje pod wotowanie 1. czy Izba uwalnia xiędza Pietruszewicza; 2. czy Izba przystąpi do wniosku p. Paszkowskiego, aby powiększyć komplet komisji.

Posel Paszkowski: Mój wniosek jest tylko ewentualny, ma miejsce tylko wtedy, gdy Izba uwolni od czynności xiędza Pietruszewicza, i przeto

nowy wybór spowodowanym będzie, w przeciwnym razie nie czynię wniosku, któryby drogi czas Sejmu zmarnował.

Posel xiadz Ginilewicz: Y ja za tym, aby abo uwilnyty xiadza Pietruszewycza, abo dodaty jeszcze odnoho. Koły tu chodyt takze o jazyk, to ja proponuju xiadza Łozińskoho.

Marszałek: Więc czy Izba uwalnia? Kto za, niech powstanie (mało członków powstaje).

Marszałek: Stawiam więc dwie kwestye: kto jest za uwolnieniem xiadza Pietruszewicza od zasiadania w komisji redakcyjnej, niech raczy powstać (kilka posłów z prawej i z lewej powstaje), więc xiadz Pietruszewicz musi zostać w komisji — teraz drugą kwestyę.

Posel Paszkowski: Po nieprzyjęciu pierwszego wniosku, druga kwestya upada.

Posel Hubicki: Ja podnoszę ten wniosek, żeby komisya przybrała sobie dwóch lub trzech członków dla wzmocnienia sił pracujących.

Posel Dr. Dietl: Ja myślę także, żeby komisya redakcyjna przybrała sobie kogoś z członków, i aby w tym celu nie przedsiębrać nowego wyboru i nie tracić czasu, gdyż mamy kilka dni tylko posiedzeń jeszcze, a w tym krótkim czasie musimy ile możności wszelkie potrzeby uwzględnić, jestem przeto za przybraniem.

Posel xiążę Adam Sapieha: Ja nie rozumiem jakim sposobem może przybierać komisya redakcyjna nowych członków — to chyba ci nowo przybrani nie z wyboru Izby wyszli członkowie, będą jej sekretarzami; nie mogąc dopuścić, aby komisya redakcyjna dowolnie się wzmacniała, sprzeciwiam się usilnie postanowionemu w tym względzie wnioskowi; niech raczej, jeżeli już jest krótki czas do posiedzeń, komisya podwoi swą pracę, by sprostać zadaniu, a niech nie wymaga wzmocnienia.

Posel Paszkowski: Komisya nie prosiła o przybranie nowych członków.

Posel Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Marszałek: Pan Krzeczunowicz ma głos.

Posel Krzeczunowicz: Komisya redakcyjna nie uchwała, ani żadnego wniosku nie stawia; zatrudnieniem jej jest czysta formalność, i nie pociąga za sobą tak wielkiej odpowiedzialności, aby do przybrania nowych członków i do wzmocnienia siebie, potrzeba było aż formalnego wyboru Izby — moim zdaniem, aby nie odejść za daleko od reguł, nie nie szkodzi, aby komisya redakcyjna wzmocniła się kilką członkami — przybranie to wszakże dzieć się będzie z następnem zatwierdzeniem Izby.

Głosy: Tak! tak!

Posel xiądz Ginilewicz: Ja wnoszu, szcoby ani tratyty czasu, ani hołosowaty, ale pre-

znaczyty xiędza Józefa Łozińskiego z Jaworowa do
tej komisji. (Szmer w Izbie.)

Posel Dietl: Proszę o głos. (Szmer ciągle
trwa.)

Posel xiądz Dobrzański: Pan Dietl jako
wnioskodawca, prosi o głos.

Marszałek: Pan Dietl ma głos.

Posel Dietl: Jako wnioskodawca proponowa-
łem, aby komisja redakcyjna mogła sobie przybrać
dwóch albo trzech członków ku pomocy, wszelako
nigdy nie sądził, aby to przybranie stało się spo-
sobem dowolnym, bo jeżeli przybranie komisji stanie
się za następnem zatwierdzeniem Izby, jak to każ-
den za rzecz naturalną uważa — żadna dowolność
nie ma tu miejsca. Wniosek mój wyjaśniam tym
sposobem.

Marszałek: Wniosek pana Dietla poddaję
więc pod głosowanie: Kto jest za tym, aby komisja re-
dakcyjna dobrała sobie dwóch lub trzech członków
ku pomocy, i aby Izba wybór jej następnie zatwier-
dziła — niech raczy powstać (prawie cała Izba po-
wstaje).

Marszałek: A zatem komisja jest upowa-
żniona do wybierania 3 lub więcej członków, których
Sejmowi przedłoży do zatwierdzenia.

Pan wiceprezydent Mosch (czyta): Za
zleceniem Jego Excel. pana ministra Stanu mam za-

szczyt zwrócić uwagę wysokiego Zgromadzenia Sejmowego, że w skutku ułatwienia wykonania mandatu, udawano się do Rządu o udzielenie zaliczek na podróż dla posłów nie mających środków. W skutek tego udzielono 43 posłom, podług załączonego wykazu imiennego, zaliczek w sumie ogólnej 3670 złotych. Upraszam o umieszczenie wniosku tego rządowego na porządku dziennym.

Posel Alexander hr. Dzieduszycki: Ja mam zaszczyt zrobić uwagę szanownej Izbie, że już wczoraj w tej mierze podałem mój wniosek.

Marszałek: Jest wniosek, który nam został oddany, wniosek ten przedłożono komisji; pan Rogawski był referentem — może nam zechce odczytać.

Posel Bętkowski: Zwracam uwagę szanownej Izby, że na porządku dziennym stoi na drugim miejscu: Sprawozdanie komisji do sprawdzenia wyborów ustanowionej; na trzecim zaś: Wniosek p. Aleksandra Dzieduszyckiego wzg'ędem ustanowienia dyet i kosztów podróży dla posłów na Sejm krajowy. Ten więc porządek nie może być pominięty.

Marszałek: Marszałek ma prawo zmieniania porządku; jednakże to nie jest wcale zmiana, tylko postawienia wniosku następnego naprzód.

Posel Rogawski: Czy mam ten wniosek odczytać?

Kilka głosów: Tak! tak!

Posel Rogawski (czyta): Wniosek naglący: Zważywszy, że wielu z posłów z poświęceniem zajęć środków do życia im dostarczających wypełniają obowiązki w Sejmie naszym, wnoszę: Wysoka Izba uchwalić raczy, żeby wyznaczone zostały dyety w kwocie 3 zł., mówię: trzech zł. reńskich w. a. tudzież, żeby wysoka Izba uchwalić raczyła zwrot kosztów podróży tam i na powrót przez posłów poniesionych. W razie zapadłej uchwały, raczy xiążę Marszałek znieść się z c. k. Namiestnictwem w celu jak najspieszniejszego wypłacenia. — Wniosek ten odesłany został do specjalnego wydziału Sejmu, co szanowna Izba raczy do wiadomości powziąć. Wydział ten zastanawiał się nad tym wnioskiem, i uznał, że co do zasady płatności, z takowym się zgadza. Utrzymuję bowiem, że w przeciwnym razie zamkniętą byłaby droga wszystkim tym, którzy z gorącym sercem i z dostatecznym wykształceniem chcieliby zadaniu odpowiedzieć, a nie mieliby środków do pokrycia kosztów. Komisya zgadza się więc zupełnie na ten wniosek, jednakże zasada ta nie powinna być posunięta za daleko, bo w takim razie byłaby może pobudką do niecných chęci; i nie dla zasady, ale dla widoków otrzymania zapłaty przyjmowanoby mandata. Wydział uznał ilość 3 zł. w. a. za dostateczną do skromnego a przyzwoitego utrzymania się we Lwowie. Jest tedy za tem, aby wysoka Izba tę uchwałę

zatwierdziła. — Co do kosztów podróży uchwalono aby od miejsca pobytu, rachując po 1 zł. w. a. na milę, koszta zwrócone zostały. W tem zamieszcza się wszystko, inaczej zaś byłyby w obliczeniu trudności.

Marszałek: Pan Dzeduszycki ma głos.

Poseł Dzeduszycki: Pojmuję, że wniosek ten niemile mógłby zrobić wrażenie tem, iż najprzód o materyalnym bycie posłów tu radzimy, jednak potrzeba wymaga tego, i jestem za tem, ażeby wniosek był przyjęty.

Marszałek: Kazimierz hr. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Wodzicki (z mownicy): Jak najusilniej popieram wniosek pana Alexandra Dzeduszyckiego, a to z 3 powodów: nie jest to myśl na dzisiejsze czasy, ale myśl przyszłości; nie Sejm centralny w Wiedniu ma uzupełnić potrzeby nasze, ale Sejm krajowy, który, jest nadzieja, przed jesienią zwołany znowu będzie; a zatem płaca posłów teraz zdecydowaną być powinna. Bądź co bądź, jeżeli jedni już wzięli, to i drudzy wziąć powinni, abyśmy się zrównali; przedewszystkiem bronić mamy tej zasady: wszyscy powołani jesteśmy do pełnienia obowiązków, wszystkim nam nie majątek prawo daje do otrzymania tej godności posłów, lecz kluczem do tego jest prawość i zdolność; jednak płaca wysoka być nie może, ażeby w przyszłości posłowie w słu-

źbie krajowej nie dla wysokości dyet o takową się ubiegali. Jako mężowie rozumu i pracy, powinniśmy mieć i oszczędność na względzie; więc popieram wniosek, i uznaję 3 zł. dziennie jako dostateczne.

Marszałek: Pan Ziemiałkowski ma głos.

Posel Dr. Ziemiałkowski: Zupelnie się zgadzam z wnioskiem pana Dzeduszyckiego; sądząc wszelako, że głyśmy się tu zjechali, abyśmy radzili o porzebach kraju, powinniśmy uważać, ażeby nie ten wniosek nas najprzód zajmował, któren osobistych potrzeb posłów dotyczy; niech raczej takie pierwszej uchwały zapadają, które się tyczą całego kraju, a tem pokażemy, że przedewszystkiem dobro kraju na sercu nam leży, a więc popierając ten wniosek proszę, aby go na dni kilka odroczyć.

Posel hr. Wodzicki: Ponieważ przeciwko temu wnioskowi nikt w Izbie nie miał nic do zarzucenia, więc wnoszę, ażeby go Marszałek pod głosowanie poddał.

Marszałek: Chcę się wytłumaczyć, gdyż p. Ziemiałkowski żąda odstąpienia od dziennego porządku. Wniosek jego jest ważny, i skoro będziemy ukonstytuowani, to dalej tą drogą pójdziemy. Komisya nie mogła dotychczas innego wniosku przygotować, postawionym więc został na porządku dziennym wniosek pana Dzeduszyckiego, jako mniejszej wagi. Poddam go pod głosowanie tak jak stoi, to jest, że

dieta posła podczas pobytu na Sejmie, dziennie ma wynosić 3 zł. w. a., a koszta podróży po 1 zł. w. a. za milę.

Poseł Rogawski (odczytuje powtórnie wniosek): Komisya się zgadza z wnioskodawcą co do wspólności dyety i kosztów podróży.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Wniosek przyjęty.

Proszę referenta komisji do sprawdzenia dalszych wyborów.

Poseł Borysikiewicz: Nim się zaczął sprawdzenia wyborów, chtiwbym tu hołos podnesty, że nam brak regulaminu, a toj brak porjadku duże nam się czuty daje — radbym, aby został odczytanyj takij regulamin.

Marszałek: Wniosek należy oddać do komisji.

Liczne głosy: Do komisji — do komisji.

Marszałek: Referent komisji do sprawdzenia wyborów ma głos.

Poseł Krzeczunowicz: Jako referent sekcji V. przedkładam następujące akta wyborcze:

Okręg wyborczy Kołomyja; powiaty Kołomyja, Gwoździec i Peczeniżyn; uprawnionych do głosowania było 161, udział wzięło 160, były drobne nieformalności, jako to: nie wszystkie kartki legitymacyjne były załączone; ale na to komisya nie zważała.

Wspominamy o tem tylko dla tego, ażeby urzędy i komisye na przyszłość lepiej na to zwracały uwagę, ponieważ mogłyby czasem z tego ważniejsze wynikać następstwa. Przy tem wyborze otrzymał Mikołaj Kowbasinuk 103 głosy; oprócz małej nieformalności nie ma komisya nic do zarzucenia, i stawia wniosek ażeby ten wybór był przyjęty.

Marszałek: Czy mogę zrobić wniosek — chociaż wczoraj uchwalono, aby Ci powstawali, którzy głosują affirmative — czy nie byłoby stosowniej, chociaż może nie tak jak w inszych parlamentach, ażeby Ci którzy są przeciw przyjęciu powstawali, czy zgoda?

Wszyscy: Zgoda, zgoda!

Marszałek: Kto ma co przeciw wnioskowi komisji — niech raczy powstać.

Wszyscy siedzą.

Marszałek: Więc wybór przyjęty.

Referent: Lwowska izba handlowa i przemysłowa. Uprawnionych do wyborów było 23, udział miało 16, pan Józef Breuer otrzymał głosów 15, przeciw temu wyborowi komisya nie ma nic do zarzucenia, zatem wnosi, aby wybór był przyjęty.

Marszałek: Kto przeciw temu, niech powstanie.

Siedzą wszyscy — więc wybór przyjęty.

Poseł Krzeczunowicz: *Brody, Izba han-*

dlowa i przemysłowa: Wyborców było 15, stanęło do głosowania 10, otrzymał p. Hausner 8 głosów; nie mamy nic do zarzucenia, przeto komisya wnosi, aby wybór był przyjęty.

Marszałek: Kto ma co przeciw temu, niechaj powstanie. (Wszyscy siedzą) Więc wybor przyjęty.

Poseł Krzczunowicz. *Kraków, Izba handlowa i przemysłowa*. Uprawnionych wyborców było 22, udział we wyborze miało 15, pan Kirchmayer otrzymał większość prawie jednogłośnie, bo 14 głosów. Jakkolwiek 2 głosy były pisemnie podane a jeden przez pełnomocnictwo, które nie były ważne i chociaż te 3 głosy potrącić od powyższych 14, zawsze jeszcze większość znakomita.

Marszałek: Czy ma kto co przeciw temu wyborowi? (Wszyscy siedzą) Więc wybor ważny.

Poseł Krzczunowicz: *Miasto Biała*. Było wyborców zapisanych 308, udział w wyborach brało 171. pan Seidler prow. burmistrz z Krakowa, dostał głosów 166, więc prawie jednomyślnie wybranym został. Komisya nie ma nic do zarzucenia, i wnosi, aby wybor był za ważny uznany.

Marszałek: Nie ma nikt nic przeciw temu? (Wszyscy siedzą) Więc wybór uznany.

Poseł Krzczunowicz: *Okręg wyborczy Ropczyce*. Uprawnionych wyborców było 110, głosu-

jących 104, większością zatem głosów, bo 76 głosami obranym był x. Ludwik Ruczka, który w tym okręgu wyborczym był wyborcą — zresztą akta są w zupełnym porządku — przeto komisya wnosi, ażeby wybór Izba za ważny uznała.

Marszałek: Czy jest kto temu uznaniu przeciwny, niech raczy powstać (nikt nie powstaje), więc uznany wybor za ważny.

Posel Krzczunowicz: Okręg wyborczy Wadowice, Kalwarya i Andrychów — uprawnionych wyborców było 174, głosowało 169, większość absolutna 85 głosów; więcej bo 113 głosów otrzymał p. Józef Baum, który jest wyborcą między właścicielami większych posiadłości w okręgu krakowskim, — akta w porządku, przeto wnosi komisya, aby wybor ten uznany został za ważny.

Marszałek: Czy ma kto co przeciwko temu, niech powstanie (nikt nie powstał), a więc ważny.

Posel Krzczunowicz: Obwód wyborczy Kraków, Mogiła, Liszki i Skawina — uprawnionych było wyborców 167, głosujących 159, większość 80, otrzymał 130 głosów pan Walery Wielogłowski, który sam jest wyborcą między właścicielami większych posiadłości w okręgu wyborczym krakowskim; akta są w najzupełniejszym porządku — przeto komisya wnosi, aby wybór p. Wielogłowskiego przez Izbę za ważny uznany został.

Marszałek: Jeżeli ma kto przeciw temu wyborowi co do zarzucenia, niech raczy powstać, (nikt nie wstaje) a więc wybór ważny.

Posel Krzczunowicz: Okręg wyborczy Nowy Sącz, uprawnionych 550, głosowało 374, większość więc głosów 188 — obranym został 207 głosami a więc o 19 głosów więcej nad połowę pan Julian Gutowski. — Głosowało wielu przez pełnomocnictwa, i to takich, którzy nawet do tego prawa nie mieli — jednak odtrąciwszy nawet liczbę tych głosów — zawsze pan Gutowski ma większość za sobą — zatem komisya wnosi, ażeby Wysoka Izba wybór pana Gutowskiego uznała za ważny.

Marszałek: Jeżeli ma kto co przeciw temu wnioskowi, niech raczy powstać (nikt nie wstaje) więc wybór ważny.

Posel Krzczunowicz: Okręg wyborczy obwodu rzeszowskiego. Uprawnionych do wyborów było 102, głosowało 83 — najwięcej głosów otrzymali pan Ignacy Skrzyński 79 głosów i pan Dr. Juwenal Boczkowski 77 głosów — obadwaj panowie są także wyborcami; pan Ignacy Skrzyński między właścicielami posiadłości większych, a pan Boczkowski jako urzędnik w Krakowie.

Komisya wnosi za uznaniem wyboru.

Marszałek: Jeżeli ma kto co do zarzucenia przeciw temu wyborowi, niech powstanie (nikt nie wstaje) a więc wybór przyjęty.

Posel Krzczunowicz: Okręg wyborczy Stary Sącz składający się z powiatów Stary Sącz i Krynica. Uprawnionych do głosowania było 116. Głosowali wszyscy. Większością, bo 60 głosami obrany został poseł Michał Kmietowicz. Akta w porządku. Komisya wnosi wybór ten uznać za ważny.

Marszałek: Czy nikt nie ma nic przeciw temu wyborowi? (Nikt nie powstaje.) Więc wybór ten ważny.

Referent Krzczunowicz: Miasto Jarosław. Uprawnionych do głosowania było 447. Głosujących 312. Absolutna większość zatem 157. Znaczną większością, bo 265 głosami obrany został pan Antoni Juśkiewicz. Komisya wnosi aby wybór ten uznany został za ważny.

Marszałek: Czy nikt nie ma co zarzucić przeciw temu wyborowi? (Wszyscy siedzą). A więc wybór jest ważny.

Referent: Okręg wyborczy Sandecki. Uprawnionych do głosowania było 120, głosujących było 101. Większością głosów zostali wybrani Marcelli Drohojowski głosami 98 i Faustyn Żuk Skarzewski głosami 91. Oba byli wyborcami i są właścicielami większych posiadłości. Komisya zatem czyni wniosek, aby wybór tych panów został za ważny uznany.

Marszałek: Nie ma nikt co do powiedzenia

przeciw temu wyborowi? (Wszyscy siedzą.) A więc wybór jest ważny.

Referent: Okręg wyborczy Lubaczów i Cieszanów. Uprawnionych do głosowania 109. Głosowali wszyscy. Większość stanowi 55 głosów; 61 głosów pozyskał pan Ambrozy Janowski ces. król. radca szkolny. Przeciw temu wyborowi zapowiedziany został protest, atoli dotychczas nie przyszedł. Nie będziemy więc na niego czekać. Z pomiędzy głosów za tym posłem uznała komisya dwa za nieważne. Pomimo tego nie czyni to uszczerbku większości. Komisya przeto jest za uznaniem ważności tego wyboru.

Marszałek: Czy nikt nic nie mówi przeciwko wyborowi posła Janowskiego? (Nikt nie powstaje.) Wybór więc uznaje się za ważny.

Referent Krzeczunowicz: Okręg wyborczy Mielec i Zasów. Wyborców było 134. Głosujących 130. Absolutna większość jest głosów 66. Znaczną większością 82 głosami został wybrany włościanin z Padwy p. Maciej Czechura, który był wyborcą, a zatem i obieralym. Wniosek więc komisji jest za uznaniem wyboru.

Marszałek: Czy Izba oświadcza się za ważnością wyboru? (Nikt nie powstaje.) A więc wybór uważamy za ważny.

Referent: Okręg wyborczy miasta Kra-

kowa, upoważniony do wyboru trzech posłów podług §. 3. statutu wyborczego. W celu wyborów podzielono miasto na 4 sekcyę: w I. było wyborców 668, w II. 615, w III. 506, w IV. 651. Z tych głosowali: w I. 350, w II. 319, w III. 261, w IV. 318. Głosujących zatem było 1248, absolutna większość 625. Obrani zostali większością głosów:

Zygmunt Antoni Helcel, głosów 1153.

Hr. Leon Skorupka, głosów 1136.

Szymon Samelsohn, głosów 1100.

Komisya wnosi, aby wybór został przez Izbę potwierdzony.

Marszałek: Nie ma nikt nic przeciw temu?

(Izba przyjmuje.)

Marszałek: Wybór uznany za ważny.

Posel Ławrowski: Okruh wyborczyj hromad selskich Buska, Kamienki Staumilowej, i Oleśka. Wyborciw było 156, hołosujuszeczych 146, biliszt' 73. Izbranyj zistaw Ilo Zahorejko, selanyn z Podhorec 78 hołosamy. I komisya wnosyt, aby buw uznanyj.

Marszałek: Nie ma nikt nic do powiedzenia (Izba przyjmuje). Wybór przyjęty.

Posel Ławrowski: Okrag wyborczy gromad wiejskich: Chrzanów, Jaworzno i Krzeszowice, wyborców było 141, głosujących 138, z tych otrzy-

mał Adam hr. Potocki głosów 118. Zachodzi tu tylko ta okoliczność nieformalna, że trzech wyborców głosujących nie otrzymali absolutnej większości głosów, a zatem do głosowania nie byli uprawnieni; jednakże chociaż wszyscy trzej głosowali byli za Adamem hr. Potockim, to po odtrąceniu tych trzech głosów, zostaje zawsze absolutna większość 115 na 138 głosujących.

Komisya zatem wnosi, ażeby wybór ten przez wysoką Izbę został potwierdzony.

Marszałek: Czy nie ma nikt przeciw temu wyborowi co do wniesienia? (Izba wybór potwierdza.)

Referent: Okręg wyborczyj hromad selskich Boryslaw i Mielnica. Wyborciw buło 148, hołosujuszczych 140, biliszt' 74. Izbranyj zistaw Teodor Andrejczuk selianyn z Babińcia. Akta sut' w poriadku, dla toho wnosyt komisya, aby toj wybor W. Izba uznała.

Marszałek: Czy ma kto przeciw temu wyborowi co do wniesienia?

Izba potwierdza wybór.

Posel Ławrowski: Okręg wyborczyj posiadaczy większych majątności w obwodzie krakowskim. Uprawnionych do wyboru było 282, głosujących 208, z tego 58 przez plenipotentę. Więcej jak absolutną większością głosów 200 obrany został Xiążę Leon Sapieha; wybór ten już przez W. Izbę jest uznany,

niepodpada więc uchwale. Dalej wybrany został Leonard Wężyk głosami 185, Atanazy Benoe 186, Paszkowski Franciszek 178, Dr. Dietl Józef 149, Dr. Zyblikiewicz Mikołaj 129. Akta wszystkie są w porządku, komisya zatem wnosi, aby wybór uznany został za ważny.

Marszałek: Czy nie ma nikt nie przeciw temu wyborowi? (Izba potwierdza wybór.)

Referent: Okruh wyborczyj Łopatyn, Brody. Uprawnenych było 149, hołosujuszczych 140, absolutna bilszist` 71. Izbranyj zistaw Adam Stoccki hołosamy 94. Akta sut w poriadku, komisya wnosyt dla toho, aby wybir toj uznano.

Marszałek: Czy nie ma nikt nie przeciw temu wyborowi. (Izba potwierdza wybór.)

Referent: Okręg wyborczy Drohobycz. Wyborców było 1035, głosujących 522. Absolutna większość 262. Wybrany Jakób Zakrzewski c. k. naczelnik powiatu głosami 520. Akta są w porządku zupełnym. Komisya zatem wnosi, aby ten wybór był potwierdzony przez W. Izbę.

Marszałek: Czy nie ma nikt nie przeciw temu wyborowi? (Nikt nie powstaje.) Więc wybór przyjęty.

Referent: Okręg wyborczy wielkich posiadłości Brzeżany ma wybierać trzech posłów, wybory dwa razy odbyć się musiały, ponieważ

pierwszy raz wybrani książę Leon Sapieha i hrabia Leszek Borkowski, jako gdzie indziej wybrani, zrzekli się.

Z pierwszego wyboru pozostał wybrany Alojzy Bocheński, między 43 wyborcami miał 42 głosy za sobą. Za drugim wyborem p. Jan Jaruntowski 33 głosów i p. Zenon Cywiński 32 głosów z pomiędzy 33 głosujących. Komisya wnosi o uznanie wyboru za ważny.

Marszałek: Czy nie ma nikt nic przeciwko wyborowi temu? (wszyscy siedzą) wybór uznany ważny.

Referent: Okręg gmin Zbaraż i Medyń, uprawnionych wyborców 168, głosowało 105, 54 głosów otrzymał książę Stefan Kaczala. Komisya wnosi o uznanie wyboru za ważny.

Marszałek: Czy Izba uznaje wybór za ważny? (wszyscy siedzą) a więc Izba uznaje.

Referent: Okręg sanocki — wyborców 174, udział mieli 154. Wybrany książę Alexander Dobrzański głosami 152, Ludwik Skrzyński głosami 151, Felician Laskowski 148 głosami.

Marszałek: Czy nie ma nikt nic przeciwko temu wyborowi?

(Izba wybór uznaje za ważny.)

Referent: Okręg Grzymałów i Skalat. Wyborców 113, przy ściślejszem rozpatrzeniu okazało się wyborców 109. Antoni Rogalski otrzymał głosów 55, a zatem komisya uznała wybór za ważny.

Marszałek: Jeżeli ma kto co przeciwko wyborowi, niech powstanie. (Nikt nie powstaje) Wybór uznany za ważny.

Referent: Wybory z Tarnopola, Mikulinyez i Ihrowycz, hołosujuszeczych 139, udził mało 115, bil-szóst' 66 hł. otrzymał Teoder Bilous.

Marszałek: Kto nieuznaje wyboru, niech powstanie. (Nikt niepowstaje). Wybór za ważny uznany.

Referent: Miasto Brody i okręg — upra-wnionych wyborców 1258, głosowało 547, absolutną większość t. j. 418 głosów otrzymał Majer Kallir. Komisyja wnosi o uznanie wyboru.

Marszałek: Czy kto jest przeciwko wybo-rowi? (nikt nie powstaje) Wybór jest ważny.

Referent: Gminy Leżajsk, Sokółów i Ula-nów — wyborców 130, głosujących 33, większość otrzymał JExc. hr. Alfred Potocki. Komisyja musi zrobić uwagę, że niektóre gromady niechciały gło-so-wać; lecz to nie przeszkadza ważności tego wyboru.

Marszałek: Czy ma kto co przeciwko temu wyborowi? (nikt nie powstaje) Wybór zatem uznany za ważny.

Referent: Okręg wyborczy gmin wiejskich Tyczyn i Strzyżów w obw. rzeszowskim. Uprawnio-nych było 112 głosujących; przy głosowaniu otrzy-mał xiądz kanonik i proboszcz Leopold Oleynger

większość 88 głosów. Akta wyborcze są w porządku. Komisya wnosi na uznanie za ważny ten wybór.

Marszałek: Czy są głosy przeciw ważności tego wyboru? (nikt nie powstaje) Więc uznany.

Referent: Okręg wyb. majątności większych stanisławowskiego obwodu wybiera dwóch posłów. Z uprawnionych 94 głosowało 69, przez plenip. 34. Obrani zostali większością głosów: Władysław hr. Dzieduszycki głosami 68 a Eustachy Ryłski 67 głosami. Akta wyborcze są w porządku. Komisya wnosi o uznanie za ważne tych wyborów.

Marszałek: Czy Izba ma co wnieść przeciwko tym wyborom? (nikt nie powstaje) A więc wybory te uznano za ważne.

Referent: Okręg wyb. w obwodzie Złoczow dla większych posiadłości. Z uprawnionych 123 głosowało 91, między temi głosowało 42 przez plenipotentę. Jeden głos na Kriegshabera przez plenipotentę Drdackiego nie przyjęto. Wybrani zostali pan Karol Hubicki większością głosów 88, Kazimierz hr. Dzieduszycki 87 i Kazimierz hr. Wodzicki 87. Akta w porządku. Wnoszę aby wybory były uznanemi za ważne.

Marszałek: Czy kto ma co przeciw temu, raczy powstać. (Wszyscy siedzą). Więc wybór przyjęty.

Ref. Laskowski: Okręg wyb. gmin wiejskich z pow. Stryj i Skole w obwodzie stryjskim.

Z 123 uprawnionych głosowało 116, a z tych padło 96 głosów na x. Mik. Ustyanowicza; niewciągniętych było 8 i brakowało kilkom legitymacyi, ale te później wniesiono, różnica mała. Wnoszę za przyjęciem.

Marszałek: Kto przeciw przyjęciu, raczy powstać. (Wszyscy siedzą). Wybór przyjęty.

Referent: Okręg wyb. Buczacz — powiaty Buczacz i Manasterzyska, wyborców było 133, głosowało 127, przy tem głosowaniu otrzymał xiądz kanonik Michał Malinowski głosów 91, a zatem większość. Przeciw temu wyborowi jest załączony protest podpisany przez 15 wyborców, 9 z tych własnoręcznie a 6 znakiem krzyża świętego. W proteście tym jest to, że księża ruscy chłopów namawiali, aby za xiędzem Malinowskim głosowali. Mianowicie jest wyrażony xiądz Buczacki z Jarhorowa; miał on dwóch wyborców namawiać, miał się chmurzyć gdy kto dawał głos innemu kandydatowi, a oznaki radości miał dawać, gdy kto głosował za xiędzem Malinowskim. Komisya była tego zdania, że z tego protestu użytku zrobić niemożna, ponieważ tylko przez 15 był podpisany.

Chociaż by ci 15 byli przeciw niemu, więc zawsze by miał nad absolutną większość 12 głosów. Komisya wnosi, aby wybór przyjęto.

Marszałek: Niema żadnego głosu przeciw wyborowi? (nikt nie wstaje) Więc wybór przyjęty.

Referent: Z powodu tego protestu komisya uchwaliła, żeby taki protest, gdzie są wzmiankowane fakta i osoby, odsyłać do Namiestnictwa i prosić o sprawdzenie tychże, a skoroby się okazali winni, takowych ukarać, i aby rezultat śledztwa wydziałowi sejmowemu do wiadomości był udzielony.

Poseł Hubicki: Przepraszam, to jest osobny wniosek.

Poseł Krzeczunowicz: Ja proszę o głos. Fakta tu są zaskarżone, cóż mamy z tem protestem zrobić? przecież protest podpisany przez 15 wyborców pod stół rzucić nie można, a wątpię ażeby się lepsza okazyja do dyskusyi nad tem kiedy znalazła. Proszę więc, cóż tu za przeszkoda, żeby nie dyskutować nad tem?

Poseł Zyblikiewicz: Wniosek komisyi nie jest tak samodzielnym, aby nad nim obecnie obradować nie można, bo tyczy się sprawdzania wyborów i jako taki właśnie przychodzi w parę. Gdybyśmy go bowiem na później odłożyli, to przyszedłby po sprawdzonych wyborach a tak nie znalazłby już zastosowania.

Poseł Hubicki: Nie mogę wcale przyłączyć się do zdania, które dopiero co mój poprzednik wypowiedział, albowiem zdanie takie podkopuje zasadę, że komisya nie może i nie ma prawa wchodzić w korespondencyą po za obrębem Izby — dla tego życzę

aby się wstrzymać z tem wnioskiem, gdyż jak mówiłem, prawidłem naszym być powinno — aby komisyja nie korespondowała po za Izba.

Poseł xiądz z prawej:

Wczoraj był innyj wypadek, z komisyji wnose-
no za nieważne toto szczo nyńka sia wnosyt. Tu
chodyt o toje, że wybór xiędza Malinowskoho jest
ważny — ne o toje aby okremisznijšie obradowaty,
i to szczo je w protesti aby indagowaty.

Kilka posłów z lewej: Nie o to chodzi.

Poseł Fortuna: Ja wnoszu, aby na tym
szczo mynuło poperestaty, bo by i my mohły szczoś
takoho wnesty, szczo by dekotrym ne wełyku sławu
przyneso.

Poseł xiądz Pawlików: Ja bym badał, że
z toho faktu użytku robyty ne można, bo chmurenie
i smich to blahy riczy. Koždyj z nas tiszyt sia jak
jeho przyjatela wyberajut, a jak nie, to okazuje neza-
dowolenie.

Poseł Skorupka: Ja się przyłączam do
wniesku mego poprzednika, a to z tej przyczy-
ny, że tu nie chodzi o fakt pojedynczy, lecz o so-
lenną protestacyę przeciw niecnym postępkom nie-
których urzędników, którzy działali w brew woli
Najjaśn. Pana i przeciwko innym osobom, którzy
także sposobem nielegalnym, środkami podstępniemi
starały się wpływać na wolę wyborców. Często sły-

szymy zarzuty, że my obywatele postępujemy nielegalnie; my zaś — utrzymuję to śmiało — działamy najlegalniej, a ci przeciwnie postępują drogami nieprawemi, którzy w brew woli Najjaśniejszego Pana, co dyplomem z dnia 20. października chciał nadać jak najwolniejszy objaw woli obywateli Państwa, usiłują skrzywić skutki tej woli i wyzyskiwać na swoją korzyść, czem wyrządzają krzywdę nietylko wydanemu prawu, ale szczególnie nam, legalnie, drogą prawną postępującym.

Marszałek: Pan Ziemiałkowski ma teraz głos.

Poseł Ziemiałkowski: Odpowiadam powskiemu panu Pawlikowowi, że nietylko protest przeciw xiędzu Malinowskiemu założony, tu właśnie odczytany, wywołał podany przez komisję wniosek. Niemasz w kraju wyboru xiędza obrządku sławiańskiego, przeciw któremu nie byłby założony protest. Moi Panowie! nie wszystkie protesta są tak błahe jak protest przeciwko wyborowi xiędza kanonika Malinowskiego; czytaliśmy protesta, z których najjaśniej widno, iż z rzeczy najświętszych zrobiono narzędzie niecznych celów świeckich: czytaliśmy iż z domu bożego zrobiono arenę walki wyborczej, z ołtarza scenę do odegrania komedyi, a z ambony z której ma padać słowo zbawienia, uczyniono trybunę dla głoszenia najzgubniejszych zasad komunistycznych; czy-

taliśmy, iż ręką mającą nieść błogosławieństwa miotano groźby, a ustami z których powinny płynąć wyrazy miłości braterskiej, zaszczepiano jad, niezgody i bratniej nieprzyjaźni, że najniegodziwiej nadużywano charakteru kapłańskiego, że nadużywano powagi najwyższego w kraju dostojnika kościoła sławiańskiego, powagi samego Monarchy, by za każdą cenę dojść do celu swego. Nie jestem więc bynajmniej za tem, aby fakta podobne pokrywać tajemnicą, owszem sadzę za obowiązek wyjaśnić je, aby surowej podpadły karze, aby ukarano nie tylko tych, co byli sprawcami, ale i tych, co się dali niegodziwymi powodować zabiegami; — bo tu idzie o sławę duchowieństwa, o wiarę naszą; bo tu idzie o święty obrządek grecki, poruczony opiece wspólnego ojca rzymskiego.

W interesie więc religii wypada nam nastawać na to, aby wszelkie nadużycia zdziałane w jej imieniu, wykonane pod jej płaszczykiem, wyszły bezwzględnie na jaw, i były ukarane, jeśli pokaże się, że były popełnione; również jak żeby byli ukarani ci, którzy na duchowieństwo sławiańskie te skargi zanieśli, jeśli są fałszywe; czy z tej więc czy z owej strony jest wina, — zarówno sprawdzenie tu jest niezbędnem.

Posel xiądz Ginilewicz: Najpersze chodyt tu o toje, czy wysoka komnata wybór za

ważnyż uznala; w tom to wypadku sohlaszaju sia s hospodynom referentom — aby takii protesta widoslany byly do W. prawytelstwa dla rozsmotrenia i potiahniena do widpowidnocy tych, kotoryj proti zakonam sobi w czasi wyborow szczoś pozwalaly.

Jakoż ošwiedzaju dalsze szczo ne mohu pomynuty siji słowa, jaki poperednyk mi wnosal. Podnosyl hołos na protiwo ciłoji klasy šwiaszczennykiw, i ne uperajucy sia na faktach i czynach uzasadnonych wystupaje protiwo nych. Jesly kotryj z nich perewynyl abo szczo neczestnoho zdiłal, to na to otwiczaju. szczo i mezy swiaszczennykami sut ludy, ale i ony sut otwiczatelni. Ale aby protiwo ciłoji klasy šwiaszczennykiw wystupyty i tu w tym wysokim sobranii ich czeraty, protiwo toho protestuju w imeny moich wsich prijateliw. Obowiazok šwiaszczennykiw jest nauczaty i poradaty, jak sobi maje lud postupyty. Pryznajte, szczo i po innych mistciach byly nadużytelstwa, ale ja w to ne chocz uwochodyty. Pryznajte meni, szczo lud nedowiruje wsim prošwiszczennym, ino jeden zistaje mu šwiaszczennyk do kotroho win jako swoho witca poradnyka udaje sia w wsiakich potrebach i czyż ne maje win jeho sia poradaty, jak sobi imije postupyty? I ja ne meńsze sprotiwłaju sia nadużywaniiom i potupłaju wsio, szczo sia dije protiwo czesty. (Oklaski z prawej.)

Mohut sia znachodyty i mezy šwiaszczennykami po-

jedyńcyi wystupny, kotoryi zasłuhujut na karu; ale ażeby dla toho ciu klasu hańbyty, (oklaski z prawej) to znaczyt podług moho mniayja wyzuty sia z czesty, aby toto hołosyty.

Marszałek: Panowie! trzebaby więcej uważać na dobór słów, jakich się używa: bezcześć nikogo nie można.

Posel z prawej Proszę o głos.

Marszałek: Sądzę, że przedewszystkiem przynależy głos P. Ziemiałkowskiemu, albowiem inaczey mowę jego sobie tłumaczono, jak ja ją rozumiałem.

Posel Ziemiałkowski: Zabrałem głos powtórnie, ażeby odpowiedzieć na uczyniony mi zarzut xiędza Ginilewicza. Ja nie czernilem, ale w obronie duchowieństwa obrządku greckiego mówiłem. Mam dowody wszystkie w ręku. a nawet mogę przedłożyć fakta. Jeżeli o protestach mówię, to czynię to dla ratowania honoru duchowieństwa, ażeby dochodzeniem prawdy ustały wszelkie podejrzenia. Z resztą odnoszę się, jak już xiązę Marszałek napomniał, do godności wyrażenia się, w której jak w każdym innem względzie duchowni powinni nam przyświecać przykładem. (Huczne, przeciągłe oklaski zewsząd.)

Marszałek: Teraz ma głos p. Krzeczunowicz.

Posel Krzeczunowicz: Słyszałem, że xiąż Pawlików odwołując się do protestów, przyto-

czone szczegóły uważał za drobne, tu jednakże dodać muszę, że są pomiędzy niemi i inne, których żadną miarą lekce ważyć nie można; nie chcieliśmy tylko wymienić o pojeniu i namawianiu nieprawem. Jeżeli więc księża obrządku greck., którzy zawiadują w komisji, zgodzili się na to, aby tę rzecz dochodzić i wyświecić, to nie ma powodu, oddawać ją pod głosowanie, ale podług formy przydzielić ją c. k. Namiestnictwu do przeprowadzenia, a kiedy się wszyscy zgadzają, więc wnoszę, aby dyskusję o tem przedmiocie zamknąć.

Posel Borysikiewicz: Kto w misti sydiw, ne mih tak dokładno toje znaty, szczo sia dijało na seli, jak my kotoryi meszkajemo na seli, o sposobach kotoryj sia pry wyborach dijały. Swidomo wam panam, szczo za wálka dije sia wsiuda pry wyborach i ríżnych sredstw używaje sia neprawnych i prawnych a neznaju, na kotoryj stroni bilsze abo mensze ukazałoby sie neprawych sredstw, a szczo sia kasajet cerkwy, ne bała ona arenoju dla wyborciw; szczo po za cerkwoju sia dijało, w to ne wchodzu.

Z lewej strony: Do rzeczy, do rzeczy. Prosimy pana Marszałka, aby wezwał do rzeczy.

Posel Borysikiewicz: W cerkwy obuczalo sia na toje, ażeby wedla sowisty swojej tomu hołos dał, szczo najlipsze jeho sprawu hraźdańsku zastupaty bude (śmiech).

Jesli były jakii nauki komunistyczni, to pewno ne z ambony i ona jest na toto, aby neczestowych poskromlaty... (do rzeczy).

Marszałek: Te kwestye, które pan tu przekładasz, nie należą do rzeczy; nie chodzi o to, czy fakt możebny czy nie, tylko o to, żeby fakta przez pana Ziemiałkowskiego podane, były udowodnione, więc idzie o to, czy podać do Namiestnictwa ośledztwo, a zatem trzymajmy się w obrębie dyskusyi.

Posel Borysikiewicz: (śmiech) Zhadżaju sia z tym, aby sia dowidaty, czy syi fakta sut prawdywyi.

Posel Siwiec (niedostał głosu).

Marszałek: Sprawozdawca ma głos.

Posel Siwiec: Dwa razy prosiłem o głos.

Głosy: Prosimy dyskusyę zamknąć.

Marszałek: Referent ma głos.

Posel Laskowski (sprawozdawca): Do wymownego głosu szanownego posła miasta Lwowa, pana Ziemiałkowskiego niemam co dodać, jak tylko sprostować zdanie pana Hubickiego, jakoby się komisya z rządem w korespondencye wdawać miała; komisya albowiem tylko wniosek Izbie przedłożyła, a więc Marszałek z Namiestnictwem będzie korespondować. Nie myślała też komisya, ażeby Izba orzekała co do uznania winy tych, którzy się przy wyborach dopuścili nieprawości, albowiem Sejm niema

do tego kompetencji. Wniosek komisya przedłożyła Izbie, a skoro będzie przyjęty, wtedy rzeczą będzie Marszałka w drodze korespondencyi udać się do należytej instancyi i zażądać ukarania winnych.

Marszałek: Proszę o przeczytanie wniosku.

Referent (odczytuje wniosek komisji).

Marszałek: Kto za wnioskiem, raczy powstać. (Wniosek jednogłośnie przyjęty). Proszę czytać dalsze sprawdzenia wyborów.

Poseł Laskowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich w Dobromilu na powiaty Dobromil, Ustrzyki i Bireza. Z uprawnionych wyborców 189 głosowało 172. Przy głosowaniu padło na Iwana Rusieckiego 93 głosów — akta są w porządku, wnoszę za uznaniem ważności.

Marszałek: Kto przeciw uznaniu wyboru, raczy powstać. (Wszyscy siedzą.)

Marszałek: Wybór ważny.

Poseł Laskowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich na powiaty Bohorodeczany i Sołotowina. Z uprawnionych do wyboru 116 odpadło w skutek zaległych podatków 3; głosowało 108, dwóch przez pełnomocnictwo. Xiądz Antoni Mogilnicki otrzymał 78 głosów, a ponieważ i po odtrąceniu tych dwóch pełnomocników głosujących na xiędza Mogilnickiego większość absolutna przy nim zostaje, wnoszę za potwierdzeniem.

Marszałek: Kto ma co przeciw temu, raczy powstać. (Wszyscy siedzą.)

Marszałek: Wybór przyjęty.

Posel Laskowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich Sanok, Rymanow i Bukowsko. Z uprawnionych wyborców 165 głosowało 152. Z tych otrzymał Jacek Łapiczak 78 głosów.

W tych powiatach niechęciały niektóre gminy podpisywać protokołów przy wyborach na wyborców, czemu nie można się dziwić, ponieważ protokoły po powiatach były prowadzone w języku niemieckim. Jeżeli urzęda powiatowe przy wyborach z większych posiadłości mogły prowadzić protokoły w polskim języku, to tem bardziej mogły to czynić urzęda powiatowe przy wyborach gminnych, dla chłopów w zrozumiałym języku prowadzić. Natenczas byliby zapewne podpisywali. Tę uwagę robię w imieniu komisji. Co do wyboru jest zresztą wszystko w porządku.

Marszałek: Czy niema nikt co do zarzucenia? (Wszyscy siedzą.) Więc wybór przyjęty.

Posel Laskowski: Miasto Tarnopol wybiera jednego posła.

Upoważnionych wyborców było 1528. Ponieważ przy pierwszym głosowaniu nie uzyskano absolutnej większości, więc wybierano powtórnie; głosowanie drugie trwało 3 dni, od środy 4go do soboty. Przy powtórnem głosowaniu było głosujących 987, przeto absolutna większość 494. Pan Dr. Felix Reisner otrzymał 588 głosów, więc znakomita większość. Akta

są w porządku, tylko brakuje kart legitymacyjnych, na które komisya zwykle nie zważa. Przeciw temu wyborowi jest protest wniesiony, przez 126 starozakonnych podpisany; w tym proteście użalają się najprzód, jakoby nie wszystkim upoważnionym karty legitymacyjne były rozesłane, ale co do tego, służyło im prawo reklamacyi.

Dalej użalają się, że komisya która kierowała tymi wyborami, tylko dwóch członków starozakonnych a pięć chrześcian liczyła.

Co do tego, niema wzmianki aby wyznania przy wyborach i w jakim stosunku jedne do drugich uwzględnione były. Komisya zatem ten punkt nie poczytała za ważny. Żalą się dalej, że komisya do głosowania nie przywoływała i w porządku nie głosowano, lecz tak, jak się kto docisnął. Taki zarzut do treści rzeczy nie należy. Może być, że ci co nie byli, później głosowali. Najważniejszym z zarzutów jest może ten, że nie zamknięto wyborów w piątek wieczór jak to protestujący utrzymują, gdy wtedy już jeden kandydat miał większość, a odroczone na sobotę, kiedy u Żydów święto. Uskarżają się więc, że wedle ich zakonu w święta takich czynności przedsiębrać nie można. Ależ te zarzuty upadły, gdyż ze sprawozdań komisyi i protokołów rządowych dowiedzieliśmy się, że choć w piątek jeden kandydat miał już większość, zostało jednak wiele wyborców na so-

botę — a co do drugiej części, to Żydzi sami swój protest unieważnili, bo na wybory w sobotę przychodzili, i jak nam urząd podatkowy zaświadczył, nawet w ten dzień podatki zaległe płacili.

Przytaczają także w proteście, że zaległe podatki były płacone za pośrednictwem pana Cypryana Latynika i pana Piątkiewicza; ten zarzut ostatni komisya nie uwzględniła, ponieważ wolno jednemu za drugiego podatki płacić.

Zresztą punkta, na których się ten protest opiera, są tego rodzaju, iż nie zasługują na uwagę; nadto czytaliśmy gatunek adresu do wybranego posła podpisany przez dwudziestu kilku Izraelitów, w którym ci zupełnie go uznają i wyrażając swoje zadowolenie, polecają się jego opiece. Komisya wnosi przeto, aby wybór pana Felixa Reisnera uznany był za ważny.

Posel Wodzicki: Ja myślę, iż gdziekolwiek i jakkolwiek protest przeciw wyborowi założony, sposób wotowania powinien być jak wczoraj tajny.

Posel xiądz Alex. Dobrzański: Wczoraj właśnie uchwalono, iż tylko w tym przypadku ma następywać tajne wotowanie, jeżeli komisya do sprawdzania wyborów wysadzona, uczyni wniosek na nieuważnienie wyboru.

Marszałek: Nie widzę więc potrzeby tajnego wotowania; wzywam Izbę, aby zechciała rozstrzygnąć

ten wybór pobieżnie. Kto uznaje ten wybór za ważny, niechaj powstanie. (Zewsząd głosy: ważny! ważny!)

Referent Ziemiałkowski (występuje na mównicę): W dalszym ciągu przystępujemy do sprawdzenia następujących wyborów:

Okręg wyborczy Turka i Borynia. Ponieważ pierwsze głosowanie wywołało równość głosów, przeto przystąpiono do drugiego głosowania. Wyborców było 86, absolutną większością 63 głosów wybrany został na posła Szymon Tarczanowski; akta są w porządku, przeto komisya oświadcza się za uznaniem ważności wyboru.

Marszałek: Czy ma kto co przeciw temu wnioskowi komisji? (Nikt nie powstaje przeciwko wyborowi.) Wniosek więc przyjęty, wybór uznany.

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy gmin Jarosławia, Sieniawy i Radymna. Głosujących było 156, absolutną większość stanowiło 79 głosów; 83 głosów padło na przewielebnego kanonika honorowego Antoniego Dobrzańskiego. Komisya zauważała, iż z pomiędzy głosujących trzy głosy były nieuprawnione. Pierwszy z nich miał Michał Maciejaszuk, włościanin z Ostrowa, dwa ostatnie przypadały na gminę Szczytna i Hryniewice, jeżeli więc na 153 uprawnionych głosów z absolutną większością 78 głosów wypadł powyższy wybór, a z trzech głosów nieuprawnionych jeden tylko padł na wybra-

nego posła, przeto różnica ta nie wpływa na ważność wyboru xiędza Antoniego Dobrzańskiego i komisya wnosi uznanie jego.

Marszałek: Czy wysoka Izba ma co przeciw temu? (Izba oświadcza się za ważnością.) Wybór ważny.

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy Łąka i Medenice. Tutaj odbywały się dwa głosowania. Głosujących było 97, większością 50 głosów obrany został Józef Krawców. Złożona do wyborów komisya zezwoliła na cztery pełnomocnictwa, co jednakże przy mniejszych posiadłościach nie jest ważne. Te cztery głosy muszą tedy być odtrącone, a zatem prawnie głosujących było 93, absolutną większość 47. Gdy zaś tych czterech pełnomocników nie głosowało na Józefa Krawców, tedy oczywiście te cztery głosy odciągać nie potrzeba, i tylko okazuje się większość po jego stronie. Zatem komisya uznaje ten wybór za ważny i wnosi, aby przez Izbę został potwierdzony.

Marszałek: Czy nikt nie przeciwi się temu wyborowi?

(Izba uchwała wybór.)

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich Rudki i Komarno w Samborskiem Głosujących było 76. Wybrany został xiądz Julian Nehrebecki głosami 41. Zachodzi tu ta nieformalność

że między głosującymi był xiądz Kądrowicz wybrany w gminie Podlesie, gdzie jednakże nie mieszka, ale pominąwszy tę okoliczność, zawsze większość absolutna na stronę xiędza Nehrebeckiego wypada. — Przeciw temu wyborowi założony został protest przez trzech wyborców z Komarna podpisany. Gdy tego protestu zarzuty nie są udowodnione, nie mogą zasłużyć na uwzględnienie — zwłaszcza że są tego rodzaju, że nawet w razie udowodnienia wybranemu zaszkodzić by nie mogły. Protest ten został już odesłany w drodze zwyczajnej do Namiestnictwa. Komisya wnosi zatem, aby wybór ten przez wysoką Izbę został potwierdzony.

Marszałek: Czy nie ma nikt nic przeciw temu wyborowi?

(Izba oświadcza się za przyjęciem.)

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy Przemyśl. Głosujących było 364. Obrany został większością 200 głosów Dr. Grzegorz Ziembicki. Przy tym wyborze głosowano i przez plenipotencję, co w Przemyślu jako mieście, na mocy ustawy wydanej w roku 1849 jest dozwolone. Komisya nie mogła się zupełnie przekonać, czyli też warunkom w tej mierze wszędzie uczyniono zadość, albowiem nie mogła się przeświadczyć, czyli mocodawcę zaskoczyły przeszkody prawne, czyli prywatne tylko. Zdaje się że komisya wyborcza uznała w tym względzie spra-

wiedliwie nieobecność sześciu mocodawców za nieważną, gdyż ci ostatni dla osobistych przyczyn mianowali zastępców. Gdyby z pozostałych 23 plenipotencyj wszystkie nie miały prawnej podstawy, to zawsze po odtrąceniu tychże, większość Dr. Grzegorz Ziembicki miałby za sobą.

Przeciwko temu wyborowi wystosowany został protest przez xiędza Łukaszewicza, dlatego tylko to nadmienię, ażeby wysokie zgromadzenie przekonało się, jak dziwne i śmieszne w kraju naszym są jeszcze wyobrażenia. I tak protest xiędza Łukaszewicza zaczyna się temi słowy :

„In der sichersten Hoffnung, dass die am 4. April stattgehabte Wahl eines Abgeordneten für die Stadt Przemyśl als von der polnischen Partei erzielt, von der Regierung als illegal erklärt wird, habe...“

Głos z lewej: Proszę przetłumaczyć, bo nie rozumiemy.

Referent Ziemiałkowski: Więc protest xiędza Łukaszewicza temi się słowy zaczyna :

Jako on był w nadziei, że już dla tego, iż Ziembicki przez Polaków obrany, już tem samem od rządu za nielegalnie wybranego uznanym zostanie, a przekonawszy się, że tak nie jest, że on pomimo tego posłem został i do Lwowa pojechał, przeto zniewolonym się widzi wnieść protest. Dalej mówi :

„In dieser Absicht und in der Absicht, um dem

hohen k. k. Präsidium die Kenntniss zu verschaffen, dass auch die k. k. Beamten die Bemühungen der polnischen Partei unterstützten und somit der hohen k. k. Regierung zuwiderhandelten (Ogólny śmiech). A więc xiądz Łukaszewicz wniosł protest dla tego, ażeby c. k. prezydum się dowiedziało, że i urzędnicy ten wybór popierali. Zatem podług zdania xiędza Łukaszewicza, kto Polakom pomaga, sprzeciwia się Rządowi. Po tym ustępie przystąpię do samej treści. Protest jest z tego powodu, że podającego nie przepuściła polska partya i urzędnicy; a zatem żąda, aby Namiestnictwo wybór unieważniło. Xiądz Łukaszewicz jest zamieszkały w Wyszatycach a prawo mówi, że tam tylko można być wyborcą przez plenipotencyę, gdzie się jest osiadłym, a więc całkiem słusznie, że go nie przypuszczono do wyborow. Nie mogąc sam dać głosu, wyrobił pełnomocnictwo na xiędza Żelichowskiego od pani Jabłonowskiej, którego także nie przyjęto dla tego, że podatku nie zapłacił. A xiądz Łukaszewicz podaje w proteście, że urzędnicy podatku przyjąć nie chcieli, jako sprzyjający Polakom (śmiech). Gdyby nawet to było prawdziwe, odpadłby panu Ziembickiemu jeden głos, ale kilkadziesiąt pozostałych wybór ważnym czynią. Komisya więc nie ma nic przeciw jego ważności.

Marszałek: Czy Izba ma co przeciwko temu? (Nikt się nie sprzeciwia) — a zatem wybór za ważny uznany.

Referent Ziemiałkowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich w powiatach Sambor, Staremiasto i Starasól. Uprawnionych było 143, czterech przez plenipotencję głosowało. Przy wyborach otrzymał większość głosów radca sądu obwodowego p. Julian Ławrowski. Komisya wnosi, pomimo protestu jak założyła gmina Sielec, o uznanie tego wyboru za ważny. Ten zaś protest będzie odesłany do wysokiego prezydium.

Marszałek: Przeciwko wyborowi czy ma kto co do wniesienia? (Nikt nie przeczy). Wybór uznany za ważny. — Czy komisya nie ma dzisiaj więcej sprawdzeń wyborów do przedłożenia?

Posel Kraiński: Wszystkie przez upłynione dwa dni wyrobione sprawdzenia wyborów zostały Izbie już przedłożone, a gdy dalsze sprawdzenia będą wygotowane, przedłoży je komisya na najbliższem posiedzeniu.

Marszałek: Gdy na porządku dziennym nie ma dziś nic więcej do wzięcia pod obrady; więc sesya na dziś zamknięta, a w poniedziałek o godzinie dziesiątej na nowo rzeczy weźmiemy pod obrady.

Posiedzenie skończyło się o godzinie w pół do pierwszej.

Piąte posiedzenie
Sejmu krajowego galicyjskiego
we Lwowie,
dnia 22. kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek książę Leon Sapieha.
Wice-Marszałek książę biskup Litwinowicz.

Obecni ze strony rządu p. Karol Mosch wice-
prezydent krajowy.

Komisarz rządowy radca nadworny Jasiński.

Liczba posłów obecnych 140.

Początek posiedzenia o godzinie 10 i pół przed
południem.

Porządek dzienny :

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 20.
kwietnia 1861.

2. Sprawozdanie komisji do sprawdzenia wy-
borów ustanowionej.

3. Odebranie przyrzeczenia od posłów na mocy §. 9. statutu krajowego w miejsce przysięgi.

4. Wyznaczenie pensji dla członków Wydziału krajowego.

5. Wybór członków wydziału krajowego i zastępców.

Marszałek: Sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Zatwarnicki (odczytuje):

Protokół obrad sejmowych z d. 20. kwiet. 1861 :

Posiedzenie otworzył xiążę Marszałek o godzinie kwadrans na jedynastą w przytomności komisarza rządowego c. k. radcy nadwornego JW. pana Neussera, po zgromadzeniu się posłów w liczbie 135. Odczytany protokół z dnia 19. kwietnia 1861, został w zupełności przyjęty.

Poseł Pietruszewicz uprasza o uwolnienie siebie jako członka komisji redakcyjnej. Poseł Paszkowski wniósł, ażeby w razie gdyby wysoka Izba na uwolnienie posła Pietruszewicza zezwoliła, zarazem nowy wybór całej komisji, jednakowoż w większej liczbie jak dotychczas istniejącej, uchwaliła.

W ciągu debatów poseł Hubicki wniósł zaś, ażeby komisya redakcyjna upoważnioną została potrzebną ilość członków z grona posłów do pomocy przybrać.

Poseł Dietl wniósł poprawkę tej treści: wyso-ka Izba upoważni komisję redakcyjną do przybrania potrzebnej ilości członków do pomocy, których to członków do zatwierdzenia wysokiej Izbie oznaj-nić ma.

Uchwalono posła Pietruszewicza od obowiązku jako członka komisji redakcyjnej nie uwolnić, komi-sję redakcyjną upoważniając, potrzebną ilość człon-ków ku pomocy z grona sejmowego przybrać, któ-rzy do zatwierdzenia wysokiej Izby przedstawieni być mają. Komisarz rządowy c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa J.W. pan Mosch przedstawił następu-jący wniosek:

Wniosek rządowy:

Za zleceniem Jego Excelencyi pana ministra Stanu mam zaszczyt zwrócić uwagę wysokiego Zgro-madzenia sejmowego, że w skutku ułatwienia wyko-nania mandatu udawano się do Rządu o udzielenie za-liczek na podróż dla posłów niemających środków.

W skutek tego udzielono 43 posłom według załą-czonego wykazu imiennego zaliczek w sumie ogólnej 3670 zł. Upraszam o umieszczenie wniosku tego rządowego na porządku dziennym.

We Lwowie dnia 20. kwietnia 1861.

c. k. Wiceprezes Namiestnictwa

Mosch m. p.

Piotr Hebda	100 zł.
Jędrzej Seidler	100 „
Tomasz Drozd	100 „
Jan Przybyło	80 „
Michał Witalis	100 „
Michał Żebracki	100 „
Julian Gutowski	100 „
Szymon Trochanowski	80 „
Wojciech Zellek	80 „
Michał Kmietowicz	50 „
Stefan Dwoliński	50 „
Wawrzyniec Szpunar	100 „
Jan Kobylarz	100 „
Maciej Czehura	100 „
Michał Leśniak	100 „
Jan Siwiec	160 „
Franc Krawczyk	100 „
Józef Liszer	50 „
Hryć Procak	100 „
Michał Hrycak	100 „
Mikołaj Kowbasiuk	100 „
Iwan Karpiniec	100 „
Leon Trzeszczakowski	100 „
Mikołaj Lawrynowicz	100 „
Jan Rusiecki	80 „
Szymon Tarczanowski	80 „
Wasył Seńków	60 „
Do przeniesienia	<hr/> 2410 zł.

Z przeniesienia 2410 zł.

Eliasz Zahorejko	60	„
Antoni Mogilnicki	100	„
Antoni Stocki	60	„
Józef Krawców	60	„
Michał Staruch	80	„
Jacko Łapiczak	80	„
Antoni Rogalski	80	„
Teodor Andrejczuk	100	„
Maciej Pudło	100	„
Walenty Bielewicz	50	„
Antoni Błaz	80	„
Sofron Witwicki	100	„
Olexa Karolik	80	„
Stefan Dwoliński	50	„
Hipolit Dzerowicz	80	„
Jan Guszalewicz	100	„

Razem 3670 zł.

Ponieważ równocześnie z porządku dziennego przypadł pod obrady wniosek Alexandra Dzeduszyckiego w treści następującej osnowy:

Wniosek naglący.

Zważywszy że wielu z posłów z poświęceniem zajęć środków do życia im dostarczających, wypełniają obowiązki w Sejmie naszym, wnoszę: Wysoka Izba uchwalić raczy, żeby wyznaczone zostały dyety w kwocie 3 zł. mówię trzech złotych reńskich waluty austryackiej, tudzież żeby wysoka Izba

uchwalić raczyła zwrot kosztów podróży tam i na powrót przez posłów poniesionych.

W razie zapadłej uchwały, raczy xiążę Marszałek znieść się z c. k. Namiestnictwem w celu jak najspieszniejszego wypłacenia.

We Lwowie dnia 19. kwietnia 1861.

Alexander Dzieduszycki.

Ustanowiono na przedstawienie sprawozdawcy Wydziału specyjalnego posła Rogawskiego, iż posłowie mają dyety przez cały przeciąg czynności sejmowych w kwocie trzech złr. waluty austryackiej pobierać, dla opędzenia zaś kosztów podróży wyznaczono wynagrodzenie na milę jeden złr., licząc od miejsca zamieszkania posłów.

Wniosek posła Ziemiałkowskiego, ażeby kwestyę dyetów dla posłów odroczyć — upadł.

Z porządku dziennego na wniosek sprawozdawcy sekcji V. komisji do sprawdzenia wyborów przeznaczonej, posła Kornela Krzeczunowicza uznano ważność następujących wyborów:

Mikołaja Kowbasiuka, okręg wyborczy Gwoździec i Peczeniżyn; Józefa Breuera, z Izby handlowej lwowskiej;

Alfreda Hausnera z Izby handlowej w Brodach;

Wincentego Kirchmajera z Izby handlowej krakowskiej;

Jędrzeja Seidlera z miasta Biały;

Ludwika Ruczki, okręg wyborczy Ropczyce i Kolbuszowa ;

Józefa baron Bauma, okręg wyborczy Wadowice, Kalwarya i Andrychów ;

Walerego Wielogłowskiego, okręg wyborczy Kraków, Mogiła i Liszki ;

Juliana Cutowskiego, miasto Nowy Sącz ;

Ignacego Skrzyńskiego, Juwenala Boczkowskiego, ciało wyborcze większych posiadłości w obwodzie rzeszowskim ;

Michała Kmietowicza, okręg wyborczy Stary Sącz i Krynica ; Antoniego Juśkiewicza, z miasta Jarosławia ;

Marcelego Drohojewskiego, Józefa Żuka Skarszewskiego, ciało wyborcze większych posiadłości w obwodzie sandeckim :

Ambrożego Janowskiego, okręg wyborczy Lubaczów i Cieszanów ;

Macieja Czechurę, okręg wyborczy Mielec i Zassów ;

Na wniosek sprawozdawcy sekcji IV. posła Ławrowskiego uznano ważność następujących wyborów : Zygmunta Helcla de Sternstein ; Leona Skorupki i Szymona Samelsohna z miasta Krakowa ; Ilka Zahorejki, okręg wyborczy Busk, Kamionka Strumiłowa i Olesko ;

Adama hr. Potockiego, okręg wyborczy Chrzanów, Jaworzno i Krzeszowice.

Teodora Andrejczuka, okręg wyborczy Borszczów i Mielnica; Leonarda Wężyka, Atanazego Benoe, Franciszka Paszkowskiego, Józefa Dr. Dietla i Mikołaja Dr. Zyblikiewicza ciało wyborcze większych posiadłości w obwodzie krakowskim;

Adama Stockiego, okręg wyborczy, Łopatyn, Brody i Radziechów; Jakóba Zakrzewskiego w mieście Drohobyczy;

Alojzego Bocheńskiego, Jana Jaruntowskiego i Zenona Cywińskiego, ciało wyborcze większych posiadłości w obwodzie brzeżańskim; xiędza Stefana Kaczały, okręg wyborczy Zbaraż i Medyń.

Xiędza Alexandra Dobrzańskiego, Ludwika Skrzyńskiego i Felicjana Laskowskiego, ciało wyborcze większych posiadłości w obwodzie sanockim;

Antoniego Rogalskiego, okręg wyborczy Skalat i Grzymałów;

Teodora Biłousa, okręg wyborczy Tarnopol, Ithrowice i Mikulińce;

Jego Excel. Alfredda hrab. Potockiego, okręg wyborczy Leżajsk, Sokołów i Ulanów;

Majera Kalliera z miasta Brodów;

Xiędza Leopolda Olcyngiera, okręg wyborczy Tyczyn i Strzyżów; Władysława hr. Dzieduszyckiego i Eustachego Rylskiego, ciało wyborcze większych posiadłości w obwodzie stanisławowskim.

Karola Hubickiego, Kazimierza hr. Wodzickie-

go, i Kazimierza hr. Dzieduszyckiego, ciało wyborcze większych posiadłości w obwodzie złoczowskim.

Na wniosek sprawozdawcy sekcji III. posła Laskowskiego uznano ważność następujących wyborów: księdza Mikołaja Ustyanowicza, okręg wyborczy Stryj i Skole.

Księdza Michała Malinowskiego, okręg wyborczy Buczacz i Manasterzyska.

W tem miejscu przedstawił poseł Laskowski, ażeby protesty przeciw skutecznym wyborom, odesłać do c. k. Namiestnictwa w celu sprawdzenia faktów i ukarania winnych, o rezultacie tego sprawdzenia wysoka Izba w swoim czasie zawiadomioną być ma.

Wniosek powyższy w całej treści przyjęto. Dalej wnosi sprawozdawca Laskowski, ażeby uznać ważność wyborów:

Iwana Rusieckiego, okręg wyborczy Dobromil, Ustrzyki i Bircza;

Księdza Antoniego Mogielnickiego, okręg wyborczy Bohorodczany i Solotwina;

Jacka Łapiczaka, okręg wyborczy Sanok, Rymanów i Bukowsko;

Felixa Dra. Reyznera, z miasta Tarnopola.

Na wniosek sprawozdawcy sekcji II. posła Ziemiałkowskiego uznano ważność następujących wyborów:

Semena Tarczanowskiego, okręg wyborczy
Turka i Borynia;

Xiędza Antoniego Dobrzańskiego, okręg wy-
borczy Jarosław, Sieniawa i Radymno;

Józefa Krawcowa, okręg wyborczy Łąka i Me-
denice;

Xiędza Juliana Nehrebeckiego, okręg wybor-
czy Rudki i Komarno;

Grzegorza Dra. Ziembickiego, z miasta Prze-
myśla;

Juliana Ławrowskiego, okręg wyborczy Sam-
bor, Stare Miasto i Starasól.

Xiążę Marszałek w porozumieniu z Izbą na-
stępujące posiedzenie na dzień 22. kwietnia 1861 o
godzinie 10 przed południem przeznaczył.

Posiedzenie zamknięto o godzinie w pół do
pierwszej.

Marszałek: Ma kto co przeciw protokołowi?

Posel Grocholski: Mnie się zdaje, żeśmy
wniosek rządowy przyjęli do wiadomości, o czem w
protokole nie stoi, inaczej by musiał ten wniosek.....

Posel hr. Borkowski: To nie można za
wniosek uważać, Rząd dał zaliczki, to się stało; to
była tylko relacya rządowa, którą Rząd wysokiemu
Sejmowi przedłożył, więc w protokole nie ma nic do
zmiany.

Marszałek: Więc pan hrabia jest za protokołem; czy ma kto co przeciw temu?

Posel z prawej: Proszu o hołos! my dobre zo wsim toje pereczytane ne rozumijemo, my by prosyły, aby taki po rusku czytaty.

Marszałek: Ja nie mogę o tem sądzić, uchwała zapadła, protokół dwóch pierwszych posiedzeń już jest wydrukowany a przynajmniej jutro będzie.

Posel z prawej: My słuchajemo, ale ne rozumijemo.

Marszałek: My rozumiemy po rusku.

Głos z centrum: Do porządku dziennego!

Marszałek: Więc protokół przyjęty.

Niektórzy posłowie: Przyjęty.

Marszałek: Następuje sprawozdanie komisji.

Posel Smarzewski: Proszę o głos. W dalszym ciągu sprawozdania naszego, mam zaszczyt przedstawić następujące wybory:

Okręg wyborczy większych posiadłości: Żółkiewski. Tam odbyły się 2 wybory. Na pierwszym wybrani zostali większością głosów w sposób legalny:

Xiążę Leon Sapieha, hr. Włodzimierz Dzeduszycki i p. Jan Czajkowski. Dwóch z tych wybranych, wyboru nie przyjęło, dlatego nastąpił inny wybór. Przy drugim wyborze zostali wybrani: Xią-

że Jerzy Lubomirski, i hr. Henryk Wodzicki, akta są w porządku, komisya przeto wnosi ażeby wybór przyjąć.

Marszałek: Ma kto co do wspomnienia przeciw temu (Izba się zgadza); a zatem wybór przyjęty.

Referent: Okręg wyborczy większych posiadłości Kołomyja: Pan Kajetan Agopsowicz, hr. Antoni Golejewski zostali obrani. Wybory odbyły się w porządku i zgodnie. Komisya wnosi, aby wybór był uznany za ważny.

Marszałek: Czy ma kto co do nadmienia? (Izba się zgadza.) Nikt się nie sprzeciwia, a więc wybór przyjęty za ważny.

Referent: Okręg wyborczy miasta Sambora. Uprawnionych do głosowania 911. Po większej części dla tego, że ci którzy podatków nie płacili, odpadli, głosowało tylko 294.

Przy tym wyborze głosowało 36 przez pełnomocnictwa, z których 6 komisya nie może uznać za ważne. Z tych sześciu głosów było cztery za panem Szemelowskim. Ogółem było 252 głosów, zatem większość absolutna głosów 127. Pan Szemelowski otrzymał głosów 155, potraciwszy jednak te cztery głosy, które za panem Szemelowskim głosowały przez pełnomocnictwa, a których komisya nie uznała, zawsze jednak pozostaje panu Szemelowskiemu większość, bo 151 głosów. Akta są w porządku

i wybory odbyły się według ustawy, przeto komisya wnosi, aby wybór ten był przez Izbę za ważny uznany.

Marszałek: Czy ma kto co przeciw temu? (Izba niema nic do zarzucenia) a więc wybór ten uznany za ważny.

Referent (poseł Smarzewski): Okręg wyborczy kategorii większych posiadłości obwodu samborskiego. Wybranymi zostali: Alexander hr. Fredro, Dr. praw Ludwik Dolański i pan Henryk Janko. Akta są w zupełnym porządku, dlatego komisya wnosi, aby Izba wybór ten uznała za ważny.

Marszałek: Czy ma kto co przeciw temu wyborowi? (Izba uznaje) a więc wybór ważny.

Referent: Okręg wyborczy Czortków z kategorii małych posiadłości. Przy tym wyborze odbyły się dwa skrutynia, gdyż przy pierwszym obranym został Michał Borysikiewicz i Karpiniec; żaden z nich jednak nie miał za sobą absolutnej większości.

Przy drugim skrutynium głosowało 171 wyborców. Pan Karpiniec otrzymał głosów 106, a zatem większość. Komisya wnosi, aby wybór pana Karpińca uznany został za ważny.

Marszałek: Czy kto ma co przeciw temu wyborowi? (Izba zachowuje milczenie) a więc wybór ważny.

R e f e r e n t: Miasto Lwów wybrało 4 posłów; głosujących było 3146, większość absolutna 1574, pan Marek Dubs otrzymał głosów 2679, pan Franciszek Smolka 2162, pan Floryan Ziemiałkowski 1825, nareszcie pan hr. Leszek Dunin Borkowski 1730. Wybory te zgadzają się zupełnie z ustawami, i akta są w porządku, więc komisya wnosi, aby wybór ten uznano za ważny.

M a r s z a ł e k: Czy ma kto co przeciw temu? (Izba przyznaje). Więc wybór uznany za ważny.

R e f e r e n t: Okręg wyborczy z kategorii małych posiadłości powiatów Mikołajów i Żurawno. Tu odbyły się dwa wybory. Przy pierwszym wybranym był ksiądz Jakób Szwedzicki, gdy jednak nie przyjął, więc przystąpiono do powtórnego wyboru. Uprawnionych do głosowania było 130. Głosowało 117, większość absolutna 59; obrany został głosami 88 ksiądz kan. Michał Kuziemski; akta są w zupełnym porządku, dla tego wnosi komisya, aby wysoka Izba wybór ten uznała za ważny.

M a r s z a ł e k: Czy kto ma co przeciw temu? (Izba się zgadza) więc wybór uznany za ważny.

P o s e ł S m a r z e w s k i: Nim wniosę następujący wypadek, muszę przedstawić wysokiemu Zgromadzeniu trudność, na jaką komisya w osądzeniu tego wypadku i niektórych innych natrafiła. Poseł o którym będę mówił, nie należał do wyborców, cho-

ciaż był prawyborcą. Litera ustawy wyborczej przemawia za tem, iż kandydat na posła musi być wyborcą; kto więc nie był wyborcą, nie może być wybieralnym i musi poprzednio być wybranym na wyborcę. §. 16. ustęp d) ustawy wyborczej przemawia wyraźnie, iż aby mógł być wybranym na posła, trzeba być wprzód wyborcą; §. ten brzmi, — może panowie chciecie abym odczytał (Izba zgadza się)? Na posła do Sejmu krajowego obieralnym jest każdy:

- a) kto jest obywatelem państwa austriackiego;
- b) liczy lat 30 wieku swego;
- c) znajduje się w pełnem używaniu praw cywilnych; i
- d) uprawniony jest do wyboru posłów na Sejm krajowy, wedle postanowień poprzedzających §§. 8. do 14. w jednej z klas wyborców kraju, a to albo w klasie wielkich posiadaczy gruntowych, albo w klasie miast, albo w klasie gmin wiejskich.

Punkt 4. tegoż §. lit. d) jest właśnie tym punktem określającym rzecz o którą chodzi, i powołuje się na §§. 8—14. Ponieważ co do innych kategorii wyborczych niema kwestyi, więc chodzi tu tylko o kategorię wiejskich posiadłości, o których powiedziano jest w §. 12. ustawy wyborczej: „Wybór posłów gmin wiejskich odbywać się ma przez wyborców wybranych i t. d.“ Zestawiwszy te dwa paragrafy można mniemać, iż ten tylko jest na posła z kategorii

posiadłości wiejskich obieralnym, kto jest wyborcą; w kategoriach bowiem miast i większych posiadłości wybór posła odbywa się bezpośrednio, jednak w komisji powstała wątpliwość, czy wykład ten ustawy odpowiada duchowi tejże; trudność rozstrzygnięcia jest tu tem większą, iż stoi na zawadzie temu rozporządzenie Najj. Pana z d. 5. stycznia b. r., którego zasady w skróceniu są podstawą ustawy wyborczej. JExc. minister Stanu powiada: Als Landtags-Abgeordneter etc. etc. zupełnie tak jak w punkcie d) §. 16.

Tutaj tedy już wyraźnie mówi pan minister Stanu „Waehlerklassen:“ „Waehler“ jest w klasach gdzie się nie dzielą na prawyborców i wyborców, wyborcą; przeciwnie zaś w klasach, gdzie się ten podział znajduje, nazwany jest wyborca w języku niemieckim „Wahlmann.“

Zestawiwszy to wszystko, jeszcze komisya nie sądziła się być umocowaną do rozstrzygnięcia tej wątpliwości, ale nasunął jej się ten wzgląd, ażeby to wysokiemu Zgromadzeniu przedstawić i wpłynąć na wotum tegoż.

Zdawało się komisji, że gdzie chodzi o wytłumaczenie wątpliwości, jest jej powołaniem działać, ażeby swobód nam nadanych nie ścieśniać, ale przeciwnie takowe rozszerzać; należy tedy wątpliwości tłumaczyć w duchu najliberalniejszym. Dlatego ko-

misya wnosi, aby wysokie Zgromadzenie tę wątpliwość rozstrzygnęło co się tyczy tego ustępu, nim ten wybór komisya sprawdzić będzie mogła. Sądzę tedy, aby wysokie Zgromadzenie w duchu liberalnym tę wątpliwość rozstrzygnęło, że dosyć jest być prawyborcą, aby być wybranym na posła.

Wiceprezydent Mosch: W tej właśnie kwestyi wątpliwej telegrafowałem o objaśnienie do pana ministra Stanu, i ten sam telegram któryotrzymałem, chcę tutaj odczytać. (Czyta:)

Telegramm des k. k. Statthalterei-Präsidioms an Se. Exc. den Herrn Staatsminister Z. 4093 pr. Viele Urwähler, die nicht Wahlmänner sind, wurden in den Landtag gewählt. Es wird Morgen debattirt werden, ob für Landgemeinden nach §. 16. der W. O. nur ein Wahlmann, oder jeder Urwähler wählbar sei. Ich glaube, das Letztere sei nach §. 13 der W. O. der Fall, bitte jedoch um Belehrung im telegrafischen Wege. Lemberg am 18. April 1861.

Antwort: Telegramm des k. k. Staatsministers an das Statthalterei-Präsidium in Lemberg Z. 2623 St. M. 15. z. Z. 4093 präs. Die Ansicht des Präsidioms ist nach §. 16 lit. d) und §. 13 richtig. Wien am 18. April 1861.

Wnoszę więc, że jeder Urwähler jest wählbar.

Poseł Rogawski: Prosimy o wytłumaczenie tego po polsku, bo tu wielu z posłów tego nie rozumieją.

Marszałek: Pan prezes będzie łaskaw choć w treści oddać to po polsku.

Sekretarz Janowski (tłumaczy): Wielu z prawyborców, którzy nie byli wyborcami, zostali do sejmu wybrani; jutro ma być debatowanem, czyli podług §. 16. tylko wyborca, albo czy także i prawyborca wybranym być może.

Ja sędzę, że podług §. 13. ustawy wyborczej ostatni wypadek tu zachodzi, to jest, że i prawyborca może być wybranym. Proszę jednak o wyjaśnienie na drodze telegraficznej.

Ministryum stanów do prezydium Namieśtnictwa.

Zdanie prezydium podług §. 16. lit. d) i podług §. 13. jest prawdziwe.

Wiedeń 18. kwietnia 1861.

Marszałek: Pan Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski: Ja właśnie to chciałem wnieść, co nadmienił poseł Rogawski.

Poseł Mikołaj Kowbasiuk: Ja proszę o hołos. Proszymy także i my pana Marszałka, my po polski nie rozumijemo, my Rusyny, proszę jego wysokosty abo także nam po ruski wytłumaczyły; wy panowie rozumijete i po niemiecki i po polski, ta i po ruski, a wam tołkujut, a nam nechoczete tołkowaty; my sedymy tut hej tumany (ogólne oklaski) my proszimo aby nam tłumaczyty.

Poseł włościanin obok tegoż: Ja muszu wam skazaty, szczo my tu ne pryjszły na śmich; jak my tu sia odezwomo po ruski, to wy sia smijete i pleszczete rukamy — to jest tak panowe! (gwar.)

Marszałek: Kiedy kto ma głos, proszę mu nie przeszkadzać.

Dr. Zyblikiewicz: Ja wnoszę aby wrócić do porządku dziennego.

Lewa strona: Zgadząmy się! zgodząmy!

Poseł xiądz Alex. Dobrzański: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek: Czy nikt głosu niechce zabrać?

Marszałek: Kto jest za tem aby prawyborcy mogli być wybranymi, niech raczy powstać.

Prawie wszyscy powstają.

Większość jest za tem.

Sprawozdawca Smarzewski: Okręg wyborczy w Kopyczyńcach i w Husiatynie obwodzie czortkowskim; było uprawnionych wyborców 133, głosowało tylko 130, z tych przypadło 98 głosów na pana Jana Borysiekiwicza, był prawyborcą w swojej gminie, ale nie był wyborcą. Przeciw niemu są dwie protestacye.

Pierwsza podpisana przez xiędza Filipowskiego i wielką liczbę członków gminy. Chodzi tu najbardziej o to, że jak się z aktów zdaje, wybór ten był burzliwy. Na placu wystąpił niejaki Żelechowski na-

mawiając wyborców, by nie brali w wyborach udziału, z czego powstało wielkie wzburzenie. Aby temu niepokojowi tamę położyć, widział się pan naczelnik powiatu spowodowanym, tegoż Żelechowskiego aresztować, lecz w kilka godzin został na wolność wypuszczony. Gdy w tym względzie z Namiestnictwa było nakazanem śledztwo, a i tłumaczenie z urzędu powiatowego przedłożone, więc dalszy ciąg tej sprawy wypada pozostawić swemu tokowi. Zdaje się więc, że w tej mierze protest odpada. Drugi protest przeciw wyborowi pana Borysikiewicza zawiera kilka punktów, z których jednak tylko jeden punkt był niejakię wagi, że nie był wyborcą, który powód atoli przez właśnie teraz zapadłą uchwałę Izby, że, aby być na posła wybranym, nie jest niezbędną koniecznością być wyborcą, odpada. — Inne punkta w proteście zawarte nie zasługują na uwzględnienie, albowiem nie czynią panu Borysikiewiczowi żadnych zarzutów i przytaczają tylko mniej ważne drobnostki, jak na przykład że proboszcz był dziekanem, ten urząd utracił, a jednakże jest wyborcą. Ta okoliczność niema wagi, a reszta zarzutów także nie zasługuje na uwzględnienie, więc komisya była zdania, że protest nie zasługuje na uwzględnienie; komisya wnosi zatem na uznanie wyboru za ważny.

Poseł hr. Kaz. Wodzicki: Powtarzam mój w sobotę uczyniony wniosek, ażeby tam, gdzie

zachodzą protesta przeciw wyborowi, głosowanie odbywało się przez powstanie a nie przez siedzenie.

Marszałek: Kto jest za ważnością, raczy powstać.

Wszyscy powstają.

Referent: Okręg wyborczy mniejszych posiadłości Dąbrowa; głosujących było 135, xiądz Morgenstern otrzymał głosów 81. Xiądz kanonik nie był wprawdzie obranym wyborcą, ale to teraz już nie stanowi, wybór był zresztą w porządku.

Marszałek: Tu niema żadnej kwestyi, więc kto ma co przeciw ważności tego wyboru?...

Izba się zgadza.

Marszałek: Wybór przyjęty.

Referent: Okręg wyborczy mniejszych posiadłości Gorlice; uprawnionych było 125, głosujących było 100, absolutna większość 51. Karol Rogawski otrzymał głosów 58. Wybór odbył się w porządku, ale jest załączony protest ze strony 10 gmin włościańskich, które na tem się opierają, że poseł wybrany tam nie miał ich głosów za sobą, więc to nic nie znaczy, innych powodów nie przytaczają.

Zresztą muszę nadmienić, że niektórzy z protestujących właśnie za powyższym posłem głosowali, inni niegłosowali przeciw p. Rogawskiemu, chociaż mieli prawo do tego i byli przytomni. Więc protest nie zasługuje na uwzględnienie.

Ale jest tu zarazem relacya urzędowa, którą pan Czermak zakomunikował przez obwód sandecki do wysokiego prezydum. Donosi on, że usposobienie gmin w tym powiecie, z powodu wyboru powyższego, jest dosyć rozdrażnione (sehr gereizt) i wzrasta ciągle. Dalej powiada ten sam, że szczególne rozdrażnienie jest przeciw proboszczom, którzy grozili na wet odmówieniem spowiedzi tym, którzyby za panem Rogawskim nie głosowali.

Kilka postów: Głosowali? czy niegłosowali?

Referent: Jeżeliby tak było, jeżeliby proboszczowie rzeczywiście grozili odmówieniem spowiedzi, tym którzyby się niechcieli powodować ich wola, byłoby to nadużycie władzy duchownej. Taka tedy relacya jest zaskarżeniem, które jeśli jest uzasadnieniem, leży w obrębie obowiązków tego urzędnika, jeśli nie, jest to wykroczenie ciężkie, którego bezkarne puścić nie można. Ta relacya była jeszcze spowodowana i tą okolicznością, że aktuariusz Tomaszewicz jako komisarz do wyborów delegowany nie wpisywał tych, na których gminy głosowały, ale innych. Komisya jest jednak zdania, że te okoliczności nie mają wpływu na prawność wyboru. Wnosi przeto, aby wybór był za ważny uznany. Czynie jednak wniosek, aby Zgromadzenie uchwaliło zawezwać wysokie Namiestnictwo, które by kazało naczelnikowi

powiatu usprawiedliwić i umotywować podane przez niego data.

Posel xiadz Olcyngier: Jestem mocno przekonany znając moje duchowieństwo, że w naszej dyecezyi nikt się podobnych rzeczy nie dopuścił, jestem więc za tem, aby wysokie Namiestnictwo stosowne do wykrycia prawdy—przedsiewzięło kroki.

Posel xiadz Ruczka: I ja też zdanie p. referenta popieram, aby sława duchowieństwa była ocaloną; usta nasze tylko miłość głosić powinny. Drogą prawdy winien każdy z nas postępować, a za podstawę naszych działań mieć ewangelię.

Posel xiadz Mogielnicki: Z bolom sercia wydźu, że na nasze ciłe duchoweństwo padaje plama, jakoby 2000 świaszczennyków dopuściły się takich hydnych dił. Jesły kto z nas ne zrozumil swoho zwanija, jesły y dał się użyty za orudie swickych riczej, proszu aby tych pojedynokych ukaraty i aby tym sposobom ciłe duchoweństwo ot plamy było oczyszczone. Naszon podstawow ewemhelije, ktoroje nakazuje myłowaty błyźniaho, nawet innoplemennyka y woroha. S krestom w ruci my propowidajem: Liuby błyźniaho, jak sebe lubysz. My żyjem z Polakamy y Żydamy w odnom misci a naj skażut, czy my ich w czym ohorczyły. My ne choczem buty orudiem jakojs agitacji; my ponmajem cywilizacyju XIX. wika, de ide o postup i dobro kraju, my żadajem to, szczo i

wy, my chcemy z wami ity ruka w ruku. (Huczne oklaski).

Poseł Borkowski: Mnie się zdaje, że uchwała w tym względzie już zapadła na jednym z poprzednich posiedzeń.

Marszałek: Chcę właśnie postawić dwie kwestye pod głosowanie.

1. Czy uznaje się wybór p. Rogawskiego;

2. czy protesta dotyczące agitacji wyborczych należy odesłać do Namiestnictwa.

Poseł z prawej: Mnie się zdaje, że już na poprzednim posiedzeniu uchwalono podobne dochodzenia.

Poseł xiądz Alex. Dobrzański: Rzeczywiście uchwała w tym względzie już zapadła.

Marszałek: Czy to ogólna była uchwała, czy tylko pojedynczego dotycząca wypadku?

Głosy: Ogólna! Ogólna!

Marszałek: A więc już niepotrzebuję podawać tego punktu pod wotowanie. Czy przeciwko wyborowi p. Rogawskiego ma kto co do zarzucenia?

Nikt głosu nie zabiera.

Marszałek: A więc wybór ważny.

Referent Smarzewski: Okręg wyborczy Lwów, Winniki i Szczerzec, z kategorii mniejszych posiadłości; o ile z przedłożonych aktów można się przekonać, było wyborców 157, głosujących 154. X.

Jakób Szwedzicki otrzymał 80 głosów, przeto więcej niż absolutną większość, jednak założone są protesty.

Ze strony c. k. komisarza wyborczego przydzieleni zostali do komisji wyborczej: pan Izidor Pfau dr. medycyny, Maurycy Mischl i ksiądz Siekanowicz z Zimnej Wody: ze strony wyborców zaś ksiądz Meronowicz, Jan Żukowski, Piotr Łoziński i Fryderyk Prixe pastor ewangelicki, powołani zostali do zasiadania przy komisji; protest wspomina, że mimo zakazu aby się nikt od komisji nie oddalał, pan Maurycy Mischl i pan Fryderyk Prixe opuścili komisję wyborczą przed ukończeniem wyboru i niepodpisawszy protokołu oddalili się ze zgromadzenia; nazwiska ich są na proteście równie jak i trzech starozakonnych, którzy ten protest podpisali: Hersch Luft, Jan Kinter i Jakób Huber; protest opiewa, jakoby księża agitacją i środkami niepozwolonemi wpływali moralnie na wolę wyborców, jakoby ze strony księży dział się przymus co do głosowania na księdza Jakóba Szwedzickiego; że komisja nie zaprotokowała protestu jednego wyborcy, którego nazwiska wszakże nie wymienia; — przeciwko temu wyborowi dalej uskarża się, że zagubione lub w domu zapomniane karty legitymacyjne jednym wydawano a drugim odmawiano; nakoniec dodają protestujący, iż dlatego byli zmuszeni opuścić komisję niepodpisawszy protokołu. Oprócz tego jest jeszcze protest podpisany

przez 8 wyborców. Protest ten w treści powiada :
Xięża dziekanie obrz. gr. objeżdżali dekanaty swoje przed wyborami. Zwoływali lud i oświadczali, iż z woli Najj. Pana i x. metropolity tylko xiądz obrz. gr. wybranym być powinien, i że w przeciwnym razie xięża proboszcze obrzędów sprawować nie będą.

Powtóre: Xiądz Żukowski w kazaniu swoim w cerkwi Wniebowzięcia N. Panny, czyli jak zwykle zowią Wołoskiej, xiędza Szwedzickiego wskazał jako tego, którego xiądz metropolita wybrać kazał, i że tenże xiądz obiecuje chłopom pastwiska i lasy wyjednać. Protest ten podpisało trzech świadków, między niemi jeden c. k. urzędnik.

Twierdzi dalej protest, że komisya wyborcza włościan nie dopuszczała do głosowania, i że w skutek tego trzech księży obrz. gr. i jednego pastora ewang. przeznaczono do komisji.

Dalej, że xiądz Żukowski, członek komisji, przez przeciąg czasu głosowania dawszy swój głos za xiędzem Szwedzickim, miał długą mowę, czemu ani tamtejszy prezydujący, ani komisarz wyborczy nie przeszkodził. Dalej, że wyborcy niektórzy wymieniali tylko xiędza dziekana, a komisya wpisywała xiędza dziekana Szwedzickiego. Dalej, że niektórzy przed ukończeniem i zamknięciem komisji powrócili, żądając aby wybory ponowiono, czego do protokołu nie wciągnięto.

Nareszcie, iż dwom wyborcom bez karty legitymacyjnej, takowe komisarz rządowy wystawił, a sześciu innym odmówił. Komisya zważywszy przeto, iż okoliczności w proteście przywiedzione muszą być sprawdzone, bo jeżeli to prawda, tedy zaszły przekroczenia władzy, agitacya posunięta do groźby, nie jest prawną; niemniej usunięcie niesprawiedliwe wyborców jest nieprawnem, głosy do protokołu, jak je wyborcy podali, komisya niema prawa interpretować, ani bliżej określać; protokoły powinny zawierać wszystkie okoliczności, które są w związku z głosowaniem, a więc i tę okoliczność, że wyborcy zażądali powtórnego głosowania, chociaż im tego nie przyznano.

Zważywszy, że c. k. naczelnik nie ma prawa udzielać jednym karty legitymacyjne, drugim zaś odmawiać, i że ta właśnie okoliczność mogła wpłynąć stanowczo na wybór, który tylko 2 głosy miał wyżej jak absolutna większość (co przez 2 członków komisji zostało podane):

Komisya wnosi, żeby wstrzymać się z orzeczeniem o ważności wyboru i wezwać Namiestnictwo, aby zarządziło sprawdzenie czynów, podanych w protestach.

Posel z lewej: Proszę o głos!

Posel Smarzewski: Do tego wniosku pozwólcie mi panowie dodać kilka słów. Dość często była tu już mowa o agitacyach przy wyborach w ró-

żnych częściach kraju. Czas wziąć tę rzecz w jej całości pod rozwagę i uznać o niej to, co może wzajemnym oskarżeniem niejaka tamę położyć. Agitacyi w ogóle potępiać nie można. Jest ona objawem życia politycznego i jako taka nie tylko nie jest naganną ale owszem nader pożądaną. Byłoby to smutnem świadectwem obojętności, gdyby tak ważna czynność jak wybory sejmowe, nieobudziły w kraju agitacyi. Że zaś agitacya niezawsze objawia się u nas w formach i granicach właściwych, i tych w których chcielibyśmy widzieć ją zawartą, to łatwo da się wytłumaczyć tym stanem rzeczy, który poprzedził i towarzyszył wyborom.

Przyznane nam niektóre prerogatywy obywatelskie, ale administracya, w ogóle wszystkie władze wykonawcze, które wpływ wywierały na czynność wyborczą, nie przeniknęły się jeszcze duchem nowym, duchem konstytucyjnym. Niemało ztąd trudności urosło. My wszyscy od lat tylu usunięci od wszelkiego udziału w rzeczach publicznych, gdzie mieliśmy nabyć wprawę potrzebną. Gdyby wszystkie władze w społeczeństwie były jednym duchem natchnione, działały na jednej podstawie, rzecz ta niewątpliwie iżby się nierównie gładziej rozwinęła. Gdybyśmy niebyli się oduczuli od udziału w sprawach publicznych, trafilibyśmy od razu na właściwą miarę i granicę. Dziś panowie bądźmy wzajemnie wyrozumiałymi, a co do

mnie, powiem nawet po przejrzeniu tylu aktów wyborczych, które przeglądała komisya, powiem iż zdaniem mojem raczej za mało niż za wiele było agitacyi przy tych naszych wyborach i zdaje mi się, iż co do agitacyi w ogólności, takową nie hamować i nie potępiać, ale owszem szranki jej wolniejsze otwierać i kraj do gorętszego jeszcze udziału zachęcać należy. Tyle o agitacyi w ogóle. Nieco odmiennie przedstawia się rzecz co do agitacyi ze strony duchowieństwa. Nikt niezaprzeczy duchowieństwu równego w prawach obywatelskich udziału. Ale w odmiennych nieco formach przysłuża ten udział duchowieństwu niż obywatelstwu świeckiemu. Pochodzi to z wysokości stanowiska jakie w społeczeństwie duchowieństwo zajmuje.

Religia, religijność są najdroższym skarbem społeczeństwa. Na straży tego skarbu stoi duchowieństwo, a kraj cały dbać o to ma prawo, aby straż była czujna i czynna. Nad wartością owego skarbu rozwodzić się niebędę. Tó tylko dodam, że gdzie ustawa nie sięga, tam jeszcze sięga religia, która pod tym względem uzupełnia działanie ustawy. Dla tego powiedziałem, iż my wszyscy powinniśmy strzedz jak oka w głowie, aby duchowieństwo z tego stanowiska nieschodziło, które zajmować jest jego powołaniem nietylko dla dobra religii, ale dla dobra wszelkich spraw krajowych.

Duchowieństwa stanowisko jest szczytne. Są oni sługami Tego który jest Bogiem miłości. Przeznaczeniem ich jest godzić zwaśnionych, a jakżeż mają ich godzić, jeśli sami staną się stroną. W takim razie opuściliby miejsce wysokie jakie zajmować powinni, a zstąpiliby na stanowisko niższe nie tylko na własną szkodę, ale na szkodę całego społeczeństwa. Granice w których się agitacja w ogóle zawierać powinna, trudno słowami oznaczyć, trudniej jeszcze, kiedy chodzi o udział duchowieństwa w tej agitacji. Granice te są ścisłe i szczupłe, jakkolwiek wcale nie tak szczupłe, żeby duchowieństwo miały od udziału w życiu politycznym wykluczać. Ale mówię tu wobec najwyższych dostojników kościoła, ich powołaniem jest kierować kler niższy przy każdym kroku na drogi właściwe. To na ten raz wystarczy. W danym razie to słowo kierujące niezawodnie wyjdzie z ust biskupów naszych a wyjdzie w duchu tego stanowiska, które jest dla nich historycznym w tym kraju. Sądzę z resztą iż dalsza o tym przedmiocie dyskusja nie przyczyni się wiele do wyjaśnienia tych rzeczy i niezbliży nas do pożądanego celu, komisya wnosi: aby się wstrzymać z uznaniem wyboru xiędza Szwedzickiego, aż do sprawdzenia okoliczności.

Komisya miała na oku, że gdyby komisarz rządowy trzymał się ściśle ustaw, gdyby wszystkie karty legitymacyjne były rozdane, to większość mo-

głaby była wypasé inaczey. Na tym punkcie osobliwie opiera się wniosek komisyi. Wszelako, ponieważ są co do innych punktów takie zaskarżenia, które by osoby działające mogły pociągnąć do odpowiedzialności, zatem komisya wnosi, aby protest ten na drodze właściwej został sprawdzony.

Posel Ławrowski: Ja sohłasza ju sia so mniniom pana referenta, szczo do agitacyj.

Szczo do wyboru, podstawowju protestu jest toje, że księża ruski, używały hroźb protyw wyborciw, hroźby ałe ne robiat akt nelegalnym, nelegalnost' aktu dopiro w toj czas może nastupyty, jeżeli toi hroźby znyszczyły wolu wyborciw, ałe o tim ne ma zaskarżenia, dla toho skazałbym, poneże wyborci sami ne wystupajut iz zaskarżeniom, aby wybór uważaty za ważnyj.

Posel xiądz Ginilewicz: Ja sia sohłasza ju, i robju tysz korotku uwahu, szczo jesły sut jaki bezzakony w wyborach, to budut widosłannyi do w. prawytelstwa, aby wynnych ukaraty. Na wspomnienie pana referenta o swiaszczennykach, skažu to: już hospodyn kniaź Sapieha dobre skazał, i oklaskalyste panowe jeho, szczo by pojedynczyi ne dawały nauczki. Tu hospodyn referent daje nauczki ciłoma duchowienstwu, a toje sia nenależyt. Sut i meże swiaszczennykamy ludy, kotoryi mohut perestupyty zakony, ałe nemożna i nepodibno jest protywo stanu

duchowno wistupaty ijemu nauczki dawaty. (Z lewej strony słabe brawo).

Poseł xiądz Ruczka: Właśnie co do zdania pana sprawozdawcy miałem kilka słów do powiedzenia, co do agitacyi ruskich xięży szanowny mowca powiedział, że osoby świeckie używając większych praw swobody, mogą mieć większy zakres.

Agitacya polityczna w kościele nie ma miejsca— dla tego jednak duchowieństwa od używania równych praw wykluczać nie można. Jesteśmy przekonani, że agitacya w kościele musi wywierać jak najgorsze skutki. Wszak dzieje przekonują nas o tem, że agitacya polityczna w kościele nigdy słodkich owoców nie przyniosła. Dzieje wskazują nam drogę, którą mamy postępować — i one nas jasno przekonują o tej niezbitej prawdzie, że tylko wtedy trafimy do celu, jeżeli weźmiemy sobie za przykład Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który z pokorą w sercu wyrzekł: królestwo moje nie jest z tego świata.— Oto powtarzam prawdziwa droga—to cel najwznioslejszy, to jest duchowieństwa najszlachetniejszą sprawą. A więc nie dobro doczesne jest naszym zadaniem, ale dobro dusz wszystkich ludzi. Wszakże nie chcę przez to powiedzieć—jakobyśmy o dobro doczesne dbać nie powinni, przeciwnie, jest ono nam pożądane o tyle o ile do osiągnięcia dobra duchownego prowadzić może. Popieram więc wniosek komisji najusilniej

albowiem pragnę aby z tych hańbiących zarzutów oczyszczone zostało duchowieństwo greckie równie i łacińskie, bo nie znam między nimi różnicy! grecki czy łaciński kościół — jedną on ma zawsze wiarę — jednego Boga — jedne sakramenta — a obrządek? ten nierozłącza nas.

Marszałek: Pan Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz: W proteście nadmieniono dwie rzeczy — najprzód jest tam mowa o agitacyi, a potem o prawnej formie. Co do pierwszego punktu zdaje mi się, iż nad nim dłużej rozszerzać się nie mamy potrzeby — albowiem jak wiadomo, uchwalila już Izba, ażeby protesta, w których o agitacyi mowa — oddać pod osobne śledztwo. W obecnym wypadku jednak idzie wcale o co innego — wyborcy bowiem uskarżają się w proteście, że jednych dopuszczano do głosowania, innych zaś — z jednymi obchodzono się tak, z drugimi znowu inaczej. — Gdyby nie ta okoliczność, powiedzielibyśmy tak jak w kilku poprzednich wypadkach, że rzecz tę trzeba do bliższego wyjaśnienia odesłać, i bez dalszej dyskusyi zażądalibyśmy, aby ją bliżej dochodzić. Tu jednak powtarzam, wcale jest inny wypadek — tu idzie o prawa wyborców, a o ile sobie przypominam, pan Ławrowski sam zgadzał się przedtem z wnioskiem aby uznanie wyboru zawiesić, pierwej indagować a potem dopiero sprawdzać, tem bardziej, że tu sami wyborcy się skarżą.

Poseł z prawej: Podstawoju toho protestu sut hroźby, a taki sut ne ważny i ne robiut żadnoho aktu nelegalnym.

Referent Smarzewski: Muszę wystąpić tu przeciw wyrazom wyrzeczonym przez jednego z mowców, że dawałem jakoby niewłaściwe napomnienia; protestuję aby były jakie przedmioty o których z tego miejsca mówić niewolno; — w granicach przyzwoitości każdy wyraz wypowiedziany śmiało z tej mownicy, nie powinien ściągać niebezpieczeństwa dla mowcy. Tu każda kwestya powinna i musi być traktowaną w sposób niezależny od okoliczności i pod tym względem zastrzedz sobie wypada, aby żadne przestrogi ze strony zgromadzenia nie miały wpływu na przemawiających.

Marszałek: Podaję wniosek komisji pod głosowanie, czy wstrzymać się z uznaniem wyłoru posła xiędza Jakóba Szwedzickiego aż dotyczące akta nieprzeszłą się Namiestnictwu celem dochodzenia nadużyć, jakie przy tym wyboreze dział się miały, i aż dopóki rezultat śledztwa Izbie nie zostanie udzielony; kto za wnioskiem, raczy powstać. (Znaczna większość Izby powstaje.) Więc większość jest za zdaniem komisji.

Referent Krzczunowicz: Okręg wyborczy większych posiadłości w obwodzie Stryjskim-Uprawnionych do wyborów było 76. Tu były dwa wy-

bory. Przy pierwszym wyborze głosowało 52; otrzymali absolutną większość a mianowicie po 50 głosów : Alex. hr. Dzieduszycki i Dr. Franciszek Smolka. Ponieważ zaś P. Franciszek Smolka podziękował, więc przystąpiono do nowego wyboru, który się 17. kwietnia 1861 odbył. Głosujących było 30, z tego 6 przez pełnomocnictwo. Wszystkie głosy otrzymał p. Oktaw Pietruski c. k. radca sądu krajowego lwowskiego. Akta wszystkie są w porządku. Komisya zatem wnosi, aby obydwa wybory W. Izba uchwaliła.

Marszałek: Czy jest przeciw temu wnioskowi jaki głos? (milczenie) a więc wybór uznany.

Referent: Okręg wyborczy Śniatyn, powiaty Śniatyn i Zabłotów w obwodzie kołomyjskim. Wyborców było 126, głosujących 116, absolutna większość 59. Wybrany został xiądz Józef Lewicki, proboszcz obrz. greck. z Zabłotowa, 73 głosami. Jakkolwiek przysłano nam telegramy w formie skargi przez dwóch wyborców podpisane, które przeciw temu wyborowi oponują, — gdy jednak ta skarga żadnych faktów nie przytacza ani dowodzi, my zaś na takowe dłużej czekać nie możemy, — a innych zarzutów nie ma, robi komisya wnioski, aby W. Izba ten wybór uznała.

Marszałek: Przeciw uznaniu tego wyboru jest jaki głos? (milczenie) nikt się nie odzywa, więc wybór przyjęty.

Sprawozdawca poseł Ziemiańkowski: Gminy wiejskie Tyśmienica i Tłuste. Uprawnionych wyborców było 154, głosowało 150 — a zatem 76 głosów stanowiło absolutną większość — przy pierwszym głosowaniu nie osiągnięto absolutnej większości — przy powtórnym głosowaniu Michał Hrycak otrzymał 101 głosów — akta wszystkie w porządku — komisya uznaje ten wybór za ważny.

Marszałek: Nikt się temu wyborowi nie sprzeciwia? (milczenie) nikt, a zatem wybór uznany za ważny.

Referent: Gminy wiejskie Łańcut i Przeworsk; uprawnionych wyborców było 107, przy głosowaniu było 94; gdy zaś 3 przez pełnomocnictwo głosować chcieli — co się ustawie sprzeciwia, przeto zostaje 91 wyborców, większość absolutną stanowiło 46 głosów. Wawrzyniec Poniach miał za sobą głosów 63 — akta wszystkie w porządku, przeto komisya uznaje wybór podać za ważny.

Marszałek: Przeciw temu wyborowi przeciwnego niema głosu? niema, a zatem wybór uznany za ważny.

Referent: Gminy wiejskie Rozwadów, Tarnobrzeg i Nizko. Wyborców było 152, głosowało 146, między tymi było dwóch z pełnomocnictwem, co jak wyżej wspomniałem, ustawie się sprzeciwia — zostało przeto wyborców 144 — absolutna większość

zatem głosów 73. Jan Kobylarz otrzymał głosów 105, wszystkie akta w porządku a zatem, komisya uznaje wybór podać za ważny.

Marszałek: Czy jest głos przeciwko temu wyborowi? (milczenie) niema, a zatem wybór uznany za ważny.

Referent: Okręg gmin wiejskich Przemyśl i Nizankowice, wyborców było 118, przybyło do głosowania 115, jeden bez karty legitymacyjnej, komisya go nie przepuściła, głosowało zatem tylko 114, absolutną większość stanowiło 58 głosów. Xiądz kanonik Dr. teologii Grzegorz Ginilewicz miał za sobą głosów 90 — a ponieważ akta zupełnie są w porządku, więc komisya uznała wybór za ważny.

Marszałek: Nikt się nie sprzeciwia wyborowi? nikt, a zatem wybór za ważny uznany.

Poseł Boczkowski jako sprawozdawca: Jaworów i Krakowiec, tu wybory musiały być powtórzone, ponieważ xiądz kanonik Ginilewicz gdzie indziej wybór przyjął, — wybory wtóre odbyły się 15. kwietnia; uprawnionych wyborców było 118, w głosowaniu tylko 114 miało udział, absolutną większość stanowiło zatem 58 głosów, xiądz Józef Łoziński miał 61 głosów za sobą, chociaż gminy Jaworów i Ożomla od głosowania się uchyliły, jednak to nie robi żadnej przeszkody, a zatem ponieważ akta są w porządku — komisya uznała, ażeby wybór jako ważny przedłożyć.

Marszałek: Przeciwno wyborowi czy kto ma co do wniesienia? (milczenie) nikt nie występuje, a zatem wybór uznany za ważny.

Referent: Gminy Bochnia, Niepołomice i Wiśnicz: uprawnionych wyborców 192, przy pierwszym głosowaniu nie było absolutnej większości, przy drugim głosowaniu wyborców 178, absolutną większość zatem stanowi głosów 90. Tomasz Drozd miał za sobą głosów 92, został obrany posłem — komisya uznała wybór za ważny.

Marszałek: Nie ma kto co przeciwko wyborowi? (milczenie). Nikt, a więc wybór uznany za ważny.

Posel Boeckowski: Okręg wyborezy gmin wiejskich, powiatów Wieliczka, Podgórze i Ropczyce. Uprawnionych wyborców było 166; głosowało 140, między temi głosowało 6 przez pełnomocnictwa, co przy wyborach gmin wiejskich jest niepozwolonem, odtrąciwszy tych 6 głosów nieważnych, zostało 134; absolutna większość 68.

Przy głosowaniu otrzymał p. Nikodem Bętkowski, właściciel domu w Wieliczce głosów 78, potrafiwszy tych 6 przez pełnomocnictwa głosujących, które także na jego korzyść wypadły, otrzymał 72, więc nad absolutną większość głosów 4.

Gdy akta wyborcze znajdują się w porządku, więc komisya wnosi za uznaniem ważności tego wyboru.

Marszałek: Czy Izba ma co przeciwko wyborowi p. Bętkowskiego? (Nikt nie wstaje). A więc wybór uznany za ważny.

Poseł Boczkowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich powiatów Limanowa i Skrzydlna. Tu brakowało wykazu wyborców, lecz przedłożyły powiaty swoje listy. — Wedle tych było uprawnionych 119 — w głosowaniu brało udział głosów 103. Przy pierwszym głosowaniu nie otrzymał nikt absolutnej większości. Przystąpiono zatem do drugiego głosowania. I tu było głosujących 103 — a zatem absolutna większość wynosiła 52.

Wojciech Zelek otrzymał większość głosów, który stoi na liście i był sam wyborcą. Tu zauważać można, że przełożony gminy Skrzydlna uchylił się od głosowania, zaś Bartłomiej Czechun nie podpisał listy wyborców. Ponieważ te nieformalności są mniejszej wagi, przeto wnosi komisya za uznaniem wyboru.

Głos z prawej: Proszę, w jakim języku protokoły były pisane?

Poseł Boczkowski: Aktów wszystkich dotyczących się tego wyboru nie mam pod ręką — a nie przypominam sobie, w jakim języku protokoły były pisane — wzywam obecnych tu p. członków komisji, czy który z nich pamięta, w jakim języku te protokoły spisane? ażeby Izbie odpowiedział na postawione zapytanie.

Posel Krański: Komisya będzie dnia jutrzejszego w stanie dać w tym względzie objaśnienie.

Marszałek: Więc czyli kto przeciw uznaniu tego wyboru ma co do zarzucenia?

(Izba potwierdza wybór).

Marszałek: A zatem wybór ten uznany za ważny.

Posel Boczkowski: Okręg wyborczy gmin wiejskich powiatów Biała, Kenty i Oświęcim obw. krakowskiego. Tu było uprawnionych do głosowania 130 — udział brało w wyborach 121, zaczem absolutna większość wynosiła 61. 71 głosów otrzymał Franciszek Krawczyk, gmina Bulowice uchylila się od podpisu. Dalej komisya wyborcza nie podpisała protokołu, podpisała wszakże akta obliczenia głosujących i arkusze spisanych głosów. Komisya uważa, że niepodpisanie protokołu nie jest stanowczem, i nie wpływa na ważność wyboru, gdyż akta głosów spisanych i arkusze obliczenia głosujących są w porządku. Ztąd komisya wnosi, aby wybór był uznany. W aktach nie ma wyjaśnienia, dlaczego komisya protokołu nie podpisała, lecz można wnosić, że podpisując tamte akta, o protokole zapomniała i odeszła, a później protokół dopiero został podpisany przez rządowego komisarza.

Przy tem komisya wnosi, aby oddać tę sprawę wysokiemu Namiestnictwu, które zechce sprawdzić,

dla czego protokołu nie podpisano, i upomni urząd, aby formalność tę w przyszłości zachował.

Marszałek: Kto jest przeciw temu wyborowi? (Izba wybór uznaje). Więc wybór przyjęty.

Poseł Boczkowski: Okręg wyborczy gmin, powiaty Brzesko, Radłów i Wojnicz. Uprawnionych do głosowania było 158, głosowało 145, absolutna większość zatem 73.

Piotr Hebda otrzymał głosów 100. Kilka gmin w powiecie radłowskim nie wybierały. Akta są w porządku. Komisya wnosi, żeby wybór był uznany.

Marszałek: Nikt nie powstaje? (milczenie) Więc wybór jest ważny.

Sprawozdawca: Okręg wyborczy większych posiadłości Czortkow. Ten okręg wybiera trzech posłów. Dwa razy były wybory, 126 było uprawnionych, głosowało 106, przez plenipotencye 43, inni osobiście. Otrzymał X. Leon Sapięha głosów 104, Tomasz Horodyski otrzymał 104, a Wybranowski otrzymał 102.

Między plenipotencyami były dwie nieważne: to jest p. Podlewskiego a druga miała tę usterkę, że p. Poniński podpisał się tylko nazwiskiem. Te nieformalności jednak nie szkodzą wyborowi. Obrany po odtrąceniu 2 głosów miał zamiast 106 tylko 104.

Drugi wybór miał miejsce z tego powodu, że X. Marszałek w Czortkowskim zrzekł się wyboru.

Przy drugim wyborze głosowało 76, z tych 33 przez plenipotencję formalną, reszta osobiście, większość absolutna 39.

P. Włodzimierz Cielecki dostał 52 głosów.

Wybranymi zostali: Tomasz Horodyski, Leoncyusz Wybranowski, Włodzimierz Cielecki. Komisya wnosi aby Izba wybory uznała za ważne.

Marszałek: Nikt się nie sprzeciwia? a więc wybory ważne.

Sprawozdawca: Okręg wyborczy Kalusz i Wojniłów. Ze 130 uprawnionych głosowali wszyscy. Jeden głos właścicielki Bereźnicy przesłany przez plenipotenta. Obrany x. kanonik Antoni Pietruszewicz. Arkusz obliczenia jest tylko w jednym exemplarzu, karta legitymacyjna nie przesłana, co jednak nie ma wpływu na prawność wyboru. Zachodzi tylko ta okoliczność, że przewodniczący gminy starozakonnych Abraham Hirschberg wniósł zażalenie, jakoby lista prawyborców nie była złożoną w swym czasie, tylko aż w przeddzień wyborów. Z tego powodu, powiada dalej, głosowało mało starozakonnych. Dalej zarzucał, że cyrulik Zimmermann, pomimo tego, że był pod śledztwem i tylko dla braku dowodów puszczony, był wpisany na liście prawyborców.

Wójt wojniłowski zaprzecza jednak twierdzeniu Abrahama Hirschberga, jakoby lista prawyborców w swym czasie nie była złożona, gdyż powiada, że na

13. marca była ogłoszoną. Zachodzi więc tylko wątpliwość czy wspomniana lista była gotową w czasie przeznaczonym. To jednak nie przeszkadza ważności wyborów, albowiem ta lista nosi datę 24. lutego, on przeto mógł ostatniego dnia to jest w dniu wyboru wydać poświadczenie, iż lista wyborcza była w celu reklamacyi publicznie wystawioną, jakoż dopiero 13. marca podpisał to poświadczenie; zarzut ten nic nie szkodzi i komisya wnosi, aby nań nie zważano. Zresztą co do okoliczności, iż żydzi nie mogli brać udziału w wyborze, muszę oświadczyć, że 13 członków gminy izraelskiej głosowało i pomimo tego, iż wykaz wyborczy wylicza 43 izraelitów, powód protestu jest nie uzasadniony, albowiem każdemu wolno głosować lub niegłosować. Zachodzi jeszcze jedna okoliczność, że xiądz Pietruszewicz nie był wyborcą, ale wedle uchwały zapadłej dziś w Wysokiej Izbie nie przeszkadza to nie do ważności wyboru.

Marszałek: Czy izba ma co zarzucić przeciw ważności tego wyboru? (Izba oświadcza się za ważnością wyboru). A więc ważny.

Referent: Okręg trembowelski z Wiśniowczykiem; wyborców było 108, głosujących 101. Xiądz Michał Kuryłowicz został wybrany 64 głosami. Zachodzi wprawdzie okoliczność, że poseł nie był wyborcą ale tylko prawyborcą; atoli Wysoka Izba wedle niedawno zapadłej uchwały uznała tę przeszkodę za żadną.

Marszałek: Czy Izba oświadcza się za ważnością tego wyboru? (Izba oświadcza się za wyborem.) A więc za ważny uznany.

Referent: Okręg wyborczy Dukła, obejmujący powiaty Duklę, Żmigrod i Krosno. Wyborców zapisanych było 135, przy dwóch pierwszych głosowaniach była równość głosów, przeto musiano się wziąć do ściślejszego głosowania; przyczem głosowało 113; absolutną większością bo 62 głosami został wybrany Maciej Pudło, włościanin z Ręcina; komisya zauważała, iż tam wybory na wyborców z wielką postępowały trudnością: w powiecie Żmigrodzkim 24 gmin nie chciało żadną miarą głosować na wyborców. Naczelnik tegoż powiatu uznał za przyzwoite, zmuszać włościan do wyborów żandarmami. Gdy to nieskutkowało, wybrać wójtów wszystkich tych gmin z urzędu na wyborców, i rozdzielić pomiędzy nich karty legitymacyjne, a razem napisać odezwę do Dukli, gdzie się miał wybór pośła odbywać, notę mówię, którą tu mam i która zawiadomiła tamtejszego naczelnika, iż sprawę względem oporu gmin doniósł Namiestnictwu i prosi go, aby imiona tych wszystkich wójtów kazał wciągnąć do listy wyborców. Żądaniu temu wszakże nie uczyniło się zadość, bowiem naczelnik z Dukli widząc niesłuszność postępowania, nie zamieścił nazwisk wójtów do listy wyborczej, co gdyby było nastąpiło, niez-

wodnie rezultat głosowania byłby zupełnie inaczej wypadł.

Naczelnik powiatu Żmigrodzkiego w swojej gorliwości służbowej popełnił dwie główne nielegalności.

Najpierw, że gminy wstrzymujące się od wyborów zmuszał żandarmami; do aktów zaś wolnych i do dawania wolnych głosów nie godzi się przemocą używać i żandarmami do tego nakłaniać. Wolność bowiem i przymus są dwa pojęcia wręcz ze sobą niezgodne, i znoszące się nawzajem.

Po drugie: Że wójtów wybrał na zastępców gminy, i wydawał im karty legitymacyjne jako takim. Ani nawet gminom takowych nie wolno wydawać, albowiem ustawa niepozwala, aby przez rodzaj konkretalnej plenipotencyi wybrani zostali. Akta są zresztą w porządku, komisya zatem wnosi za uznaniem wyboru Macieja Pudło.

Co do postępowania c. k. naczelnika powiatu Żmigrodzkiego, nie sądzi komisya, aby było potrzebném oddawać te akta c. k. Namiestnictwu, w celu postępowania przeciwko onemuż, albowiem on sam już przed c. k. Namiestnictwem pochwalił się, i spodziewać się należy, iż naukę w tym względzie otrzymał, albo wkrótce otrzyma.

Poseł Ziemiałkowski: Ja jestem tego zdania, iż wydanie karty legitymacyjnej przez urzę-

dników do tego umocowanych, takim osobom, które nie miały do tego prawa, nie tylko na naukę ale i na ukaranie zasługuje. Podniosłem tylko głos, ażeby sprostować zdanie powyższe p. Referenta.

Marszałek: Czy ma kto przeciw temu wyborowi do zarzucenia? (Izba się zgadza na wybór) a więc wybór przyjęty. Co się zaś tyczy ostatniego wniosku?

Posel Olcyn gier: W tym względzie uchwała już zapadła.

Referent: Okręg wyborczy Dubiecko i Brzozów w obwodzie Sanockim. Ilość uprawnionych 118. Przy 1. i 2. głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości. Przystąpiono więc do ściślejszego głosowania głosami 96. Obrany został Antoni Błaz, włościanin z Orzechówki 52 głosami, zatem więcej jak absolutną większością. Między głosującymi wyborcami było 5 nieuprawnionych, bo nie byli prawyborcami, należącymi do $\frac{2}{3}$ części najwyżej upodatkowanych. Jeżeli odciągniemy od wszystkich głosów te 5, zostaje 91 ważnych, a 46 absolutna większość. P. Błaz otrzymał głosów 47, t. j. o jeden więcej nad absolutną większość. Przeciw temu wybranemu jeden z wyborców założył protest, z tego powodu, że Antoni Błaz nie mógł być ani wyborcą ani prawyborcą, ponieważ nie posiadał gruntu w tej gminie i nie płacił podatku. Ze sprawozdania okazuje się, że Antoni

Błaz mocą cesyi 15. kwietnia 1856 grunt swój pod Nr. 79 synowi swemu Marcinowi ustąpił, z którego jako uprawniony do głosowania z list wykreślony został, a na jego miejscu Antoni napisany; przeto Marcin jest rzeczywistym posiadaczem. A więc podług §. 13 i 16 ustawy wyborczej prawa nie miał, i komisya wnosi, aby wybór uznać za nieważny.

Marszałek: Kto jest za tem aby wedle wniosku komisyi uznać wybór za nieważny, niechaj powstanie!

Głos z lewej: Kartkami! kartkami!

Poseł Ant. Błaz: Jestem gospodarzem, a syn mój jest przy mnie, mnie wybrali — ja temu nie winien.

Poseł Siwiec: Te wszystkie tutaj rozbieżania, czy wybór jest ważny, czy nieważny, prowadzą tylko do rozjątrzenia umysłu (szmer po lewej) proszę wysłuchać wprzód: ten ma mówić, kto ma zaufanie ludu, ten obywatel, któren od 30 lat podatek płaci, którego cała gmina obrała, więc takowy teraz mocno tym jest zmartwiony. Chociaż w ustawie są paragrafy, jednak one są tak zimne, jak wy sędziowie, którzy je wykładacie.

Marszałek: Kto chce zabrać głos?

(Z lewej głosy): Głosować kartkami!

Sprawozdawca poseł Boczkowski: Muszę tutaj zrobić uwagę, że komisya nie może się

powodować uczuciami, ale wchodzić najściślej i stosować się do aktów, a z tych właśnie znajduje komisya, że posiadaczem gruntu jest Marcin, ale nie Antoni Błaz, że Marcin wymazany jest po dwakroć bez dania powodów.

Xiążę Sanguszek: Proszę o głos!

Głosy: Dyskusya zamknięta.

Xiążę Sanguszek: Prosiłem pierwaj o głos.

Marszałek: Dyskusya zamknięta. Jedną uwagę jednak zrobię panu Siwcowi, że pierwszym obowiązkiem Sejmu jest trzymać się ściśle prawa — od tej zasady odstąpić nie możemy i nie powinniśmy. Możemy żądać zmiany prawa — ale omijać go nam nie wolno. Jeżeli zatem sprawdzamy wybory, czynimy to odpowiadając ściśle prawu które nas obowiązuje.

A teraz kto za wnioskiem komisji, niech powstanie!

Głosy: Kartkami, kartkami!

Marszałek: A więc głosowanie przez kartki nastąpi.

Zaczyna się wotowanie kartkami.

Posel z lewej: Czy wolno mi przerywać głosowanie? Proszę xięcia Marszałka o głos.

Posel z lewej: Czy ten sam, nad którego ważnością wyboru głosują, może na siebie głosować?

Głosy: Nie! nie!

Posel Dietl: Oto jest xiążeczka podatkowa z roku 1860, która zdaje się zawierać dowód za ważnością wyboru Antoniego Błaza; wnoszę, aby Izba wstrzymała się z orzeczeniem o ważności tego wyboru, i odesłała rzecz tę na powrót do komisji dla sprawdzenia i zdania sprawy.

Marszałek: Ja sędzę, że należy głosowanie zawiesić.

Głosy zewsząd: Uchwała zapadła.

Marszałek: Poddam pod głosowanie, czy ma trwać wotowanie dalej.

Posel z lewej: Jeżeli przez nowo przybyły dokument, fakt jest dowiedziony, to nie ma co głosować.

Posel Grocholski: Ależ nam wolno napisać wszystkim, że wybór ważny.

Marszałek: Kiedy kartki są już zapisane.

Posel Krzeczunowicz: Jako członek komisji wnoszę, aby tę rzecz do komisji odesłać.

Marszałek: W czasie wotowania oddano xiążeczkę podatkową, która zmienia stan rzeczy, ale o tem stanowić doraźnie nie można, jest więc wniosek, aby tę rzecz odesłać do komisji. Kto za tem jest, niechaj powstanie. Większość powstała.

Marszałek: Czy referent sprawdzającej komisji ma jeszcze co więcej do wniesienia?

Referet: Nie ma nic więcej.

Marszałek: Jest już 125 sprawdzonych wyborów, Izba więc może się ukonstytuować.

Przystąpimy zatem teraz do dopełnienia jeszcze jednego obowiązku, t. j. do przyrzeczenia w miejsce przysięgi. Pan sekretarz Grocholski odczyta rotę i alfabetyczny spis posłów, a ja będę prosić o podanie ręki.

Poseł Grocholski czyta: Ja, jako poseł krajowy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, przyrzekam niniejszem w miejscu przysięgi Jego c. k. Apostolskiej Mości Cesarzowi wierność, posłuszeństwo, przestrzeganie praw i sumienne wykonanie obowiązków moich. Tak mi Boże dopomóż!

(Tu następuje podanie ręki posłów imiennie wezwanych xięciu Marszałkowi.)

Po ukończeniu tego aktu, zajął krzesło Marszałkowskie Najprzewielebniejszy xiądz biskup Litwinowicz. Zastępca Marszałka w te odezwał się słowa: Xiążę Marszałek upoważnił mnie zająć to miejsce z tej przyczyny, iż idzie tu o kwestyę wymierzenia pensyi dla członków wydziału krajowego, którego przewodnikiem jest xiążę Marszałek. Zrobiony jest wniosek od komisyi specjalnej, czyli komitetu wyznaczonego do roztrząśnienia różnych wniosków. Pan referent raczy w tej sprawie przedstawić wniosek komisyi.

Referent poseł hr. Potocki: Na mocy §. 15. st. mam zaszczyt przedłożyć szanownemu zebraniu wnioszek tyczący się stałego wyznaczenia pensyi dla członków wydziału sejmowego, i dla przewodniczącego w nim Marszałka. Zasada płatności w usługach krajowych przez nas już poprzednio przyjętą i uznaną została wyznaczeniem dyet dla posłów. Zastosowanie tej zasady jest tem słusniejsze, kiedy już nie chwilowego poświęcenia, ale ciągłej pracy i trudów długoletnich od członków żądamy. Biorąc ten wniosek pod ścisłą rozważę, komisya zastanowiła się nad wielkością i ważnością powołania wydziału sejmowego, ale zarazem zastanowiła się nad warunkami, które w naszych stosunkach krajowych i stosownie do usposobienia naszego społeczeństwa posłużyć mogą do ułatwienia sejmowi wyboru takich ludzi, w których dłonie z zupełną ufnością złożyć będziemy mogli naszą sprawę narodową i obronę naszych interesów krajowych. Zbytecznym by było rozchodzić się szerzej nad ważnością tego zadania; wszyscy rozumiemy i pojmujemy czem ma być ten wydział sejmowy, jeżeli ma w zupełności odpowiedzieć potrzebie i życzeniom kraju. Zadanie to nazwałbym najpierw technicznym. Wydział sejmowy będzie roztrząsać wnioski dotyczące stanu naszego kraju; do niego należeć będzie ściśle zbadanie potrzeb naszych, by mógł zastosować środki odpowiednie wymaganiom

naszego kraju, a wszyscy wiemy i czujemy, ile kwestyj jest do załatwienia, ile ran do zagojenia, ile interesów i spraw bieżących woła dotąd na próżno o pomoc! atoli nie na tem koniec: za dni kilka rozjeżdżem się, a powtórnie w tej Izbie się zebrać już nie od nas zależy. Pod ten czas kraj jak pierwej tak i teraz zostanie osierocony z wszelkiej opieki, jeżeli ów wydział jak duch opiekuńczy nie stanie na straży interesów krajowych, jeżeli nie wzniesie się jako twierdza obronna dla wszystkich tych dążeń, od których odstąpić nie chcemy i nie możemy! Pojmujcie panowie, iż mając na oku cel tych zadań, wypada nam wybierać bezwarunkowo tych, którzy zacnością charakteru, gorliwością dla sprawy publicznej i zdatnością najgodniej będą w stanie odpowiedzieć temu wielkiemu zadaniu — i żadne pomniejsze względy, żaden wzgląd na osobistą zamożność, powstrzymać nas niepowinien i nie może. Jest i inny jeszcze wzgląd, który komisya wzięła pod rozbiór, a tym względem są nasze krajowe stosunki. Charakterystyka kraju naszego jest zupełnie odrębna i różni się od innych krajów koronnych. Nie mamy tutaj życia w kraju zcentralizowanego w stołecznem mieście. Jest ono rozrzucone po całym kraju co do sił materyalnych i moralnych, i po całym kraju rozrzucone jest życie polityczne. W takich stosunkach zważając, że nie jeden powołanym będzie do te

ciężkiej i ciągłej pracy, porzucić będzie musiał to swoje gospodarstwo, to swoje zajęcie i cały dotychczasowy tryb życia swego: narazi się z jednej strony na szkody wpływające bezpośrednio z nieobecności swojej, z drugiej strony wchodząc w nowy sposób życia, tu na miejscu, wystawi się na wydatki, nieodzownie połączone z przeniesieniem siedziby swojej. Ten wzgląd przeważny co do stosunków krajowych był powodem, że komisya jednogodnie uchwaliła nie trzymać się ślepo przykładu krajów innych, gdzie potrzeby są zupełnie odmienne, a zastosować się raczej wyłącznie do położenia naszego — wypada nam zastanowić się nad tem społeczeństwa wyłącznem położeniem, co właśnie komisya skutecznie usiłowała. Dążnością jawną i oczywistą jest u nas, aby do obowiązków publicznych, o ile możliwości przypuszczają jak największą liczbę synów tej ojczyzny. Ta dążność — która ma na celu zwiększyć zastęp obrońców myśli narodowej — winna być tutaj przedewszystkiem strzeżona. Nie możemy i nie powinniśmy się obzierać na zamożność ludzi pojedynczych, ale owszem musimy stawiać takie warunki, które nam dozwolą wybierać zacność, umiejętność, tęgość charakteru, wytrwałość, gdziekolwiek one się znajdują. Zaiste! stawiając jako wyznaczenie pensyi dla członków wydziału sejmowego cyfrę wyższą aniżeli w innych krajach monarchii, wystawiamy się na

zarzut, powiększamy wydatki publiczne w chwili, kiedy kraj nasz obarczony ciężkimi podatkami, w chwili gdzie prawdziwie biednym nazwanym być może, kiedy jego pierwszem życzeniem jest dojść do ulgi w podatkach. Lecz na to odpowiedź łatwa. Nie tu, gdzie składamy nadzieję na przyszłość — nie tu jest miejsce dla małych oszczędności, to miejsce znajdzie się gdzie indziej... dość okiem po kraju poprowadzić, a znajdzie się; nie na tysiące, ale na krocie tysięcy liczyć je będziemy mogli; lecz nie tam oszczędzać, gdzie przez oszczędność na szwank byśmy wystawiali nasz wybór, albo odbieralibyśmy siły tym, którzy dla braku środków nie mogliby je całkiem na usługi kraju poświęcać. Przedkładając komisji wniosek co do pensyi dla członków wydziału, zwracam wreszcie uwagę, że różnica pensyi Marszałkowskiej od pensyi członków na tej podstawie została uzasadniona, że tu wchodzi koszt reprezentacyjny, które z jego stanowiskiem połączone są. Na tych ogólnych i rozległych podstawach opierając swoje zdanie, wydział specjalny przedkłada następujący wniosek, do uchwały wysokiemu Zgromadzeniu.

Odnosnie do §. 15. statutu Sejmów, wnoszę co do pensyi wydziału jak następuje:

1. Każdy członek wydziału sejmowego pobierać będzie stałej pensyi rocznie 3000 zł. w. a. Przewodniczący wydziałowi i Marszałek Sejmu 5000 zł.

2. Zastępcy za czas ich urzędowania jako tacy pobierać będą pensję rzeczywistych członków.

3. Pensye członków wydziału i Marszałka wypłacane będą z funduszków krajowych od dnia ich wyboru.

Poseł Skorupka: Każda kwestya tycząca się majątku krajowego i odnosząca się do budżetu krajowego jest nader ważną i tak drażliwą, iż myślę, że potrzeba ją jak najgłębiej zbadać, albowiem chociaż statut krajowy nie pozwala dawać instrukcyi, żaden z posłów nie odwoła się do innej instrukcyi, prócz do własnego sumienia. O to powinno nam chodzić, aby nas nie pomówiono, że marnujemy grosz publiczny, że go marnujemy bez oszczędności. Nie wchodzę teraz w rzecz samą i liczbę oznaczyć się mającej pensyi dla członków wydziału, ale popieram moją myśl, aby zbadać tę kwestyę jak najgłębiej; opieram się na tem, że byłoby smutno, gdyby opinia publiczna powiedziała, że Sejm radzi o dyetach i pensyach dla swoich członków, a jeszcze ani jednej cegielki nie przyniósł do zbudowania autonomii i samorządu krajowego. Panowie! mówimy po raz drugi o pensyach, a jeszcze ani jeden głos nie powstał przeciwko uciskowi podatków, przeciwko nadużyciom władz policyjnych, politycznych i administracyjnych, które są poniekąd jako rząd w rządzie, i mając instrukcyje tajemne, mieszają się w życie prywatne, w

kwestję wychowania publicznego i wszechnicy krakowskiej i to bez apelacyi. Wtrącają się wszędzie. Trudnimy się kwestyami pieniężnymi wtenczas, kiedy dla wzniosłej idei bracia nasi pierś obnażoną wystawiają naprzeciw bagnetom rozhukanego żoldactwa moskiewskiego; ani jeden głos nie podniesie się, aby powtórzyć przekleństwo bogobojnej Maryi Terezy, które napiętnowało hańbą, wypadek polityczny, nad którym nie będę się rozwodził, a który nas w zeszłym stuleciu dotknął. Panowie! Nie możemy wejść w szczegóły, dla czego ograniczamy się w żądaniach naszych, dla czego nasze położenie jest sztucznie wywołanem; ale przynajmniej w tych kwestyach, które obecnie traktujemy, okażmy naszą dojrzałość i chęć służenia krajowi. Potrzeba w tej kwestyi pieniężnej wziąć na szalę dwie rzeczy: Z jednej strony rzeczywistą potrzebę członków wydziału, którzy nie mają oprócz pensyi im wyznaczonej, żadnego majątku — z drugiej strony nędzę kraju. — Dyskutuując nad tą kwestyą, miejmy także na względzie, że dzisiaj nędza w stosunku do przeszłości doprowadzona do najwyższego stopnia przez nakładane podatki, a oprócz tego panuje i drożyzna. Dlatego ci, którzy mieli tę myśl, aby pensya członków wydziału sejmowego była tak hojnie naznaczoną, wychodzili z tego stanowiska, że dawniejsze czasy nie mogą się równać z teraźniejszymi. Jestto uwaga nader słuszna,

bowiem najwyżsi urzędnicy dawnej niezawisłej rzeczypospolitej krakowskiej, brali tylko 1500 reńskich rocznie, i zato nie tylko mogli żyć, ale nawet trzymali ekwipaże. Dzisiajby zaś za 6000 zł. tego nie dowiedzieli. Panowie! z kąd to pochodzi? nie naszą rzeczą w to wchodzić! Nie możemy się na tem ograniczać, nie możemy żądać, aby urzędnik pracował za darmo. Stosunki dawnego bytu a teraźniejszego, są różne. Kładę na szalę będzę kraju i potrzebę członków wydziału, wniosłbym zatem, ażeby wyznaczyć dla każdego członka wydziału Sejmu krajowego rocznie 2500 zł. w. a.

Posel Wężyk: Ja pozwolę sobie zrobić poprawkę do wniosku, aby członkowie wydziału nie 3000 tylko 2000 jak dawniej członkowie stanowi pobierali. Marszałek zaś nie 5000 tylko 4000. zł. Motywuję mój wniosek następującymi okolicznościami: Ogólnem ubóstwem, fakta na to są następujące: Przy wyborach w Krakowie większa połowa obywateli nie wybierała dla tego, że bieżących podatków zapłacić nie była w stanie, a w czasie jednak w drodze exekucyi zapłacić będzie musiała. To jest niezbitym dowodem ubóstwa, kiedy obywatel dla nieuiszczenia się z podatków pozbawia się tak ważnego prawa obywatelskiego. My żyjemy na wsi, wiemy o ile dochody zmniejszyły się, wiemy o ile podatki i potrzeby są większe. Dziś jesteśmy tylko dzierżawcami i ka-

syerami naszych majątków, nie właścicielami. Przy takiej biedzie nie należy powiększać pensyi członkom naszym. Kraj wysłał nas w przekonaniu, że my nad oszczędnością, nie nad podwyższeniem radzić będziemy. Gdy żądamy od naszych władz mniejszych kosztów administracyjnych, dajmy im z naszej strony przykład. Powiadano, że stosunki naszego kraju do innych powinny nas do tego upoważnić. I z tym się nie zgadzam. W Austryi, w Szląsku, gdzie bogactwo większe, uznano za stosowne niższe ceny, tem bardziej my nie powinniśmy podwyższać naszych. Zresztą są nasze ceny maximum tamtych. Dalej zauważałem, że te pensye nie są w stosunku do dyet — gdyż sędzę, że członek może się lepiej utrzymać za 2000 zł. mieszkając stale, jak deputowany za 3 zł. w. a. chwilowo. Dla tego nie przysłuża nam prawo podwyższenia pensyi naszym urzędnikom pod żadnym warunkiem nad tę, która była wyznaczoną dla urzędników wydziału stanowego, t. j. po 2000 zł. reńskich. a dla pana Marszałka 4000 zł.

Poseł xiążę Sangusko: Śmiem zwrócić uwagę Wysokiej Izby, iż dotacya urzędników wydziału krajowego wedle miary pensyj dawnych urzędników Wydziału stanowego jest całkiem niedostateczną. Ci pobierali 2000 zł. reńskich, dziś kiedy papiery tak nisko stoją, wyznaczenie 3000 zł. będzie mniej przynosiło niż dawne 2000 zł. — jestem przeto zatem,

iż nie można pensyę urzędników wydziału sejmowego ograniczać do dawnych rozmiarów, ale jest koniecznem, odpowiednio do obecnych stosunków podwyższyć ją przynajmniej o nominalne 1000 zł., które zawsze jeszcze będą daleko mniej znaczyć, niż wymiar dawniejszy, przeto zgadzam się z wnioskodawcą co do tego podwyższenia, i proszę o zamknięcie dyskusyi.

Poseł xiądz Pawlików: Kwestya taja.....

Zastępca Marszałka: Czy Izba jest za tem, aby dyskusyę zamknąć?

Głosy zewsząd: Nie! dalej prowadzić.

Poseł Helcel ma głos.

Poseł Helcel: Oszczędność jest dwojaka: jedna użyteczna, druga szkodliwa. Pod tym względem stawiam porównanie, które rolnicy najlepiej rozumieją. Jeśli rolnik wyda większe pieniądze za pług doskonały, to z pewnością tego nie pożałuje; gdyż rola sprawiona takim pługiem, przysporzy mu więcej dochodu, niżeli gdyby ta ziemia pługiem lichym za tani grosz kupionym uprawioną była. W tym przypadku chodzi o to, aby przy urzędzie ważnym, trudnym a narodowym, z ciała tej Izby wynikającym urzędnikom, o których z góry wiedzieć możemy, iż przy małym wynagrodzeniu stanowisk swoich porzucić by nie mogli, taki stopień niepodległości i zaspokojenia co do strony prawdziwych potrzeb prywatnych zapewnić, iżby bezprzeszkodnie mogli się zajmować

sprawami kraju i godnie odpowiedzieć oczekiwaniom narodu. Jestto ten plug dobry, chociaż więcej kosztujący, który też więcej przyniesie dla kraju korzyści. Nie chcę przerywać dalszej dyskusyi, muszę wszakże oświadczyć, iż co do wymiaru sum, a mianowicie: iż dzisiejsze 3000 zł. mniej znaczą niżeli dawniejsze 2000 zł., zgadzam się zupełnie ze zdaniem poprzedniego mowcy xięcia Sanguszki.

Zastępca Marszałka: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Helcel: Przystępuję do zdania komisji, za którą wotuję, natomiast wnoszę odmianę co do treści propozycji, nie mając tego projektu pod ręką, o ile wiem, żądaniem komisji było, aby osobne pensye wyznaczyć członkom i zastępcom wydziału krajowego. Ja zaś wnoszę, aby tę pensyę, którą będzie pobierał asesor wydziału, w razie nieczynności pobierał jego zastępca, azatem aby nie były wydzielone dwie pensye, tylko jedna.

Zastępca Marszałka: Pan Krzeczunowicz ma teraz głos.

Poseł Krzeczunowicz: Chciałem to tylko powiedzieć, że dyskusya nad tym przedmiotem za daleko nas zaprowadzi, i sędzę, aby ta kwestya po wysłuchaniu głosów zapisanych, była zamkniętą, bo teraz już 3 kwadransy na 2gą, a mamy jeszcze dosyć spraw do ułatwienia.

Głosy z lewej: To nie przeszkadza, niech trwa i do 4tej, niech trwa i do 5tej.

Zastępca Marszałka: Czy po tych 4 głosach ma być dyskusya zamknięta?

Głosy zewsząd: Nie! nie!

Głosy: Proszę o głos! proszę o głos!

Zastępca Marszałka: Zostaje 6 głosów.

Poseł xiądz Olcyingier: Wnoszę, aby po tych 6 głosach była dyskusya zamknięta.

Głosy zewsząd: Nie! nie!

Zastępca Marszałka: Xiądz Pawlików ma głos.

Xiądz Pawlikow: Ricz, o ktoroj jest besida, z riżnych stanowysk może buty uważana, i chot' predmet toj wże wyczerpanyj, to ja odnakoż zauważaju, że tak jak jeden z hospodynów skazaw o oszczadnocy, szczo może wziata buty z 2 storonow, tak i ja ciłkoma sohłaszaju się w toj sposib, szczo treba bilsze maty dobro ogólne na celu, na oci, a niżeli swoje, pojedynczoho czołowika, dla toho każu moje mninine, jakoby płatnia dla diła welykoho powynny buty honorowa, jednakoż moi hospodynowe! po szczo na darmo czas potarjaty, aby wysoko cinity, bo szczoż pomoże wysoko podnosyty, koły nasz kraj w ryżdi, jesły wy na toje oskarżajetesia, a szczoż maju skazaty o tim narodi (ogólne brawo), kotoryj predstavljemo — otże wnoszu moi panowe, abyście

zapłatę umiarkowaną tak jak jeju poseł Wężyk, z którym się ciłkom zhadżaju, na 2000 dla czieniw wydał, a 4000 Marszałkowy przyznały — tak skinczyłem.

Poseł włościanin po prawej wstaje i pan Borysikiewicz chcą zabierać głos.

Poseł xiążę Sanguszko: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Alexander Dobrzański: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Pawlików: W kilku słowach wytłumaczę se po polski.

Głosy z lewej: Nie potrzeba, rozumiemy.

Zastępca Marszałka: Ponieważ już pierwszej poseł Szpunar chciał zabrać głos, czyli panowie pozwolicie, aby mu go teraz dać?

Głosy z lewej: Dać! dać!

Poseł Dobrzański: Potem zamknąć dyskusyę.

Poseł Borysikiewicz: Z mojej strony do wnisznych przyczyn gospodyna na dowiód pokłękuję się, że kotryi były wybrani do wyboriw bilsza część' ne brała udziału w czynnostach, bo ne mohło zapłatyty podatkiw — wydaty z toho jak welyka nużda toho kraju — jeste choczemo korysty, treba zmenyty — dajte perwij od sebe przykład, hde o tiahary na nasz kraj przyhodyt, proszu, aby zastu-

państwo narodne — instytucya narodna — sejm przyczyniało się do tego — my jako naród z polskim narodem budemo się przyczyniały, i z naszej kieszonki na utrzymanie tego wydziału podawamy — jeśli od siebie się przyczyniamy — chcemy, aby nie jedna narodność, tylko wyraźne dwie na wnesenem sprawozdaniu i zgłaszają się z posłem Wężykom. Szczęśliwie się tyczył tegoż wnesku opłat zastupników wydziałowych, zgadzają się z posłem Helclem, aby lepszy określony był wnesok.

Posel Ławrowski: Ja robiu nowe wnesenie zgodne z Panem Wężykom, tj. aby każdemu posłowi daty roczne 2000 złr. ale dodaju jeszcze toje, ażeby do każdego miesiąca dodały deferenccy, jaka przez *agio* wypadaje (śmiej i oklaski). To moje przekonanie, że to powynno być zagalnym prawym dla wsich uradnyków zastosowanym. Przyczynow niędzy jest także i *agio*.

Bętkowski: Zdaje mi się, że cała ta sprawa jest dostatecznie oświeconą, i że tu chodzi o zamieszczenie tej cyfry, w jakiej mają pobierać członkowie wydziału. Gdybyśmy uchwalili wedle wniosku 3000 złr. rocznej pensji dla każdego członka, bylibyśmy niekonsekwentni, albowiem Izba oświadczyła się poprzednio za oszczędnością, a teraz inaczej. Raz dawała takie powody, drugi raz inne. Jeden z posłów krakowskich mówił tu o *agio*.

Wprawdzie stoją papiery publiczne teraz nisko, lecz to może przejdzie. Prawda że rząd każe do cła i innych opłat dopłacać agio, chociaż to jest niestusznem, ale to tu nie należy nam uwzględniać, albowiem i urzędnicy rządowi muszą ponosić uszczerbek z agio.

Że bieda w kraju jest ogólną, to prawda, lecz aby być konsekwentnym, przystępuję do wniosku p. Wężyka, by płaca ustanowioną była dla każdego członka wydziału 2000 zł. a dla Marszałka 4000 zł.

Borkowski: Z całej debaty widzę to, że kraj nasz wyniszczony tak, iż żadnych ciężarów więcej znieść nie będzie mógł. Nacóż nam się przyda rozprawiać o agio, kiedy my już i w tych pieniądzach więcej płacić nie jesteśmy w stanie. Różnica pieniędzy starych od terażniejszych, o których mówiono, nie czyni tutaj stanowczej różnicy, bo my ciężary obliczone dawniej, płacimy w terażniejszej monecie. Więc tu jest wszystko jedno jaką one miały wartość dawniej. Na zasadę pana Helcla nikt się zgodzić nie może. Za lepsze pieniądze można kupić lepsze pługi, a za gorsze, gorsze; ale ludzkie zalety robić zawisłemi od stosunków pieniężnych, wtenczas byłoby lepiej powiedzieć każdy niech dostanie 5000 zł. i niechaj ciągną węzłki, będzie pewnie dobry bo dobrze zapłacony. (Brawo.)

Mówiono że tu nie jest miejsce dla oszczędno-

ści, ale gdy w kraju taka nędza, więc każda oszczędność jest na swoim miejscu. Jeżeli się ma uchwała postanowić, dobrze jest pierwszej ująć zasadę z której konsekwencya wypływa. Mamy już istniejącą uchwałę, że każdy poseł ma pobierać 3 zł. dziennie, a że członek wydziału jest ciągle zatrudniony, członek zaś sejmowy tylko przez ciąg sejmu, to jestem za tem, aby członek wydziału także pobierał 3 zł. dziennie, tem więcej, że mieszkając stale we Lwowie, może się urządzać prywatnie, co go mniej kosztuje, gdyż ten, który tylko na krótki czas tutaj przyjeżdża, musi stać w oberży. Co się tycze tego, co p. Borysikiewicz powiedział, odpowiadam:

— Ja jestem reprezentantem całego kraju, więc jestem nim dla Rusinów, jak i dla tych, których panowie nazywacie Polakami. (Oklaski.) Jeśli przychodzi wybierać, wybierajmy razem, niepotrzebujemy żadnych warunków: większość głosów decyduje. Tak się dzieje na wszystkich sejmach i dźiać się powinno. (Brawo.)

Poseł Szpunar (z prawej): My tu przyjechalismy, aby coś o ulżeniu naszej biedy poradzić, w tem naszym jarzmie i biedzie, i rzemieślnicy i gospodarze, wszyscy już wytrwać nie mogą; i ja też proszę abyśmy jak najmniej wydawali.

Poseł Wężyk: Odpowiadając na zarzut xięcia Sanguszki, muszę mu przyznać zupełną słusność,

że moneta teraz mniej znaczy jak dawniej, trzecią część może, ale z drugiej strony niech sam wiąże dochody swoje obliczy a przekona się, że się takowe o trzecią część zmniejszyły. Panu Helclowi muszę odpowiedzieć, że jego porównanie do pługa jest wcale niestosowne, smutną bowiem byłoby to rzeczą, gdybyśmy tylko takich znaleźć mogli, którzyby za 2000 albo 3000 zł. chcieli nas zastępywać, sądzę przeciwnie, że dość jest między nami takich mężów, którzyby tem pługiem na bujnej roli narodowości naszej orali.

Panu Borysikiewiczowi oświadczam, że jako poseł z Krakowskiego z obawą na sejm lwowskijechałem, myśląc że nie zrozumieję języka ruskiego, przekonałem się jednak, że się zupełnie rozumiemy, i że nam żadnego pośrednika ani tłumacza obcego nie potrzeba.

Referent: Gdyby tu chodziło o wynadgrózenie pracy, i gdybyśmy uczuciom naszym chcieli dać wyraz pieniężny, na ten czas pojmowałbym te długie dyskusye, i dodaję, że cyfra wtedy byłaby o wiele za małą albo o wiele za wielką. Lecz tu na względzie mieć musimy to, co rzeczywista potrzeba wymaga. Zamieszkanie w mieście, zmiana trybu życia i exystencyi dawniejszej jest powodem do większych daleko nad zwyczajne wydatków. Nie idzie więc o wynadgrózenie, lecz o podanie środków po-

jedynczym osobom, bez względu na ich zamożność, żyć przyzwoicie, nie z własnych funduszków lecz z wyznaczonej im pensyi. Różnica między zadaniem posła, a zadaniem członka wydziału jest znaczną, jak to już sam p. Borkowski zauważał.

Tu czas jest różnicą. Jeżeli szczupła dyeta nakłada na wybranego pieniądze poświęcenie, to jest ono możebniejsze na krótszy czas trwania jak na dłuższy. Gdybyśmy tych na 6 lat wybranych wyzywali na tak długie poświęcenie, stawialibyśmy ich w konieczności odmówienia wyboru, do którego ich Izba powoła. Są wydatki nieuchronne, których konieczność nie da się przeczyć: ta sala naprzykład kosztuje 3000 złr., a czyż znajdzie się kto, coby tego żałował? czyż samo zwołanie tego Sejmu nie pomnożyło wydatków publicznych? w takich rzeczach panowie, trzeba wiedzieć jak z oszczędnością wojować, inaczej wnioskując coraz dalej, do dziwnych doszlibyśmy rezultatów, w końcu znaleźlibyśmy może, że rządy biurokratyczne taniej dla skarbu krajowego wypadają, uczynilibyśmy to niezwykle odkrycie, że despotyzm jest najtańszą formą rządu. Co zaś do kwestyi rzucanej, iż my zgromadzeni tu, by radzić o cierpieniach kraju, który domaga się głośno ich załatwienia; — iż my wśród potrzeb wołających o zaspokojenie, zajęci jesteśmy kwestyami samego sejmu dotyczącemi, zdają się zapominać o jego zadaniach: na to śmiało

muszę odpowiedzieć, iż są pewne kwestye organiczne, których rozstrzygnięcie należy do pierwszych zadań tego zebrania, — kwestye, które przedewszystkiem muszą być do ładu doprowadzone i do porządku przywiedzione.

Co do wniosku o zastępcach, było zdaniem komisji ograniczyć się na ogólnem przedstawieniu, że zastępcy mają prawo do tej samej płacy, co i urzędnicy na czas trwania ich funkcyi. Komisya miała również, iż bliższe określenia powinny być zostawione wydziałowi sejmowemu i należyć do osobnej ustawy wewnętrznej organizacyi, któraby przez wydział przedłożoną została następnie Izbie do zatwierdzenia. Wielorakie bowiem względy przemawiają za potrzebą ułożenia podobnej ustawy: trudno dopuścić, aby członek wydziału chorobą przeszkodzony w urzędowaniu, miał tracić do utrzymania prawo, wtenczas kiedy jest w niemożności dopełnienia obowiązków i kiedy zachodzi konieczność zastępstwa. Mając to na względzie wypadałoby postępować tu raczej wedle trybu, jaki jest przyjęty w urzędach rządowych, gdzie odmówienie pensyi jest zostawione rozstrzygnięciu wyższej władzy, która rozpoznaje, czyli urzędnik podczas przerwy w pełnieniu obowiązków powinien lub nie powinien pobierać pensyę.

Dla tych powodów §. 2. wniosku został w tak ogólnem wyrażeniu przedłożony przez komisję: zre-

szta zostawia się go uczuciu godności, które nam w takich razach przewodniczyć będzie. W końcu podniosę jeszcze jeden ważny wzgląd : nie możemy mieć takich zastępców, którychby można w każdej powołać chwili, gdyż tak byliby niejako na uwięzi. Powoływania zastępców ułatwiać nam nie trzeba, a w razie powołania powiększenie wydatków krajowych będzie dla członków Wydziału powodem najsilniejszym nieuciekania się do tego środka jak w wypadkach koniecznych. Odpowiadając na inne jeszcze czynione uwagi imieniem komisji chętnie zgadzam się na wniosek uwzględnienia przy pensjach różnicy agia, w takim bowiem razie zaproponowane przez nas 3000 zł. w postępie dotychczasowym do 4000 i do 5000 urosć by mogły (śmiech).

Zastępca Marszałka : Zestawienie zatem wniosków co do cyfry pokazuje, że dla członków wydziału krajowego rocznie ma wypadać 3000 zł. w. a. Dla Marszałka sejmowego zaś 5000 zł. wal. austr. Poczem wniesiono niektóre poprawki, z tych najbardziej oddalającą się poprawką jest zdaniem mojem wniosek posła Leszka hrabiego Borkowskiego, bo ten brzmi, że dla członków wydziału krajowego ma przypadać dziennie 3 zł. w. a. nie oznaczając sumy wypadającej na rok cały. Wysoka Izba raczy wniosek ten względem dyety dla członków wydziału krajowego rozstrzygnąć; ale co się tyczy Marszałka, czy

wnioskodawca zechce także płacę jego bliżej oznaczyć?

Posel Borkowski: Jeżeli mam i w tym względzie się wyrazić, tedy sądziłbym, iż dla Marszałka wynagrodzenie pojedynczego członka mogłoby być podwojonem.

Zastępca Marszałka: Więc dla członków 3 zł., a dla marszałka 6 zł. Kto za tym wnioskiem raczy powstać. (Dwóch posłów powstaje.)

Zastępca Marszałka: Przy tej samej zasadzie znajdują się tu następne wnioski. Posel Wężyk wniósł dwie poprawki, że dla członków wydziału ma przypadać 2100 zł., a dla prezydującego 4200 zł. Kto za tą poprawką, raczy powstać.

(Część członków powstaje. Większość niepewna. Wicemarszałek poleca kwestorom obliczenie, następnie wzywa do przeciwnej próby przez powstanie przeciw poprawce. Kwestorowie liczą powtórnie.)

Wicemarszałek: Sto sześć głosów jest za poprawką posła Wężyka, który 2100 zł. stawiał jako pensję członka Wydziału, a 4200 zł. jako pensję Marszałka. Dalszy wniosek p. hr. Skorupki temsamem upada, to jest co do pierwszego punktu względem cyfry; drugi punkt jest względem pensyi dla zastępcy, przez czas trwania zastępstwa.

Posel Czajkowski: Prosimy o głosowanie.

Wicemarszałek: Kto jest za tą poprawką, niech powstanie.

Posel Hubicki: Zdaje mi się, że to ma być odesłane do wydziału, zatem w tej chwili nad tem głosować nie możemy.

Posel hr. Potocki: Trzeba dać w tej rzeczy wyjaśnienie.

Wicemarszałek: Chodzi o to w drugim punkcie, czy zastępca ma brać płacę rzeczywistego członka.

Posel xiądz Alex. Dobrzański: Jeżeli mogę głos zabrać, to proszę, aby ten drugi punkt odesłany był do Wydziału.

Wicemarszałek: Czy Wysoka Izba chce dyskusi w tym przedmiocie?

Głosy z lewej: Prosimy o objaśnienie przez sprawozdawcę.

Wicemarszałek: Otwiera się dyskusya. Kto chce mieć głos?

Posel Helcel: Sprawa nam przedłożona, co do pensyi członków została już uchwaloną. Co się tyczy punktu o zastępcach, chcemy pierwej wiedzieć, co uchwalić mamy. Z ustawy wątpliwość wszelką trzeba usunąć, aby jej potem inaczej nie tłumaczono. Dlatego wniosłem poprawkę stylistyczną, zgodną jak sądzę z myślą komisyi, która brzmi jak następuje: „Na czas swego zastępstwa, zastępca pobierać będzie płacę wstrzymaną temu rzeczywistemu członkowi wydziału, którego zastępuje.“ — Krótszy

czas zastępstwa nie zasługuje na uwagę. Kolega zastąpi kolegę. Właściwe zastępstwo przypada wtedy, kiedy członek Wydziału przez śmierć, przez rozwiązanie Izby, złożenie mandatu, i t. p. wypadki musi być zastępionym. Pragnąłbym więc, ażeby Izba już teraz to uchwaliła i pragnąłbym, by wątpliwość w artykule drugim wniosku komisji zachodząca, była usunięta.

Posel hr. Wodzicki: Nie mogę zrozumieć dla czego, jeżeli część jedna wniosku mogła być uchwalona, drugiej części mniej ważnej nie mamy teraz uchwalić? Upraszam aby Izba raczyła to rozstrzygnąć.

Wicemarszałek: Czy Izba uchwała że zastępcy mają pobierać tę pensję, która przypada członkom Wydziału?

Posel Krzeczunowicz: Rzecz całkiem słuszną, bo jeżeli członek Wydziału zachoruje, nie można mu niedać pensyi, a zastępcę, gdy tego żąda, płacić należy, więc wnoszę, ażeby zadecydować czy zastępca będzie płatny, a rzeczywista pensya członków zastępywanych ma być wypłacaną.

Posel Kowbasiuk: Na той sposib, jak Boże borony ktoś zachoruje, naj płatyt zastupca zo swojej pensyi, bo i tak hrad wybył wsio, no hołodu ne ma, ale i tak kraj w bidi.

Głosy: Dobrze mówi, dobrze. Prosimy o odczytanie wniosku.

Wicemarszałek: Zastępca przez czas trwania zastępstwa pobierać będzie płacę wstrzymaną temu, którego zastępuje.

Izba: Nie może być.

Posel Zyblikiewicz: Zdawałoby się, że to powiększenie jest ciężarem, przecież i teraz istnieje Wydział stanów i członkowie pobierają pensyę. Ale na to powiękzzenie zdobyć się możemy, i niema się o to lękać, że ciężar znacznie się powiększy. Ja myślę, że gdy członek będzie wstrzymany od urzędowania na krótką chwilę, wtedy zastępcy nie będzie potrzeba, bo komplet wedle prawa składać się będzie z czterech albo pięciu członków. — Jak kto na dłuższy czas będzie musiał przez słabość lub coś innego wyjść, zastępca natenczas zajmuje jego miejsce i pensyę jego pobierać będzie. A jeśli na krótki czas, smutnoby było, aby mu nie płacić pensyi. Więc zastępcę płacić wypada z osobnego funduszu: jestem przeciw wnioskowi p. Helcla, a zgadzam się z wnioskiem p. Krzeczucowicza.

Posel xiążę Sanguszkó: Jabym śmiał wnieść, żeby gdy kto na krótko wystąpi, wtedy zastępcom wypłacać dyety, i proponowałbym dziennie 5 zł. w walucie austr.

Posel xiądz Pawlikow: Nam treba toczno skazaty, szczo znaczyt kerotkij a szczo dohij czas.

Wicemarszałek: Właśnie otrzymałem po-

prawkę do wniosku posła p. Hubickiego i czekam kto ją popiera.

Posel Hebda: Jak będzie pensya temu panu iść, który zachoruje, toby ten pan i całe pół roku chory był, a pensya by mu szła?

Posel z prawej: Jak furman ma nakaz dostawić towar z jednej granicy do drugiej, to musi baczyć, aby on sam i jego chudoba miały co jeść, a jak poslabną... (Śmiech. Niemożna dosłyszeć reszty.)

Posel Laurynowicz (włóścianin): Jak budut wydity w komisji 6, szczo dobri kolegi, to budut mohły tohdy szczoś obdarowaty.

Głosy z lewej: Zamknąć dyskusyę.

Wicemarszałek: Poprawka p. Hubickiego nie poparta.

Posel xiądz Dobrzański Alex.: Ja popieram wniosek posła Hubickiego, ale z tem zastrzeżeniem, które już xiążę Sanguszko zrobił, aby dotacya była nie 3 zł. tylko 5 zł.

Sekretarz Grocholski: Chcę poprawkę zrobić.

Głosy z lewej: Zamknięto dyskusyę.

Prawa strona: Prosimy do głosowania.

Referent: Już nie jako sprawozdawca, lecz jako członek Sejmu przyznaję się do głębokiego żalu. Zamiast z powagą odpowiedzieć naszemu powołaniu, i z godnością przystąpić wprost do dzieła, trawimy

tu długie godziny na mało znaczących uwagach, poprawkach, często nawet na śmieszkach. Wracam do przedmiotu. — Komisya wszystkie te uwagi, które się w ciągu dyskusyi pojawiły, wzięła też pod rozwagę i właśnie dlatego, iż przedmiot ten pod gruntowny rozbiór podciągnąć należało, uchwaliła, aby zostawić go Wydziałowi sejmowemu, którego zrobi sam w tym punkcie ustawę i tę pod rozpoznanie Sejmu przedłoży. Na dziś zaś nie utrudniając tej kwestyi, komisya stawia ją w wyrazach ogólnych i wnosi dla usunięcia możności powoływania, iż należy uszanować stanowisko zastępców i przyznać im osobne pensye za czas funkcyi. W końcu nie mogę zamilczeć, że w porównaniu kwestya tak mała i nie znacząca, jest powodem do tak długich dyskusyj; byłbym przeto za tem, aby tu gdzie chodzi o 500 do 1000 zł. rozstrzygnięcie poruczyć zupełnie Wydziałowi sejmowemu, którego obowiązkiem będzie zająć się przedmiotem całkiem, i ułożyć rzecz tak, aby usunąć powód do powątpiewania, nareszcie jako sprawozdawca komisyi upieram się przy redakcyi wniosku przez komisję postawionego.

Zastępca Marszałka: Stawiam więc wniosek, aby zastępcy pobierali rzeczywistą płacę członków w czasie zastępstwa swego.

Następnie jest poprawka p. Helcla, aby płacę dla zastępców odciągnąć od pensyi członków Wydziału.

Dalej poprawka posła Hubickiego, aby placić dyetę 3 zł. i zwrot kosztów podróży. Nareszcie poprawka do poprawki posła Hubickiego i xiędza Alexandra Dobrzańskiego, żądających 5 zł. dyety i zwrotu kosztów podróży.

Posel xiążę Sanguszeko: Na czas od dwóch tygodni do trzech miesięcy.

Zastępca Marszałka: Z tych poprawek najbardziej oddaloną jest od wniosku komisji poprawka posła Helcla.

Głosy: Tak! tak!

Posel Helcel: Ja cofam moją poprawkę.

Sekret. posel Grocholski: Jabym wniósł jeszcze poprawkę...

Głosy: Dyskusya zamknięta. Poprawek nie można już wnosić.

Posel Helcel: Ja cofam moją poprawkę z zastrzeżeniem, iż przeciw wnioskowi komisji wotować będę, dlatego że jest nie ogólnie lecz ciemno stylizowany i aby nie dać powodu do zarzutu, żeśmy na artykuł prawa jakoby umyślnie w wątpliwości zostawiony, wotowali.

Zastępca Marszałka: Zatem podaję poprawkę p. Hubickiego. Dla każdego zastępcy dyeta wyznaczona jak dla posłów trzy zł. i zwrot kosztów podróży. Kto za tą poprawką, niech raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Poprawka ta więc nie przy-

jęta. Teraz przychodzi poprawka posła xiędza Alexandra Dobrzańskiego względem dyety 5 zł. i zwrotu kosztów podróży. Kto za tą poprawką, niech powstanie. (Mniejszość powstaje.)

Głos z prawej: Proszu o hołos.

Głos z lewej: Proszę o glos.

Zastępca Marszałka: Dyskusya zamknięta. Zostaje więc wniosek komisji do przedłożenia, ażeby zastępcy pobierali płacę członków, bez bliższego oznaczenia jakiej.

Głos z lewej: Oczywiście nie z pensyi rzeczywistych członków Wydziału.

Głos z lewej: Nie można powiedzieć: „Oczywiście nie z pensyi“, wszakże nie będzie przypadać mniejsza kwota zastępującym, jak samym członkom Wydziału.

Zastępca Marszałka: Kto za poparciem tego wniosku, niech raczy powstać.

Głosy z lewej i prawej: Niemożemy powstawać, bo rzecz nie jest sformułowana.

Referent: Jeżeli ma pójść rzecz ta pod głosowanie, to proszę o głosowanie bez poprawki, tak jak orzekła komisya.

Zastępca Marszałka: Kto za wnioskiem komisji bez wszelkich dodatków, niech raczy powstać. (Niektórzy powstają.) Proszę obrachować.

Sekret. Zyplikiewicz: Nie można dokładnie oznaczyć liczby.

Zastępca Marszałka: Proszę stać, aby można obliczyć głosujących.

Sekretarz Zyblikiewicz: Siedmdziesiąt i jeden głosów za wnioskiem.

Zastępca Marszałka: Po obliczeniu okazało się 71 głosów za wnioskiem, ale że nie wiemy dokładnie liczby wszystkich zgromadzonych posłów, trzeba przeciwpróbę zrobić.

Głos z prawej: My tego nie rozumiem, prosym nam to skazaty po ruski.

Zastępca Marszałka: Ponieważ żądają, jest to mojem zadaniem i powinnością wyjaśnić im to w ich języku. — Zastupnykam członów wydiłu krajewoho należyt sia zapłata, taka sama, jaka członom widiłu sejmowoho, to znaczyt, jesły tyi, kotri sut' czynnymi członami ne budut w stani swoju czynnost' sprawowaty. Chodyt zatom o toje, aby tyi, kotri zastupujut, taku czast' distały, jak wże je wyrachowano dla członów. — Kto jest przeciw wnioskowi, ażeby zastępca taką samą platę popierał co rzeczywisty poseł Wydziału, niech powstanie. — Kto jest na protiwn wnesku szczoby zastupnyk takuju samuju zapłatu pobyrał, jak prawdywy człon Wydiłu, naj powstane.

Poseł hr. Wodzicki: Przez czas pełnienia obowiązków.

Zastępca Marszałka: Tego nie ma.

Poseł Zyblikiewicz (do posła hr. Wodzic-

kiego:) Tak jak wniosek postawiony, tak trzeba nań głosować. (Liczy stojących 34 po prawej, 13 po lewej.)

Zastępca Marszałka: Głosowanie wypadło 71 za, a 47 przeciw wnioskowi komisji, zatem został przyjęty. Trzeci punkt: Wniosek komisji opiewa, żeby pensje członków i Marszałka płacone były z funduszków krajowych od dnia wykonanych wyborów. Czy kto chce dyskusji w tym względzie? (Bardzo wiele głosów: Nie trzeba! nie trzeba!) Kto jest za wnioskiem, niech powstanie. (Wszyscy powstają.) A więc jednogłośnie przyjęty został.

(Ogólne poruszenie, gwar.)

Głosy: Już trzecia godzina!

W tej chwili Leon xiążę Sapieha zajął krzesło marszałkowskie.

Marszałek: Czy panowie chcą zamknięcia posiedzenia? (Głosy z wszystkich stron:) Prosimy!

Inne głosy: Jeszcze wybory do Wydziału na porządku dziennym!

Marszałek: Słyszę podwójne głosy. A więc kto jest za zamknięciem tego posiedzenia, niech powstanie. (Prawie wszyscy powstają.) Większość powstała. Sesa odracza się do jutra do godziny 10. rano.

(Posiedzenie zakończono dwie minut przed trzecią godziną.)

Szóste posiedzenie
Sejmu krajowego galicyjskiego
we Lwowie,
dnia 23. kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek: Xiążę Leon Sapieha.
Obecni ze strony rządu: Wiceprezydent p. Karol Moseh, jako komisarz rządowy radzca nadworny P. Jasiński. Liczba obecnych posłów 145.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z d. 22. kwietnia 1861.
2. Sprawozdanie komisji do sprawdzenia wyborów ustanowionej.
3. Wybór członków i zastępców Wydziału krajowego.
4. Wniosek rządowy, względem wybierac się mających zastępców do Rady Państwa.
5. Wniosek rządowy dotyczący Wydziału krajowego do odebrania funduszków i zakładów.

6. Wniosek rządowy względem ułożenia preli-minaryów na rok administracyjny 1862.

Marszałek: Zaczynamy posiedzenie od przeczytania protokołu.

Sekretarz Zatwarnicki czyta protokół posiedzenia ostatniego.

Marszałek: Czy nie ma kto przeciw protokołowi co do nadmienienia? (milczenie) Więc protokół przyjęty. Upraszam panów z komisji skrutacyjnej czy są jeszcze jakie operaty wyrobione.

Posel Ziemiałkowski (z mównicy): Okręg wyborczy: Myślenice, Jordanów. Według listy sporządzonej było wyborców 137, głosowało wedle arkuszy obliczenia 136. Otrzymał pan Józef Konopka głosów 63, a Michał Leśniak 67; 2 głosy poszły na innych kandydatów. Więc otrzymał pan Leśniak absolutną większość głosów 67. Mimo to przystąpiono do powtórnego głosowania. W drugim głosowaniu głosowało 135. Otrzymał p. Konopka 67 głosów, p. Leśniak 67, a 1 głos padł na innego kandydata. Gdy przy tem powtórnem głosowaniu nikt absolutnej większości nie otrzymał, przystąpiono do ściślejszego głosowania, przy którym głosowało obecnych 135 wyborców. P. Konopka otrzymał 66 a Leśniak 69 głosów. To wedle protokołu przedłożonego.

Przeciw temu załączyło 14 gmin protest, najpierw dla tego, że przy ściślem głosowaniu pan Mi-

chał Leśniak sam sobie dał głos. Powtóre, że naczelnik powiatu Myślenice wpływał nadużyciem władzy swojej na wyborców, mianowicie na dwóch wójtów z powiatu Myślenice t. j. Pulchnego i Lipa zmusił groźbami, ażeby głosy swoje Leśniakowi dali. Wójt Pulchny nie chcąc dać przeciw swemu sumieniu głos Leśniakowi, wyniósł się ze zabudowania powiatowego, ale został w skutek rozkazu pana naczelnika przez pacholka nazad przyprowadzony. Z drugiej strony zdaje się tłumaczyć pan naczelnik ze zarzutu uczynionego mu zapewne od Prezydium, w piśmie do przełożonego obwodu krakowskiego podanem, i utyskuje, że na tych, którzy za Konopką głosowali, nie mógł wywrzeć żadnego wpływu, i że :

1. przy tym głosowaniu już po obliczeniu głosów komisya przyjęła głos pani Gostkowskiej pod Nr. 36, pani Kempner pod nr. 46 i głos p. Kurowskiego, którego miał kartę legitymacyjną. Temu p. Kurowskiemu zarzucił p. naczelnik, że nie miał prawa głosować, gdyż był do gminy wiejskiej wcielony z swoją własnością tabularną.

2. Zarzuca, że komisya uznała plenipotencyę z Myślenic za ważną. Zarzuca dalej, że gdy po 2iem skrutynium wyborcy wyszli, kazał im przez wójtów powiedzieć, by się znów do głosowania pojawili. Dalej dwom wójtom, którzy go się pytali, czy

mogą przy ściślejszem głosowaniu na kogo innego głosować, powiedział, że wolno, co w samej rzeczy wolno.

Z tego protokołu jakoteż protestu gmin przekonała się komisya, iż zaszły przy tych wyborach nieformalności; albowiem przy pierwszym głosowaniu miał Leśniak absolutną większość, a pomimo tego przystąpiono do powtórnego głosowania.

To spowodowało komisję przejrzeć akta jak najdokładniej, co uczyniwszy doszła do następującego rezultatu: że 7 wyborców pod Nr. 20, 60, 65, 71, 118, 136, 128 w głównym spisie objętych nie było w gminach prawyborcami, a więc nie mogło być wybranymi i głosy ich nie mogą się liczyć, bo są nieważne.

Dalej, że oddano przy głosowaniu dwie plenipotencye nieważne: pana Kalixta barona Borowskiego i p. Wacława Kowalewskiego. Obydwa są posiadaczami mniejszych dóbr i do gmin wiejskich należą. Głosowali obydwaj przez plenipotencyę, a nie wykazali się że dla służby publicznej osobiście głosować nie mogą. Ponieważ wedle §. 14. ordynacyi wyborczej mogą tylko kobiety i ci mężczyźni, którzy są zajęci służbą publiczną, przez plenipotencyę głosować, a zatem komisya wzmiankowane plenipotencye za nieważne uznała.

Dalej: pan Antoni Kurowski, choć otrzymał kartę legitymacyjną, nie powinien był jej dlatego

otrzymać, bo według tego samego §. jako wcielony do gminy głosować nie miał prawa.

Innych nieformalności nie odkryto. Zarzut p. naczelnika, jakoby komisya wyborcza już po obliczeniu głosów jeszcze trzech wyborców przypuściła do głosowania, jest fałszywy: w protokole wyborczym zanotowani są ci trzej później przypuszczeni do głosowania wyborcy, — jest to pani Gostkowska, pani Kempner, i pan Kurowski; przy pierwszym głosowaniu, przy którym zapisanych było 132 wyborców, nie brali oni udziału, jak to okazuje się z protokołu wyborczego, gdzie nie znajdujemy ich nazwisk ani liczby porządkowej w arkuszu.

Drugi zarzut, jakoby komisya przy pierwszym głosowaniu przypuściła do głosowania jednego pełnomocnika z Myślenic, podobnie okazuje się nieuzasadnionym, albowiem ani w protokole wyborczym, ani w innych aktach nie znajdujemy żadnego pełnomocnictwa z Myślenic, a pan naczelnik nawet nie wymienia nazwiska tego wyborcy.

Przy pierwszym głosowaniu było 132 głosujących, między tymi, wykazuje się siedm głosów nieważnych wyborców i dwa pełnomocnictwa nieważne; pan Kurowski bowiem przy pierwszym głosowaniu nie brał udziału, a zatem od ogólnej liczby głosujących 132 należy odtrącić 9 nieważnych głosów; pozostaje zatem 123 ważnych, absolutna większość jest

62; 67 głosów otrzymał p. Leśniak, 63 p. Konopka, 1 Kaleta i 1 Hałaciński.

Od 67 na Leśniaka głosujących stracić należy 6 głosów nieważnych a mianowicie pod liczbami porządkowemi 20, 60, 65, 75, 115 i 125, po odtrąceniu tych 6 głosów pozostaje mu tylko 61 głosów ważnych, a zatem mniej, niż absolutna większość, która wynosi 62.

Panu Konopce, który przy pierwszym głosowaniu otrzymał 63 głosów, stracić wypada głos jednego nieważnego wyborcy — tudzież dwa nieważne pełnomocnictwa — pozostaje mu przeto tylko 60 głosów, więc mniej niż absolutna większość.

Przy pierwszym więc głosowaniu ani p. Leśniak ani p. Konopka nie mieli absolutnej większości, więc przedsięwzięcie drugiego głosowania miało słuszną przyczynę. Do drugiego głosowania należało już i tych trzech wyborców, którzy przy pierwszym głosowaniu wedle zarzutu p. naczelnika już po obliczeniu głosów przypuszczeni zostali do głosowania. Z tych głosów, t. j. pani Gostkowskiej, pani Kempner i pana Kurowskiego, głos ostatniego był jak już powiedziałem nieważny.

Do drugiego głosowania przypuszczonych było w całości 135 wyborców; do 9ciu powyżej za nieważne uznanych przybywa tu jeszcze głos p. Kurowskiego; jest zatem 10 nieważnych głosów, które od liczby

ogólnej odtrącić należy; pozostaje przeto tylko 125 wyborców uprawnionych, 63 jest absolutna większość. Przy drugim głosowaniu padło 67 głosów na Konopkę, 67 na Leśniaka a 1 na Kalitę.

Odtrącić więc należy p. Konopce prócz 3 głosów, które przy pierwszym głosowaniu na niego padły, jeszcze 4. głos p. Kurowskiego; zostanie przeto 63 głosów. P. Leśniakowi potrącić trzeba te same 6 głosów nieważnych, które odtrącono przy pierwszym głosowaniu, zostaje Leśniakowi głosów 61. Przy drugim głosowaniu miał zatem p. Konopka absolutną większość; mimo to ponowiono wybory i przystąpiono do ściślejszego głosowania; tu głosowali ci sami, co i przy drugim głosowaniu. Na stronę p. Konopki padło głosów 66, na p. Leśniaka 69, a między tymi i jego własny głos; nie wiem, czy samemu sobie można dać głos, komisya jednakże nie zważa na to, i nacisku nie kładzie. Odtrąciwszy jak przy drugim głosowaniu p. Konopce głosów 4, zostanie mu się zawsze 62; a gdy odtrącimy p. Leśniakowi 6 głosów, zostanie mu się 63. Przy ściślejszem głosowaniu otrzymał zatem p. Leśniak absolutną większość. Gdy zaś cały ten akt ściślejszego głosowania nie był prawnym, ponieważ według prawa do ściślejszego głosowania wtedy powinno się przystąpić, jeżeli ani przy pierwszym ani przy drugim głosowaniu absolutnej większości nie otrzyma się; tu zaś przy drugim

głosowaniu otrzymał pan Konopka głosów 63, a zatem absolutną większość: nie powinna była więc komisya przystępywać do ściślejszego głosowania, a w skutek tego cały akt wyborczy i rezultat jego, to jest wybór p. Leśniaka jest nieważny. Komisya na tej podstawie wnosi, aby wybór ten uznany był za nieważny. Mniejszość komisyi, która się przychyliła do tego wniosku, chce oraz, ażeby Wysokiej Izbie podany był do uchwały i ten wniosek, aby po nieważnieniu wyboru p. Leśniaka, p. Konopka, który przy drugim wyborze miał absolutną większość za sobą, za posła był przyjęty.

Marszałek: Tu zachodzą głównie 3 pytania: pierwsze, czy wybór p. Leśniaka jest nieważny; drugie: czy ma nastąpić nowy wybór; trzecie: czy p. Konopka ma być uznany za posła.

Poseł x. Ruczka: Skoro pokaże się, że ten przez komisję rozstrzygnięty wybór p. Leśniaka przez uchwałę W. Izby za nieważny uznanym zostanie, — wnosilbym przeto, aby temu nieważnie wybranemu posłowi koszta podróży, jakoteż i tego tutaj bawienia przez urzędnika dotyczącego, jak słuszną, zwrócone zostały.

Marszałek: Pierwszą kwestyą jest, czy wybór p. Leśniaka jest ważny, albowiem od tej wszystkie następne zależą. Czy chce kto w tej mierze zabrać głos? (nikt się nie zgłasza). Więc poddamy to pod wotowanie.

Posel x. Olcyngier: Trzeba głosować przez kartki, bo ta zasada już uchwalona.

Marszałek: Ponieważ to jest kwestya unieważnienia, to trzeba będzie głosować tajemnie przez kartki. Do odebrania skrutynium zapraszam xiędza Ginilewicza, pana Antoniego Golejewskiego i xiędza Ruczkę. Proszę czytać spis posłów jednego po drugim. — Proszę oddawać kartki.

Pan Grocholski czyta spis posłów, którzy kartki oddają posłowi Janowskiemu; po odczytaniu:

Marszałek: Upraszam więc panów Ginilewicza, Golejewskiego i Ruczkę do skrutynium, a tymczasem możemy pójść dalej. Pan Boczkowski ma do przedstawienia sprawdzenie wyborów.

Posel Boczkowski: Dnia wczorajszego miałem zaszczyt przedłożyć wniosek komisji co do wyboru Antoniego Błaza większością głosów wybranego na posła w Dubiecku; według absolutnej większości głosów nie było żadnej wątpliwości, ale z powodu dochodzenia i protestu okazało się, że Antoni Błaz mocą cesyi z roku 1857 grunt swój pod Nr. 69 synowi swemu Marcinowi odstąpił, i istotnie ten Marcin jako posiadacz gruntu był w listach jako wyborca wpisany, a potem wymazany i natomiast Antoni napisany — dla tego komisya zrobiła wniosek, ażeby Wysoka Izba, ponieważ Antoni Błaz nie jest posiadaczem, wybór za nieważny uznała.

To wysłuchawszy wystąpił Antoni Błaz, dowodząc że jest posiadaczem gruntu pod liczbą 69 przez xiążeczkę podatkową na jego imię zapisaną; komisya nie będąc uwiadomioną o tej nowo produkowanej xiążeczce wniosła ażeby głosowanie zaniechać — a xiążeczka do komisyi odesłaną została w celu rozpoznania, aby stosowny wniosek zrobić.

W skutek tej uchwały wezwwała komisya pana Antoniego Błaza, aby xiążeczkę przed komisją złożył — co też uczynił. Z niej okazało się że napisana na imię Antoniego Błaza, że opłacał od r. 1842 aż do r. 1849. Poźniej znajdują się tylko notatki ani przez urząd podatkowy ani przez żaden inny urząd nie potwierdzone i nie podpisane. Ta tedy xiążeczka nie podpisana urzędownie, wedle treści w sobie zawierającej, żadnego dowodu nie stanowi. Komisya wziąwszy jednak pod ścisły rozbiór tę rzecz — a mianowicie referent sekcji V. postawił następujący wniosek: Zważywszy, że lubo ta xiążeczka nie stanowi dowodu, iż poseł Antoni Błaz jest właścicielem gruntu, z drugiej strony zaś twierdzenie, że tenże Antoni Błaz jest właścicielem gruntu, nie jest uzasadnione; gdyż cesyę przez którą tenże grunt synowi swojemu odstąpił, dotąd nie produkowano i tylko gmina dała potwierdzenie, że Antoni Błaz grunt synowi swojemu odstąpił, któreto potwierdzenie nie może stanowić dokumentu prawnego; zważywszy dalej że:

Antoni Błaz nie obznajmiony z prawem, objaśnienia dać nie umie, w jakiej formie dokument dotyczący się odstąpienia gruntu synowi był wystawiony, czy to był rodzaj cesyi, czy dotacyi, czy testamentu: Więc ponieważ nie ma dostatecznego dowodu, jako Antoni Błaz był posiadaczem gruntu, lub synowi go prawnie odstąpił, referent był tego zdania, by zostawić uznanie tego wyboru w zawieszeniu, a tymczasem zażądać przedłożenia cesyi, jako też od urzędu powiatowego odpisu i przysłania aktów do Sejmu. Między głosami członków komisyonujących były zdania różne, a mianowicie jedna połowa członków komisyi przystąpiła do wniosku Referenta, a druga połowa tychże była zdania, ażeby pozostać przy uczynionym już w tym względzie wniosku, to jest, iżby ten wybór Antoniego Błaza za nieważny uznać, ile że tenże poseł sam przyznał, iż grunt swój odstąpił synowi swemu.

Przy tak rozdwojonych zdaniach, wypada mi tylko prosić xięcia Marszałka, ażeby raczył zapytać Izbę, czyli zawiesić dyskusyę i żądać aktów, czy przez kartki głosować.

Marszałek: Kto w tym przedmiocie chce głos zabrać?

Poseł Dietl: Proszę o głos. Ja zgadzam się z wnioskiem posła referenta, ażeby zawiesić dyskusyę, czy Błaz jest rzeczywistym posłem czy nie.

Wysoka Izba w sprawdzeniach wyborów okazała zawsze wielką sprawiedliwość i skrupulatne postępowanie: a gdzie nie było dowodów, domagała się dowodów.

Tu nie ma jawnych dowodów, że nie jest posiadaczem, i nie ma dowodów że nim jest. Niemożna pewnie wiedzieć, czy się rzekł gruntu na syna, czy nie; ten dokument, który to wyjaśnić potrafi, jest niezbędnie potrzebny; więc proszę, aby żądać zawieszenia dyskusji.

Marszałek: Kto chce jeszcze zabrać głos?

Głosy z Izby: Zamknąć dyskusję.

Posel Szemelowski: Ja popieram ten wniosek i żądam nie tylko dokumentu, ale nawet potwierdzenia urzędów gromadzkich i powiatu, czy ojciec Błaza jest posiadaczem gruntu de facto czy nie. Wiadomo że ojciec, osobliwie między włościanami, pomimo podobnych zapisów, które mogą być testamentami, zostaje częstokroć przy gospodarstwie.

Głosy z Izby: Wotować, wotować.

Marszałek: Więc są dwa wnioski, albo zawiesić wotowanie, albo wotować przez kartki; kto jest za tem, ażeby zawiesić, raczy powstać.

(Znaczna większość powstaje.)

Marszałek: Uchwalono więc, ażeby zawiesić rzecz.

Sprawozdawca: Okręg wyborczy gminy Złoczow.

Uprawnionych było 128, głosowało 120, potrącając dwa głosy przez plenipotecyę dane za nieważne, zostało głosujących 118, absolutna większość 60.

Xiądz Jan Naumowicz otrzymał 74 głosów. Wyborcy z gminy Filipówki: Gabor i Steciuk założyli protest przeciw wyborowi, z powodu agitacji ruskich xieży; protesta atoli teraz podług uchwały wysokiej Izby, mają być do śledztwa Namiestnictwu oddane, które wedle prawa przeciw tym postąpi, którzy się rzeczywiście przy agitacjach wyborczych nielegalnych środków dopuszczali.

Kiedy akta jednak w porządku, przeto komisyja wnosi, aby Izba wybór ten za ważny uznała.

Marszałek: Czy ma kto co przeciw temu? (Nikt nie żąda głosu.) Więc ważny wybór. Co do kwestyi odesłania protestu do Namiestnictwa, już na to jest uchwała.

Referent: Okręg wyborczy: Przemysł z większych posiadłości.

Tu odbyły się dwa wybory:

Przy pierwszym głosowało 103. Większość absolutna 53. Ten okręg wybierał 3 posłów.

Z tych 103 głosów miał: Pan Seweryn Smarzewski 100, Xiążę Leon Sapięha 98, Pan Maurycy Kraiński 83; akt według przepisów dokonany, więc ci posłowie ważnie wybranymi zostali.

Ponieważ zaś xiażę Leon Sapieha z przyczyny, że gdzie indziej był wybranym, zrzekł się tu poselstwa, przystąpiono do powtórnych wyborów.

Przy tym powtórny wyborze głosowało 61 osób. Absolutna większość 32. Xiażę Adam Sapieha otrzymał 57 głosów.

Akt ten drugiego obioru wedle przepisów dokonany. Rezultat całego wyboru jest, że zostali na posłów wybrani przy wyborze pierwszym: Pan Seweryn Smarzewski i pan Maurycy Kraiński, a przy drugim: Adam xiażę Sapieha.

Akta w porządku, przeto komisya wnosi, aby te wybory były uznane za ważne.

Marszałek: Czy kto ma co przeciw temu? (nikt nie żąda głosu), a więc wybór przyjęty.

Referent: Okręg wyborczy Mościska i Sądowa Wisznia mniejszych posiadłości.

Przy wyborach, które się odbyły na dniu 3. kwietnia, głosowało 69 wyborców. Większość absolutna więc 35. Został wybranym włościanin Olexa Bałabuch z Szeszorowie. Wybór ten został na dniu 6. kwietnia przez Prezydium unieważniony, nowy zaś wybór oznaczono na dzień 15. kwietnia. Ponieważ komisya nie miała dowodów dostatecznych, aby się przekonać, jakie powody skłoniły Prezydium do unieważnienia tego wyboru, więc zażądała od c. k. Namiestnictwa aktów tej sprawy. Z tych aktów do-

wiedziała się komisya, że Olexa Bałabuch oskarżony był o zbrodnię ciężkiego skaleczenia, i że dekretem z dnia 28. października 1854, tylko z braku prawnych dowodów został uwolniony, z czego wynika, że na podstawie §. 17 i 50 ordynacyi wyborczej jest tu powód wykluczający obranego od prawa wybieralności. Zważywszy, że przytoczonej ustawy §. 17 pozbawia w samej rzeczy Olexę Bałabucha prawa wybieralności na posła; zważywszy dalej, że wedle §. 50 powyższej ustawy c. k. Namiestnictwo nie ma kompetencyi do unieważnienia wyboru, ale tylko do wstrzymania się z wydaniem certyfikatu: komisya wnosi, aby Wysoka Izba wybór ten za nieważny uznała. To unieważnienie ze strony Izby jest formalnością konieczną, aby później decydować można o ważności wyboru następnie wybranego posła; sądzę wszakże, iż głosowanie nad tym przedmiotem nie potrzebuje się odbywać przez kartki, ale tylko przez powstanie lub niepowstanie z miejsca; Olexy Bałabucha tu nie ma, on nie jest faktycznie posłem, ale był nim tylko, a głosowanie tajne co do ważności wyboru ma tylko wtenczas miejsce, jeżeli komisya sprawdzająca wybory czyni wniosek na unieważnienie wyboru posła, zasiadającego między nami lub rzeczywiście uprawnionego zabierać tu miejsce. Z tych powodów wnoszę, aby dla oszczędzenia czasu Wysoka Izba wybór Olexy Bałabucha rozstrzygnęła pobieźnie.

Marszałek: Czy Izba zgadza się z tym wnioskiem (głosy zewsząd: zgadzamy się! zgadzamy.)

C. k. komisarz rządowy Mosch: Sprzeciwiam się temu wnioskowi z tej przyczyny, ponieważ otrzymawszy urzędową wiadomość o przeszkodach wyboru posła Olexy Bałabucha, jako §. 50 ordynacyi wyborczej poleca, nie działałem z własnej mocy, lecz udałem się do pana Ministra Stanu, który polecił mi w tej rzeczy rozpisać nowy wybór, gdyż pierwszy był nieważny; Namiestnictwo więc z własnej mocy „im eigenen Wirkungskreise“ nieunieważniało tutaj wyboru; sądzę przeto, iż formalność powtórnego unieważnienia przez Wysoką Izbę jest zbyteczną, gdyż już pan Minister Stanu poprzednio wyrzekł unieważnienie.

Referent Ziemiałkowski: W odpowiedzi na ten wniosek pana komisarza rządowego wypada mi tu odwołać się do §. 50 ordynacyi wyborczej, który brzmi:

„Namiestnik po przejrzeniu nadesłanych mu aktów wyborczych, każe wydać i doręczyć certyfikat wyboru każdemu wybranemu posłowi, przeciw któremu nie zachodzi żaden z powodów od obieralności wyłączających, w §. 17. unormowanych. Certyfikat ten upoważnia posła wybranego do wstępu na Sejm krajowy i stanowi dopóty przypuszczenie ważności jego wyboru, dopóki nie będzie uznanem, że rzecz przeciwnie się ma.“

Niema tu wyraźnie wypowiedzianego, ażeby względem przypuszczania wyboru do Sejmu rozstrzygnięcie było atrybucją c. k. Namiestnictwa. Sądzę przeto, że to przysłuży Sejmowi krajowemu aby wybór za ważny uznać, lub nie; albowiem takie prawa Wysoką Izbę jako deklaratorya obowiązywać by nie mogły. Wnoszę zatem, aby zosnąć przy tej uchwale, ze strony komisji zformułowanej, i ażeby Wysoka Izba orzekła, czyli ten wybór ważny czy nie.

Posel Borkowski: Ja obstaję najsilniej za wnioskiem sprawozdawcy, i nie możemy uwzględnić nadesłanej wskazówki przez pana naczelnika odczytanej. Jestto tylko usprawiedliwieniem, ale wcale nas obowiązywać nie może. Nas obowiązują tylko te prawa, które publicznie ogłoszone zostały, i nie mogą dla nas stanowić normy żadne objaśnienia, pók publicznie jako prawo obowiązujące i wola Rządu ogłoszonymi nie zostaną. Popieram więc wniosek pana referenta.

Głosy: Tak, tak, przystąpić do głosowania, zamknąć dyskusję.

Marszałek: Czy mam zamknąć dyskusję? i

Głosy: Zamknąć.

Posel Samelson: Obstaję najmocniej przy zdaniu pana referenta, bo jest już na §. 50. ugruntowanym. Sądzę tedy, że co do tego względu, Sejmowi przynależy atrybucja orzec co do ważności lub nieważności.

Jeżeli kto w myśl §. 38. przeciw uprawnieniu wyborczemu zarzuty robi i twierdzi, że jakaś osoba od czasu sporządzenia listy wyborczej postradała jaką własność wymaganą do wykonania prawa wyborczego, a komisya wyborcza rzecz tę natychmiast i bez przypuszczenia rekursu rozstrzygać ma, więc z analogii tego prawa nikt nie może orzec bez Sejmu o ważności wyboru. Sądzę więc, że nie urząd ale Sejm nad tem rozstrzygać winien, i popieram zdanie pana referenta.

Głosy: Wotować, głosować, dyskusya zamknięta.

Marszałek: Czy więc ten przedmiot jest rzeczą uchwały Sejmu, będzie pierwszą kwestyą?

Głos z lewej: Niewątpliwie.

Pan wiceprezydent: Muszę zwrócić uwagę na §. 31. ustawy krajowej, wedle którego ma Wydział krajowy rozpoznawać wykazy wyborów nowo wstępujących posłów do Sejmu krajowego, i zdawać o tem relacyę Sejmowi krajowemu, któremu przysłuża prawo rozstrzygnięcia o przypuszczeniu wybranych; z drugiej strony powiada ustawa: kto wstępuje do Izby, musi mieć certyfikat; z tego wnoszę, że Izba sejmowa tylko o wyborach tych posłów rozstrzygać ma, którzy już wstąpili do niej.

Posel Zyblikiewicz: Nie certyfikat przez Namiestnictwo wydany stanowi o wyborze, bo cóż

jest certyfikat? Certyfikat jest rodzajem poświadczenia, że to ta osoba a nie inna jest obrana; nie certyfikat więc sam uważnia wybór i nie może on być tytułem uprawnienia na posła— ale tylko sam Sejm ma prawo unieważnić albo uważnić jakiś wybór; więc stawiam wniosek, ażeby wybór podać pod wotowanie (Oklaski). Jeszcze mam dodać, że jeżeli pan Minister Stanu panu prezydentowi zawczasu nowy wybór poleci, samo przez się rozumie się, że tamten wybór unieważnił, tembardziej, że Bałabuch o zbrodnię był oskarżony, zatem rozporządzenie pana Ministra względem nowego wyboru innej doniosłości mieć nie może.

Marszałek: Czy zamknąć dyskusję?

Głosy: Zamknąć, zamknąć.

Marszałek: Sprawozdawca zakończy.

Referent Boczkowski: Co do zasady tu wypowiedzianej, do kogo należy uważnienie wyboru, widzimy, że tu niema żadnej wątpliwości. W skutek zabierania głosów, jakoby Izba tylko wtedy miała moc rozstrzygania o uprawnieniu i o ważności wyboru, kiedy certyfikat wydany został, upada wszelka wątpliwość; ponieważ certyfikat interymistycznie wydany został, a po wydaniu tylko Izba ma prawo o unieważnieniu lub ważności wyborów rozstrzygać.

Komisarz rządowy: Czytam właśnie paragraf, że certyfikat od Namiestnictwa wydany, wska-

zuje tylko, czy ta sama osoba jest wybraną lub nie, i upoważnia interymalnie wejść do Izby.

Posel Hubicki: Czy mogę prosić o wyjaśnienie?

Posel Ziemiałkowski: Sprawozdawca nie dał objaśnienia, więc proszę uczynić wyjątek w tym względzie, albowiem idzie tu o specjalny rozbiór wypadku, o którym kilka słów pozwolę sobie powiedzieć. Zgadzam się z tem, że Namiestnictwo ma prawo wydawać certyfikaty, i jeżeli Namiestnictwo z powodów, które za ważne uzna, certyfikatu komu nie wyda, wypada ztąd, że tenże na Sejmie jawić się nie może. A ponieważ w ordynacyi niema, że Namiestnictwo ma prawo wybór uskuteczniiony suspendować a drugi zarządzić, prawo to atoli tylko Sejmowi przynależy: więc Wysoka Izba wyrzeknie, czy wybór jest ważny lub nieważny. Jeżeli wypadki się zdarzyły, że Namiestnictwo, któremu tylko prawo wydawania certyfikatów przysłuża, wybory niektóre zasuspendować a drugie przedsięwziąć rozporządziło, a wybory w tym roku tak spieszenie się działy, podobne uchyczenia Namiestnictwa usprawiedliwić można. Dla ratowania zasady, by na przyszłość podobnie na naszą szkodę się nie działo, zgadzam się z referentem, by ten certyfikat wydany przez Namiestnictwo unieważnić, a tem samem i wybór za nieważny uznać.

Marszałek: Wniosek pana wiceprezydenta

Moscha jest, aby rzecz tę nie oddawać pod głosowanie, lecz ją pozostawić decyzji Namiestnictwa. (Powtarza wniosek). Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać.

Wszyscy pozostają w miejscach na znak niepodzielania wniosku.

Marszałek: Więc wniosek należy pod decyzję Izby. Drugi wniosek jest, aby wybór uznać za nieważny. Kto za tym wnioskiem raczy powstać.

Wszyscy powstają.

Marszałek: Więc wybór jednomyślnie unieważniony.

Referent: W skutek uchwały Wysokiej Izby, wybór Olexy Bałabucha na posła jest uznany za nieważny. Przystępuję do sprawozdania co do wyboru posła, który na jego miejsce został obranym. Były 2 głosowania, uprawnionych było 82, absolutna większość 42, — 45 głosów otrzymał Walenty Bielewicz. Przeciwno temu wyborowi załączony jest protest przez 7. wyborców podpisany. Mówi on: że Walenty Bielewicz nie jest właścicielem posiadłości w gminie Sokoli, a gdyby nawet mógł być uważanym za posiadacza, to i w takim razie nie należy do rzędu $\frac{2}{3}$ części, wyżej opodatkowanych.

Drugi zarzut, że choć go należy uważać za posiadacza gruntu, to on niepłaci podatku tylko 93 kr. rocznie.

Urząd powiatowy Mościska w swojej relacji do wysokiego Namiestnictwa potwierdza, że Walenty Bielewicz posiada grunt pod nr. 141 i płaci 93 kr. podatku. Usprawiedliwia atoli wpisanie tegoż do listy głównej wyborców z tego powodu, że on oprócz tej realności wyżej wspomnianej posiada drugą realność pod nr. 76, z której płaci 93 kr. podatku. Ta realność jest w liście wyborców zapisana wprawdzie na kogo innego, ale urząd powiatowy załącza xiążeczkę podatkową i zapis kupna, które w tej mierze dają dowód należyty.

Nadto dodaje urząd powiatowy, że tenże Bielewicz oprócz tych dwóch realności jest posiadaczem półgruntowym pod nr. 76, który jest zapisany w liście na Olexę Tulis a płaci podatku 9 zł. rocznie, i że on jedynie dlatego nie wszedł w listę dwóch trzecich części, że niema pozwolenia wejść w posiadanie. Faktem wszakże jest, że on tej połowy jest właścicielem.

Komisya jednak, z zasady, że prawo wyborów nie powinno się ścieśniać, jeśli tego litera ustawy nie wymaga, wnosi, aby wybór za ważny był uznany.

Marszałek: Ponieważ zachodzi tu kwestya co do wyboru, więc będziemy wotować przez powstanie. Kto za wnioskiem pana referenta raczy powstać.

Wszyscy powstają.

(Tu przychodzi kwestya z policzenia głosów za, lub przeciw wyborowi Leśniaka.)

Posel xiadz Ginilewicz (oglasza rezultat skrutynium z mownicy): Szczo do waznocy yly newaznocy wyboru selanyna, Leśniaka: holosowalo 139,

z tych za nym 45

a protyw nemu 94

a zatom bolszosc protyw nemu y wybor newaznej.

Glos z lewej: Proszę po polsku.

Cała lewa prawie: Rozumiemy, rozumiemy po rusku.

Posel xiadz Adam Sapięha: Kiedy juz raz przeczytano, na cöz powtarzac.

Marszałek: My się rozumiemy.

Posel Ziemiałkowski: Nim przystapimy do obrad nad wnioskiem mniejszosci, sadzę, że muszę jako referent zastanowić się nad wnioskiem wıększosci. Wydział krajowy sprawdza wybory wstępujących deputowanych i odnosi się do Sejmu w wątpliwych razach. Sejm tedy podług zdania komisji rozstrzyga, czy posel wstępujący do Izby jest wazny lub nie. Do tej Izby wstapil pan Leśniak, a Wysoka Izba wybór jego uznala za niewazny. Czyli teraz druga okolicznosc, to jest ta, czy wybór tamtego, który ma wstapic na miejsce pana Leśniaka jest prawny lub nie, o tem podług ordynacyi wyborczej Sejm rozstrzygać nie ma prawa, poniewaz ordynacya mówi:

„Sejm rozstrzyga o przypuszczalności wybranych posłów, i to wskutek rozpoznania aktów wyborczych wstępującego posła.“ Pan Konopka nigdy tu pomiędzy nas nie wstąpił, nigdy w Izbie nie zasiadł, ani też certifikatu poselskiego nieotrzymał; — certifikatu, któren go upoważnia do zajęcia miejsca w Izbie, któren wedle brzmienia §. 50. o. w. stanowi dopóty przypuszczenie ważności jego wyboru, dopóki nie będzie uznany, że rzecz się ma przeciwnie. Te były powody, które komisję spowodowały do wniosku, iżby na miejsce p. Leśniaka, którego wybór nieważny, nie uznawać wyboru p. Konopki za ważny, ale iżby żądać nowego wyboru należało.

Posel Leśniak: Jeżeli wybór mój za nieważny jest uznany, i musi nastąpić drugi raz losowanie w Becyrku: to ja na to przystaję; — niech będzie drugie losowanie; — Pan Konopka miał ludzi za sobą — a ja nie. — Pana Konopkę niechciały mieć gminy tylko mnie; bo mnie zawierzyli (szmer w Izbie), ale jeżeli już tak ma być, że ja już nie jestem posłem, to ja się z tego usuwam, — tylko śmiem się zapytać, kto koszta podróży będzie ponosił.

Posel Żuk Skarszewski: Jestem przymuszony wystąpić przeciw zdaniu p. referenta. — Ustawa wyborcza nie jest w stanie przewidywać kazuiстыki. — Jeżeli wybór p. Leśniaka uznała Wysoka Izba za nieważny, i była do tego kompetentną,

to sędzę, że jest kompetentną i może uznać wybór p. Konopki za ważny, skoro ważność jego, okazuje się jawną przy sposobności sprawdzenia wyboru p. Leśniaka. i wypływa niejako z uznania nieważności tegoż ostatniego. — Zarzut, że p. Konopka nigdy nie miał certifikatu czyli karty legitymacyjnej, by mógł wstąpić do Izby sejmowej, nie sprzeciwia się memu zdaniu, gdyż p. Konopka nie mógł otrzymać karty legitymacyjnej — skoro ją otrzymał p. Leśniak i skoro możność otrzymania certifikatu poselskiego nastąpiła dla p. Konopki dopiero teraz po unieważnieniu wyboru p. Leśniaka.

Posel Leśniak: Ja wiem dla czego nie mogę być posłem — ale nie mogę zamilczeć, aby wysoki Sejm wiedział, że p. Konopka miał ludzi za sobą, którzy byli traktowani — a ja nikogo nie traktowałem. — Dla tego proszę, żeby było drugie losowanie, aby się przekonać, kogo obiorą?

Marszałek: Czy Izba życzy sobie zamknięcia dyskusji — lub czy kto chce jeszcze głos zabrać.

(Zamknąć dyskusję, zamknąć!)

Posel xiążę Adam Sapieha: Proszę o głos (zamknąć dyskusję).

Marszałek: Posel Sapieha jeszcze ma głos.

Posel Adam xiążę Sapieha. Odstępuję od żądania głosu.

Marszałek: Stawiam więc kwestye — kto

się zgadza z wnioskiem komisji t. j. aby zażądać rozpisania nowego wyboru, raczy powstać (prawa powstaje. Głosy z lewej: poprawka, poprawka najprzód). Tu są dwie kwestye: pierwsza, czy uznać potrzebę rozpisania nowego wyboru na miejsce p. Leśniaka? druga, czy uznać wybór p. Konopki za ważny?

Posel Smolka: Ja sędzę, że ponieważ to poprawka wniosku komisji: więc należy ją pierwiej pod głosowanie poddać, niż sam wniosek.

Marszałek: Kto za utrzymaniem wyboru pana Konopki i za uznaniem prawności jego wyboru, raczy powstać. (Część członków wstaje.) Proszę p. sekretarzy obliczyć głosy, bo tak trudno jest sprawdzić (Sekretarze liczą). Wzywam panów do zajęcia miejsc, — bo jedni siadają, drudzy wstają, tym sposobem nie można dojść liczby. (Sekretarze obliczają.)

Jest członków przytomnych 130, za utrzymaniem wyboru p. Konopki jest głosów 54, a zatem wniosek utrzymania p. Konopki upadł, a stoi wniosek komisji, aby przystąpić do nowych wyborów.

Teraz jeszcze co do sprawdzenia wniosku x. Ruczki, aby wybranemu, który został skasowany, zwrócono koszta.

Głos z lewej: Wszakże już dostał jakiś awans.

Głos z lewej: Ale z kasy rządowej.

Marszałek: Czy może xiądz Ruczka zechce w tym względzie zabrać głos?

Poseł xiądz Ruczka: Ja popieram mój wniosek ale nie w ten sposób, aby koszta zwrócono z kasy rządowej, lub z funduszu krajowego, ale z prywatnej kieszeni tych urzędników, którzy błędząc, na to go narazili.

Poseł Ziemiałkowski: Ze sprawdzenia aktu wyborczego okazuje się, że naczelnik powiatowy, który tą sprawą kierował, nie zadał sobie pracy, aby sprawdzić dokładnie aktu wyborczego. Gdyby to był uczynił, i nie powydawał kart legitymacyjnych osobom do tego nie uprawnionym, byłby w porządku wybór się odbył, a W. Izba nie byłaby zmuszoną, ten wybór unieważniać.

Oczywista rzecz, że chybił pan naczelnik. Ale czyli Wysoka Izba uchwała, ażeby koszta zapłacił lub nie — tego jeszcze nie wiemy. My nie jesteśmy sądem! wypada podług mego zdania polecić tę sprawę wysokiemu Namiestnictwu, ażeby osądziło czy istotnie naczelnik jest winien i wskutek tego, ażeby nakazało mu zwrócić koszta lub nie.

Poseł Krzeczunowicz: Zgadzaam się z panem Ziemiałkowskim, ażeby zostawić osądzenie tej sprawy Namiestnictwu:—tembardziej, że tak pan naczelnik jak i komisya wyboreza wglądnać w prawo ordynacyi była w obowiązku, chociaż komisya mniej

winną jest jak p. naczelnik, nie będąc do niej tak przygotowaną jak p. naczelnik; ale jednak winna i ona.

Posel Alexander Borkowski: Sejm kompetencyi w tem nie ma; zobaczymy, jak nam rachunek przyszlą — a znajdziemy tę wypłatę na nasz koszt położoną, to my taki rachunek odrzucimy, a teraz nam na tem nie zależy, czy dostał ten, który był posłem, lub też ten, który nie był posłem — (ogólny śmiech) bo my rachunku nie przyjmujemy!

Marszałek: Więc poddam wniosek pod wotowanie — Kto jest za tem, ażeby sprawę tę odesłać do Namiestnictwa, niech powstanie (wszyscy powstają) a zatem jednogłośnie wniosek przyjęty.

Referent poseł Krzeczunowicz: Okręg wyborczy gmin wiejskich Rawa, Niemiérów. Tu wybory odbywały się dwa razy: pierwszy wybór 3go kwietnia padł na Ambrożego Janowskiego c. k. radcę szkolnego i dyrektora szkół gimnazyalnych, a gdy tenże gdzie indziej był wybranym, i tego wyboru nie przyjęł, przeto powtórnie głosowano 17. kwietnia. Uprawnionych wyborców było 107, głosowało jednak 90, absolutną większość stanowiło 46 głosów. — Na notaryusza pana Pawęckiego padło głosów 72, znaczną zatem większością wybrany został. Przeciw temu wyborowi jednak przysłano protest, który podpisał pan Xawery Paszkowski. Ten protest zasadza się

na tem, że p. Pawęcki jest chory, nie może zatem jako taki w Sejmie zasiadać. Gdy jednak p. Pawęcki wykazał się świadectwem lekarskim z 18. kwietnia, że jest zupełnie wyleczony z choroby i że akta wszystkie są zupełnie w porządku, i że tylko jeden protest już załatwiony przeciwko panu Pawęckiemu wniesionym został, komisya czuje się spowodowaną przedłożyć, aby wybór Wysoka Izba uznała za ważny.

Marszałek: A zatem kto jest za uznaniem wyboru, niech raczy powstać, (wszyscy wstają) wybór jednogłośnie uznanym jest za ważny.

Referent: Okręg wyborczy z powiatów Nowy Sącz, Grybów i Ciężkowice. Wyborców w ogóle było 175, do wyboru zgłosiło się 161. Gdy przy pierwszym skrutynium nikt nie miał absolutnej większości głosów, nastąpiło drugie głosowanie, przy którym pan Szymon Trochanowski otrzymał głosów 101. Przy wyborze samym, jakoteż przy wyborze wyborców, zaszły znaczne nieregularności, a nadto wybór ten wywołał protesty i reklamacye podpisane przez trzech członków komisji i 19 innych wyborców. W tych reklamacyach przytoczone są następujące fakta: Że p. Szymon Trochanowski mówił wyborcom, iż zna Najjaśniejszego Pana, i u niego wyrobi właścianom różne korzyści, które jednak wyrobić nie jest w stanie; że komisarz rządowy, naczelnik powiatu nowosandeckiego pan Strasser sprowadzał do

siebie przed wyborami, wyborców i namawiał ich, aby głosowali na urzędnika lub włościanina; że do głosowania przypuszczono czterech wyborców karanych za przestępstwa z chęci zysku popełnione; że gdy prezydujący komisji wyborczej czytał przemowę do wyborców nakłaniającą ich stosownie do §. 37. ordynacyi wyborczej, ażeby dawali swoje głosy wedle swobodnego przekonania bez względów obocznych: komisarz rządowy mowę mu przerwał, i dalej mówić nie dopuścił; że komisarz rządowy wbrew §. 34. ordynacyi wyb. sam objął kierunek i przewodnictwo przy akcji wyborczym, przez które to nieprawne wmieszanie się komisya wyborcza, sparaliżowana w swoich czynnościach i w skutek wystąpienia rządowego komisarza przeciw prezesowi komisji wyborczej oprzeć się mu już nie śmiała; że gdy wielu wyborców mianowało innego kandydata, komisarz rządowy nakłaniał ich do dania głosów p. Trochanowskiemu, i podawał powód, iż tamten inny kandydat nie znajduje się w kole przytomnych wyborców: że komisarz rządowy nakłaniając wyborców do dania głosów p. Trochanowskiemu, przytaczał także i ten powód, iż za p. Trochanowskim, który już ma dużo głosów, głosować trzeba, ażeby wybór prędzej ukończyć; — że mianowicie wyborca Jan Ormanty i siedmiu innych, którzy z nim razem na innego kandydata głosować chcieli, po dłuższem opieraniu się nareszcie ulegli namowom komisarza rzą-

dowego. Przerwanie przemowy prezesa komisji wyborczej przez komisarza rządowego zanotowane jest w protokole wyborczym, przy którym znajduje się także załączona ta przemowa, która nie zawiera nic takiego, coby mogło być dać powód komisarzowi rządowemu do odebrania głosu prezesowi komisji.

Ten sam pan naczelnik powiatu Strasser, który w powyższych reklamacjach oskarżony jest, iż wbrew ordynacji wyborczej i wbrew rozporządzeniu wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 24. marca 1861 l. 2964 na wybory najnieprawniej wpływał, — ten sam pan naczelnik nie zadał sobie pracy, aby przygotowania uskutecznić w sposób ustawami przepisany. Akta wyboru wyborców w gminach powiatu nowosądeckiego, którego przełożonym jest pan Strasser, są w nieporządku. W aktach wyborczych 6 z tych gmin nie ma potwierdzenia urzędów gminy, iż spisy podatkujących były wystawione przez 14 dni przeznaczonych do reklamacji, chociaż Ministerjum Stanu, jak to świadczy ogłoszenie Namiestnictwa z dnia 9. lutego 1861 l. 1071, najwyraźniej zachowanie tego terminu nakazało. Z 26 gmin swego powiatu nie przedłożył p. Strasser żadnych spisów podatkowych.

W aktach wyborczych 28 innych gmin tegoż powiatu są wprawdzie spisy podatkujących, lecz nie zasługują na żadną wiarę, bo ani przez wójtów, ani przez urząd nie są podpisane,

W obec tych okoliczności nie możemy mieć sumiennego przekonania, czyli wybory posła w Nowym Sączu odbyły się wolno i nieprzymuszenie, i czy wybory wyborców w 58 gminach powiatu nowosądeckiego podług przepisów zostały dokonane; wnosimy więc, aby Sejm raczył uchwalić:

1. Żądać od wys. c. k. Namiestnictwa, ażeby akta dotyczące wyboru wyborców w gminach, a mianowicie spisy podatkujących przed wyborami, ułożone z dowodami o utrzymaniu 14dniowego terminu reklamacyjnego, przesłane zostały Wydziałowi krajowemu.

2. Żądać od wys. c. k. Namiestnictwa ścisłego dochodzenia względem zaskarżonego przez wyborców postępowania komisarza rządowego pana Strassera, i przesłania wynikłości tego dochodzenia Wydziałowi krajowemu.

3. Tymczasowo wstrzymać się od uchwały o ważności lub nieważności wyboru p. Trochanowskiego z sekcji V. komisji obranej do sprawdzenia wyborów.

Wniosek sprawozdawcy Kornela Krzczunowicza przyjętym został.

Poseł Borkowski: Ja jestem przeciwko wnioskowi pana referenta. Nie widzę tutaj, w przytoczonym referacie dostatecznych powodów, ażeby rzecz zawieszać, ale jestem za tem, aby wybór pana Trochanowskiego oznaczyć za ważny. Są tu wspomniane

tendencye, które nie mogą stawiać praw na przyszłość. Uznanie niektórych posłów odsyłano do komisji — Izba tego czynić nie powinna, ale z tych dokumentów, które są jej złożone powinna rozstrzygać. Ja sumiennie i z mego przekonania byłbym za tem, to jest uznałbym wybór Trochanowskiego za ważny. — Niechcę, ażeby Izba zrzekła się swoich praw, i odsyłała to do rozstrzygania komu innemu, albowiem to samej Izbie przynależy.

Posel Trochanowski: Ja ne kazał i ne obiciał nykomu, że budu rozprawlaty o lisach i pasowskach i o meni łatynyki, to jest Polaki rozkazowały tak, ale to fałszywe; ja selanyn i parafianyn, a zatom ne jest w moim sumliniu, aby o tym abo o tym radyty — procesa ne sut w rukach moich, tylko sut w rukach ciłoho kraju.

Marszałek: Teraz przemówi pan referent.

Posel Łapiczak: Proszu o hołos!

Marszałek: Dyskusya zamknięta, trzeba było pierwej.

Referent: Mam naprzeciw głosowi posła miasta Lwowa Borkowskiego to powiedzieć, że my nie upoważniamy nikogo do decyzji, owszem tak jak nam przysłuża, postępujemy. Gdybyśmy tu mieli siedzieć kilka miesięcy, to powiedzielibyśmy: „przyszlicie nam akta“, gdy jednak mamy tu zostać dni tylko parę, aktów zaś nie mamy, więc rozumie się, że

rzeczą tę aż do czasu, w którym się Sejm na nowo zbierze odkładamy, co jak mi się zdaje przed jesienią nastąpi. Ja z mojej strony sędzę, że bez aktów rozstrzygać rzeczy nie można, przynajmniej ja podług mego sumienia tego uczynić nie mogę.

Marszałek: Pytanie jest: czy się wstrzymać z potwierdzeniem wyboru, czy zaraz rozstrzygać. Kto za wnioskiem komisji, t. j. aby wybór nie rozstrzygać, tylko zawiesić do dalszego sprawozdania, nich powstanie. (Powstają wszyscy.) A więc wniosek komisji przyjęty.

Marszałek: Czy już nie ma nic więcej do sprawdzania?

Głos z lewej: Na dzisiaj nie ma już nic więcej.

Marszałek: Teraz będę prosić tych członków, którzy jeszcze przyrzeczenia w miejsce przysięgi nie złożyli, jako też i tych, których wybór dziś został potwierdzony, aby raczyli podać mi rękę.

(Pan S. Zatwarnicki odczytał formułę przysięgi a posłowie, którzy jeszcze tego przyrzeczenia nie złożyli, podali xięciu Marszałkowi rękę.)

Marszałek: Teraz przystąpimy do wyboru Wydziału krajowego. Wiadomo panom, że mamy wybrać trzech członków przez kurje, t. j. jednego z miast, jednego z małych a jednego z większych posiadłości, następnych zaś przez Sejm.

Posel hr. Potocki: Czy wraz z Zastępcami?

Marszałek: Nie!

Posel Smolka: Mnie się zdaje, że wszystkie kurye razem mogłyby głosować; są tu dalsze pokoje otwarte, gdzie głosowanie daleko prędzej odbyć się może.

Marszałek: Tak! a nawet możnaby w tym samym pokoju — w trzech urnach.

Posel xiążę Sanguszkowski: Wnoszę, aby razem z zastępcami.

Marszałek: To być nie może, bo zastępca może być także w pierwszym głosowaniu wybranym, proszę więc panów o napisanie kartek, i urządzić 3 oddziały do równoczesnego zbierania głosów.

Sekretarz Zastawnicki: Ja pozwalam sobie zrobić uwagę, że pan Leśniak nie wybiera i nie głosuje. (Następuje 10 minut przerwy — podczas czego posłowie przysposabiają sobie głosy).

Marszałek: Zaczniemy najprzód od panów deputowanych z gmin (rozpoczyna się głosowanie). Na skrutatorów przeznaczam panów: Walerego Wielogłowskiego, xiędza Antoniego Mogilnickiego i xiędza Ruczkę.

Teraz przychodzimy do kuryi miast i Izb handlowych.

Sekretarz Grocholski czyta spis.

Marszałek: Na skrutatorów upraszam panów:

Antoniego Juśkiewicza, Marka Dubsza i Wincentego Kirchmajera.

Głosy: Niektórych posłów nie ma.

Marszałek: A więc może p. Dubs Lazar, może p. Hausner Alfred.

Teraz następuje kurya większych właścicieli.

Sekretarz Grochowski czyta spis.

Na skrutatorów proszę Kazimierza hr. Wodzickiego, p. Leoncyusza Wybranowskiego, i p. Eustachego Rylskiego.

Poseł xiądz Mogilnicki (czyta rezultat skrutynium z kuryi mniejszych posiadłości): Z kuryi deputowanych gromad selskich do Wydiłu krajowego wybrano czerez 69 hołosów jednohołosno błahorodno Juliana Ławrowsko.

Z kuryi deputowanych gromad wiejskich.....

Głosy: Rozumiemy, rozumiemy.

Poseł Kirchmajer (czyta rezultat głosowania z kuryi miast i Izb handlowych): Wybór z kuryi drugiej, t. j. miast i Izb handlowych. Głosujących było 23, z tych otrzymał 22 głosy Dr. Florian Ziemiałkowski, a p. Samelsohn Symeon otrzymał głos jeden.

Marszałek: Zatem p. Ziemiałkowski jest obranym. Proszę o wotowanie na tych trzech członków, którzy mieli wyjść z wyboru całego Sejmu.

Głosy: Czy razem wszystkich trzech?

Posel Grocholski: Prawo przepisuje pojedynczo wybierać.

Marszałek: Zaraz przeczytamy prawo.

Posel Grocholski czyta: §. 12.—Z grona Sejmu wybranym będzie jeden z członków Wydziału krajowego przez posłów klasy wielkich posiadaczy gruntowych (§. 3. I.), jeden przez posłów klasy wyborców miast i Izb handlowych i przemysłowych (§. 3. II.), a jeden przez posłów klasy wyborców gmin wiejskich (§. 3. III.)

Dalszych trzech członków Wydziału krajowego wybierze pojedynczo całe Zgromadzenie sejmowe z łona swego.

Każdy wybór takowy odbywa się bezwzględną głosów większością.

Jeżeli za pierwszym i drugim aktem wyborczym bezwzględna głosów większość do skutku nie przyjdzie, wówczas przedsięwziąć należy ściślejszy wybór między onemi dwiema osobami, które w drugim akcie wyborczym najwięcej głosów otrzymały.

W razie równości głosów rozstrzyga los.

Marszałek: Postąpimy jak prawo nakazuje. Będziemy głosować na trzech członków, na każdego z osobna i to kartkami. (Tu odczytuje się rezultat skrutynium z kuryi większych posiadłości: głosujących było 43, pan Juwenal Boczkowski otrzymał 42 głosy. W Izbie oklaski. Następuje wybór z ogółu Sejmu.)

Mianuję następujących skrutatorów do sprawdzenia tego wyboru: pp. Borysikiewicza, Henryka Wodzickiego, Ignacego Skrzyńskiego. Dla przyspieszenia zaś czynności jeszcze pp. Rogalińskiego, Rutowskiego i Kaczkowskiego.

Referent komisji skrutacyjnej do wyboru pierwszego członka Wydziału z Sejmu ogłasza rezultat:

Głosowało 145, większość absolutna 73. Pan Maurycy Kraiński otrzymał głosów 93,
Xiądz kanonik Kuziemski „ 46.

Marszałek: A zatem pan Maurycy Kraiński jest pierwszym członkiem Wydziału krajowego. Przyśpimy teraz do wyboru drugiego członka. (Głosowanie kartkami.) Proszę tych samych sześciu panów, aby byli skrutatorami.

Po uskutecznieniu skrutynium ozwał się

Poseł hr. Wodzicki: Komisya do obliczenia wotów na drugiego członka Wydziału krajowego ogłasza: Głosowało 144. Większość absolutna 73. Otrzymał głosów pan Kornel Krzczunowicz 91,
a xiądz kanonik Kuziemski 48.

Marszałek: A zatem drugim członkiem Wydziału krajowego jest p. Kornel Krzczunowicz. Przyśpimy teraz do wyboru ostatniego członka. (Głosowanie kartkami.) Do obliczenia głosów na szóstego członka Wydziału sejmowego, wzywam pp. Czajkowskiego, Krzczunowicza, Alex. Dzieduszyckiego, Zie-

miałkowskiego, Żuka Skarszewskiego i xiędza kanonika Kuziemskiego. Panowie raczą się udać do przyległych pokojów. Teraz możemy, ponieważ to nie długo trwać będzie — przedsięwziąć jeszcze wybór zastępcy z kuryi mniejszych właścicieli.

Głosy z Izby: To już lepiej ze wszystkich kuryj!

Marszałek: Więc przedsięweźmiem z wszystkich trzech kuryj. (Głosowanie z pierwszej kuryi następuje.) Skrutatorami tego głosowania będą ci sami panowie. Przedtem wszakże wysłuchamy rezultatu głosowania poprzedniego.

(Komisya skrutacyjna dla szóstego członka Wydziału zdaje sprawę.)

Posel Czajkowski: Głosujących było 146, absolutna większość 73. Pan Oktaw Pietruski otrzymał 95, xiądz kanonik Kuziemski 47, wybranym został pan Pietruski, bo większością głosów.

Marszałek: Teraz trzeba z trzeciej kuryi większych właścicieli wybierać. (Następuje głosowanie.) Do tego skrutynium upraszam pp. Seweryna Smarzewskiego, Władysława hr. Dzieduszyckiego i Alojzego Bocheńskiego. (Komisya skrutacyjna dla członków Wydziału z gmin wiejskich zdaje sprawę.)

Posel Wielogłowski: Głosujących w tej kuryi było 71, absolutna większość 36. Xiądz Michał Kuziemski otrzymał głosów 49, pan Ambroży Ja-

nowski głosów 20, xiądz Teofil Pawlików 1; jedna kartka była nieważna. Większość głosów otrzymał xiądz kanonik Michał Kuziemski.

Marszałek: Xiądz Michał Kuziemski więc obrany na członka wydziału.

(Komisya skrutacyjna dla zastępcy Wydziału z miast zdaje sprawę.)

Posel Kirchmajer: Rezultat wyborów drugiej kuryi miast i izb handlowych. Głosujących było 22, większość absolutna 12. Otrzymał Dr. Franciszek Smolka 21 głosów; Dolański Ludwik 1 głos. Dr. Franciszek Smolka jest więc obrany zastępcą członka Wydziału z kuryi miast.

Marszałek: Teraz abyśmy już mogli wszystkie wybory ukończyć, co do zastępców z całego Sejmu wybierać się mających uważam za stosowne, aby trzy imiona na jednej podawać kartce; i tak, kto najwięcej otrzyma głosów, będzie zastępcą pierwszego. Mniej głosów mający, zastępcą drugiego, a ostatni zastępcą trzeciego członka.

Posel Ziemiałkowski: Jestem także zatem, aby za jednym zachodem głosowanie skończyć, jednakże w ten sposób, aby nie odstępując od przepisów ordynacyi, wyraźnie liczbami oznaczyć, kto ma być zastępcą pierwszego, kto drugiego, a kto trzeciego.

Marszałek: Wchodząc w przepis prawa, występuje ta myśl widocznie, ale gdzie jeden nasz Sejm

ma wybierać, i takby przeprowadzić można. Lepiej jednak będzie oznaczyć numerami.

(Komisyja skrutacyjna dla zastępcy członka wydziału kuryi właścicieli większych zdaje sprawę.)

Posel Smarzewski: Przy skrutynium okazało się, że pan Zyplikiewicz jednomyślnie obranym został zastępcą członka Wydziału z kuryi właścicieli większych.

Marszałek: Teraz będę prosił panów Pawlikowa, Ustyanowicza, Henryka Janka, Marcelęgo Drohojewskiego, Józefa Breuera i Antoniego Juśkiewicza do ostatniego skrutynium. Mogą zamknąć głosy i za parę godzin dokonać roboty. (Następuje oddanie kartek.) Po głosowaniu tem, nastąpi koniec posiedzenia. Proszę panów jutro na godzinę 10. rano.

Posel Bętkowski: Jeszcze dzienny porządek nie ukończony.

Posel x. Pawlików: Skrutynium dowho ne zabawyt.

Posel Wężyk: Nasze prace dotychczas były bardzo mechaniczne, tak dużo mamy jeszcze do czynienia, a tak mało nam pozostaje czasu. W Anglii zasiadają i w nocy, a dobrze im się dzieje.

Posel xiążę Adam Sapieha: Z początku gdyśmy rozprawiali o kwestyi do wyznaczenia pensyi dla Wydziału, byli tacy co robili sobie skrupuły, że od tego zaczynamy; ja sobie tych skrupu-

łów nie czyniłem, bo wiem, że naprzód człowiek żyć musi, a potem pracować; ale my tu codzień z częścią dziennego porządku zalegamy, jeżeli tak dalej pójdzie, z czemże pojedziemy do domu? Końiec posiedzeń naszych nie daleko, a zatem co dziś mamy zrobić, zrobmy dziś, siedźmy i kiedy mamy pracować, pracujmy (oklaski).

Marszałek: Ja się temu nie sprzeciwiam i podaję pod głosowanie: najprzód czy porządek dzienny ma być dziś ukończony, a potem czy nie przerywając posiedzenia dalej radzić mamy; kto jest za tem, ażeby po dwugodzinnej przerwie znowu posiedzenie rozpocząć — niech powstanie.

Głosy: Na trzy godziny.

Marszałek: Pozwolą panowie, że ja godzinę stanowią. Proszę powstać kto jest za tem, ażeby posiedzenie odroczyć, a o szóstej z południa znowu rozpocząć? (Większość powstaje.) Jednakże proszę panów kwestorów, ażeby wezwali posłów do porządku i odebranie kartek aby było ukończone.

(Głosowanie się odbywa. Posiedzenie odracza się do godziny szóstej.)

(O godzinie 6 posiedzenie rozpoczyna się na nowo).

Marszałek: Nastąpi sprawozdanie z wyboru na zastępców członków Wydziału sejmowego.

Referent komisji skrutacyjnej czyta: Sprawozdanie komisji wyznaczonej do sprawdzenia wyborów na zastępców członków Wydziału krajowego wybranych przez grono sejmowe, a mianowicie na zastępcę członka Wydziału p. Maurycego Kraińskiego.

Głosujących było 141, absolutna większość 71.

Pan Dolański Ludwik otrzymał głosów 90

Pan Janowski " " 48

Pan Borysikiewicz " " 2

Pan Smarzewski " " 1

Na zastępcę członka Wydziału krajowego pana Kornela Krzeczunowicza:

Pan hr. Potocki Adam miał głosów 90

Pan Borysikiewicz " " 46

Pan Smarzewski " " 2

Pan Janowski " " 2

Pan Pawlików " " 1

Na zastępcę członka Wydziału krajowego pana Oktawa Pietruskiego otrzymali głosów:

Pan Grocholski Kazimierz 91

Pan Pawęcki 41

Pan Laskowski 7

Xiądz Pawlików 1

Pan Smarzewski 1

A zatem większością głosów wybrani zostali

Pan Dolański Ludwik miał głosów 90, jako zastępca pana Maurycego Kraińskiego,

Hr. Adam Potocki miał 90 głosów, jako zastępcę pana Kornela Krzeczunowicza,

Pan Grocholski Kazimierz miał głosów 91, jako zastępcę pana Oktawa Pietruskiego.

Marszałek: Przychodzimy do porządku dziennego, to jest do wniosków rządowych, a mianowicie do wniosku odnoszącego się obierania zastępców do Rady Państwa.

Posel Grocholski (czyta wniosek rządowy): „Za zleceniem Jego Excellency pana ministra Stanu mam zaszczyt przedłożyć wysokiemu Zgromadzeniu sejmowemu, że Sejm krajowy równocześnie z Radą państwa zgromadzonym być nie może, i dlatego odroczenie Sejmu krajowego najdalej w takim czasie nastąpi, ażeby posłowie wybrani do Rady państwa przybyć mogli zawczasu do Wiednia na otwarcie tej Rady. Rząd rezerwuje sobie jednak powtórne zwolnienie Sejmu krajowego po skończeniu pierwszego zebrańia Rady państwa.

Dalej mam zaszczyt przedłożyć, że po rozpoznaniu wyborów najpilniejszym będzie Sejmu zadaniem, przystąpić do wyboru posłów, którzy podług ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, mają być wysłani do Izby poselskiej w Radzie państwa. Ponieważ dalej podług §. 17. najwyższej ustawy o reprezentacyi państwa zawsze nastąpić ma wybór nowy, ilekroć który z członków Izby umrze, utraci przepi-

sane przymioty osobiste, lub w pełnieniu obowiązków trwale zostanie przeszkodzonym, a Sejm w każdym takim razie nie może być zwołanym; przez wyczekiwanie zaś aż do najbliższego Sejmu zostałaby musiała niezupełną przypadająca na Galicyę liczba członków Izby poselskiej: przeto raczył Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 31. marca r. b. Sejmowi krajowemu udzielić najmiłościwiej umocowanie, ażeby dla zapewnienia temu krajowi koronnemu każdoczesnej reprezentacyi zupełnej w Izbie poselskiej Rady państwa, wybierać równocześnie z wyborem członków wysłać się mających do Izby poselskiej w Radzie państwa także i zastępców, którzy mają być powołani, skoro który z pomienionych wypadków nastąpi, i mają sprawować obowiązek poselski, dopóki nie nastąpi nowy wybór w sposób zwykły.

Najjaśniejszy Pan co do tych zastępców najmiłościwiej postanowić raczył, że każdy z podanych w dodatku do galicyjskiego statutu krajowego grup posłów do Sejmu krajowego, z których do Izby poselskiej w Radzie Państwa wysłanym ma być jeden do pięciu członków, wybranym być winien jeden zastępca, a nadto w każdej grupie więcej niż pięciu członków do Izby poselskiej wybierającej za każdego dalszych pięciu członków, jeżeli ta liczba pięciu jest pełną, znów po jednemu zastępcy.

To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć do rąk J. O. xięcia Marszałka sejmowego z prośbą, ażeby go umieszczono na porządku dziennym.“

Marszałek: Jest więc kwestya, czy Izba chce korzystać z upoważnienia wybrania zastępców do Rady państwa. Czy chce kto głos w tym przedmiocie zabrać?

(Nikt nie zgłasza się o zabranie głosu.)

Marszałek: A więc gdy nikt w tem głosie nie zabiera, więc poddam wniosek ten rządowy pod wotowanie.

Głosy: Wotować! wotować!

Marszałek: Kto jest za wybraniem zastępców do Rady Państwa, raczy powstać!

(Nikt nie powstaje.)

Marszałek: Więc stanęła jednomyślna uchwała, aby zastępców do Rady państwa nie wybierać, to będzie rzeczą następnego zebrania Sejmu.

Co się tyczy wyboru posłów do Wiednia, to będzie na porządku dziennym jutrzejszym.

Może wezmą panowie 6. punkt z porządku dziennego, aż pan Smolka przyjdzie, ponieważ on podał poprawkę do tego wniosku rządowego. Weźmiemy teraz wniosek rządowy dotyczący upoważnienia wydziału krajowego do odebrania funduszków i zakładów.

Poseł Smarzewski: Jeżeli panowie pozwolą, to ten wniosek przeczytam.

Marszałek: Referentem jest pan Smarzewski.

Posel Smarzewski z mownicy: Na pierwszym posiedzeniu złożył do łaski marszałkowskiej wiceprezydent Namiestnictwa wniosek następujący, z życzeniem, aby był umieszczony na porządku dziennym: (czyta)

„Za zleceniem J. Ekscellencyi pana Ministra Stanu mam zaszczyt oznajmić Wysokiemu Zebraniu sejmowemu, że Rząd zamierza znieść się ze świeżo utworzonym Wydziałem krajowym względem oddania funduszków i zakładów, które podług postanowień statutu krajowego przejść mają pod zarząd krajowego sejmu a względnie Wydziału krajowego, o ile fundusze takowe lub zakłady stoją pod zarządem bezpośrednim Rządu.

Wysoki Sejm raczy więc Wydziałowi krajowemu poruczyć porozumienie się w tej mierze z Rządem i przedłożenie rezultatu wysokiemu Sejmowi.

Podobnie raczy wysoki Sejm poruczyć Wydziałowi krajowemu odebranie spraw wskazanych §. 29 statutu krajowego od dotychczasowego stanowego Wydziału, równie jak i czynności co do nadzoru galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego i zdanie sprawy Sejmowi również i w tej mierze.

Co do prowadzenia przysłego metryk szlachectwa, postanowiło wysokie Ministerstwo Stanu, że

dotyczące sprawy powykańczać ma Wydział stanowy i przechować metryki szlactwa wraz z archiwami szlacheckimi w sposób dotychczasowy.

Przyrastające na przyszłość sprawy szlactwa dotyczące — przejść mają tymczasowo do Namiestnictwa, które pilniejsze sprawy załatwiać będzie, a z mniej pilnemi wyczekiwać dalszych zleceń wysokiego Ministerstwa Stanu.

Oddając J. O. xięciu Marszałkowi to przedłożenie rządowe, upraszam o zamieszczenie go na porządku dziennym.“

Wniosek ten xiążę Marszałek przydzielił wydziałowi specjalnemu, który panowie mianowaliście aby rozpoznawał wnioski do łaski marszałkowskiej, i przygotowywał wnioski do uchwały. Najprzód pozwoli wysokie zgromadzenie odczytać sobie wniosek tego wydziału. Składa się on z kilku punktów, tak jak wniosek rządowy. Myślę, że lepiej będzie przeczytać go w całości, a potem punkt po punkcie dyskutować. (Czyta wniosek)

„Sejm raczy uchwalić:

1. Wydział sejmowy za porozumieniem się z Rządem odbierze w swój zarząd te fundusze i zakłady krajowe, które dotąd zostawały pod bezpośrednim zarządem Rządu, a podług statutu krajowego mają przejść pod zarząd Sejmu krajowego.

2. Wydział odbierze sprawy wskazane §. 29.

statutu krajowego od dotychczasowego Wydziału stanowego; również odbierze i tymczasowo wykonywać będzie czynność, statutami galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego Wydziałowi stanowemu przekazane.

3. Wydział przedstawi N. Panu wniosek, żeby wszelkie sprawy dotyczące szlachectwa przydzielone zostały tymczasowo Sejmowi, a po uzyskaniu N. uchwały odbierze metryki i archiwalia szlacheckie i tymczasowo prowadzić będzie dalej te same w sprawach szlacheckich czynności, które dotąd Wydział stanowy prowadził.

4. Wydział zda sprawę Sejmowi z wykonania powyższych poleceń.“

Taką uchwałę z 4 punktów złożoną proponuje wydział specjalny niejako w odpowiedzi na wniosek rządowy. — Jeźliby xiążę Marszałek nie miał nic przeciw temu, to przystąpilibyśmy do dyskusyi nad punktami.

Marszałek: Proszę.

Poseł Smarzewski: Iszy punkt opiewa— czy panowie każecie raz jeszcze przeczytać? — (głosy z lewej: prosimy. Sprawozdawca czyta) punkt Iszy. Wydział sejmowy ma odebrać te fundusze, które zostawały pod bezpośrednim zarządem Rządu a teraz podług postanowień statutu krajowego mają przejść pod zarząd krajowego Sejmu, a względnie Wydziału krajowego.

Co do natury i wysokości tych funduszów Sejm nie powziął dotąd żadnych wiadomości. Wniosek rządowy jest zanadto ogólnikowy, wszelako dla wyjaśnienia tej rzeczy muszę powiedzieć, że niektóre fundusze zostawały tylko pod pośrednim zarządem Rządu a pod bezpośrednim Stanów, podczas gdy inne fundusze zostawały pod bezpośrednim zarządem Rządu, i tak, aby jaki przykład przytoczyć, jest po pierwsze fundusz krajowy składający się z dodatku do podatków i obejmujący rozmaite subdywizye, jak fundusz drogowy, policyi krajowej, żandarmeryi i t. d.

Pod pośrednim zarządem Rządu, zostawał fundusz edukacyjny, składający się z funduszów stypendyjnych Żalchowskiego, Gołuchowskiego, Głowińskiego, i t. p. — Ogół więc funduszów krajowych rozpada się tym sposobem na dwie kategorie.

Pierwsza zostaje pod bezpośrednim zarządem Rządu; — druga pod pośrednim, czyli nadzorem Rządu, była zawiadywaną przez dotychczasowy Wydział stanowy, tak że stosownie do natury i wysokości tego funduszu, Wydział stanowy był umocowany do asygnowania większych lub mniejszych sum. — Wniosek rządowy odnosi się do bezpośrednich funduszów. Komisya specjalna robi wniosek, aby te fundusze odebrać i pod bezpośredni zarząd Sejmu krajowego oddać.

Marszałek: Rozpoczniemy więc dyskusyę

w tej mierze. Czy chce kto głos zabrać? (nikt nie zabiera głosu) Więc wniosek poddam pod głosowanie: — proszę referenta odczytać ten punkt jeszcze raz.

Referent Smarzewski odczytuje powtórnie.

Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy powstać (wszyscy wstają). Wniosek jednomyślnie przyjęty.

Teraz przychodzimy do drugiego punktu wniosku rządowego, p. referent raczy go raz jeszcze odczytać.

Referent Smarzewski: Co do drugiego punktu pozwolicie panowie abym go raz jeszcze przeczytał. — (Prosimy; referent czyta)

§. 29. Statutu krajowego jest zamieszczony w tym dziale, który mówi o zakresie działania Wydziału Sejmu krajowego, kiedy §. poprzedni mówi o atrybucjach i stosunkach Wydziału krajowego.

§. 29 powiada: „Nadto Wydział krajowy sprawować ma wszelkie inne także czynności dotychczasowego Wydziału Stanów, o ile takowe nie będą na inne organa przeniesione, lub w skutek zmienionych stosunków uchylone.“

Co do pierwszego ustępu proponowanej uchwały nie ma wątpliwości. Wydział odbierze wszystkie sprawy od dotychczasowego Wydziału stanowego, drugi ustęp odnosi się do statutów Towarzystwa kredytowego. Jak panowie zauważali, jest nieco odmiennie

stylizowana ta uchwała niż wniosek rządowy, chociaż te uchwały zresztą są zgodne. Do tej zmiany spowodowała komisję właściwość stosunków, jakie zachodzą między Towarzystwem kredytowym a byłymi Stanami. Kiedy powstało Towarzystwo kredytowe, przyjęły Stany pewną gwarancję, a ztąd urosło zarazem prawo kontroli i nadzoru nad czynnościami Towarzystwa kredytowego. Gwarancję tę przyjęto na fundusz domestykalny, co jest ściśle spojenem z instytucją krajową, a nawet nosi na sobie cechę instytucyi stanowej. Wydział sejmowy ma teraz zastępować Stany, ale tylko pod pewnemi względami; albowiem natura tegoż jest odmienna, dla tego jakie na przyszłość ułożą się stosunki między Wydziałem a Towarzystwem kredytowym, jak na przykład co do kontroli — czyli ona ma się uchylić i na inną przenieść władzę: nie jest to na czasie teraz nad tem obradować. Kiedy od tak dawna nie było Towarzystwo kredytowe zwołane, spodziewać się należy, że takowe zwołaniem zostanie, i jeżeli ma jaka w tej mierze nastąpić zmiana, to jest na swoim miejscu, aby wyszła od niego samego. Dla tego komisya powiada, że Wydział czynności odbierze i tymczasowo zajmować się będzie wykonaniem. Gdyby zaś nastąpiła zmiana, natenczas nadzór musiałby odpaść, i co do istoty musiałby być zmienionym.

Tyle co do wyjaśnienia tego punktu.

Marszałek: Co do tego punktu, czy chce kto głos zabrać?

(Nikt się nie odzywa.)

Marszałek: Nikt! proszę wniosek odczytać, a potem poddam go pod głosowanie.

Poseł Smarzewski (czyta 2. punkt wniosku).

Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego punktu wniosku, raczy powstać.

(Wszyscy wstają.)

Marszałek: Wszyscy powstali, a zatem wniosek przyjęty. A teraz przystąpmy do punktu 3.

Poseł Smarzewski (czyta punkt 3.):

„Wydział sejmowy odbierze od wydziału stanowego wszelkie sprawy dotyczące szlachectwa, metryki i archiwalia szlacheckie, również jak i takowe dalej prowadzić będzie.“

Moi panowie! zapewne uważaliście, że mówiąc o dwóch pierwszych punktach, wniosek Wydziału opiewa: „Wydział odbierze, Wydział wykona;“ przy tym 3. punkcie odmiennej stylizacyi użyto i powiedziano: Wydział przedstawi Najjaśniejszemu Panu wniosek. Różnica stylizacyi opiera się na tym, że §. 29. mówiąc o powołaniu Wydziału, w drugim swoim okresie ogranicza to, co w pierwszym powiedział. Mówi bowiem, że Wydział o tyle przekazane ma czynności wykonywać, o ile te czynności komu innemu przekazane niezostaną.

Czynności, o których mowa, w §. 3. poruczone zostały Namiestnictwu reskryptem ministeryalnym, na który wniosek rządowy się powołuje. Zachodzi więc potrzeba uzyskać zmianę w tym rozporządzeniu, a do tego najwłaściwsza droga dla Sejmu jest postawienie wniosku stosownie do §. 11. statutu, i przedstawienie tego wniosku do Najwyższej sankcyi. Jestto rzecz formy, odpowiednia postanowieniom statutu. Moi panowie! co do tego punktu miałbym dodać, że sprawy szlachectwa różnie w różnych krajach bywają traktowane i że istnieją pewne osobne władze, które sprawami szlachectwa zawiadują, tam gdzie szlachta istnieje jako korporacya. U nas te dowody i dokumenta szlacheckie są raczej zabytkiem przeszłości, częścią historyi kraju tego, nie podstawą praw osobnych wyłącznych, których —jestem tego pewny — nikt tu już nie pragnie. Mam nadzieję, że mowy o tem dziś i w przyszłości nie będzie. Szło komisyi sejmowej o to tylko, żeby to, co jest, jak powiedziałem, zabytkiem przeszłości i historyi, pozostało w rękach narodowych.

Dlatego też komisya postawiła ten wniosek, a zdaje mi się, że lepszej opieki żądać dla tych pamiątek nie można, jak jest opieka Sejmu krajowego. (Oklaski.)

Marszałek: Czy chce kto w tym przedmiocie głos zabrać?

(Nikt się o zabranie głosu nie zgłasza.)

Marszałek: Ponieważ nikt głosu nie żąda, proszę wniosek odczytać i poddam go pod głosowanie.

(Poseł Smarzewski (czyta punkt 3.)

Marszałek: Kto za przyjęciem tego wniosku, raczy powstać.

(Wszyscy powstają.)

Marszałek: A więc wniosek jednogłośnie przyjęty. A teraz co do punktu 4.

Poseł Smarzewski (czyta punkt 4.) „Wydział zda sprawę Sejmowi z wykonania powyższych poleceń.“

Wysokie Zgromadzenie zauważa to zapewne, że Wydział sejmowy użył w swoim wniosku wyrazu, iż tymczasowo odbierze powyższe czynności a punkt czwarty poleca Wydziałowi sejmowemu — zdać sprawę z wykonania powyższych trzech punktów wniosku Sejmowi. Komisya wychodziła z tego najgłębszego przekonania, że Sejm nasz lubo po tych kilku posiedzeniach ma być odroczonym, będzie niezawodnie po krótkim przeciągu czasu napowrót zwołany, a jeżeli ma być zalimitowany, mamy nadzieję, że w jak najkrótszym czasie znowu się zbierze, aby mógł przystąpić do czynności, które praktyczne owoce wydać mają dla kraju; wniosek dlatego powtarza, że Wydział tymczasowo objąć ma powyższe czynności, i że tenże złoży sprawę Wysokiej Izbie z wykonania po-

wyższych trzech punktów, poczem Sejm uchwala i zdecydjuje, czyli te czynności mają być i nadal w taki sposób prowadzone jak dotąd, czyli też w inny sposób, jaki Sejm wówczas za najlepszy uzna.

Marszałek: Co do tego punktu czy zechce kto głos zabrać?

(Nikt się o zabranie głosu nie zgłasza.)

Marszałek: A zatem, kto popiera przyjęcie punktu czwartego, raczy powstać.

(Wszyscy wstają.)

Marszałek: A zatem wniosek przyjęty.

Tym sposobem wniosek rządowy został załatwiony.

Marszałek: Przychodzimy do wniosku ostatniego.

Posel Grocholski (chce czytać.)

(Wiele głosów:) Na mównicę!

Posel Grocholski: Ja tutaj.

(Odzywają się głosy: My tu niesłyszymy.)

Posel Grocholski wchodzi na mównicę i czyta wniosek rządowy:

„Za zleceniem Jego Excelencyi pana Ministra Stanu, mam zaszczyt oznajmić wysokiemu Zgromadzeniu sejmowemu, że dla zapobieżenia bałamuctwom w służbie publicznej potrzeba zawczasu ułożyć preliminarze na rok administracyjny 1862.

Ponieważ atoli Sejm krajowy dla przewidzieć

się dającego dłuższego zebrania Rady państwa zbierze się znów zapóźno, ażeby mógł się zająć tem ułożeniem i ponieważ tu idzie tylko o postanowienia na czas przejścia, więc byłoby najstosowniejszem, ażeby wysoki Sejm dał nieograniczone pełnomocnictwo do rozpoznania i sprostowania tych preliminarzy Wydziałowi krajowemu albo komisji szczegółowo do tego wyznaczonej, ze zleceniem następnego zdania sprawy.

Gdyby ze względu na postanowienie §. 22. statutu krajowego zaszła potrzeba wyrobienia sankcyi Najwyższej, to jestem umocowany oznajmić, że wysokie Ministerstwo Stanu w tym wyjątkowym wypadku nie zrobi trudności przedłożeniu Najjaśniejszemu Panu i przez Wydział krajowy postawionych wniosków budżetowych.

To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć J. O. xięciu Marszałkowi z prośbą o umieszczenie go na porządku dziennym.“

Posel Smolka: Proszę o głos.

Do tego wniosku rządowego pozwoliłem sobie zrobić poprawkę.

Posel Grocholski: Może mam przeczytać? (Czyta poprawkę.)

„Poprawka posła Franciszka Smolki, do wniosku rządowego z dnia 16. kwietnia 1861. liczba 389, względem dania Wydziałowi krajowemu nieo-

graniczonego pełnomocnictwa do rozpoznania i sprostowania budżetu krajowego.

Sejm uchwała :

Poleca się Wydziałowi krajowemu przygotowanie preliminarzy do budżetu krajowego na rok administracyjny 1862, które ma przedłożyć Sejmowi krajowemu do rozpoznania i uchwalenia przed upływem bieżącego administracyjnego roku 1861 :

Sejm prosi Najjaśniejszego Pana, aby najpóźniej do października 1861 roku posiedzenia Sejmu krajowego, zwołać raczył.»

Poseł Smolka : Pozwalam sobie ten wniosek następnie uzasadnić :

Najważniejszą atrybucją zgromadzeń prawodawczych jest uchwalenie budżetu. Jeżeli parlament angielski tak wysoko stanął w poważaniu i zaufaniu całego narodu, zaczem idzie w naturalnem następstwie dobry byt i potęga, to nie wahałbym się powiedzieć, że zawdzięcza to po największej części tej okoliczności, że zawsze z wielką sumiennością czuwa nad prawem uchwalenia budżetu, można powiedzieć, że nawet z zazdrością, — dając tym sposobem nieustający, albowiem rokrocznie powracający przykład i sposobność przekonania się, że czuwa nad tem, czy by tym, którzy podatki płacą, nie można nieść jaką ulgę — że dba o to, by grosz publiczny użyty był z największą oszczędnością, dla dobra po-

wszechnego i należycie ocenionego interesu podatku-
jących.

Nie jestem przeciwny temu, by przygotowanie preliminarzy do budżetu poruczone było Wydziałowi krajowemu, i owszem jest to mojem życzeniem; będzie to praca ogromna, wymagająca wielkiej pilności, znajomości dokładnej stosunków krajowych, wielostronnego wyjaśnienia i uzasadnienia, będzie to nieoszacowany materiał do dalszych rozpraw sejmowych; lecz nie dozwalamyż, by to najważniejsze prawo uchwalenia budżetu, które nam Najjaśniejszy Pan udzielił, zaraz przy pierwszej sposobności, kiedy z tego prawa użytek robić mamy, wyszło z rąk naszych; pokażemyż, że i my o to dbamy, i o tem pamiętamy, czyliby tym ulgi nieść nie można, którzy cierpiąc pod nadmiarem podatków: z ufnością na nas spoglądają; a gdyby się pokazało, że ulgi tej przynieść nie możemy, pokażemyż, że o to dbamy, aby rozkład podatków był jak najsluszniejszy, aby ten grosz publiczny użyty był z oszczędnością i na cele takie, które wedle naszego rozumienia prowadzą do polepszenia bytu moralnego i materialnego kraju naszego. Wysokie Ministerjum żąda, właściwie zaleca, abyśmy wydziałowi udzielili pełnomocnictwo nieograniczone, do czego? do rozpoznania i sprostowania preliminarzy i budżetu, a zatem do uchwalenia, którato uchwała za sankcją Najjaśniejszego Pana

zmieniłaby się w prawo. Ja sędzę, że my tego pełnomocnictwa Wydziałowi krajowemu dać nie możemy, gdyż toby się sprzeciwiało ordynacyi krajowej. My nie możemy robić zmian żadnych w ordynacyi, a choćbyśmy nawet mogli, tośmy nie powinni pozwolić na to, aby ktokolwiek z nas tu zasiadających pozbawiony był prawa wglądania w sprawę rozpoznania i uchwalenia pytania o ciężarach, które krajowi nakładają, — by to prawo nie wyszło z rąk naszych. Nie widzę nareszcie konieczności, abyśmy Wydziałowi prawo to poraczać mieli. Od dzisiejszego dnia do przyszłego roku administracyjnego 1862 mamy przeszło sześć miesięcy. Ja nie sędzę, żeby Rada państwa miała trwać tak długo: zwłaszcza, jeżeli się zajmie tem co do niej należy, to jest załatwieniem spraw ogólnych całej monarchii się dotyczących, i jeżeli się mieszać nie będzie w sprawy wewnętrzne pojedynczych krajów koronnych (huczne oklaski). Gdyby zaś Rada państwa potrwała dłużej jak się spodziewam, to jest: może do początku roku administracyjnego 1862, wtedy wołałbym, aby Sejm krajowy był zwołany i obradował bez tych 38 posłanych członków, którzy w Radzie państwa zasięda, gdyż i w takim razie Sejm krajowy zawsze może być w komplecie. Wołałbym, żeby posiedzenia Rady państwa były zawieszane i Sejm krajowy zwołany choć na krótki czas do załatwienia kwestyi bu-

dżetu i innych spraw najpilniejszych, i do tego odnosi się ustęp mojej poprawki, aby przedłożyć Najjaśniejszemu Panu prośbę, aby Sejm krajowy najdalej do października r. b. zwołać raczył. Bądź co bądź, moi panowie, wolę każde inne przypuszczenie, jak abyśmy właśnie przy zawiązku życia naszego konstytucyjnego, sami przyłożyli rękę do nadwężenia tego najważniejszego prawa uchwalania budżetu, i żebyśmy to prawo z rąk naszych wypuścili; przeto zalecam jak najusilniej przyjęcie mej poprawki. (Zewsząd potwierdzenie i przeciągłe oklaski.)

Marszałek: Czy życzy sobie kto jeszcze o tej kwestyi głos zabrać?

Głosy z lewej: Prosimy poprawkę odczytać. (Sekretarz Grocholski odczytuje poprawkę.)

Marszałek: Poddam tę poprawkę pod głosowanie Izby i gdyby została odrzuconą, przejdziemy do głosowania nad samymże wnioskiem. Kto jest za poprawką p. Smolki, raczy powstać. (Wniosek posła Smolki jednomyślnie przyjęty — oklaski)

Dzisiejszy porządek dzienny wyczerpany, zamykam więc posiedzenie i proszę aby jutro o dziesiątej godzinie z rana panowie raczyli się zgromadzić. Na porządku dziennym będzie wybór posłów do Wiednia i wniosek o nietykalności posłów. (Szmer w Izbie.) A jeżeli nam czasu zbędzie, to weźmiem pod obrady inne przez komisję specjalną przygotowane wnio-

ski, których treść jest dla kraju niemniej ważna. —
(Szmer w Izbie.)

Posel Adam hr. Potocki: Proszę o głos.
Marszałek: Proszę mówić.

Posel Adam hr. Potocki: Pozostawiony mamy nader krótki czas do obrad nad sprawami krajowemi. Co do wyboru posłów do Wiednia, jestto rzecz takiej wagi, iż krótki przeciąg kilku godzin nie starczy, aby się porozumieć i namyśleć w tym względzie; stawiam przeto wniosek, aby wybór ten odłożyć do piątku, a tymczasem zająć się wnioskami i sprawami których załatwienie każdemu z nas powinno leżeć na sercu, nim się rozjedziem.

Posel Szemelowski: Mojem zdaniem wybór posłów do Wiednia, wywoła kwestyę najważniejszą dla nas, która go koniecznie wyprzedzić musi i krótko zbyć się nie da. Tą kwestyą jest dyskusya nad tem, czy mamy wysłać posłów do Wiednia, czy nie.

Posel hr. Borkowski: Tu nie chodzi o to, czy wysłać posłów do Wiednia czy nie. Rzecz tę rozstrzyga statut, ale chodzi o to, aby Izbie wytłumaczyć, jakie znaczenie, jakie konsekwencye połączone są z wysłaniem posłów naszych do Reichsratu. Może więc w tym punkcie powstać tylko debata o donośności i skutkach tego kroku dla kraju.

Posel Rogawski: Ja popieram wniosek posła Potockiego i wnoszę, aby nad nim głosować,

jestem bowiem za tem, aby dla ważności przedmiotu i potrzeby namysłu wybór posłów odłożyć do piątku, a tymczasem wziąć pod dyskusyę inne wnioski, które decyzji czekają.

Kilka głosów z lewej: Popieramy! Prosimy głosować!

Marszałek: A zatem poddaję pod głosowanie wniosek pana Potockiego, aby się wstrzymać do piątku z wyborem posłów do Wiednia. Kto za nim, raczy powstać.

Posel hr. Potocki: Powtarzam mój wniosek, aby sprawy znajdujące się obecnie pod rozpoznaniem komisji specjalnej postawić na jutrzejszy porządek dzienny, bo są to rzeczy, do których załatwienia jak najwcześniejszego kraj nas powołał, a wybór posłów może wysmieniecie poczekać do piątku, i 48 godzin przewłoki nie będą bez korzyści w tym względzie.

Marszałek: Kto się zgadza z wnioskiem pana Potockiego, raczy powstać. (Wniosek jednogłośnie przyjęty — oklaski.) A zatem jutro na porządku dziennym nie będzie wybór posłów, ale inne wnioski komisji specjalnej.

Posel Kowbasink: Proszu o hołos. Ja proszu pana Marszałka, aby izwołyły nam wnesty naszymi krywdy do wysokoho urjadu. Majemo różnyi chyby o lisy, o grunta; majemo chyby, kotoryiby wne

sty wypadło do rozsudzenia. Prosymo pro toje, aby zautra podany byli tyi naszymi krywdy do sudu.

Marszałek: Jutro i pojutrze winne być te podania przedłożone, które do laski marszałkowskiej oddane zostały. To więc będzie na jutrzejszym dziennym porządku. Niektóre między niemi dotyczą interesów prywatnych, do których załatwienia Sejm nie jest upoważniony. Sejm może wchodzić tylko w potrzeby ogólne co do prawodawstwa. Jutro i pojutrze kwestye należące do zakresu działania sejmowego będą wniesione i dyskutowane; inne zaś, które są natury prywatnej, wydział odda ces. król. Namiestnictwu do załatwienia.

(Posiedzenie zamknięto o godzinie kwadrans na ósmą wieczorem.)

Siódme posiedzenie
Sejmu krajowego galicyjskiego
we Lwowie,
dnia 24. kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek książę Leon Sapieha.

Wice-Marszałek książę biskup Litwinowicz.

Obecni ze strony rządu: p. Karol Mosch wiceprezydent krajowy.

Komisarz rządowy radca nadworny Jasiński.

Liczba posłów obecnych 143.

Początek posiedzenia o godzinie 10 i pół przed południem.

Porządek dzienny :

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 23. kwietnia 1861.

2. Wniosek o nieodpowiedzialności posłów.

3. Wniosek przedstawiony przez Wydział specjalny.

Marszałek: Proszę odczytać protokół z dnia wczorajszego.

Sekretarz Zatwarnicki czyta protokół.

Posel Hubicki (po przeczytaniu): Zdaje mi się, że wyrażenie co do pierwszego wniosku pana Smarzewskiego jest niedokładne, „że był w zupełności przyjęty;“ on był jednogłośnie przyjęty, i trzeba by to „jednogłośnie“ dodać.

Sekretarz Zatwarnicki: To słowo w zupełności jest niezbędnie potrzebnem, ponieważ były trzy punkta wniosku, które wszystkie zostały przyjęte. „Jednogłośnie“ można dodać.

Izba: Dodać! dodać!

Marszałek: Więc szanowne zgromadzenie się zgadza.

Posel Grocholski: Ja nie widzę aby było w protokole wyrażone, który zastępca za którego członka wybranym został — a to jest ważne.

Zatwarnicki: Na to odpowiem szanownemu posłowi, że trzymałem się wyrażenia statutów; tam stoi, że z grona Sejmu będą wybrani trzej zastępcy.

Posel Grocholski: Przepraszam; tak nie jest zupełnie.

Posel Zatwarnicki: W protokole tylko treść powinna być zapisaną, a obszerniej będzie w sprawozdaniach stenograficznych.

Posel Grocholski (czyta §. 13.): „Dla każ-

dego członka Wydziału Sejmowego wybrany będzie zastępca tym sposobem, jak to w powyższym §. wskazano. Jeżeliby kto z członków Wydziału, podczas gdy Sejm nie jest zebrany, ze świata zszedł, wystąpił, lub na dłuższy czas w sprawowaniu interesów, Wydziału dotyczących, przeszkodzonym był, zająć powinien miejsce jego ten zastępca, który do zastąpienia onego członka Wydziału wybranym jest.“

„Jeżeli Sejm krajowy zebrany jest, przedsięwziętym będzie nowy wybór w miejsce stałe brakującego członka Wydziału.“

Sekretarz Zatwarnicki: Zrobię jeszcze tę uwagę, że w protokole ci trzej zastępcy są w pewnym porządku wymienieni, tak jak i trzej członkowie Wydziału, więc można wiedzieć, który do którego należy; lecz poprawkę w protokole mogę zrobić.

Marszałek: Kto za poprawką pana Grocholskiego, niech raczy powstać. (Wszyscy wstają.) Więc poprawka będzie polecona.

Teraz na porządku dziennym są wnioski, które były komisji specjalnej do zreferowania oddane, i będą przedstawione; pierwszy względem nieodpowiedzialności posłów. Gdzie jest referent komisji.

Posel z prawej: Jeszcze nie przybył.

Marszałek: Więc przystąpimy do innego wniosku. Pan Krzeczunowicz jako referent komisji specjalnej robi sprawozdanie o wniosku tyczącym się służebnictw.

Posel Krzeczunowicz: O ważnej i bardzo ważnej sprawie moi panowie, dziś mi mówić przychodzi. Nim przyjdziemy do stanowczej uchwały, potrzeba nam dokładnie zapoznać się z tą sprawą, albowiem sami przekonacie się panowie, że długiej i mozolnej pracy potrzeba, aby rozwiązanie tej ważnej sprawy zdołało obie strony zadowolić. Sprawa ta przysłała na stół w skutek wniosków pana Siwca, pana Ławrowskiego, pana Ziemiałkowskiego i pana Marcelego Drohojewskiego. Jest to sprawa tycząca się sporów o służebnictwa leśne i pastwiska i sporów o grunta. Szanowni wnioskodawcy darują mi, że wszystkich wniosków odczytywać nie będę, gdyż odczytanie ich zabrałoby najmniej pół godziny. Zresztą idzie tu tylko o myśl główną — a tą myślą jest: aby spory o służebnictwa leśne i pastwiskowe jak najspieszniej i jak najsprawiedliwiej mogły być załatwione. Jeden wniosek pozwolą mi panowie przeczytać; jestto wniosek krótki p. Siwca reprezentanta gmin wiejskich. Inni panowie wnioskodawcy darują, że temu wnioskowi jako wnioskowi włościanina i wysłanego od gmin wiejskich, dają pierwszeństwo. (Czyta wniosek p. Siwca:)

„Na wczorajszym posiedzeniu wniesiono sprawę zgody i jedności w narodzie, bez której u nas nie ma dobra i pomyślności powszechnej na przyszłość. Wysoki Sejm zrozumiał, iż to jest sprawa najwa-

źniejsza, ważniejsza w naszym położeniu niż naprawa statutu krajowego; bo bez tej zgody do naprawy statutu przystąpić nie można.

Pragnąc, aby ta zgoda jak najprędzej przyszła do skutku, czynię wnioszek z następujących 2 punktów składający się :

1) Wysoki Sejm zawezwie tak właścicieli większych jak i włościan, aby dla szczęścia i pomyślności naszej wspólnej ojczyzny, wszystkie spory swoje dobrowolnie zagodzili między sobą. Gdzie gminy mają prawa sprawiedliwe i uzasadnione, tam niech właściciele więksi od wszelkich sporów odstąpią, te prawa im przyznają, i to co się gminom należy, niech im natychmiast oddadzą. Gdzie przeciwnie pretensye i żądania gmin żadnej nie mają podstawy słusznej, tam niech gminy od niesprawiedliwych wymagań odstąpią, i nigdy ich więcej nie wznawiają.

2) Gdzieby na wezwanie Wysokiego Sejmu spory między właścicielami większymi a włościanami nie dały się w polubowny zagodzić sposób, tam powinny sądy przysięgłych niedwołałnie na gruncie podług sumienia i sprawiedliwości rozstrzygać. Sądy te przysięgłych tylko do załatwienia tych sporów wybrane być mają tak z gmin jak i z właścicieli większych. W każdym powiecie niech gminy wybiorą 3 sędziów, a właściciele więksi także 3. Ci sześciu mają się spólnie zgodzić na siódmego człowieka zna-

nego z serca, z sumiennosci i sprawiedliwosci, i tego prezesem swym, a w razie rownych glosow super-arbitrem obrac. Co te powiatowe sady przysieglych w sporach miedzy wlascicielami a gminami orzekna, to ma juz pozostac na wieczne czasy, i przeciw temu nie bedzie rekursu, ani dla wlascicieli wiekszych, ani dla gmin. Tym sposobem w jak najkrrotszym czasie uczyni sie koniec wszystkim sporom i niezgodom, ktore tylko naszym dobrym chęciom i poswieceniom na przeszkodzie staja. Tym sposobem usunie sie zawade najglowniejsza do budowania piekniejszej przyszłości na podstawie zgody i chrześcijańskiej miłości dla naszej wspólnej ojczyzny.

Lwów dnia 16. kwietnia 1861.

Antoni Rogalski, poseł z Skalatu i Grzymałowa.
Jan Siwiec poseł krajowy z żywieckiego okręgu,
włościanin z gminy Las.“ (Oklaski.)

Szanowni panowie! Przeciw głównej myśli tego wniosku, przeciw myśli zgody i jedności, przeciw myśli szybkiego załatwienia odwiecznych sporów, — myśli usunięcia najważniejszych przeszkód wzajemnego porozumienia się, któż ma przeciw niej coś do zarzucenia!? Wszyscy pochwalić tę myśl musimy, a pochwalić tem bardziej, iż pochodzi ona od włościanina, który nie żąda bezwarunkowych ustępstw, ale żąda sprawiedliwości dla stron obu, który się obraca tak do właścicieli ziemskich jak i do włościan, który

wzywa zarówno obie strony do załatwienia sporów za zgodą wzajemną. Tak panowie, każdy człowiek sprawiedliwy tę rzecz rozumieć powinien. Jeżeli zaś zastanowimy się nad środkami, którymi dojść możemy do specjalnego wykonania tej myśli: to napotykamy tu rozmaite zdania, a nawet co więcej, może żaden z nas nie ma dokładnie wyrobionego pod tym względem zdania; żaden bowiem tej kwestyi nie studyował, żaden się nią nie przejął — żaden z nas nie może sobie zdać sprawy z wniosków, jakie w tym celu robiono — podając ten lub ów środek ku załatwieniu przedmiotu. I tak na przykład nie objawiając własnego zdania mojego — pozwałam sobie zwrócić tylko uwagę sejmowego grona na zdanie pana Siwca, które tem ważniejsze jest dla nas, iż pochodzi raz jak już powiedziałem od włościanina, a drugi raz, iż schodzą się z nim w głównej myśli zdania panów Wodzickiego, Ławrowskiego, Ziemiałkowskiego i Drohojewskiego podane w tejże samej sprawie do komisji specjalnej. Otoż warto się zastanowić nad tem zdaniem. Żąda ono sądów polubownych. Sąd polubowny ma być z obu stron wybrany dla całych powiatów lub dla całych obwodów. Nie jeden z nas panowie powołany był w swem życiu do rozstrzygnięcia spraw sąsiedzkich; nie jeden był wezwany na sędzię w sprawach spornych sąsiadów-obywateli i każdy pełnił ten obowiązek obywatelski

bez wątpienia z całą sumiennością; ale najczęściej skutek tego pełnienia był taki, iż zamiast uznania spotykała go niewdzięczność. Najczęściej obie strony przeciwko sędziemu polubownemu powstają, obie skarżą się, iż źle sądził; bo każda strona żądała dla siebie więcej niż on przyznał. Otoż gdyby przyszło do sądów polubownych, powiatowych czy obwodowych w sprawie służebnictw, możemy się obawiać, że sędziowie, którym przypadnie to twarde urzędowanie i te ciężkie obowiązki, gdy 3 lub 4 sprawy rozstrzygną, a posłyszają, że ci, których osadzili, przeciwko nim powstają — niezawodnie powiedzą: „Dajcież nam pokój, już dalej sądzić nie chcemy.“ Sprawiedliwość jest tylko doskonałą u Boga; on wie wszystko, dla tego sprawiedliwie rozsądza. Sprawiedliwość zaś ludzka, czy ona pochodzi od urzędów administracyjnych, czy od sądu, czy od polubownych sędziów, lub sądów przysięgłych, nie może być nigdy doskonałą. Może ona się wprawdzie do doskonałości zbliżyć, ale doskonałą zupełnie nie będzie, i nigdy nie osiągnie tego, aby wszystkich zadowolić. To jest zarzut, jaki dziś zrobić można przeciwko podanej myśli o sądach polubownych. Nie jest mojem zdaniem jednak, aby dziś tę myśl odrzucić, przeciwnie, trzeba się nad nią głęboko zastanowić. Dziś pobieźnie o tem wspominam, bo mniemam, że dziś już stanowczo w tej mierze orzeknąć nie można.

Podnoszę więc tylko ten wniosek, który poparty jest innym, przed kwadranssem oddanym, i przez kilku posłów włościańskich podpisanym, a w którym właśnie sprawa służebnictw oprócz innych jest dotknięta. Pisany on jest, jak się zdaje przez pana Siwca, a podpisany przez następujących posłów: Jan Siwec, Jan Kobylarz, Franciszek Krawczyk, Michał Żebrawski, Maciej Pudło, Michał Leśniak, Antoni Błaż, Tomasz Drozd, Piotr Hebda, Józef Liszcz, Jan Przybyło, Maciej Czechura, Antoni Rogalski. (Czyta:)

„W interesie zgody między posiadaczami większymi i mniejszymi okazuje się potrzeba, ażeby regulacya stanowcza, co się tyczy służebnictw lasowych i pastewnych wszędzie i bezzwłocznie przeprowadzona została — jako też, by względem posiadania i używania niektórych w sporze będących parcel gruntowych między większymi i mniejszymi posiadaczami stanowcze rozstrzygnięcia lub ułatwienia przedsięwzięte były.“ Jest to ogólny wniosek, z którym już dziś bez dalszego tej kwestyi rozbiórki zgodzić się można.

Ogólnego też o tej sprawie orzeczenia żąda dziś od Wysokiego Zgromadzenia komisya specjalna, której wnioskiem jest, aby Wysokie zgromadzenie uchwaliło następujące dwa punkta:

Po pierwsze: Żądać od władzy wykonawczej, ażeby przyspieszyła ostateczne a sprawiedliwe rozstrzygnięcie i ukończenie spraw służebnictw leśnych i pastwiskowych.

Po drugie: Polecieć Wydziałowi sejmowemu rozpoznanie wniosków tej rzeczy dotyczących się, i zdanie z nich sprawy na przyszłym zgromadzeniu Sejmu.

Poseł Mogielnicki: Proszu o hołos!

Wo imię 50 tysiaczej, kotoryi mia tu przysłały i imenem tych, kotoryi nas jako reprezentantiw swoich tu przysłały, promawliaju znajucy, że się zhadiat ze słowamy prawdy, i zhadżaju się na wnesok blahorodnoho popередnyka. My wsi tu deputowani selski pryjały na seбe welykij obowiazki i tiahary wypowisty za nych, szczo ich bolyt. Sut bo w wiku nemowlactwa—a czasom jak mała dytyna ne mohut wypowisty, szczo ich bolyt. Toj narid takij obowiazok na nas włożył, kotoryj do Sojmu może ne należyt, jednakoż abyśmo mohły się śmiło pered narodom stawyty i mohły zdaty sprawu, że w imeny jeho promawlałyśmo: upraszaju Wysokoje sobranije, aby to wnesenije udobryło. Do toho czasu były welykij dorohy na totyi krywdy i spory, ale, kto czerez 10 lit iszoł tymy dorohamy, pereświdczyłsia, że tymy dorohamy tiażko do prawdy zajty. Nasz narid blułkał się po uriadach politycznych, nareszti nadano selanam na ich oboronu fiskus; że tam mało zyskały, ne treba szeroko howoryty o tym (brawo), i ne za dolho stratylby ostatnoje, i do nuždy pryprawadyłoby ho. Pono syl win mnoho trudiw i kosztiw na tyi

procesa, a koły czerez toje zbidnił, odstupył od dorohy prawdy jak sej lekar, szczo ne znaje choroby, i używaje riżnych lykiw z welykoi aptyki, a nim trafyt na prawdywyj, wże choroho ubyw (brawo). Dla toho upraszaju Wysokoje sobranyje bud'te ludmy, bud'te tymy obywatelamy, szczošte wyrekły hołos prawdy i riwnouprawnenyja, prykłonitsia do hołosu prawdy, i pokažit, szczo słowo i dilom stwerdyty choczete: a tohda spiznajete, że tohda zamist woroha, budete mały w waszych susidach pryjatela, — a tohda ne budete narikaty, szczołany waszyj stojat ne zoranyi, ne koszenyi, ne zžaty, bo tohda tyi procesamy ne zajaty, budut sył svojich dla sebe, dla was i dla obszczoho blaha używaty.

Posel xiążę Sanguszkó: Proszę o głos.

Marszałek: Pan Ławrowski ma głos pierwej, przepraszam.

Posel Ławrowski: Komisya predstavljajet dwa punkta do hołosowanyja wysokoi Izby; perszyj punkt jest, aby prosyty urjadu wysokoho, by prypiszył dilanyja komisyi serwitutowoj o spory meży pacamy i chłopamy; a druhyj punkt, aby wsi wnesenyja oddanyi były do wydilu, aby toj nowyj porjadok ułożył dla załahodzenia tych sporów. Ja wydžu, że w tych dwóch punktach jest kontradykeya, bo aby nowyj porjadok do toho był zaprowadzenyj, potrzebno, ażeby teperisznij sposób był zatamowanj i zalimito-

wanyj;—jaby skazaw tak, aby prosyty rjadu, aby wsi ty sprawy były pry urjadach systowanyi, a tu do Wydiłu odesłanyi były, kotoryjby ich sejmowy kraje-womu do holosowanyja predłożył.

Posel xiążę Sanguszkko: Ta kwestya należy do tych, które na pierwszy rzut oka są ma-teryalne. Tu nie mogą wpływać na opinią Sejmu oklaski lub sielanki, że się tak wyrażę, lecz tu cho-dzi o sprawdzenie prawa własności, a zatem trzeba zimnego roztrząsania tej kwestyi. Tu mówią pano-wie wiele w ogólnikach, a ludzie mówią o krzywdach pastwiskach, lasach, co się w rękach większych wła-ścicieli znajdują, i powiadają, że się im to przynale-ży. Ja sumiennie rzecz biorąc pytam się, obznajo-mionych z trybem rzeczy, czy jest prawdopodobień-stwo, aby jeszcze wiele gruntów włościańskich mo-gło się w ręku dominiów t. j. dziedziców niepraw-nie znajdować? Bo ci, którzy są z tem obeznani, ile komisyj było w tym względzie, ile instrukcyj da-wanych, aby przychodzić słabszej stronie w pomoc, biorąc tę rzecz zupełnie pod rozwagę: trudno im będzie przypuścić, aby jeszcze wiele gruntów wło-ściańskich znajdowało się nieprawnie w ręku dzie-dziców.)

Po drugie: Powiadają o sądach polubownych i myślą, że one będą środkiem do załatwienia bar-dzo prędkiego serwitutów, i przyprowadzenia do zu-pelnej zgody.

Ja jestem zdania, że ani jeden ani drugi cel nie zostanie osiągniętym. Te sądy muszą być na podstawie bardzo pewnej; ludzie ku temu wybrani będą się tego wszystkiego uczyć musieli i rzecz tak ściśle brać, jak i komisya rządowa, bo inaczej będzie nie na podstawie prawnej; bo inaczej będzie tylko arbitralne rozsądzenie, ale nie na fundamencie słuszności i prawa.

Pytam się, dla czego takie sądy prędzej mogłyby sądzić od zwykłej komisji.

Wprawdzie powiadają i może nie bez podstawy prawdziwej, że te komisje rządowe miały instrukcje, rzecz przedłużać i nie kończyć; czy to prawda, o tem powiedzieć nie mogę z pewnością, tylko sądzić można z ich działania że tak było; ale były nieraz nawet i liczne wypadki, które każdy z panów zapewne sam potwierdzić może, że byli i urzędnicy, którzy swoich obowiązków sumiennie dopełniali; zdaje mi się, że to każdy z panów przyzna, iż są między nimi ludzie bardzo sprawiedliwi.

Teraz co do zgody, ja myślę że zamiast przyspieszenia jej, tem by się kupiło najwyższą niezgodę; gdzie są ci ludzie, którzy by byli między nami nieinteresowani? Czy jest ich tyle w kraju kwalifikowanych do tego? Takich ludzi bardzo mało. Ja sądzę, że to zamiast przyspieszyć zgodę, podwoiło, potroiłoby nawet tę dzisiejszą niezgodę. Dziś mię-

dzy nami jest nieporozumienie, ale jest jaka taka zgoda. My jesteśmy tak jak ci dwaj bracia, którzy między sobą spuściznę ojca dzielą; oni sami nigdy nie przyjdą do zgody, tu trzeba koniecznie trzeciej osoby nieinteresowanej, któraby orzekła: to twoje, a to twoje. Jeszcze i ta uwaga, n. p. włościanie powiadają, że krzywdy mają, że im się należą lasy i pastwiska od większych właścicieli. Taki polubowny sąd musiałby szukać we dworze, co włościańskie a u włościan co dworskie. Musiałby sprawdzać tytuły posiadłości. Teraz się pytam, czy dużo takich włościan, których tytuł własności mógłby nie być zakwestyonowanym? Wszakże wiele takich komorników, i czeladzi co służą we dworach, a grunta ich są w ręku obcych to Z tegoby się zrobił wielki gwar a kość niezgody byłaby rzuconą po wszystkich gromadach. Przepraszam panów, że tak jasno prawdę powiem: Są pojedynczy ludzie poczciwi, którzyby milionów nie ukradli, gdyby im je powierzyć, ale przyznajmy i to, że jak przychodzą w gromadzie, to się im formalnie w głowie maści, i występują z żadaniami, które są nielogiczne. Proszę prawników przyznać, czy nie mam racyi. Gdy przychodzą z pretensjami gromadzkimi, nie pytają o prawo, tylko o własną dogodność. Żądają więc lasów i pastwisk, dla tego, że im to dogodne, choć prawa do tego nie mają. Xiądz Mogilnicki powiada, że to

są małe dzieci, które płaczą kiedy ich boli; ale ja odpowiem księdzu Mogilnickiemu, że dzieci nie tylko płaczą jak ich boli, ale i wtedy kiedy widzą cukierek, co im go dać nie chcą. Otoż panowie, szczęście że jest ktoś trzeci, który chce sądzić nasze sprawy. Trzecia powiadam osoba całkiem nieinteresowana, jak — prawnicy albo komisye. Co do mnie, proszę tylko, aby komisye te kończyły swoje działania i oświadczam tu moją nadzieję, że jeżeli były jakie względy nakazujące coś innego jak sprawiedliwość; że jeżeli były jakie instrukcye dążące do przewłoki spraw: to na żądanie Sejmu zniknie zapewne wszelki powód, aby wykończenia spraw serwitutowych nieprzedsięwzięto z jak największą szybkością i nie załatwiono sprawiedliwie i energicznie.

Posel z lewej: Proszę o głos!

Marszałek: Xiądz Pawlików ma głos.

Posel xiądz Pawlików: Pozwolte wsepocztennyi panowe moi, abym tutka jako posel od naroda promowyw za tymże narodom, buduczy świdkom jeho nužd i nedoły; skažu ricz jak jest, schlibiaty nebudu, z prawdow sia ne rozmynu, chotia to powidajut: prawda czasom w oczy kole! Ale pozwolte, aby dojty do prawdy, treba kończe poznaty, zwidki sia wzięło toje neszczastie, — treba piznaty z widki pochodyt spor i nedowiryje. My żyjem z narodom selskim, my jeśmo świaszczenykamy z

naroda, my wychowały sia meży tym narodom i znanjem jeho trebowania. Protoje ośmilaju sia pidnesty tu wyraz jeho własny: ja piznawem chłopa, piznawem nuźdu i nedolu jeho; promowlaju w imia jeho za selskim czołowikom stojaczy w jeho oboroni. Prawda że kniaź Sanguszko buw toho mpinyja, że my ne czuwstwjem wynny sia w toj sprawie powodowaty: ale jest to sprawa, w kotroj chodyt peredwsim ne o czustwo ale o sprawedywist', protoje ne mohu wzderżaty sia, abym ne skazał jak jest. Wydiaczy nuźdu i nedolu selanyna, o smutku nieszczęstnyj! jakżeż toj narod, kotryj na nas wsich praciuje, kotryj wid wikow nas żywyt i odiwaje w poti czela swojeho, jakżeż win może byty wystawlenyj na pokrywdzenie i pośmiwysko, jakże można dopustyty, aby zwano toho chłopa nieszczęstnoho: to zwir, to zmyja (o! o! — sykanie i powszechne oburzenie w Izbie: „nikt tego nie mówi, do porządku! nikt i nigdy“!) Ja nepowidaju.... (ciągły hałas i szemranie).

Posel hr. Potocki: Proszę pana Marszałka wezwać mowcę do porządku i odebrać mu głos za podburzanie namiętności (odebrać! odebrać! do porządku! z prawej: nie! nie! niech mówi dalej!)

Marszałek: Wzywam xiędza Pawlikowa aby nie odchodził od materyi, inaczej będę przymuszony odebrać mu głos.

Posel Pawlikow: Prystupaju do samoj

riczy; szczo nużda i nedola meży ludom sut', to znajemo, ale tym nużdam, pryjszoł wże czas, abyśmo położyły konec. Moi Panowe! pry perwom zasidaniu naszoho Sobranyja, jak szcze były w samym zawiązku naszyi rozprawy, izreczeno wże w toj sały krasnoj, w toj wysokoj komnati o jednocy, braterstwi i lubosty. Na toje ja sobi pomysływ, o kobyżto stało sia dilom i perejszło na prawdu w czyn! Tiszywjem sia z moimy pryjatelamy, bom hadaw, szczo na toje nastupył swiatyj spokój i harazd i dola szczasływa maje sia okazaty. Pomysływjem sobi, że toto braterstwo okazałoby sia tak, abyśmo dbały o prawnoje dobro z osobna každoho obywatela i ne rachowały toje na łuty i kwyntle, bo tohda mohłybyśmo naszyi pokrywdzenia może widstupyty i pryjszłoby do zhody i do myłosty. Ale inaksze — pomysływjem sobi, ne może to nastupyty w dobryj sposob, jak ne oblyczem naszyi prawnyj spory, kotri sut' meży namy, a sut' wże kilkanajcit lit. Ja prystupaju i sohlaszaju sia do wnesenia hospodyna Ławrowskoho, aby w zastupstwi Wydiłowy krajewomu Wysokij Sojm toje poruczyw, aby potrebnij kroki nazywał, abyśmy mohły uwydity i rozpoznaty tyj wnesenia i zastanowyty sia nad ich ważnocyju. Dla toho jest moje wnesenie, aby nim toje Wydił krajewyj w zastupstwi uczynyt, ustanowyty komisyyju serwitutowu. Teper szcze skažu kilkoma słowamy

do czestnych i pocztennych predpowidnykow. Na pered zmiraju słowo moje do pocztennoho deputata Krzczunowycza. Mowyt o sudach polubownych, i skazał, szczo maje nastupyty czerez nych pryjowanie toho twerdoho urjadowania i tiazkich obowiazków. Ja sohlaszaju sia szczo choťby sprawujuczij tuju służbu seje ne widpowiły, to jeśm toho samoho mninia, jak i wysoka pałata, szczo jakim bud' sposobom toj spor musilby sia skończyty. Jesłyby tyi sudy polubownyi były nedostatecznyi, to i koźdyj sud byłby nedostatecznyj, a po druhe toje, że sia tyi sudy bojat, aby na nych ne powstawały stonony.

Powidaju czemu my zasidajemo tutka? My wysłany jeśmo sprawedływosty boronyty, małyźbyśmo sia zreczy sudejstwa! Sprawedływyj sud jest toj, kotoryj kaźduju ricz zarówno sudyt. Szcze kilka sliw chocz u skazaty do howorywszoho Mogielnicoho, kotoryj użył wyrazu, że taja ricz ne należała pered Sojm; ja sia widklykuju na §. 18. krajowej ustawy (czyta paragraf).

Ja do toho powidaju, czyż błaħorodnyj deputat Krzczunowycz zauważał sije. Pewne, znaju że sprawa jednoho, Jana albo Michała, ne może tu byty rozsudzona, ale sprawy ciłych gmin...

Posel Staruch: Proszę o głos.

Marszałek: Hrabia Dzieduszycki Kazimierz ma głos.

Posel hr. Dzie dusz y c k i: Cieszę się, że sprawa ta o serwitutach wytoczoną została; widzę że z jednej i z drugiej strony, tak jak my tu siedzimy, co do skutków, z różnych stanowisk ta rzecz bywa pojmowana, niechże i mnie będzie pozwolono i moje zdanie powiedzieć co do projektu kompromisów. Widzę, że chęć pojednania objawia się z jednej i z drugiej strony. Projekta polubownych sądów są wskazówką tych dobrych chęci. Ci co nas obwiniają, że niechętnie podajemy rękę do zgody, nie wiedzą, że Sejm postulatowy już w roku 1843 żądał zniesienia pańszczyzny. Panowie nie łudźcie się, niejest to kwestya serwitutowa, lecz idzie o to, co moje i co twoje, to zależy od wyobrażenia tych, którzy prawa nie znają; zostawić zatem należy to tym, którzy prawo znają. Panowie, szanowni posłowie księża, opowiadacie krzywdy włościan, i ja w mieście nie wychowany, mieszkam na wsi, wiem że chłop żąda sprawiedliwości, kwestya tego rodzaju jestto kwestya o własność; nie jestto ze złej woli i zawiści, my żyjemy dość w zgodzie na wsi.

Kwestya o własność musi się opierać o sąd, a sąd na prawie. A gdzież to prawo? W roku 1848 mówili chłopci, oddajcie nam lasy, oddajcie nam pastwiska; dziś mówią oni to samo, i czekają na wyrok zapadły na ich korzyść! Kwestya serwitutów opiera się o kwestyę własności, kwestya wła-

sności polega na różnem tłumaczeniu własności rustykalnych i dominikalnych, do czego służą różne wywody, jako to: operata pomiaru Józefińskiego, metryki urbaryalne z roku 1820, nakoniec pomiar katastralny z lat ostatnich. Na zasadzie tych dokumentów wychodzi wiele dekretów od różnych instancyj. Trudnoby zatem było z tej gmatwaniny wyprowadzić jakieś postanowienie i trudnoby było pogodzić strony temi wyrokami zbalamuczone. Dla tego zdaniem mojem jest, że ktokolwiek dobrze tę rzecz widzi i krajowi dobrze życzy, odniesie się do Najjaśniejszego Pana z prośbą, aby zakony były tak zmodyfikowane, iżby sprawy prędzej i słuszniej były załatwione.

Głos z lewej: Proszę o głos.

Marszałek: Przepraszam xiądz Morgenstern ma głos.

Posel xiądz Morgenstern: Ja bez krasomowstwa odzywam się w wysokiem Zgromadzeniu. Lud nasz domaga się dużo, ale odwdzięczyć pragnie się tym, którzyby im dobrodziejstwa wyświadczyli, i jego głosem odzywam się do was; oni powiadają: Panowie mogliby z nadmiaru swego posiadania część jakąś udzielić, a choćby cząstkę tego, co ich pradziady nam świadczyli. Były może nadużycia, były może wyjątkowe niesprawiedliwości, były i uciski. Nie mógł lud zawsze stawić im czoła przynę-

biony niedolą. Dziś kiedy się wszystko zmieniło, poczuł się i on do życia i odzywa się do was. I onby chciał skosztować słodczy wygodniejszego życia przez wymiar sprawiedliwości i urządzenie prawnych między dworem a gromadą stosunków.

Chce z wami żyć w przyjaźni, ale chce, ażeby do cesarza Najjaśniejszego się udano, iżby rozkazał przyspieszyć rozstrzygnięcie sprawy. Więc krótko: upraszam ażeby te życzenia były Najjaśniejszemu Monarsze przedstawione, on niechaj sam sądzi, czyli się należy gminom czy nie, tyle wszystki go!

Marszałek: Już 12 mowców zapisanych.

Zewsząd głosy: Prosimy o zamknięcie.

Z drugiej strony: Nie, nie; niech się ciągnie dalej.

Posel xiążę Adam Sapiaha: Tu posłowie przybyli osobiście, osobliwie ci którzy obok mnie siedzą, z tem przekonaniem: póki swojego zdania nie wypowiedzą, póty nie zasłużą sobie na zaufanie tych, którzy ich wysłali. Panowie! w tej kwestyi nie oszczędzajmy czasu, dajmy im sposobność i czas do tego. (Brawo.)

Marszałek: Podaję to pod głosowanie, kto jest za tem, aby zamknąć dyskusyę, niech powstanie. (Nikt nie powstaje).

Więc następuje z kolei Pan Borysikiewicz.

(Gwar w Izbie).

Marszałek: Pan Borysikiewicz następuje z kolei!

Poseł Borysikiewicz: Ustępuję pierwszeństwa Kowbasiukowi.

Poseł Kowbasiuk: Ja proszę Najjaśniejszego Monarchy naszego i wysokiego księcia Marszałka i każe: Panowie u nas dobrzy — my chcemy w dobrom sposobie dobra. My jesteśmy skrzywdzeni, u nas grunta pozabierały i pasowiska i lisy.

Grunt mój własny, ja płaczę za nim — to jest nie ja, ale wsi — korec mój na moim gruncie — a jak trawę koszą i korec piodotną koszą, to mnie Pan sztrofoje!

Ne można na własnym gruncie robićty szczerze prawnie, chociaż i metryka gruntu jest. Procesujecie z Cerkwi do Gubernii — z Gubernii do Mynstra — i oni mająt rezolucję, ale w domu Bęcirk zatrzymuje, a list nasz nie widdająt. Proszę teraz, aby donieśli o tym Najjaśniejszemu Monarchowi; my mamy metryki wid roku 1786 — szczerze hromadzkie to hromadzkie — a pańskie to pańskie; proszę aby to raz skinczeno. Pro tożemy sobie wrochy — my na panów a państwo na nas; jest i dobrzy państwo ale są niedobry.

My tak jak wiewca przed rozdestwem obsterżena, ktoruż na dwir wyżenut, ona nocuje, ale ciężko nocuje, szczerze żyje, ale ciężko dychaje. Pa-

nowe zasadyły lisom hromadzkiej własny pola, hde naszy didy, naszy pradidy, naszy batky orały. Toto vse zabrały! Jak tam towaryna perejde, to pewno powerne bez roha. Jak spijmajut, to każut platyty, a jak ne maje czym zaplatyty, nesy do żyda, zapy-szut do sztrofu. Teper je mnoho takoho, szczo wże przyjszło z ministeryi ta z gubernii a w becyrkach tam doma polahaje. Lude procesujut, rekurujut a do żadnoho sposobu ne mohut pryjty a pany obsia-hajut. Pan platyt, to panam łatwo proces prowadyty, bo panowe grunta używajut. A u nas je gazda, szczo sia procesował, a teper wże ne maje czym. Dla toho my prosymo Boha, Najjaśnijszoho Monarchy i pana kniazia Marszałka, aby sia zmyłowały nad namy i aby zrobyły jakiś koniec tej sprawi. Szczo do hro-mady, to hromadzkie, a szczo pańskie, to pańskie, aby sia wże raz skińczyło.

Marszałek: xiądz Ruczka ma głos.

Xiądz Ruczka (z mownicy): Panowie! sprawa ta, jak wszyscy przyznajecie, jest bardzo ważna; dlatego, że jest tak ważną, pamiętajcie o tem, że-byśmy zamiast zgody nie roznieśli ziarna niezgody i nieufności z naszego Zgromadzenia. Pamiętajmy aże-byśmy zasady prawdy, sprawiedliwości wynieśli ztąd do domów naszych; 13 lat żyję między ludem; znam jego obyczaje, jego sposób myślenia, znam jego moralność. Pamiętajmy więc o tem, że lud na tem

miejsca nie powinien słyszeć ani słowa o niemo-
ralności. Znając lud powiadam wam panowie, że
nieufność jaka w nich była, już znikła. Ten lud
powiada, że tylko trzecie osoby starają się siać mię-
dzy nim a dawnymi dziedzicami ziarno nieufności,
ale jedno słowo panowie, jedno słowo rzucone z serca
między nich, niweczy to wszystko. Widziałem w ostat-
nich czasach, gdy panowie odjechali do Wiednia, że
i wtedy chciano korzystać ze sposobności, i rzucono
podejrzeń, jakoby panowie pojechali do Wiednia
z zamiarem przywrócenia pańszczyzny, i wtenczasto
podniosłem głos i postanowiłem udać się do Mini-
steryum z prośbą, aby polecilo c. k. Namiestnictwu
porozumieć się z władzą kościelną i raz na zawsze
zniszczyć to ziarno niezgody. Panowie! Ja znam nasz
lud i zapewniam was, że tam w tym ludzie niemasz
zasad niesprawiedliwości, wiedzą oni, że zasady wła-
sności są święte i nietykalne; wiedzą, iż filarem spo-
łeczeństwa jest uszanowanie cudzej własności, wiedzą
oni bardzo dobrze i z tem się nie tają, że panowie
są po największej części w takiej biedzie, jak oni
sami. Panowie! każdy z nas zgadza się na to, że
co się tyczy tej ważnej sprawy konieczna jest szyb-
kość i niezwłoczność działania, ale co do drogi, jaką
postąpić należy, to niepodobna dokładniej jej ozna-
czyć. Gdy tu wyjeżdżałem wybrany od 70000 naro-
du, odtierałem od gmin zlecenia: wszystkie mię pro-

siły abym koniecznie na to nastawał, żeby ta sprawa serwitutów jak najprędzej została ukończoną, ażeby w tym względzie zażądać od urzędów jak najprędszego rozstrzygnięcia, aby ta sprawa prędko i sprawiedliwie została załatwioną; — jestem zatem i za wnioskiem komisji, i jestem przymuszony popierać go z całym przekonaniem. Druga część wniosku: aby Wydział Sejmowy wypracował projekt w sprawie serwitutów i przedłożył takowy Sejmowi, może także być przyjętym; i dlaczego nie miałyby być przyjętą? im więcej głów pracuje nad jakąś kwestyą, tem więcej można się spodziewać pożytecznych rezultatów, tem więcej będzie podanych dobrych wskazówek, aby zakończyć już raz tę najważniejszą dla nas sprawę. Dodać jeszcze i to muszę, że jeżeli rzecz serwitutów ma być ze skutkiem należytym i pożądanym przewidzianą, to radziłbym aby rekursa w tej sprawie nie były rozstrzygane od władz administracyjnych ale od sądownictwa zupełnie niepodległego; jednakowoż, kwestya ta stoi w ścisłym związku z drugą nie mniej dla nas ważną kwestyą, odłączenia sądownictwa od władz politycznych, bo tylko sądownictwo niezależne od politycznych względów może wypełnić swoje zadanie.

Otoż panowie, bez względu zupełnie na ludzi chcę tu oświadczyć się, ponieważ nie jeden obiera sobie drogę niesprawiedliwą dla wyjednanja popular-

ności. Bez względu więc na osoby, oświadczam tutaj moje przekonanie, i popieram wniosek komisji, aby udać się do c. k. urzędów i prosić o przyspieszenie i najłatwiejsze zagodzenie sporów, a Wydział Sejmowy pracować będzie nad jakim projektem.

A co do sądów polubownych, powiadam, że tego kraj cały nie będzie w stanie poprzeć, aby się zdać na wyrzeczenie takiego sądu, gdzie nie będzie ani rekursu ani apelacji.

Trzeba znać lud nasz, jaki jest nieufny do orzeczeń tego rodzaju, i że albo nie przyjmie wyroku, albo się na kompromis nie zapisze.

Zaprowadzenie wreszcie takich sądów zupełnie nie przeszkadza działaniom c. k. urzędów; bo jeżeli się kto chce zapisać, to mu się to zostawia do woli. Popieram zatem jeszcze raz wniosek. (Oklaski.)

Głosy z prawej: Prosimy o głos, bo jesteśmy wpisani; proszu o hołos.

Marszałek: Musimy się trzymać porządku, Poseł Kazimierz Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Wodzicki (z mównicy): Zaprzeczam, jakobym był za polubownymi sądami, albowiem znam całą Galicyę i znam straszny ten ciężar serwitutów. Wszystko co można było od 80 lat nagromadzono, ażeby zagmatwać bardziej stosunki nasze. Ustawy prowizoryczne, dekreta sprzeczne, zaległe po biurach akta, zabałamuciły te stosunki do tego stopnia, że

włościanin z ręką na sumieniu nie może powiedzieć co mu się należy, ale i większy posiadacz z ręką na sumieniu nie wie, co ma innym udzielić. Jestto rana co nas boli. Sąd polubowny może być zmienionym co do osób, każda strona wybierałaby innych. Nie myślcie panowie, że te sprawy są tak łatwe do rozsądzenia; potrzeba do tego fachowej, głębokiej nauki.

W każdej wsi, w każdym siole, inne są ciężary i podstawy do żądań naszych. Tego wszystkiego trzeba się uczyć, że tak powiem od abecadła. Wieśniacy nasi mają częstokroć taki zdrowy rozsądek i loikę, że wszedłszy w tok tej sprawy, znają ją dokładnie. Mój wniosek jest, aby posiadacze wraz z urzędnikami te sprawy sędzili: urzędnicy dla tego, bo często cała sprawa oprze się na prawie. Zupełnie mój wniosek nie sprzeciwia się temu, co się dziś toczyło; o to tylko chodzi, aby te komisye nie były obsadzone obojgami, nam częstokroć niechętnymi, z naszymi stosunkami krajowymi nieobeznanymi urzędnikami. Najlepszy dowód, że takie komisye zadowolniły żądania, bo w wielu miejscach większe i mniejsze ciężary gruntowe ustały, więc podstawy tej komisyi od Najjaśniejszego Pana założone były dobre, ale ich wykonanie przez złe narzędzia, których użyto, były spaczne. Pojmuję myśl tu przez włościan wyłuszczoną, że Najjaśniejszy Pan w sprawiedliwości rozsądzać będzie. Gdyby Najj. Pan sam sędzić mógł,

byłbym spokojny, lecz któż rozsądza, nie On — urzędnicy Jego, i oni od 80 lat tak zagmatwali te sprawy, że dziś w wielu punktach nie może nikt wiedzieć na jakim stopniu one stoją. Moja myśl, ażeby urzędnicy komisji i posiadacze rozsądzali, zasada się na podstawie wyborów, a zatem wybieralność ma być na podstawie zaufania; nad tym zastanowić się musimy w najkrótszym czasie, i stanowczo usunąć kość niezgody, która między nami leży.

Wiemy dobrze, że administracya połączona jest z sądownictwem, wiemy jak rekursa idą od biura do biura; z pod jednych krat rządowych pod drugie. Mijają lata a my sprawiedliwości nie mamy, a nasze sprawy leżą jak w letargu, jestto prowizoryum naszego społeczeństwa, które nie postępuje do ostatecznego urządzenia. Zdaje mi się więc koniecznością rzec się rekursu, bo komisya na zaufaniu oparta, rekursów nie potrzebuje; gmina — ta podwalina społeczeństwa tak długo nie będzie zbudowaną, jak długo służebnictwa, ten zaród swarów i niezgód usunięte nie zostaną.

Przedewszystkiem zrzeknijmy się prawa rekursu. Wiadomo albowiem jakie drogi rekursa przebiegać muszą. Chodzą one od powiatu do obwodu od obwodu do Namiestnictwa, od Namiestnictwa do Prezydium, a tą samą drogą wracają na powrót, to wymaga długiego czasu a wiecie, że cierpliwość nie jest naszą cnotą.

O to nam chodzi, ażeby c. k. urzędnicy, którzy będą przewodniczyć komisji, byli potwierdzeni przez tych, którym wczoraj daliśmy nasze zaufanie; o to nam chodzi dalej, aby żaden urzędnik nie był nam narzucony, bo taki często nie jest indywidualnością, któraby bezpartycjalnie rzecz rozstrzygnąć chciała. Lubo znajduje się dużo zacnych i pracowitych, ale niestety jest wiele takich, którzy ani zaufania, ani szacunku wzbudzić nie potrafią. Wnoszę zatem, aby na każdy obwód wybrano trzech kandydatów, z których Wydział obierze jednego, i ten komisji przydzielonym będzie. Ta komisya serwitutowa z obowiązku powinna Sejmowi złożyć dowody, na jakich zasadach spory były już ukończone i w jakiej ilości. O formalności nam nie chodzi. Formalność jest ciężarem, która tyle lat nas gniecie. O nią nam nie chodzi, lecz o ustawy. Ustawy są dobre, lecz należy nam się z pętów formalności uwolnić. Tu komisya przez przyłączenie takich członków tak złożona może w krótkim czasie zaprowadzić zmianę, której z niecierpliwością oczekujemy. Te są motywa, które mię powodują do wniosku następującego. (Czyta :) Po zniesieniu pańszczyzny i danin pozostały serwituty czyli prawa oparte w części na używaniu, w części na nadużyciach, a wreszcie ściśle związane z dawnymi stosunkami poddańczemi, przechodząc różne koleje wykształciły się w niektórych okolicach, szczegól-

nie w leśnych, w takie chaotyczne rozmiary, iż rzeczywiście określić ściśle nie można prawnej podstawy szacunku. Żądanie nie może być sformułowane, za doścuuczynienie niemożebne, a wynik tych smutnych stosunków, rozdrażnienie umysłów w całej ludności, niemoc w gospodarstwie, nieporządek w lasach, niepodobieństwo podniesienia bytu mniejszych posiadłości.

Każdy przyzna, że gdyby ciężary gruntowe były oparte na hipotece lub na dokumentach, daleko łatwiej przyszlibyśmy do ukończenia sprawy. Lecz niestety tak nie jest; można powiedzieć, że na 100 gmin 5 tylko posiada dokumenta, — wszystko inne opartem jest na używaniu; tu więc zachodzi różnica między sądem polubownym a kompromisem.

Tam gdzie są dokumenta, i prawo orzeka: tam nie potrzeba komisji.

Tam gdzie serwituty są oparte tylko na używaniu, powinny dwie strony osądzać, z jednej strony musi być ofiara, a ustąpienie słuszne z drugiej. Wtedy możemy uzyskać to, czego tak gorąco pragniemy.

Dla tego szczególnie żądam, ażeby posiadacze większych i mniejszych posiadłości pomnożyli członkami z pomiędzy siebie komisje rządowe, bo w sporze o to co moje a co twoje, i ty i ja powinniśmy sądzić.

Rok temu jak z przyczyny oszczędności albo nawalności innych prac, komisye te krajowe zostały wcielone do obwodów; jeżeli te prace ich wstrzymać będą, nie możemy przypuścić, ażeby nam wiele gruntów uwolniono; — jak im mamy pomoc z naszej strony, przeprowadzimy prędzej uwolnienie gruntów: dlatego wniosku, który przedstawia komisya, ja bynajmniej nie wstrzymuję. Być bardzo może, że światlejsi wymyślą podstawę do lepszego prawa; ale terazniejsze komisye są potrzebne, ponieważ przeprowadzają najżywotniejszą kwestyę naszą. Podajmy nasze wnioski do Wydziału, ale upomnijmy się, aby czynności terazniejszych komisyj nie były wstrzymane — przeciwnie, wszelkie poparcie ze strony obywatelskiej znaleźć muszą, gdyż te ciężary gruntowe i nasinasych włościan już zanadto gniją.

Posel Borysikiewicz: Proszu o hołos!¹ Ja zadywlaju sia na totu sprawu ze stanovyska prawnyczoho i chocz u rozdilytu tuju sprawu na dwa dily: 1. na sprawu o serwitutach a 2. na ricz o gruntach i pasowskach, a w tych ostatnich znouu rozlyczaju napered: vse hromadzkii i grunta pojedynczyi. Szcho do vse hromadzkich rozlyczaju: grunta rustykalnyi pojedynczyi kotoryi pustkami lezat, ne sut obsadzeni a sut w posidaniu bolszych vlastytelej. Druhe o pasowskach. Szcho do sprawy o hruntach, to ne moze buty predmetom moho tolkowania, tylko

to należy do rozwały Wydiłu Sejmowoho: win maje to wypraciówaty. Ja podaju tylko takii toczki kotryi majut sia załahodyty. Robiu tu tylko tuju uwahu, że sut najbolszymy pereponamy dwi riczy, persze że ustawy dawnyi były takii, kotoryi poperały tylko odnu storonu, a druhoj storoni nedopustyły nawet upomnuty sia. Takij był dawnyj system, a my teper kohda nam właśť, powynnyśmo riwnowahu zrobyty. Treba dlatoho wsi ustawy peresmotryty. Poneże za dawnoho systemu tak było, że hromada ne mohła sobi pysara najmyty, aby jej supliku napysał, bo takij pysar jako burytel podług rozporządzenia był uważany.

Z prawej głōsy: Prawda, prawda.

Z lewej: Prosimy wymienić paragraf.

Poseł Borysikiewicz: Ne znaju wże jakij paragraf, ale takij był. Druha perepona: prawa hromadzkiej selan operajut sia na urbaryach Józefińskich z r. 1820 i tak samo na tak zwanych Stockinwentarzach czyli dotacyach; tra było chodyty z desiat' lit, ażebyś distaw takij dokument, a arkuszek indywidualny hodi było distaty; takijto były perepony i dlatoho bidnyi selanyn ne mih poszukiwaty skutečno swojeho prawa; — ale z druhoj storony zostajuczy pod sylnym władniem mandatora, ne śmił win wystupaty nawet na protiwo swoho didycza. Skažu szcze bilsze: wsi spory welysia pysemno, wsia sprawa mała byty wnesena za wysokoju opłatu sztemplowu;

wsi podania musily byty pysanyi czerez dorohych adwokatiw, bo prostyj pysar, chotia czuw krywdu oczywidnu hromady czy pojedynnokaho selanyna, ne byw w stani napysaty supliki po takoj formi, jaka byla po sudach prepysana, z tojze pryczyny takij czerez pysariw napysywanyi podania ridko tylko znajszly nalezytoje wysluchanie. A pytaju sia, czy kotoryj z tohdasznych adwokatiw podniel sia takoj sprawy chlopskoj, bez narazenia sia na utratu licznoj klienteli panskaj? (szmer nieukontentowania w Izbie). Izwolit, tak bylo — moi panowe — tak bylo! — Otoz kazu: jesly selanyn maje na dorozu prawnoj nyni poszukiwaty i dochodyty swoich praw, treba koncze wsi tyi ustawy pereponnyi i wredlywyi pere-robyty. W toj ciły nadal Jeho Welyczestwo Najjasnijszyj Cisar nam prawo widbywania Sojma kraje-woho, na kotorym wlasnie majemo stanowyty o naszych riczach; aby proto utworyty prawnu dorohu selanam, treba po porezrinu wsich skazanych ustaw pry kazdoj ulozyty stosownyi reformy. Wproczem selanyn, ne znajuczy ni czytaty ni pysaty musyt udawaty sia so wsim do pysariw, kotoryi znowa ne-uczeni i pyszut jak znajut; dla tohoze dla selan po-wynna byty otworena doroha ustna, a ne pysemna, bo selanyn ne maje czesu chodyty za pysarom; naszym pro toje obowiazkom jest staraty sia o to, aby sprawy selan mohly sia toczyty ustno, aby selanyn

mih podawaty swoi żałoby do protokułu bez wsiakich pysanyn, bo selanyn i tak tiazko pryklonnyj do dania swoho pidpysu.

Szczo zaś tyczyt sia pustok hromadzkich... ja dumaju i robłu wnesenyje, aby tyi sprawy zawisyty do toi pory, koły pryjde ustrajstwo hromadzkie, bo grunta rustykalnyi wyluczno, utrymowaty i uderżaty urjady hromadzkii powynny. W proczem pustki sut dotacyjeju u hromady, dlatoho tyi grunta zowut sia rustykalnyi. Meni sia wydyt, szczo takoj muszu skazaty, że jako dotacya ne podlihajet pańskomu używaniu. Poneże wnoszu do odluczania gruntu wid bolszych własnosty, kotryi sobi tyi pryłuczły; toże należyt sia za toje indemnizacya, a pustki należat sia łyszyty wo własnost' hromadi; to jest moje sobstwennoje mninyje.

Hospodyny! sut różni tuteczka meży namy i w kraju obywateli, w bohato mistciach ne ma sporów i panuje weś mir i spokojnost'. Ałe de nekotryj jesty sia sohłaszaże, to win tym każe tylko szczo moje, a szczo twoje; czy maje win tym dokuczyty, — wszak win sia tylko dopomynaje i wykazuje swoje pokrywdzenie. Ne ma różnyci stanu meży deputowanymy szczo do rodu. Słyby w wyższych towarystwach, de zaletoju ród, sły zaletoju byłoby toje — kto praw i ne lubyt krywdy, toj czestnyj, a ktoby protiwi dilał, to by buł izkluczenyj iz opinii pubłyčnoji: to tohdy opi-

nia publiczna bułaby w tym wzhladi pryprawadyła do riszenia w toj sprawi. Zhadżaju sia, szczo sia ty-czyt wnesenia komisyi i wzhladom prodołżenia ter-minu; ale szczo do ustanowłenia komisyi serwitutów ja ne sohłasazaju sia i dumaju, że tyi ustawy wyda-nyi, buduczyi podwałynamy toho systemu, ne sut w stani równowazyty należnyi prawa. Jabym wno-sył, aby Wysoka Izba riszyła w swoim sobranii, aby zastanowyty dalszoje diłanie, i wziaty tyi usta-wy do peresmotrynia w W. Sojmi; pereświdczyły-byśmo sia po blyższem peresmotreniu tych ustaw, czy naszymi wnesenia majut jaku pidstawu. Dlatoho ja kažu i motywuju tym toju moju prośbu, poneže serwi-tuty stanowlat dotacyju, a sut mistcia piskowyi, hde sia niczo ne rodyt, chyba dla prowadzenia jakoho łychoho gospodarstwa.

Dła usprawłenyja lisiw zawedeno kolonii i tam osadzano piddanych; tym piddanym dano prawo pasty w lisach; tyiż trymały chudobu 10 do 12 sztuk, to stanowyo cały jeho majatok. Szczożby win diłat bez pasowysk? — upawby, ne mawby z czoho sebe i ženu utrymaty — a jeslyby nemohły tiahary spłatyty pytaju: Szczożby sia stało z tow koloniow? ale sut i takii serwituty, kotoryi sut dotacyjow i tak lehko na hroszy zaminyty sia ne dadat. Zha-dżaju sia z hospodynem Ławrowskim, aby komisiju pro-syty žeby toj rozsmotryła i na najblyższym zasidaniu

predložyla projekt, kotryj uznaje za dobryj do predloženia.

Posel Zahorojko: Ja także do toho samo ho prystupaju, aby toju sprawu widdaty do komisiji: ale tu zachodyt meży narodom o prawa Jozefiński z roku 1786: otże aby na tym roci zatrymaty i na toj zasadi sia zastanowyty, bo bohaćko nesprawedlywosty szczo do podatkiw. Bo spysowały tohdy koły ludy były temniji neumijuczyi pysaty ni czytaty; ot tak sędzia zakłykał czteroch hospodaryw, zapysały jak rozumily i pidpysały, ale ne znały szczo pidpysały, dlatoho hromady tylko wynny były i dosy wynny sut. Otże naszyi hromady, szczo nas tu wysłały choczut, aby wedla praw Jozefińskich sudyty i panom wedla nych widdaty szczo jest panskie, a nam selanam szczo nasze, a supereczki ne bude.

Posel Ziemiałkowski: Skreślono tu bardzo wymownemi usty nędzę ludu wiejskiego, i nędzę tę przypisują jedni krzywdom przez większych właścicieli mniejszym wyrządzonym. Inni mowcy przypisują ją dotychczasowym ustawom, utrzymując że takowe za nadto sprzyjały większym właścicielom. My jesteśmy wszyscy ludźmi, my nie jesteśmy święci, ja nie należę ani do większych ani do mniejszych posiadaczy dóbr ziemskich. Panowie! jeżeli się działy nieprawości, jeżeli panowie robili krzywdę chłopom, to niech każdy z drugiej strony położy rękę na swem

sercu i powie, czy chłopci panom swoim nigdy krzywdy nie wyrządzili?

A co do ustaw, to te przeznaczyły cyrkuł i gubernium za opiekuna poddanych — więksi właściciele nie mieli opiekuna, więc rząd był za ludem.

Mnie się zdaje, że aby dojść, dlaczego te niezgody między ludem a większymi posiadaczami się wkorzeniły, trzeba się głębiej zastanowić.

Patent tak zwany poddańczy zaprowadził tak potworny stosunek między panem a poddanymi, iż gdybyśmy się sami własnymi oczyma na to nie patrzali, wiarybyśmy temu nie dali; — i gdyby jakim cudem patenta te nie zaginęły, potomkowie nasi śmiaćby się musieli, gdyby im kto o takim potworze opowiadał. Podług tych ustaw dziedzic sędził sprawę między poddanymi a sobą samym, a sędzić musiał, gdyż inaczej był do tego exekucją zmuszony. Cyrkuł znowu opiekował się poddanym, a zatem jako jedna i ta sama osoba sędziła sprawę poruczonych jego opiece.

Prawa nie piszą się dla świętych lecz dla ludzi, ludzie się modlą dziennie: „i nie wódź nas na pokuszenie.“ Patent poddańczy był wieczną pokusą dla ludu wiejskiego.

Podług tego poddany, widząc że ma opiekuna w cyrkule, myślał że zawsze znajdzie prawo chociażby go i nie miał.

A że dziedzic sądził o sprawie własnej, więc podejrzewanym był, że źle sądzi; ba nawet w czasach pogańskich nie wolno było sądzić o sprawach własnych.

Tak znów z drugiej strony uchwała cyrkułu była podejrzewaną przez dziedzica, bo i tu strona i sędzia był w jednej osobie. Ztąd tedy nieufność, ztąd poniewieranie tych uchwał, tak iż nie miały one żadnego znaczenia. Jeszcze gdyby takie spory kończono prędko, gdyby to co już uchwalonem było, było i zostało: byłaby się może ta nieufność usunęła. Ale tak się nie działo: wiemy dobrze, że spory się 40 i 50 lat toczyły, zanim do pierwszej decyzji cyrkułu przyszło. Urzędnik cyrkularny wyjeżdżał na komisję, by sprawdzić istotę sporu. Brał swoją pensję, zajeżdżał do dworu, jadł i pił, wziął dyety i koszta podrózne oprócz tego — pytam się: dlaczego miał komisję kończyć? (ogólna wesołość i śmiech.) Wróciwszy z komisji zdał sprawę i nic nie robił. Aż kiedyś, gdy po dwóch latach może upomniano się o sprawę, wten czas tego urzędnika już nie było — przyjechał drugi, znowu siedział dwa lub trzy tygodnie, jadł i pił, wziął dyety i pojechał do domu.

Taż sprawa toczyła się z ojca na syna ba i na wnuka, a ciężaru jej wciąż przybywało.

Miałem sam akta o pobicie wieśniaka przez leśniczego z powodu że go z siekierą w lesie przy-

trzymano. Za dwa lata powiedział że należy mu się prawo do zbioru w lesie.... za 4 lata żądał już i budulec; a syn jego utrzymywał, że to jego las. I słusznie — bo ta sprawa kosztowała poddanego. On stawiał się przy komisjach, marnował chudobę i czas — więc jak gracz, który przegrywa, podwaja swoją stawkę by odbić przegraną: tak i poddany, straciwszy 2 lub 3 lata na procesie, podwajał swoje pretensje, aby w razie gdy wygra, mógł koszta procesu zastąpić (oklaski). Co się zaś tyczy wyroków, jest ustawa taka, że wyrok jeśli zapadnie jest prawomocnym, i że się nie można dalej procesować: podług patentu zaś poddańczego wolno się było procesować. A procesa takie nie kosztowały, nie potrzebowały one płatnego adwokata, bo fiskus był adwokatem bezpłatnym. Przegrał wieśniak sprawę, to syn zaczął na nowo proces, i znowu zjeżdżała komisja, a po kilku lub kilkunastu latach wypadł wyrok, może być że wcale przeciwny pierwszemu. Kto zna rozporządzenia polityczne, ten wie, że człowiek przez 50 lat nie może się wyuczyć tych różnych dekretów, což dopiero urzędnik, który niedawno może szkoły ukończył; działo się więc, że jeden komisarz wydał wyrok taki, drugi znów inny w tej samej sprawie. Niekoniec na tem, bo dziedziec po takich sprzecznych wyrokach podaje oczywiście rekurs do gubernium, zjeżdża znowu komisja, jé i pije i wydaje znowu inny dekret, i tak bez końca;

a cóż ztąd wynikło? oto że już nikt nie wiedział co jest jego własnością; pomieszaly się zupełnie pojęcia o własności: ta rzecz która była wczoraj moją, stała się dzisiaj twoją, a pojutrze mogła być znowu moją. Więc nie to jest główną przyczyną, że niesłusznie działano i krzywdzono, ale to, że lekkomyślnie oddawano innym na własność to, co im się nie należało, i tak samo lekkomyślnie znów im odbierano własności. Wniósł tu jakiś mowca, że powinniśmy wrócić aż do Józefińskiego prawa. A gdybym ja powiedział: o 200 lat wstecz? co zapadło i raz uchwalono—jest święte, inaczej gdyby wolno jedną zwalić, moglibyśmy tak samo i drugą i trzecią uchwałę obalić, a tak doszlibyśmy aż do Adama i Ewy, i zapytalibyśmy ich, jakim prawem posiadają tę ziemię? — a oni nie mieliby dokumentów (śmiech).

Serwituty z kwestyą poddańczą ściśle są połączone, dziedzic mając prawo żądania od poddanego pańszczyzny, dbać musiał o to, aby jego poddany miał dobre bydło i budynek. Służebnictwa w ścisłym są związku z poddaństwem. Dziedzic chcąc zapewnić dobry byt poddanego dawał mu pastwiska, dawał opał i budulec; ale pamiętajcie panowie! że jeśli przed laty 100 — wieś liczyła 30 albo 50 osad, dziś ta sama wieś ma 100 albo 150 osad. Nasi wieśniacy nie umieją pojąć różnicy, jaka jest między własnością a służebnictwem. Włóścianin jeżeli może paść bydło na pastwisku, jeżeli może pobierać drzewo z lasu, jako człowiek prosty

nie może rozróżnić, że to pastwisko, na którem mu wolno paść, że ten las, z którego mu wolno pobierać opał i budulec, nie jest koniecznie jego własnością: z tego to braku należytego rozróżnienia, co jest własnością a co służebnictwem, wyrodziły się także długie i uciążliwe spory; z tych wszystkich sporów musiała powstać obustronna niechęć, a ze strony włościan prócz tego niezmiernie szkodliwa chęć procesowania się, i skłonność do pieniactwa. — Włościanin gotów jest strwonić konie, zaprzedać woły, byle tylko miał o czém prowadzić nieskończone procesa. Aby tej chorobie wreszcie koniec położyć, proponowano tu rozmaite lekarstwa; jedni zalecali sądy polubowne, drudzy sądy przysięgłych, znowu inni, aby zażądać przyspieszenia rozpraw serwitutowych ze strony komisji rządowych.

Zgadzaemy się wszyscy, że choroba jest, że choroba jest ciężka, uporna i zastarzała. Zgadzaemy się wszyscy, że należy ją leczyć, ale nie możemy się zgodzić, co do lekarstw; w chorobach pojedynczych indywidualów, lekarz zadaje nie tylko sam, wedle własnego uznania lekarstwa, ale widząc niebezpieczeństwo choroby, zwołuje konsylium, zwołuje radę lekarską.

Moi panowie! My tu mamy chorobę społeczną, my tu mamy całe społeczeństwo do leczenia; a ten rak co toczy to ciało społeczne, nie rozpościera się po wierzchu tegoż, ale toczy jego wnętrzności. Moi pa-

nowie! my tu potrzebujem lekarstw, ale lekarstw zasadniczych; a gdybyśmy w wyszukaniu tych leków postąpili sobie lekkomyślnie, i zbyt skwapliwie: popełnilibyśmy może zbrodnię przeciw społeczeństwu, stalibyśmy się może zabójcami kraju naszego. Jestem przeto zatem, aby wniosek komisji, jakoteż inne wnioski, dotyczące tej kwestji, oddać Wydziałowi Sejmowemu, którego zadaniem będzie, po głębokiem przejrzeniu takowych, przedłożyć Sejmowi zasadniczo wypracowany projekt ustawy, wedle której najlepiejby się dała załatwić ta, tak ważna dla nas sprawa (huczne oklaski i brawa.)

Posel Staruch: Ja jestem wysłanyj wid hromad, pro toje proszu p. Marszałka i W. sobranie wysłuchaty, jaka nam sia krywda dije dla tych przyczyn, jakii wże moji poperednyki powidały. Bo to podberały nykotoryi pasowyska a lisy, szczo to od dawna wże selane używały z panamy, i nemajemo derewa do materyału, do opału i do budiwli jak to było pered zneseniem pańszczyzny, a potomu zapereczyły nam tyi wsi riczy i ne majem tepereczka any do naczynia derewa, ni materyału do budowy, jak to wsi powidat, ot toho czasu ustało. Teper szczo muszu skazaty, szczo do roboty hromadzkoj, jak ony praciujut, aby sobi kupyty materyał do budowy, a jeslyby sia kotryj gospodar spałył, to tak mu wsioho ne staje, że mu prychodyt do żebrania.

Szczoś mu tam hde kotryj szczo daśt', ałe taki lisa nikt ne daśt'. I panowe przyznajut szczo je dla nych ne mała krywda: chce oraty, a ne mają czym; klyczut do roboty, a win sam sobi ne mają czym zrobyty, bo ne mają any pluha, any borony, any woza; a jak ne pida, to każut panowe: oni zuchwalcy, nieposłuszni. A jakże koły mu wsioho zaperły? Ne ostały sia nawit, jak to powidat, bez zminy naszymi gruntami. Moi panowe, jak prijszo do pomiarowania ziemni, jak to oni krasno zrobyły, — tak pomiarowały, szczo ne znaty, szczo własny należyt do hromadzkich gruntów; w horach, de blyzko wid chaty była nasza ziemia, przenesły naszymi gruntami daleko wid chaty, i pozapysywały na panów, i de kuda, jak to powidat, ne ostało sia i 10 łokci kolo chaty. A chce kotryj pojty w lis, to mu i sikirezynu zaberut, taj każut: twoja głowa a mij lis. Tepereczka woźme sobi kto trochu derewa, berut zaraz hrabiżu, taj skarżut do becyrku, a posydyt 8 albo 10 dni, taj zapłatyty musyt 2, 3 albo i 5 rynskich. Powidat, ne ma twojej ryczy, bo pustki hromadzki do nych ne należały. Ałe u nas na najlepszych gruntach, ne rodyt sia pszenicy ani owes; a jak de kuda pokaże sia owes, to ho ne można kosyty, ino treba rukami jeho skubaty. Ja klyczu na Boha i Najjaśniejszoho Pana, że tak ne może buty dolszyj czas. Widklyczte toje panowe, aby taja łaska Najjaśniejszoho Pana zdilała sprawedywo,

bo onaksze, jak to powidat, wsi sia porozehodiat i porozłaziat.

Marszałek: Poseł Drohojewski.

Poseł Drohojewski: Ja odstępuję od głosu.

Poseł Drozdowski: Ja proszę o głos.

Marszałek: Trzeba się trzymać porządku, teraz poseł Sapieha ma głos.

Poseł Adam Sapieha: Będę panów może nudził, bo muszę się wrócić do mów poprzednio powiedzianych. Na stronie tej, na której ja siedzę, odzywali się posłowie: x. Mogilnicki i x. Pawlikow, obydwaj w ogólności różnili się w mowach swoich, w jednym się jednak spotkali, to jest: wystawiając nędzę ludu. Zapewne, jest bieda i nędza pomiędzy ludem, wiemy wszyscy o tem; jednak naszym obowiązkiem jest widzieć wszystko jasno i prawdę; a skoro bez okularów rozpatrywać się będziemy, widzimy, że i między tymi, których panami nazywacie, jest także nędza! i że blisko już 100 lat cierpią.... cierpiemy nie tylko materyalnie ale cierpiemy moralnie (oklaski); spadają na nas ciosy, ciosy boleśniejsze, bo nie trafiają do kieszeni, ale trafiają do serca; nie potrzeba daleko ich szukać, dość wspomnąć o ostatnich najboleśniej nas dotykających: mówię o wypadkach w Warszawie.... ale gdybyście chciały wszystkie przytoczyć, które w nas uderzały, wszystkie zważyć, ktoby je słyszał: zdziwiłby się, że są ludzie, którzy tyle nie-

szczęść, tyle klęsk znieść potrafili. Co do materyalnej biedy muszę posłom gminnym powiedzieć, że i my cierpiemy i my biedni. Spytajcie się obecnych tu posiadaczy dóbr, kamienie i posiadaczy papierów i mieszczan tutaj obecnych; spytajcie się ich, co mieli lat temu 13 a co dziś mają: a przekonacie się, iż najmniej połowę stracili. Bieda jest ogólna!

Co do zgody.... Niektórzy mówią o nienawiści w naszym kraju — ja o tem nic nie wiem. Są spory i procesa, ale takiej niezgody, żeby powiedzieć można, iż nienawiść jest między nami, — takiej niezgody nie widzę. Ja na wsi mieszkam między wami, a przecież o nienawiści nic nie wiem. To są proste kłótnie, a przecież i brat z bratem i mąż z żoną się kłóca; to są spory, a staropolskie przysłowie mówi: kto kogo kocha, ten tego bije; my się kochamy — dla tego się kłócimy! Mówią, że jak przyjdzie do nas obcy kolonista, Niemiec, my się z nim nie kłócimy. — Czy może dla tego, że go więcej kochamy? — Nie — ale raczej, że go nie kochamy.

Jeden z mowców poprzednich powiedział, że komisyja terażniejsza jest nie zła i wezwał nas, aby przy niej pozostać. Ja z tem zgodzić się nie mogę. Prawo istniejące co do oswobodzenia gruntów od serwitutów ma bardzo wiele komentarzy; a że jest złe, to dowodzi najlepiej, że nie mamy dotąd skutku pożądanego. A może i dobre to prawo — ale nie są dobrimi ci, co go zastoso-

wują do nas. Nie mówię, że są źli, ale są to ludzie obcy — przybyli z zagranicy, którzy nie znając naszych potrzeb, nie znając stosunków kraju, są obojętni na wszystko, co się w nim dzieje — a nawet nie tylko prawa ale i język nasz kaleczą. Ci ludzie z nami się nie cieszyli, z nami się nie smucili, nie cierpieli jak my cierpieli — i dla tego prawo tak terażniejsze jak i przyszłe w ręku obcym dobrych owoców przynieść nie może.

Zgadzam się z posłem Ziemiałkowskim, abyśmy nic nie stanowili dziś, a wnioski tym pozostawili, którym się zaufanie oddało; a nie wątpię, że odpowiedzą temu zaufaniu. Oddajmyż im te wszystkie wnioski — niech wszystko zbiorą, co dziś tu słyszeli i niech wyrobią projekt do prawa, aby zgodę zaprowadzić między nami. Ażeby zaś to prawo weszło w życie, trzeba prosić Najjaśniejszego Pana, by się nam znowu zejść pozwolił, bo cóż po projekcie do prawa, jeżeliby Najwyższej sankcyi prawo nie otrzymało.

Powtarzam, iż jestem przeciwny wnioskowi, aby prosić Rządu, by władze wykonawcze załatwienie tych sporów przyspieszyły, bo jestem przekonany, że do tego trzeba nam prawa nowego, którebyśmy sobie sami dali, a któreby wydział wypracował; potrzeba abyśmy się zjechali jak najprędzej w tym celu, prawo cesarzowi do sankcyonowania przedłożyli.

Xiądz Pawlików: Ja chcę korotko....

Marszałek: Xiądz Ustyanowicz ma głos, trzeba się zapisać wprzód.

Ustyanowicz: Wo istynno dołho, i za nadto trwajut tyi spory w naszym kraju. Jest se dawnyj rak, szczo ne mało ryje w utrobi naszoho społecznoho żytia. Ja prystupaju do wnesenyja kniazia Adama Sapiehy. Riecz taja ne dast' tak łehko riszytysia, szczo by ani odna ani druha storona ne była oskorbłena. Odnakoż treba i dokoneczno treba, szczo by tyi żywotnyj dla naszych selan woprosy jak najskorsze i w najkorotszyj riszytysia mohły dorozi, bo czym dołsze spory, tym bolszost' nedowiryja w kraju. A szcześnie narodu było i jest zawsze w zahalnom upowaniu wsich werstw naroda k' sobi, w wzairanoj lubwi. No mnoho uže ot tych samych storon czynylosia, szczo by ukończył toje nedowiryje. Jesły majut ony obywatelskuj czestnost' i bratnuju myłost', mohut ony same z soboju sudyty sprawy swoi, — i pohodytyś. Do toho dila, znaju, ne odyn z obywatelaj wyższych i ne odna hromada podałaby z ochotoju ruku, jesły tylko byłoby jakoje wlijanie z wyższe. Panowe! obywatelskii czestnosty polskoj szlachty sut znanyi ciłomu świtu. Szczastjem naszym jest, że naszymi selane neznajut jeszcze za nauku Prudhona. Panowe! nasz naród ruskij jest dobryj zariwno jak i mazurskij kraśnyj. Narod ruskij maje wiru, maje bojaźń Boha, maje myłost' błyżnioho w swoim serdciu. Z takimy

lud'my ľehko porozumity sia w tim szczo jest dobrym. Otoż moi panowe, ja wnoszu zawozwaty obywateliw zemskich, szczo by, nim jaka ustawa bude, o kolko wozmożno w ľobrom sposobi pohodytyś so swoimi dawnymy piddanymy : jesły tilko jedna storona i druha ustupyty schocze, tam ľehkaja zhoda. A naszymi selane bo, i my wsi znajem, szczo ľuczszia solomianna zhoda, jak zołotyj proces. Tyi spory naszkuczylły wsim; selane naszymi żelajut zaľahody, i hotowiy sami podaty ruki do zhody na pidstawy sprawedlywosty i prawdy.

To jest słowo, szczo ja maw skazaty.

Marszałek: X. Olcyngier ma głos.

Posel x. Olcyngier: Jako posel od gmin wiejskich mam obowiazek powiedziec: Potrzeba jest ogólna, ażeby raz już te nieporozumienia usunięte być mogły, ażeby te niezgody, które tak długie lata trwają, przecież zostały raz już usunięte. Projekt ten, ażeby interesa sporne na drodze polubownej załatwione być mogły, jest wprawdzie piękny; uważam jednak, że nie tak łatwo da się to zrobić. Człowiek, który poczuwa w sobie ambycję, miłość bliźniego, powołanie do wznioślejszych rzeczy — chętnie na to zezwoli: ale tutaj trudniejsza sprawa będzie z gminami. Gdyby one zaapelowały do serc waszych, przekonany jestem, że lepiejby wyszli, niż w drodze sporu.

Ale wyrozumiawszy ich życzenia, robię projekt ażeby Jaśnie Oświecony książę Marszałek podał ich zaskarżenia do Najjaśniejszego Pana — nie wiem, może to dla nich z niekorzyścią wypadnie, ale sobie tego życzą! — żeby od tej pierwszej komisji nie było rekursu, żeby jedna i druga strona miała swych prawników. Jestem tłumaczem moich braci, a jeśli mię pamięć nie myli, zdaje mi się, że wszystko powiedział — jeśli moi bracia macie jeszcze co do powiedzenia to powstańcie.

Posel Hebda (powstaje).

Marszałek: Posel z Grzymałowa Hebda ma głos.

Posel Hebda: Panowie i państwo! Wysłuchajcie smutnych głosów tego biednego narodu — boć ja wiem, że panowie posiadają to, co się ich nie tyczy — a precesa są prowadzone przez kilkanaście lat, a zawse z przyrzeczeniem, że to będzie uznane. Zabroniono tego kawałeczka ziemi, bo się zdaje dziedzicowi, że to kmieć nie słusnie posiada. Przychodzi czas zasiewu, kiedy się zdaje, że się należy — to się precesują; dło tego lomentu po gminie. — Straciwszy — tak jak mój poprzednik powiedział, z komory co miał straciwszy, krowy i konie na precesa — nic potem taki począć nie może, i to wszyscy proszą, aby temu był raz koniec; i to jest mówię państwu takie zdarzenie, że dziedzic w mojej

okolicy nie słusznie posiada, i że nie tylko wziął zagrodę i 30 morgów pola, ale i budynki zabrano. I takie państwo! — są zażalenia, które nie ubliżają panom, ale bo nie wszyscy tacy, ale są tacy, którzy chcą wszystko powstrzymać w swoich rękach.

Posel Szpunar: Ja się nie zgadzam, bo tu mówią o dokumentach, a my nie wiemy, kto te dokumenta wyda; to wiedzą najlepiej panowie adwokaci. Przyjdiesz do adwokata i pokażesz mu dokument, to ci adwokat powie: jeżeli możesz dowieść posiadanie, toś wygrał proces; — a tu posiadanie przecie pewne, bo kiedy tu ojciec twój orał, siał, to i ty masz do tego prawo. Myby myśleli, jeżeli to będzie jakie potwierdzenie, żeby to lepiej było, gdyby to od Rządu było potwierdzone. To w ten czas będę ja za tem.

To samo ja sobie myślę z czystem sumieniem i o innych prawach, na przykład co do lasu; my las rachujem za największe dobro, bo jak nie będzie lasu, to czemże będziemy palić, lub czem budować, a przecież panowie las jest publicznym dobrem! (śmiech.) Prawda że są panowie, którzy poustępowali gromadom wręby jeszcze za polskich królów, ale są także i drudzy panowie, co się wodzą po sądach z człkiem za lada płatew lub krokiew (mowcę dalej słyszeć nie można, wielki szmer w Izbie). Podobnie dzieje się także z pastwiskami i gruntami, któ-

re gromady posiadały za czasów pańszczyźnianych, ale to tam o tem wszyscy wiedzą. Albo z pustkami co się dzieje? To o tem już i nie gadać... (mowca znowu zupełnie niezrozumiały i niedosłyszalny.) Proszę panów nieśmiać się ze mnie, bo ja mam 70000 dusz pod sobą i jestem tu na tem miejscu jako poseł, który się ma upomnieć o prawa gromadzkie i dowiedzieć, co też ta się z niemi stanie. Moja gmina nie ma żadnego majątku, bo jej zaprzeczono i las i grunta i pastwiska, i żyjże tu teraz! Albo naprzykład jeżeliś co dawniej podarował komu, ot tak czy gruntu kawałek, czy łąki, to powiedzieli że to nie twoje, i że ty nie możesz darowywać i nie potrzebuję się daleko trudzić: w naszej gromadzie tak się działo. Upraszam panów, aby się chcieli zastanowić nad temi krzywdami, ale na co nam się daleko trudzić od komisji do komisji, czego oczywista potrzeba, a ma się zrobić: niech każdy wejdzie w swoje sumienie. Nam nie trza komornika ani adwokatów, podajmy sobie tylko ręce, abyśmy byli w jedności i żyli na wieki.

Marszałek: Poseł Kobylarz ma głos.

Poseł Kobylarz: Te wnioski co do pastwisk i lasów ja tu chcę powtórzyć. Chłopskie pastwiska, które są w używaniu naszego pana, mają podpaść do podziału serwitutów. Ale gromada tego nie chce, bo te przeciwnie w niektórych częściach zamiast

co dobrego przynieść, nic innego nie zrobiły, jak że nastąpiła komisya, która oddzieliła niektóre części, gdzie dawniej nasz pan nie użytkował. Przy spływie wody jest las zniszczony, a gromada się na to patrzy, chociaż ani za 100 lat nie będzie lepiej, bo i nasz pan w długach strapiony i kiedy służebnictwo skasowali, i nasze części przepadły. Tak tedy my wszyscy oświeceni i cała zgromadzona wysoka Izba niechże jako do tego doprowadzi, aby tak było, jak wszystkim najlepiej.

Marszałek: Teraz ma głos poseł Andrejczuk.

Poseł Andrejczuk: Ja proszu Najjaśniejszego Pana i kniazia Marszałka wysłuchaty мене jako ciłu hromadu. Mynuła pańszczyzna, a naszymi hromadzkii pasowyska i lisy pozaberały. Na naszych gruntach postawiły po dwi chaty i każut z tych chat sobi robyty, jak sia im własno na dobro wydaje. Nałożyły propinacyu, a my sia ne mogli upomnuty o swoje, ale my takoho patentu ne słuchajem, bo za robotu dajut nam taki hroszy, jaki sami chcą. Postawiły sobi na naszych gruntach młyny, taj bere koždyj za pytel, jak schocze; a dwir dla hromady nie ne robyt. Toje majem skazaty.

Marszałek: Poseł Łapiczak ma głos.

Poseł Łapiczak: Proszu wysokoje Sobranije, aby i za naszymi hromadami pomowały. Każut nam na wesnu jak im potribno, a czasom i bez hro-

szuj, robyty. Ałe nasze zażalinie takōż za tym ide szczo nam lisy i grunta hromadzkii zaperły, wże raz pered skasowaniom pańszczyzny, a druhyj raz teper wże cilkom zahrabyły; a nawet białogłowy kotryi na hryby idut, hrabiat i musiat strof płatyty; nawet lystia bukowocho newolno zberaty, a derewo suche ne można sobi dostaty,—a to nasze, my to znajemo dobre, bo to naszymi grunta!

Marszałek: Kto zabiera jeszcze głos?

Posel Koroluk: I mene prosyły tyi szczo mene wysłały, aby skazaty panu Marszałkowi i tu wam pany wsim, że u nas takoj tak sia dije; ne dajut cilkom tołoki, ne dajut chudobi na własnym sia pasty, derewo kupujuszczym wynajmujut; pryjde komisyja i rozprawyt szczo to należyty w posidanyje pańskie, nakładaje strof na pojedynczocho, albo szczo baj dalij to, toto rozdilaje, żeby hromady spłatyły; hde my persze kosyły, to teper pańskie uże i że pan ore szczo nedawno my mały, tak że my z toho nemajemo żadnoho pożytku. Widdajte panowe hromadi, szczo hromadi należyty, a my widdamo panam szczo panam należyty, bo nam uże ne wilno na własnyj horod wyjty; szcze wam raz skažu, szczo mene moi wysłannyki prosyły, aby ja prosyw Najj. Pana i pana Marszałka szczo tyi krywdy były znesenyi.

(Kilka posłów włościan powstaje.)

Marszałek: Trzeba wysłuchać posłów, żeby temu złemu zaradzić.

Głosy: Prosimy! prosimy!

Posel Krawców! Ja tu słuchaw, jak wy horyły za opiku jakeśmo do toi opiki pryjszły, radyty sia, a jak od was odejśzłyśmo, to z nas śmiałyście sia. Potemu zuów, aby sia ohladyty i upomy-naty o swoje. Kto posidaw grunt, to dominia robyła jak chtła i tak kiepskie pole kazała po trzy razy oraty. A i prawa takii były, że ani panu roboty, ani dla nas sprawy nebyło. A czasem i tak sia meży namy dijalo. Dwa bratia sperały sia o grunt, starszy zwyczajno chotiw dla sebe grunt zatrymaty, a molo-dszy dla sebe. No molo-dszy pizow do hołowy po rozum, wziaw piwsotok polotna i pizow do sędzio-ho, a sędzia kazaw: „wže majesz grunt.“ Pryjszło sia teper do becyrku, a tam stoit i toj i toj na grunti, a toje aby teper wyrobyty trebuje dowho-ho czasu, w innych krajach toho ne ma, tam pilnu-jut lipszy poriadok. Jak otec maje syna, a umre, to pozostawlaje naistarszoho na grunti. Z toho nepo-riadku ne ma dobra u nas.

Głos z prawej: Proszę o głos.

Marszałek: Posel Drozd ma głos.

Posel Drozd (mazur): Słysałem panów mó-wiących o lasy i pastwiska, i mówiono było tak, ze niesłusnie dopominają się gromady od panów palo-winy i pastwiska. Przed rokiem 1848 pobierali gro-mady z lasów palowiny, potem to ustało. Była na

to u nas komisya i przysądzili za to 2000 złr. Gromada musiała przystać na to. Tymczasem byłem we Wiedniu, a tam powiedzieli, że pieniądze złożone będą w cyrkule. Potem była znowu komisya i tak końca i dotąd nie ma. Tak też i o lasy, choć my za kamery pobierali, to teraz powiadają, że nie mogą dojść tego prawa, i dwadzieścia lat już nie mamy. Nie dużo miałem powiedzieć i tom powiedział.

Marszałek: Procak Hryć ma głos.

Posel Procak: Do Najjaśniejszoho Pana Marszałka pisała mene hromada. U nas zachodyt turbacya i ja dobre znaju szczo to prawda jest, że chotij chłop maje arkuusz, to ne wilno mu derewo rabaty — inaczy ludy znowu ekskuzujut — jenszyje prawa sut szczo nam zaboroniajut — i ne wilno.....
(Dalej nie słyhać.)

Marszałek: Bielewicz ma głos.

Posel Bielewicz: Jest tu wszystko zawiaklane, jak naprzykład, nastąpiła komisya serwitutowa w roku 1857. Przy tej komisyi naprzykład była moja osoba i był wielki spór. Powiedzieli że wszystko musi być spleacone, chociaż niektórzy może nie mieli własności, ale siedzieli na gruncie. Były ogólne grunta gromadzkie, ale teraz wzięto zostały do komisyi serwitutowej. Więc wszyscy prosili i mają nad ieję, ażeby ta komisya mogła być wstrzymana. aby można dowody powynachodzić. My spo-

dziewamy się, że tu na Sejmie wszystko najmniejsze do reguły będzie przyprowadzone, a wtenczas będzie zgoda w kraju naszym. Bo to jedna wieś spokojna, inna ma proces o las, inna o łąki, inna o to, ażeby gmina służebnictwa spłacała.... (Słaby głos mowcy i szmer w Izbie nie dozwoliły więcej dosłyszeć.)

Posel xiadz Pawlikow: Ja zwertaju sia do kniazia Adama Sapiehy. Jesly słowa moi mały z poczatku twerdyj wyraz, to kniaz Adam Sapieha złe tołkował sobi moju myśl, bo ja ku końcy promawlał za zhodoju.

Posel Stefan Woliński: Ja bym żelał, poneże hromada Mazurów ne w porozuminiu, aby toju sprawu poruczyty Wydiłowy, aby zrobił projekt sejmowyj i Jeho Welyczestwu dał do zatwerdzenija. Żelaaju dalij aby wnesenije Wydiłu tut peredłozyty i pid dyskusyju wziaty, i zwertaju uwahu, aby tymczasom wnesenie zawiszeno buło.

Marszałek: Czy dyskusyę zamknąć?

Kilka głosów: Zamknąć.

Głos z prawej: Proszę o głos.

Marszałek: Z kolei ma głos Czechura.

Posel Czechura: Serwituta pańszczyźniane zaginęły od roku 1848 i pytam panów dlaczegoż my nie mamy jeszcze propinacyi.... (śmiech)

Marszałek: To inna kwestya.

Posel Czechura: Dobrze — śmieście się pa-

nowie albo nie, to mi zajędo, ale mi nie przeszkadzajcie, bo ja już tu trzynaście dni siedzę a jeszcze nie przyszedł do słowa. Mnie o to nie chodzi, czy mój głos przyniesie owoce czy nie, ale o to, żebym mógł powiedzieć, żem mówił. Ja uważałem na to, co p. Adam Sapięha gadał, co my się ze swojakami nie kochamy ino z Niemcem jak ze sobą trzymamy.

Marszałek: Owszem przeciwnie.

Posel Czechura: Gdyby panowie uznali co nasze i oddali nam grunta, które nam zaprzeczają, to wtenczas byłaby między nami miłość braterska, a tak to nigdy do zgody nie przyjdzie. I slyszalem ja pana Ziemiałkowskiego, żeby zaprowadzić sądy polubowne, bo te byłyby lepsze może niż te dawne, kiedy to trzeba było dwadzieścia lat się procesować; może być, że się tym sposobem nasze sprawy prędzej ukończą, a zawsze by to lepiej było iść zgodą, bo to my jednakowoż z jednego ciała i z jednej kości (oklaski). A drugie, miałbym się też zapytać pana Ziemiałkowskiego, na jakiej też zasadzie myśli on załatwić nasze sprawy, ażeby to raz na zawsze stanęło dobrze na świecie?

Posel Ziemiałkowski: Czy mogę odpowiedzieć?

Marszałek: I owszem proszę.

Posel Ziemiałkowski (obrócony do właścian:) Wasze skargi i żaloby, któreście podali do

Sejmu, oddał Sejm osobnej komisji, która je przeglądnęła i dziś właśnie robi relację z tego przed Izba, aby te dla was i dla nas bardzo ważne sprawy załatwić jak najlepiej. Byłem tego zdania, abyśmy nie postępowali tu lekkomyślnie i skwapliwie, ale zaproponowałem, aby sprawę co do lasów, gruntów, pastwisk i łąk oddać Wydziałowi sejmowemu, którego członków wczorajśmy wybierali, a ten Wydział sejmowy ma wypracować jak najprędzej projekt i przedłożyć go Sejmowi do uchwały, a tym sposobem w zgodzie i po dobremu zakończą się spory między gromadą a dziedzicem.

Posel Czechura: I mojem życzeniem byłoby to moi panowie, żeby to tak po dobremu można się ułożyć, oddać co nie twoje, a wziąć co swoje. Bo jak człek dostanie się do procesu, to jak to mówią proces utraci gęsiora, zanim dostanie kaczoza.

Głos z prawej: Proszę pana Marszałka, że ja także to będę mówić, co inni o lasach i pastwiskach, ale to w ogólności my włościanie chcemy referować, i dlatego tu przyszedł, abym się dopraszał: że jak każą naprawiać drogi, aby nas nie zmuszali robić na pańskim, jak na swoim, bo to nie do nas należy.

Drugi głos z prawej: Mnie jak gromada wybrała, a jak się zesзли, co wybierali w trzech powiatach na Sejm, mówili mi, abym się dopraszał

xięcia Marszałka i wysokiej Izby: pierwsze o zawieszenie i zelzenie tych ciężarów, które już wiadome: drugie, żebym prosił, aby panowie byli łaskawi zanieść do Rządu od wszystkiego ludu prośby, powrócić nam pokrzywdzenia, lasy, pastwiska, grunta i pustki, które już dawniej za wojen francuzkich i późniejszych uciążliwych czasów obrócili na pańskie. A teraz się człek procesuje, że buty poździera i krowy posprzedaje, a nic nie wskóra. Także co się tyczy paliwa, to go nie mieli i płoty powypalali i mostki. Więc jest nędza wszędzie, a my nie możemy być bez lasów i ogrodów. Więc prosimy Najj. Pana o wejrzienie i xięcia Marszałka, aby to jak najspieszniej rozstrzygnąć i pogodzić.

Marszałek: Poseł Błaz ma głos.

Poseł Błaz: Słyszemy zewsząd, że my się niesłusznie wkradamy do lasów, ale te prawa jeszcze nie zniesione, bo po prawdzie my już od roku 1789 to postradali. Po zabranii tak to jakoś uregulowali, że nam ani jednej części na tem nie zostało. Państwo z tego pobierają, a nam niewolno jechać do lasu i nic z niego nie używamy, i dają nam przytem jeszcze zaliczki, abyśmy już nigdy tego nieotrzymali.

Głosy: Zamknąć dyskusyę!

Marszałek: Jeszcze pięć posłów zapisanych, a potem zamkniemy dyskusyę.

Poseł włościanin: Poneże pany pomała

nasze pasowyska i grunta widberajut, otże prosyły mene, szczoby ja Najjaśnieszoho Pana i Marszałka prosyły, żeby były łaskawi ażeby pany szczo nasze widdały; szczo nasze hromadzkie naj nam widdadut a my budemo z panamy dobryi, aby komisya to uznala a my budem panam robyty ochoczno.

Posel wlošcianin: Proszu Najjaśnieszoho Pana i pana Marszałka kniazia i was obywateli kraju! — mene takoz 80.000 pryslaly aby ja takoz krywdy pered Sojm zlozyw; chodyt tutka takoz o lisy, kotoryi wsim sut' zawsze pozytocznyi i gospodarowy i panowy i cisarowy. Mały my swoji pasowyska, sinozati, hory, a z jakoi racyi ony nam wzialy i posiadajut? — widdajte nam grunta, bo kara Boza na was spade pady; szcze sia serce moje ne otworylo, grunta naszymy; widdajte, my prosymo naszoho Cisara, win nasz tato, win nam dašt' pomoc aby mu Boh dal zdorowla, my Jemu budem wirno sluzyty i pid orla Jeho lityty Rusyny. Daj mu Boze zdorowle i mnohaja lita.

Posel Włodzimierz Cielecki: Chciałbym wniesć poprawkę, i gdy każdy pojedynczy wniosek pana Ziemiałkowskiego będzie głosowany, zastrzegam sobie głos.

Marszałek: Xiążę Sanguszko ma głos.

Posel xiążę Sanguszko: Chciałem to panowie powiedzieć, że siyszałem tu wiele głosów o

biedzie i nędzy. Bieda być musi, jestto kara od Boga na ludzi rzucona; lecz jest sposób uniknąć biedzie, a to jest praca. Kto chce pracować, będzie żyć bez biedy, a kto posiadając mało, koło tego starannie chodzi, będzie miał więcej, i lepiej na małym gruncie wyjdzie, aniżeli ów, który posiada wiele a z tem niedbale sobie postępuje.

Jeszcze jedno, — nikt nie jest więcej jak ja za samorządem. Jestem silnie przekonany, że ludzie nie są małoletnimi, i mogą swoje interesa własne ułatwić, jednakże gdy przychodzi jaki spór czy to w rodzinie czy we włości, potrzeba jakiej trzeciej nieinteresowanej osoby zawezwać dla osądzenia sporu. I dla tego zgadzam się z wnioskiem komisji.

Marszałek: Pan Potocki ma głos.

Posel Adam hr. Potocki: Panowie! I ja jestem posłem wybranym przez gminy wiejskie i mam sobie to za zaszczyt. Lecz wyznać powinienem, że inaczej rozumiem zadanie posła, aniżeli ci, którzy się tu imieniem gmin wiejskich odzywają.

Gdybyśmy byli w czasach dawniejszych, kiedy kraj nasz był podzielony na panów i na poddanych, to pojmowałbym, iżby tychże zastępcy stawali wyłącznie w ich interesach. Te czasy minęły, my tu mamy zarówno radzić nał dobrem wszystkich. Musimy przestrzegać, byśmy rozdziału nieistniejącego już prawnie w naszym społeczeństwie, nie wprowadzali do

tej świątyni, do której wstąpić powinniśmy byli z tem przekonaniem, że między nami nie ma różnicy. Jest głównym obowiązkiem każdego posła, z kądkolwiek on przychodzi, ażeby się przejął myślą wyższą, interesem całego kraju, a nie interesem tego miejsca, tej wsi z kąd przychodzi. Posła stosunek jest do kraju całego. Może on czasem wprowadzić rzecz odnoszącą się do pojedynczej miejscowości, to jest nawet jego powinnością, ale gdy idzie o stanowienie praw, to niech nie zapomina, że powinien jako obywatel kraju całego występować, tak przemawiać i głosować (Oklaski).

Nim przyjdę do przedmiotu rozprawy terazniejszej, uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć na niektóre słowa w ciągu tej rozprawy wyrzeczone.

Śmiem twierdzić że w całej Europie nie ma kraju, gdzieby przypuszczonem być mogło to, co tutaj wyrzeczonem było.

Ciężka odpowiedzialność i kara Boża spadnie na to prawodawstwo, pod którem tak monstrualna myśl rozsiewać się może, jak ta, którą poseł Szpunar wypowiedział.

Poseł Szpunar uważa lasy za własność publiczną. Czy wiecie panowie co to jest?! To jest obalenie prawa własności, to jest obalenie tego, co jest podwaliną wszystkich społeczeństw. Poseł ten sądzi, że on tu stanął w obronie interesu wsi swo-

jej: ja powiadam — takie twierdzenia byłyby zgubą wsi, zgubą kraju całego. Jeżeli własność lasu, dlatego że nie jest w rękach tych, których włościanami nazywamy, chcą obalać, niech nie zapominają, że i posiadanie włościan podpada tym samym prawom. Jeżeli oni powstają naprzeciwko własności, pytam się: co powiedzą, gdy komornicy z żądaniami do ich samych własności także się odezwą? (Oklaski.)

Zapewne! w pierwszych chwilach naszego życia politycznego, w tych chwilach, w których po raz pierwszy zebrani jesteśmy, jako równi obywatele stanawszy mamy stanowić o prawach, o uorganizowaniu całego kraju: nie dziw żeśmy ani jedni ani drudzy jeszcze do zadania naszego nie dojrżeli; zastarzałe wspomnienia i w jednych i w drugich odzywać się mogą, w jednych wspomnienia pańskości a w drugich poddaństwa. Ale panowie, jeżeli ten wzgląd słuszny dla tych, którzy nieoświeceni nie mogą rozróżnić cnót, zasad i powinności obywatela wolnego, jakże mamy spoglądać na takich, którzy wyżsi oświatą tu jako obrońcy jednej strony, jednego interesu występują? W mojem życiu, sądę, że dałem dowody, że umiem szanować duchowieństwo i religię, jednak żądam was wy obrońcy namiętni ludu, pytam was: na czem się opiera wasza własność, na czem się dziesięciny, opłaty do kościoła, do cerkwi i całe mienie duchowieństwa opierają? Albo so-

lidarność i prawo we wszystkim, albo we wszystkim niesprawiedliwość będzie przewodniczyć.

Przechodzę do przedmiotu właściwego dyskusyi. Dopóki byli panowie i poddani, mogła być mowa z jednej strony o łasce a z drugiej strony o posłuszeństwie, — o tem związku, którego ideałem była patryarchalność. Nie podług zimnej litery prawa, lecz podług serca i potrzeb jego mogły się stosunki ukształcić. Jeżeliśmy już przeszli tę epokę, i jeżeli teraz prawnie stoimy na polu wolności obywatelskiej: to nie może już być mowy o łasce i dobrodziejstwie, — zostawmy te uczucia życiu prywatnemu. Naszą prawdą jest prawo i sprawiedliwość, a właśnie dlatego aby to prawo mogło być sprawiedliwe, sam Monarcha chciał, aby oprócz niego i każdemu z jego poddanych zostawiona była wolność nad prawem tem się zastanowić, i nad niem radzić. Pamiętajmy panowie przede wszystkim, że zgromadziwszy się tutaj poprzysięgliśmy przede wszystkim wierność prawom i sprawiedliwości. (Huczne oklaski.)

Słyszeliśmy zażalenia, słyszeliśmy skargi, słyszeliśmy przytoczone tu w tem miejscu krzywdy! Pytanie, do kogo wy przychodzicie z temi skargami? Czy może myślicie, że my jesteśmy zgromadzeniem sędziów? że my będziemy rozsądzać sprawy? — wszak każdy przemawiając tu do drugich, przemawia zarazem i do siebie, każdy z nas ma prawo tu głosować; my tu nie przemawia-

my do trybunału, tu nie mogą być rozstrzygane krzywdy i zażalenia wasze. Nam trzeba się wznieść do tej wysokości i przejąć się przekonaniem, że tu nie trybunał, że my nie sędziowie, aby wytaczać żaloby przed nimi. My tu radzimy: tu niechaj każdy przykłada się głową, niechaj myśli i przyczynia się do wydania prawa, lub ustawy dobrej. To trzeba rozumieć, aby potem jak te krzywdy w skutku obrad Sejmowych się nierozstrzygną, nie powiedziano: Sejm nas zdradził! Sejm nie jest sądem, Sejm nie jest do tego, aby wchodził w słuszność tej lub owej sprawy. Sejm nie jest egzekucyjną władzą, i do niego nie można się odezwać: „Pójdź Sejmie rozmierz pole i rozstrzygnij spór; usuń krzywdy tej lub owej osobistości.“ Ale Sejm stanowi prawa, on się zastanawia nad tem, coby było z korzyścią, z widocznem dobrem dla ogółu, dla powszechności. Kto więc nie wznieś się do tego stanowiska, do tej wysokości, że on jest obywatelem posiadającym takie prawa, jak każdy inny, — że tu nie przybył jako obrońca pojedynczej gminy ale jako poseł całego kraju; kto się nie wznieś do tego przeświadczenia: ten, mówię, nie jest godzien zasiadać na tych ławach sejmowych. (Oklaski.) My zatem panowie! mamy obowiązek tylko radzić, tu chodzi jedynie o ustanowienie prawa w tej kwestyi, a nie o egzekucję jego, nie o sąd, i powtarzając co p. Ziemiałkowski tak dobitnie prze-

demną wypowiedział, twierdząc śmiało, że nie w jednej chwili, nie w gorączkowym szale, dadzą się napisać wielkie, godne i zacne prawa, mogące przynieść prawdziwe dobro (o laski). Nad nimi trzeba się głęboko zastanowić, trzeba wytrwałej pracy, i trzeba wysłuchać wszystkich. Należy wniknąć dokładnie i wejść ściśle we wszystkie stosunki. Nie mogę więc jak tylko najsilniej popierać wniosek uczyniony przez pana Ziemiałkowskiego, aby wraz z wiadomością wszystkich zdań w ciągu obrad naszych wyrażonych, wnioski odesłane zostały do Wydziału, który zbada nasze życzenia, stosunki, bliższe okolności i poszczególne prawa, a wtedy będzie w stanie przy najbliższem naszym zebraniu przedłożyć dojrzałą myśl i wskazać środki. Wtedy mu dopiero odpowiemy z jego myśli: to przyjmujemy, to zaś odrzucamy. Jeszcze jedno słowo i już ostatnie. Wśród licznych głosów, które tu słyszałem, urosło we mnie tem silniej to przekonanie, że pierwszą potrzebą jest, aby czynności tyczące się służebnictw były najspieszniej do ostatecznego doprowadzone rezultatu. Zgadzam się także i na to, że prócz czynności dotychczasowych komisji, znaleźć się mogą jeszcze i inne środki dla ułatwienia i przyspieszenia sprawy służebnictw. Uważam jednak, że byśmy z głównym celem naszym się rozminęli, wstrzymując na teraz czynności władz obwodowych. Roz-

sądek wskazuje sam, że chcąc dopisać warunkom po-
spiechu myśląc o lepszych środkach na przyszłość,
dotychczasowych tamować nie powinniśmy; my wozu
nie chcemy zatrzymywać dlatego, że się toczy powoli,
ale przeciwnie choć zaprządz chcemy do niego nowe
siły, dozwólmy: niech na teraz toczy się wolnym
krokiem. (Huczne przeciągłe oklaski.)

Posel Krzeczunowicz : Słyszeliśmy pano-
wie tu różnorodne wnioski i zdania, ale właśnie z
tych wniosków i zdań mogliśmy dojść do przekona-
nia, że ani łatwo, ani prędko tego załatwić nie
można. Szanowni posłowie włościanie mówiąc o tej
sprawie występują ze swojemi miejscowemi i gmin-
nemi skargami. Sądzę, że sami poznają, iż pojedyn-
czych skarg tu nie można rozstrzygać, raz dlatego,
że gdyby chciano wszystkie gminy powoływać, toby
było z 10.000 spraw do rozstrzygnięcia, na to by
Sejmowi nigdy czasu nie wystarczyło, — a po drugie
że Najjaśniejszy Pan nie na to Sejm powołał, aby
skargi rozstrzygać, — i nawet do tego prawa mu nie
dał, gdyż na to są urzęda i sądy i myśmy się tu
zeszli, jak poseł hrabia Potocki powiedział, abyśmy
uchwalali wnioski nasze do praw. Słyszeliśmy róż-
ne skargi o własności, słyszeliśmy panów posłów
włościańskich mówiących tylko o tem „że krzywdy
mamy, dajcie to i to;” nie wiem, czy oni chcą, aby
im dawano wtedy, gdy się co należy, czy i wtedy

jak się nie należy. Jeżeliby ta myśl była „dajcie lasy i pastwiska, choć nie mamy do tego prawa“: natenczas wyobrażenie o własności byłoby zniszczonem, a za lat kilka mógłby ubogi komornik przyjść do gruntowego gospodarza i powiedzieć mu: „ja nie mam gruntu, gospodarzu podziel się ze mną!“

Posel Ławrowski żąda, ażeby czynności dotychczasowych komisyj w tej sprawie zatrzymać.

Może znajdą się skargi, że komisye niesprawiedliwie sobie postąpiły. Może w jednym wypadku byłego dziedzica, a w drugim włościan skrzywdziły. Jak już raz wspomniałem, tylko u Boga sprawiedliwość jest doskonała. Może sądy polubowne, lub sądy przysięgłych będą lepsze, lecz dziś trudno stanować o tem. Wniosek o podobnych sądach mógłby być dopiero na przyszłej sesyi wysokiemu Sejmowi przedłożony, a gdy go Sejm uchwali, pójdzie on do rady ministrów i do sankcyi monarchy. Jeżeli jeszcze do wykonania tej ustawy wprowadzone będą nowe władze, to pewna, że do introdukowania takowych potrzeba parę lat, a więc zahamujemy to co się dziś dzieje. Nim nowe władze zaintrygowane nauczą się toku spraw, to i sprawy nie pójdą tak szybko, a więc upragnionego przyspieszenia nie uzyskamy. Obalać to, co jest, nie postawiwszy pierwej coś innego— jest to droga niebezpieczna. Trzeba pierwej postawić na miejsce coś nowego, a póki nowe nie postawi się,

nie należy burzyć tego co jest. Szczególnie w tym przedmiocie jest to ważne, gdyż idzie o przyspieszenie sprawy. Słyszałem jednego z posłów, który robił zarzuty posłom z mniejszych posiadłości, że tylko za sobą przemawiają, mając własny interes na oku. Wprawdzie ni którzy z nich przemawiali stronnictwo tylko za sobą, lecz mamy wniosek kilku innych na piśmie, który odczytałem, a ten wniosek nie żąda stronnictwa, ale sprawiedliwości i przyspieszenia w rozstrzygnięciu sporów.

Na podstawie tego zrobiła komisya swój wniosek: Zostawić sprawy w takim stanie, jak są teraz, a jak wymyślimy lepsze ustawy, to je Sejm uchwali i za sankcyą monarchy usunie dawne.

Wniosek komisyi opiewa:

„Sejm uchwali:

1) Żądać od władzy wykonawczej, ażeby przyspieszyła ostateczne a sprawiedliwe rozstrzygnięcie i ukończenie spraw służebnictw leśnych i pastwiskowych.

2) Polecieć Wydziałowi sejmowemu rozpoznanie wniosków tej rzeczy dotyczących, i zdanie z nich sprawy na przyszłym Zgromadzeniu sejmowem.“

Posel z prawej: Proszu o hołos.

Marszałek: Dyskusya zamknięta.

Posel Zyblikiewicz: Jeszcze wniosek p. Ziemiałkowskiego jest najszerszy.

Marszałek: Poddamy więc wnioski te pod wotowanie. Referent niech czyta wniosek komisji — a potem przeczytamy wniosek p. Ziemiałkowskiego.

Posel Krzeczunowicz (czyta wniosek komisji).

Posel Zatwarnicki (czyta wniosek pana Ziemiałkowskiego):

Wysoka Izba raczy powziąć uchwałę następującą: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w jak najkrótszym czasie wypracował i pod rozpoznanie i uchwalenie wysokiej Izby przedłożył projekt:

1) do prawa, wedle którego wszystkie spory między włościanami z jednej, a byłymi dziedzicami z drugiej strony z dawnego stosunku poddańczego powstały, niemniej spory z powodu odjęcia gruntów pochodzące, na końcu wszystkie sprawy służebnictw poddańczych dotyczące się — przez sądy polubowne z włościan i dawnych dziedziców w równych częściach złożone, z wykluczeniem sądów zwykłych i władz rządowych rozstrzygnięte być mają;

2) do prawa zaprowadzającego sądy pokoju w naszym kraju, przed któremiby wszelkie spory wytoczone być musiały, zanimby do sądów zwykłych wniesione być mogły;

3) do prawa gminnego i prawa hipotecznego dla posiadłości włościańskich;

4) do prawa przeprowadzającego w naszym kraju równouprawnienie starozakonnych.

Marszałek: Dyskusya zamknięta — zaczynam od wniosku pana Ziemiałkowskiego, poddaję go pod głosowanie, kto za nim niech powstanie.

(Kilka posłów powstaje, znaczna większość w niepewności pozostaje na miejscach.)

Posel z prawej: Proszu menii wytołkowały po ruski, bo ja ne rozumiju po polski!

Kilka posłów: Prosimy o bliższe objaśnienie.

Posel sekretarz Zyblikiewicz: Było postawionych kilka wniosków. Wniosek komisji o poruczenie sprawy serwitutowej Wydziałowi krajowemu wniosek hr. Kazimierza Wodzickiego, aby dotychczasowe władze powiatowe załatwiały dalej kwestyę służebnictw, lecz aby im dodani byli tak obywatele więksi, jak mniejsi, — wniosek pana Ławrowskiego, aby dotychczasowe władze serwitutowe zawiesiły swoje działania. Były i inne wnioski, lecz z pomiędzy nich wszystkich powinien wniosek pana Ziemiałkowskiego pójść pod głosowanie z powodu, że w nim mieści się wiele innych: więc na wypadek przyjęcia go, nie potrzeba będzie wotować nad wielu innymi wnioskami.

Marszałek: Dzielę zatem kwestyę na 2 części.

1) czy odesłać wnioski do Wydziału;

2) czy komisya serwitutowa ma dalej fungować

— czyli zawiesić działania.

Więc kto za wnioskiem pana Ziemiałkowskiego, niech powstanie.

Głosy z lewej: Proszę odczytać.

Poseł sekretarz Zatwarnicki (czyta wniosek pana Ziemiałkowskiego powtórnie).

Wniosek pana Ziemiałkowskiego inwolwował wszystkie wnioski komisji w innej tylko stylizacji.

Poseł Ziemiałkowski: Wniosek mój w 2. punkcie nie zgadza się całkiem z wnioskiem komisji.

Marszałek: Kto więc za wnioskiem p. Ziemiałkowskiego, raczy powstać. (Większość Izby podnosi się z miejsc.) A więc większością przyjęty.

Poddaję teraz wniosek p. Ławrowskiego pod głosowanie, formułując go, czy komisje mają dalej fungować, czy zawiesić swoje czynności?

Poseł Ziemiałkowski: Mój wniosek inwolwował z małym wyjątkiem wszystkie wnioski.

Poseł Zybliekiewicz: Tym sposobem nie okazuje się potrzeba, aby wotować osobno nad wnioskiem p. Ławrowskiego, skoro tenże inwolwuje się pośrednio we wniosku pana Ziemiałkowskiego, a ten już przyjęty, i kwestya już skończona, ażali komisje serwitutowe mają zawiesić swoje czynności.

Poseł Adam hr. Potocki: Śmiałym zwrócić uwagę Izby na okoliczność, iżby o tak ważnych rzeczach nie stanowiła na prędce, proponuję więc, aby odroczyć do popołudnia posiedzenie, i dać czas do namyslenia się nad tak ważnym krokiem.

Posel xiążę Sanguszko: Proszę głosować nad wnioskiem pana Potockiego.

Posel Hubicki: Przepraszam, ja znowu utrzymuję, że wniosek p. Ziemiałkowskiego inwolwuje w siebie wszystkie wnioski komisji.....

Marszałek: Ale tu nie chodzi o wnioski komisji — ale o wniosek p. Ławrowskiego. Mógłbym chyba jeszcze zgromadzeniu dozwolić dyskusję nad tym wnioskiem, i wotowanie odłożyć na potem. Więc czy mam odłożyć głosowanie, i czy mamy rozprawę prowadzić dziś, czy jutro?

Posel Smarzewski: Dyskusya zamknięta, dyskusya sprzeciwia się nawet uchwale, jak się już poseł poprzedzający wyraził.

Głosy: Prosimy o głosowanie.

Marszałek: Kto jest za dalszem prowadzeniem dyskusyi, niech powstanie (nikt nie powstaje). A więc wszyscy są za wotowaniem.

Kto popiera wniosek p. Ławrowskiego prosić Rządu o wstrzymanie działań komisji, niech powstanie (mniejszość powstaje). Wniosek więc upada.

Zawiesimy więc sesję, mamy jeszcze dużo do czynienia, więc po południu o 6. godzinie prowadzić będziemy rozprawę dalej.

(Posiedzenie zamknięto o godz. 2giej min. 50. z południa.)

(Posiedzenie rozpoczęte na nowo o godz. 6¹/₃.)

Marszałek: Weźniemy z po żądku dziennego wniosek o nieodpowiedzialności posłów. Pan Rogawski jest sprawozdawcą komisji.

Posel Rogawski: Trzy wnioski o nietykalności posłów zostały złożone do łaski marszałkowskiej.

Pierwszy wniosek Alexandra hr. Borkowskiego. Drugi p. Bętkowskiego. Trzeci p. Seidlera. (Czyta):

Wniosek Alexandra Dunina Borkowskiego posła lwowskiego:

Sejm uchwali nietykalność i nieodpowiedzialność posłów.

16. kwietnia 1861.

Alexander Dunin Borkowski m. p.

Naglący wniosek posła z Wieliczki Dr. Bętkowskiego:

Wysoka Izba wyrzeka dzisiaj zasadę:

„Żaden poseł nie może być odpowiedzialnym prawom istniejącym za to wszystko, co w Izbie mówi i czyni ani w czasie trwających obrad sejmowych ani na przyszłość.

Dr. Bętkowski, poseł z Wieliczki.

Wnioski posła sejmowego z Białej Jędrzeja Seidlera:

1) Względem nieodpowiedzialności i nietykal-

ności (Unverantwortlichkeit und Unverletzbarkeit) posła sejmowego,

zarazem

względem publikowania obrad i uchwał sejmowych w gazetach bez przeszkody.

Posel Borkowski (z trybuny):

Nie widzę przyczyny rozwodzenia się nad popieraniem wniosku mego; zasada o której mówię, ma tak powszechne uznanie, iż nie ma kraju konstytucyjnego, w którymby nie była przyjęta.

Chodzi mi zatem więcej o wskazanie przyczyny dla której postawiłem ten wniosek, — niż o dowodzenie prawdziwości zasady.

Pewny jestem, że każdy z nas będzie pełnił obowiązki swoje, bez względu na mogące wyniknąć ztąd następstwa. Kiedy jednak pomimo naszej wewnętrznej pewności, wymagają przyrzeczenia od nas, że pełnić będziemy nasze obowiązki ze sumiennością: słusznie jest wymagać także od Rządu zapewnienia naszej nietykalności. Postawiłem w wniosku moim nagą zasadę, sądząc, że Wydział krajowy określi więcej szczegółowo jej znaczenie.

Przemilczeć nie mogę, iż nie chodzi mi tutaj tak o osobę jak o wolność myśli i zdania. Chciałbym zatem, aby nietylko ci posłowie, którzy w czasie obrad sejmowych na Sejmie przemawiają byli nietykalni, ale i ci, którzy po za Izbą zdania swoje będą rozpowszechniać.

Uchwała tego wniosku przez wysoką Izbę zdaje mi się tym pilniejszą, ponieważ postępowanie Rządu, przez świeże konfiskacye pism publicznych i dowolne prześladowanie wolności myślenia, daje nam powód, nawet szczerść nam nadanych swobód konstytucyjnych pociągać w podejrzenie.

Posel Bętkowski: Po tak znakomitym mowcy jak mój poprzednik, który do najcelniejszych tej Izby niezaprzeczenie należy, jest rzeczą bardzo trudną przemawiać; nie czyniłbym tego, gdyby między wnioskiem przez niego postawionym a moim nie zachodziła pewna różnica. Całą różnicę stanowi ściślejsze określenie w moim wniosku zawarte. Co do zasady i treści zgadzają się wnioski oba całkiem ze sobą. Bo to nie może być obojętną rzeczą, czy poseł teraz, dziś, czy za 6 miesięcy albo 6 lat później a nawet w przeciągu obrad sejmowych nie będzie prawnie pociągany do odpowiedzialności. Gdyż mogłoby się stać, że będzie pociągany po 6ciuletnim upływie posianictwa swojego, jeżeli to podebać się będzie Rządowi. Dlatego sądziłem, że dodatek mój dziś i na przyszłość ma wielkie znaczenie, ma wielką doniosłość. Tyle co do usprawiedliwienia dodatku mego. Teraz co do zasady: Panowie! Jesteśmy przez N. Pana powołani do obradowania nad nagłacemi kraju naszego potrzebami, w którym krom zmian i pomnożenia urzędów nic nie zrobiono, a mianowicie nie

zaprowadzono nawet pierwszej podwaliny społecznej, pierwszej podwaliny każdego Państwa, t. j. ustawy gminnej, nie zaprowadzono gminy wolnej,— a przecież uskuteczniło nawet nasze wybory na podstawie ustawy gminnej z roku 1849. Dziś więc jesteśmy reprezentantami kraju na podstawie ordynacyi gminnej niezaprowadzonej u nas w życie, a jako tacy musimy poruszać sprawy nie pod jednym względem drażliwym. My nie chcemy i nie będziemy zbaczać z drogi legalnej, ale i nie będziemy pobłażać a jako posłowie wytkniemy nie jedno uchybienie i nie jedną wadę istniejącą w kraju z powodu jego zaniedbania i wyjątkowego traktowania; poseł winien wynurzyć swe zdania śmiało i otwarcie, winien Rządowi i jego władzom wytknąć wszystkie usterki, jakich się kiedykolwiek dopuścił lub teraz jeszcze dopuszcza. Tego wymaga bowiem od nas, jak mam głębokie przekonanie, sam Monarcha,— inaczej nie byłby powiedział, iż chce wiedzieć i słyszeć w różnych sprawach nasze zdania, szczerze i dojrzałe. Jeżeli zatem życzenie to Monarchy nie ma pozostać martwym, i jeżeli ma się stać ciałem, wejść w życie i błogie przynieść owoce, trzeba mówić szczerze i otwarcie, boć tylko tą drogą zaufaniu jego odpowiemy, bo tylko tą drogą wypełnimy obowiązki włożone na nas jako na reprezentantów kraju naszego. Aleć panowie nie jeden z nas chciałby otwarcie wyrzec swe przekonanie

wewnętrzne, lęka się jednak dla tego, że ustawa krajowa nie wspomniała ani słówkiem o nieodpowiedzialności posła za to, co w Sejmie mówi i o czem rozprawia. Być może, iż ustawa rzeczona, uznała to za zbyt czone, oznaczać nieodpowiedzialność osobnym paragrafem; być może, iż uznała jakoby się to samo przez się rozumiało. — Poseł nie powinien pociągany być do odpowiedzialności prawnie nigdy. Odpowiedzialność ta tkwi w sumieniu jego, w obec kraju, w obec narodu. Pojmując tak wysokie posłannictwo, pojmując tak wielkie obowiązki zeń wypływające, przekonujemy się, iż wniosek ten, nie był bez przyczyny podanym. Poznały to też i inne Sejmy prowincjonalne w Państwie rakuskiem, i powtórzyły podobnie zasadę tę w obliczu Rządu, dając mu przytem wskazówkę, jak się na tę rzecz same zapatrują i jak się on na nią zapatrywać powinien. Uczyniły one to dla tego, bo wiedziały, iż zasadę tę nie wszędzie i nie zawsze dotąd uwzględniono i uczciwie strzeżono. Panowie! Wiara i zaufanie, utrzymuje się i wzrasta ciągle przez szczere dotrzymywanie tego wszystkiego, co przyrzeczono i uroczyście zapewniono. Jedno zboczenie z tej drogi rodzi niedowierzanie i niszczy publiczne zaufanie. A zatem obowiązkiem posłów jest zawarować sobie niezawisłe stanowisko w obec Rządu i w obec prawa! Godność wysokiej Izby tego wymaga. Wysoka Izba winna to sama sobie! Dla tego, moi pa-

nowie! będąc już nie dzisiejszym i mając wiele doświadczenia, sądzę, że nagła potrzeba jest, aby wysoka Izba zasadę nieodpowiedzialności poselskiej dziś uroczyście wyrzekła i przyjęła w tej formie i w tem stylizowaniu, jakie na stole wysokiej Izby złożyłem i o którego przyjęcie konieczne i bezwarunkowe obecnie upraszam.

Marszałek: Poseł Seidler ma głos — a potem sprawozdawca.

Poseł Seidler: Co do zasady nic więcej powiedzieć nie mogę od mojego poprzednika. Ponieważ zaś wniosek mój sięga dalej, więc muszę rozwinąć bardziej moje zdanie. Żyjemy od lat kilku w stanie anormalnym. Monarchję austryacką opanował jakiś niespokój i niepewność; kredyt publiczny upadł, papiery nasze za granicą bez wartości. — I każdy pyta co z tego będzie?—podług mnie jest zadaniem dobrego lekarza, wyszukać najprzód chorobę, na którą organizm cierpi, a wyszukawszy ją, wysledzić przyczynę tej choroby i obmyśleć środki do jej uleczenia.

Badając przyczynę tej choroby, będziemy musieli zbadać system dotychczasowego rządu się i niezawodnie przy tem znajdziemy i środki do wyleczenia tej choroby. Zbadać tę przyczynę, jestto praca ciężka i nie jeden może się usunąć, obawiając się, że za wypowiedzenie swego zdania przy roztrzą-

śnieniu systemu dotychczasowego do odpowiedzialności będzie pociągniętym. Więc wolność mówienia w tej Izbie jest potrzebą niezbędną, a nieodpowiedzialność posła jest podług mego zdania absolutną potrzebą. Nie dlatego, że jestem urzędnikiem, i że-
bym się sam obawiał; — przez lat 50 przechodziłem różne koleje i tyle się nauczyłem, że jestem pewnym swego języka; ale nie jestem pewny, czy wszyscy mówiąc publicznie, słowa swoje zawsze potrafią kłaść na szalę rozważli. Ogranicza nas kodex karny i §. 300 tegoż kodexu, który jest dość elastyczny (okla-
ski). Jednakże do zbrodni potrzebną jest zła wola, nie przypuszczam i nie mogę przypuszczać, aby kto tutaj miał złą wolę. Wszyscy chcemy postępować na drodze legalnej, wskazanej nam dyplomem z 20. października. Środków gwałtownych do osiągnięcia celu nikt nie chce t. j. środków rewolucyjnych. Cel mamy wszyscy ten sam, t. j. dobro kraju, i względnie monarchii austriackiej. Możemy różnić się co do środków, ale cel zostaje zawsze ten sam. Więc choć kryterium zbrodni, zła wola, nie zostanie odkrytą, jednak poseł do odpowiedzialności może być pociągnięty; — osądzonym być wprawdzie nie może, ale chociaż wola nie zostanie dowiedziona, poseł był odpowiedzialnym. Podług mego zdania nie jestto jednak desyć. Nie odpowiada to panowie godności Izby, z którą Najj. Pan władzę ustawodawczą dzielić chce,

aby w razie zbrodni lub przestępstwa poseł z grona naszego do odpowiedzialności został pociągniętym.

Drugą częścią mego wniosku jest nietykalność posła wyjąwszy jedynie tego wypadku, gdzie na gorącym uczynku odkrytym zostanie. Wtenczas bowiem W. Izba nie może mieć prawa, w jego wystąpić o bronie. Mojem zdaniem jest więc, aby w innym razie za zbrodnię lub występki poseł za wiedzą tylko Izby do odpowiedzialności był wezwany (oklaski).

Trzeci oddział mego wniosku jest w połączeniu z temi myślami: nie pozwalałam sobie przypuszczać, aby ktoś w tej wysokiej Izbie występował z mową dla uzyskania poklasku z galeryi; nasze działanie jest za ważne, ażeby nam poklaskowanie za sąd służyło; jeśli ktoś w tej sali przemawia, ma przemawiać w duchu kraju, w duchu dobra ogólnego; o tem o czem tu rozprawy się prowadzą, kraj cały i wyborcy nie mogą się inaczej dowiedzieć jak tylko przez gazety, dla tego wnoszę, żeby i gazety, które donoszą o rozprawach naszych, pod żadnym względem, wzbronione nie były (oklaski).

Marszałek: Wnioskodawca ma głos.

Głos z Izby: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek: Przed zamknięciem mam zapisanych do zabierania głosu czterech posłów oprócz wnioskodawcy; najprzód Skorupkę.

Poseł Zyblikiewicz: I mnie.

Marszałek: Czy Szanowna Izba po tych czterech zapisanych do zabierania głosów jest za zamknięciem dyskusyi?

Głosy zewsząd: Prosimy zamknąć dyskusyę.

Sprawozdawca poseł Rogawski: Wedle okrojowanej konstytucyi z dnia 4. marca 1849 (czyta):

„§. 62. Żaden członek Sejmu nie może być po za Sejmem za zdania na sesyach wyrażone do odpowiedzialności pociągany ani też sądownie ściganym.

„§. 63. Członek Sejmu przez cały przeciąg trwania onegoż tylko za zezwoleniem Izby, do której należy, uwięzionym, albo ściganym być może, wyjąwszy pochwylenia na gorącym uczynku.“

Oto jest projekt, jaki przedstawia Wydział specjalny do potwierdzenia Izby Sejmowej.

Marszałek: Czy dyskusya ma być zamkniętą? mamy jeszcze 4 głosy.....

Głosy: Zamknąć, zamknąć.

Marszałek: Pan Skorupka ma głos.

Skorupka: Oceniając główne powody wniosku specjalnego Wydziału, zdaje mi się, że główny powód był pominięty; jestem za nieodpowiedzialnością posłów nie z interesu osobistego, lecz z interesu ogólnego. Mam przekonanie, że życie konstytucyjne istnieć nie może bez prawa nieodpowiedzialności po

słów. Ja nie mam tyle na względzie osobistość posłów, boć nie wątpię, że każdy z nas przyrzekłszy objawienie prawdy, nie cofnie się przed poświęceniem a nawet i przed męczeństwem; — tu chodzi o bezpieczeństwo całego Sejmu! Albowiem gdyby władze rządowe aresztowały posłów, mogłyby uchwałę Sejmu na swoją korzyść zakierować. Dajmy na to: wniósł Rząd wniosek do Sejmu i wiedział, że mała większość przeciw wnioskowi znalazłby w Izbie. Przez przytrzymanie trzech lub czterech posłów Izby zrana, gdyby tylko i na 24 godzin, już uzyskałby mógł większość w Izbie za wnioskiem swoim. Z tego powodu popieram przyjęcie wniosku do prawa o nieodpowiedzialności i nietykalności posłów.

Marszałek: Pan Trzeszczakowski ma głos.

Poseł Trzeszczakowski: My posłowie hromad selskich poperajemo wnesenije naszych poperednikiw, i my chcemo wolno i jawno izjawyty naszu myśl. Dowho usta naszymi były zamknenyi, mizeru gazetu ne wolno nam było pysaty i czytaty, i od nedawna jak worona teper krakaty możemy. Każda storona maje swoj sposob wyrażanija sia, no pewno że, szczo sia kasaje sobrannoj tu dostojnoj Komnaty, ne somniwaju sia, szczo każdyj poseł ne chce ani dostojnu Komnatu ani pojedynkoho człena urazyty no koły meży 12 apostołamy był Juda Iskariota, dla czohoż ne możnaby spodiwatysia meży namy najty kotoroho?

Ja chcę znaty, jak daleko mają się posuwały taja neodwyczalnist', aby nie można torhnuty się na światuju wiru abo czest' jakochoś deputowanoho; proszę kazaty tomu toczno jak daleko majem się dopustyty toi neodwiczalnosty? Skończywjem.

Posel Zyblikiewicz: Mam zrobić uwagę co do projektu podanego, że członek Sejmu sądownie poszukiwanym być nie może. Stoi tam wyraźnie „sądownie,“ a więc policyjnie poszukiwanym być może, ponieważ sąd a policya są rzeczy innej natury. Sądzę nawet, że nie tyle jest się czego obawiać poszukiwania sądowego, jak policyjnego, dla członka Sejmu. Wiadomo, co się obecnie dzieje w Krakowie w skutek policyjnych rozporządzeń: do woli, jak się podoba, chwytają mieszkańców, akademików, młodzież, aresztują. pędzą z miasta na wszystkie cztery części świata.

A w tej chwili kiedy my obradujemy, młodzież krakowska za dekretami policyjnemi pędzona jedna na miejsce swego urodzenia, drugim i tam niewolno, trzecim każą iść za granicę, do Wiednia, innym którzy chcą udać się do Lwowa na naukę, niepozwalają. Tak samo dźać się może z posłami. Jeżeli sąd nie znajdzie przyczyny prawnej przytrzymania posła. — jakżeż łatwo udać się do policyi?...

Z tych powodów wnoszę poprawkę do wniosku, ażeby wyraz „sądownie“ opuścić, a natomiast postawić:

Członek Sejmu niemoże być poszukiwany.

Więc w §. 1. wyraz „sądownie“ opuścić.

W drugim §. znachodzę znowu wyraz „sądownie,“ który także należy opuścić.

Zalecając moją poprawkę, odpowiadam panu posłowi Trzeszczakowskiemu na jego zapytanie, czy kto w Izbie nie targnie się na religię lub cześć jakiegoś członka: że Marszałek przestrzega porządku; tak jak i w innych parlamentach się dzieje, i nasza ustawa nadaje tę władzę Marszałkowi. Co się w Izbie stanie, to jurydykcyja nad tem należy do Marszałka. Idzie tu o odpowiedzialność po za obrębem Sejmu, przed władzami. Skończyłem.

Marszałek: Pan referent Rogawski ma głos.

Poseł Rogawski: Jako sprawozdawca zgadzam się zupełnie z poprawką krakowskiego posła P. Zybliekiewicza na opuszczenie wyrazu „sądownie,“ tak w pierwszym jak drugim §. Jeżeli panowie pozwolą, to przeczytam, a potem punkt po punkcie będziemy głosować (czyta):

„Prześwietna Izba raczy uchwalić i podać pod najwyższą sankcyą następującą ustawę.

§. 1. Członek Sejmu nie może być za swoje czynności czy to w Sejmie czy w Wydziale sejmowym sądownie poszukiwanym, ani w jakikolwiek sposób do odpowiedzialności pociągany.

§. 2. Członek Sejmu nie może być od dnia,

w którym ogłoszone zostanie zwołanie Sejmu, przez cały przeciąg posiedzeń bez wyraźnego przyzwolenia Sejmu sądownie poszukiwanym ani aresztowanym, wyjąwszy w razie schwywania na gorącym uczynku.

§. 3. Sejmowi przysłuża prawo zażądać uwolnienia członka uwięzionego.

§. 4. Swobodne ogłaszanie czynności sejmowych za pomocą druku i innych środków rozpowszechnienia jest dozwolone, dlatego przysyłający, drukarz, wydawca i nakładca nie mogą być pociągani do odpowiedzialności, ani też karani zaborem pisma."

Marszałek: Może teraz przystąpimy do głosowania paragrafami.

Głosy z lewej: En bloc, nad wszystkimi razem.

Marszałek: Kiedy panowie chcą razem, więc głosujmy razem, kto za tem wnioskiem raczy powstać (wszyscy powstają), a więc przyjęto jednogłośnie.

Marszałek: Jest drugi wniosek komisyi. Pan Smarzewski jest referentem.

Poseł Smarzewski (z mownicy): Jako sprawozdawca komisyi mam wprowadzić wniosek dotyczący się ukonstytuowania i organizacyi naszej. Wniosek ten podał poseł Krzeczunowicz, nim jeszcze był wybranym do Wydziału. Wnioskodawca słusznie uznał potrzebę, że Wydział nie będzie się mógł

obejść temi siłami pomocniczymi i kancelaryjnymi, jakimi się dotychczas obchodził Wydział stanowy wniósł przeto, aby wysoki Sejm upoważnił Wydział sejmowy do przybrania takich sił kancelaryjnych, jakie będą potrzebne. Nie mamy czasu, by się rozpatrywać w specjalnej potrzebie co do urzędników; byłoby to nawet teraz rzeczą niemożliwą, nie rozpoznawszy należycie zakresu działań, jakie przejdą pod opiekę Wydziału krajowego; to tylko teraz pewna, że pomnożenie sił kancelaryjnych będzie nieodbitie potrzebne.

Drugi punkt dąży do upoważnienia Wydziału sejmowego do przedsięwzięcia wydatków na pokrycie płac urzędniczych i innych potrzeb kancelaryjnych.

Wniosek do uchwały opiewa tak:

„Zważywszy, że dotychczasowe siły pomocnicze i kancelaryjne Wydziału stanowego nie są w stanie podolać pracom, jakie spadną na Wydział krajowy z powodu jego znacznie rozszerzonego zakresu działania; zważywszy dalej, że dziś nie jesteśmy w stanie obliczyć ile tych sił Wydział krajowy potrzebować będzie:

Uchwala Zgromadzenie sejmowe dać Wydziałowi krajowemu upoważnienie do tymczasowego przybrania urzędników pomocniczych i kancelaryjnych w miarę potrzeby, również do opędzenia z funduszków krajowych wszelkich wydatków na wynagrodzenie

wspomnionych urzędników i na inne potrzeby Wydziału krajowego.

Sejm zastrzega sobie jednak stanowcze uchwalenie stałego etatu urzędników Wydziału.“

Idzie tu więc tylko o tymczasowe upoważnienie Wydziału sejmowego do robienia potrzebnych wydatków. Za najbliższem zebraniem Sejmu wysłucha tenże zdanie sprawy o sposobie, w jaki Wydział krajowy zrobił użytek z danego upoważnienia.

Marszałek: Czy życzy sobie kto zabrać głos w tym przedmiocie? (Nikt nie żąda głosu. Po powtórnyem odczytaniu wniosku.) Więc poddam wniosek pod głosowanie; kto za nim, niechaj powstanie. (Wniosek jednogłośnie przyjęty.)

Poseł Dietl (z mównicy): Złożonym został do łaski Marszałkowskiej następujący wniosek podpisany przez Rektora wszechnicy Jagiellońskiej, tudzież przezemnie i moich szanownych kolegów: Pana Zygmunta Helcla, pana Wielogłowskiego i Leona hr. Skorupkę (czyta:) „Izba poselska uchwalić raczy:

1. Ażeby od następującego roku szkolnego t. j. od 1. Października r. b. język polski w wszystkich trzech wydziałach świeckich Uniwersytetu krakowskiego i we wszystkich przedmiotach bez wyjątku był zaprowadzonym;

2. Ażeby, dopóki ta uchwała Sejmowa nie otrzyma Najwyż. sankcyi, wszyscy profesorowie do-

kładnie po polsku nie umiejący, według postanowienia Najjaśn. Pana z dnia 9. lutego 1861 profesorami język polski dokładnie znającymi zastąpieni zostali.

3. Ażeby reskrypt W. Ministerjum Stanu z dnia 13. lutego 1861 zarządzający zaprowadzenie języka polskiego w wykładach Uniwersytetu krakowskiego w dziennikach Państwa i rządowych ogłoszony został.

4. Uskutecznienie tych uchwał sejmowych poleca się Wydziałowi Sejmowemu.“

Jako referent i wnioskodawca winienem państwu dać niejakie wyjaśnienie. Najj. Pan swym listem odręcznym z dnia 20. października 1860 nakazał, aby mu Minister Stanu przedłożył projekt do ustawy dotyczącej języka wykładowego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Powołana w tym celu do Wiednia komisya, złożona z rektora uniwersytetu i czterech profesorów zważywszy ściśle tę rzecz, przedłożyła po długich obradach jednogłośnie myśl swoją i orzekła, aby w Uniwersytecie krakowskim we wszystkich wydziałach świeckich i we wszystkich przedmiotach język polski był wykładowym. Popierała komisya to zdanie głównie na zasadach dydaktycznych; wychodziła ona z tej najwyższej zasady dydaktycznej, iż nauki w tym języku powinny być udzielane, który jest dla uczniów najzrozumialszym. Nie ulega to

żadnej wątpliwości, iż język polski uczniom akademii krakowskiej jest najzrozumialszym. Wykazała się niejaka właściwość i odrębność młodzieży krakowskiej, która w życiu swem prywatnem używa wyłącznie języka polskiego jako ojczystego, gdy przeciwnie w wielu innych krajach koronnych młodzież włada dwoma językami, językiem ludowym i niemieckim, który się stał ich drugim ojczystym. Tej dwoistości nasza młodzież nie ma, ona wyłącznie używa języka polskiego; wychodząc ze szkoły już o języku niemieckim nic nie wie. Ztąd wypływa, że młodzież nie posiada języka niemieckiego, albowiem zaczerpnęła go tylko z gramatyki i szkoły, a wykształcić go nie mogła, bo go nie miała w używaniu. Opierała komisya swoje orzeczenia głównie także na tym smutnym fakcie, że młodzież akademicka w ciągu i po ukończeniu nauk ani ojczystym swym, ani żadnym innym językiem dokładnie nie włada, i nie może się ani wysławić, ani też poprawnie wypisać; ich wypracowania piśmienne musiały częstokroć być poprawiane aby były zrozumianemi.

Bądź co bądź moi panowie! jestto smutnym objawem wychowania publicznego. Najmniejsze żądanie jakie mieć możemy do zarządu oświaty publicznej, jest, aby Polak umiał po polsku. Opierała dalej komisya znawców orzeczenie swoje, na szczytnych i chlubnych skutkach wykładów polskich, po-

równywała epokę wykładów polskich przed rokiem 1853, z epoką wykładów niemieckich po 1854 roku. Przed rokiem 1854 pokazało się, że w epoce wykładów polskich postępy były najświetniejsze tak co do ustnych jak i co do pisemnych egzaminów; po roku 1854 w ciągu wykładów niemieckich rzecz przeciwnie się obróciła. Komisya opierała się na tem, że kiedy martwy język łaciński językowi ojczystemu miejsca ustąpił, nauki olbrzymi postęp zrobiły, jak to dzisiaj widzieć można tam, gdzie język ojczysty jest językiem wykładowym n. p. we Francyi, Anglii, Niemczech, Szwecyi, Norwegii, Holandyi i t. d. Te były główne przyczyny, które spowodowały komisję znawców, język polski za wykłady uznać. Do tych przyczyn przyłączył jeszcze sam pan Minister Stanu powód polityczny, odwołując się do ustępu traktatu wiedeńskiego następującej w ogóle treści: „zabezpiecza się byt uniwersytetu Jagiellońskiego dlatego, aby wykłady w języku ojczystym podały sposobność do kształcenia się młodzieży z ościennych krajów polskich w naukach.“ Z tych powodów komisya obstawała za zaprowadzeniem języka polskiego we wszystkich wydziałach uniwersytetu i we wszystkich przedmiotach. Nie dość na tem, że komisya znawców uznała potrzebę konieczną zaprowadzić język polski, ale wykazała zarazem, iż nie ma do zaprowadzenia tego trudności ani przeszkód, odwołując się do lite-

ratury, która już przed 3. wiekami tyle o wiele wyżej stała od innych, i okazała się tak udoskonaloną, że podolać mogła już wtenczas wszystkim wymaganiom; odwołała się do tej epoki, w której język polski był wykładowym, wykazując giętkość, obfitość terminologii polskiej, i podziwienia godną jej wyrazistość; wykazała także komisya, iż nie brakuje zdolnych a nawet znakomitych ludzi, w każdej chwili w języku polskim wykladać gotowych.

Tym sposobem wykazała komisya potrzebę zaprowadzenia języka polskiego, że żadnej trudności nie ma w zaprowadzeniu tegoż.

Pomimo to reskrypt ministeryalny z dnia 13. lutego tylko częściowo żądania zadowolnił, albowiem tylko w wydziale filozoficznym i lekarskim zaprowadzono język polski; w prawniczym wydziale zaś pozostał język niemiecki jako wykładowy, mianowicie: prawo karne, cywilne, handlowe, prócz tego wszystkie kolegia publiczne mają być wykładane w języku niemieckim. Nie potrzebuję tego udowadniać, że zachodzi w tem sprzeczność co do zasady dydaktycznej, albowiem: język polski w wykładach dla uczących się jest zrozumialszym od niemieckiego lub nie, — jeżeli jest zrozumialszym, wszystko w polskim języku wykładaniem być powinno, jeżeli nie, tedy wszystko w niemieckim.

Bo celem szkoły być musi równe wykształcenie w

każdym przedmiocie naukowym. Tym sposobem zaprowadził Rząd prawdziwą mozaikę. Mozaika jest piękna na posadzce, na ścianach, na obrazach; mozaiki w wykładach naukowych nie pojmują. Mozaika w wykładach naukowych jest wieżą babilońską, a wiemy jakie skutki były wieży babilońskiej: nieporozumienie i wstrzymanie dalszej budowy; dlatego żądaniem uniwersytetu być musi, aby obstawał za zaprowadzeniem języka polskiego we wszystkich wykładach naukowych. Nie rozwodzę się nareszcie nad organizacyjnym związkiem różnych przedmiotów tej samej nauki, bo każdy łatwo pojmie, iż niepodobna wykladać jeden przedmiot tej samej nauki w języku polskim a drugi w niemieckim. W tym samym reskrypcie postanowiono, że na przyszłość (künftighin) w skutek szczegółowego postanowienia Najj. Pana, wszyscy profesorowie i ci nawet, co mają wykładać po niemiecku, umieć powinni po polsku, w celu ażeby uczniom mniej rozumiejącym po niemiecku udzielać mogli terminologię polską. Przyjęliśmy z wdzięcznością to postanowienie, bo mieliśmy nadzieję iż Uniwersytet Jagielloński oczyści się z cudzych żywiołów, i stanie się kiedyś instytucją narodową.

Pomimo tego najwyższego postanowienia doszedł nas reskrypt ministeryalny z d. 4. kwietnia, który orzeka: Profesorowie obowiązani do wykładania po niemiecku, a nieumiejący po polsku, i nadal pozostać

inają na swoich posadach w Uniwersytecie krakowskim. Ten reskrypt sprzeciwia się najwyższemu postanowieniu, opiera się głównie na słówku „künftighin;“ co jest atoli tłumaczenie mylne, bo przyszłość zaczyna się od tej chwili, od której nowa organizacya względem języka wykładowego rozpoczęta została. Miało eno wejść w życie z początkiem tegoletniego kursu, a zatem „künftighin“ odnosi się do tego półrocza, bo inne tłumaczenie udaremniłoby to najwyższe postanowienie i zmieniłoby go w iluzję, gdyby profesor nieumiejący po polsku, 40 do 50 lat miał zalegać katedrę. Z tych powodów Uniwersytet musi obstawać za tem, aby niemieccy profesorowie, którzy nie umieją po polsku, zastąpieni zostali przez rodaków.

Dalej uderzającą jest rzeczą, że reskrypt cesarski jeszcze w żadnym dzienniku rządowym ogłoszonym nie został. Nie można przypuszczać, ażeby Rząd tego się wstydził, bał lub też chciał zwinąć, jak już raz cofnął wykłady w języku polskim: — tego przypuszczać nie możemy, ale nie możemy tego sobie takż wytlumaczyć: więc Uniwersytet krak. domaga się, aby postanowienie to było urzędownie ogłoszone.

Podług §. 18. statutów krajowych sprawy szkolne waszej opiece, panowie, zostały poruczone. Chodzi więc o to, ażebyście tę opiekę rozszerzyli od szkół wiejskich do najwyższych zakładów.

Bo cnujecie panowie to dobrze, że przyszłość

nasza zależy od kierunku, jaki wychowaniu publicznemu nadacie. Uniwersytet zaś krakowski zasługuje osobliwie na waszą uwagę; jestto ostatni zabytek świetnej waszej przeszłości, z którą przechodził wszystkie koleje, od początku do potęgi — z której pochodził, z którą się łączył i z którą razem upadł!

Jego historia jest waszą historią, a jego wielkość waszą będzie wielkością (huczne oklaski).

Zaprowadzając w nim język polski, ułatwicie pojmowanie udzielonej nauki, podźwigniecie oświatę krajową i nadacie tej wysokiej szkole piętno instytucji narodowej, która jak była tak zawsze będzie najsilniejszą opoką narodowości waszej. Po rozważeniu tych powodów, komisya specjalna przedkłada wysokiej Izbie następujący wniosek (czyta raz jeszcze wniosek).

Marszałek: Pan Wielogłowski ma głos.

Referent: Pan Wielogłowski chce w innym przedmiocie mówić.

Marszałek: A więc pan Skorupka.

Poseł Skorupka: Zacny mój przyjaciel szanowny profesor Dietl, umotywował swój wniosek w sposób tak loiczny, dydaktyczny i poczciwy, że ja już nic więcej nie mam dodać, tylko się z nim łączę. Jeżeli dodaję słów kilka, czynię to jedynie dlatego, żeby do tego wniosku dać poprawkę a raczej przyczynę.

Kwestya Uniwersytetu Jagiellońskiego jest ważną i obchodzącą nas wszystkich, albowiem od czasu danych swobód jestto kwestya pierwsza, która nam może posłużyć za kamień probierczy, czy ustawy nowe są martwą literą czy nie, czy mamy konstytucyę czy nie, czy jesteśmy pod mocą prawa, czy jak dawniej pod prawem przemocy.

Nieszczęścia które spadły na państwo austryackie w ostatnich latach, doprowadziły Rząd do tego przekonania, że jedyną podwaliną monarchii jest wzajemne zaufanie między rządzącymi a rządzonymi. Z tego przekonania wyszły ustawy tamto- i tegoroczne, mające uczynić koniec dawnemu despotyzmowi biurokratyczno-policyjnemu, roztorować nowe życie, i pogodzić potrzeby ludu płynące z ducha czasu z interesami państwa; atoli dotychczas jeszcze ustawy te nie chcą się przyjmować. I pytam się, czyja w tem wina; oto ciągle jeszcze szukać jej należy w tej mgle biurokratyczno-bachowskiej, w tym kółtunie zgubnym dla monarchii, który upatruje swój upadek w swobodach zbawiennych dla ludu i dla państwa, który każdy kwiat nadziei rozkwitający z łaski Monarchy, zamienia dla nas w kwiat goryczy i rozczarowania.

Dowodem tego najlepszym jest Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; dotąd bowiem pomimo ustaw i uroczystych przyrzeczeń wszystko tam pozostaje w dawnej prawie normie, a przychyłne rozporządzenie

względem języka zdając się istnieć dla Europy, nie dla nas, jeszcze do nas nie doszły a już tajemnymi lub dodatkowymi instrukcyami zwalone; profesorowie Niemcy, na prędcie zgromadzeni przez ministra Bacha, nie znając ni kraju ni uczniów, przemawiają do nich z katedr językiem zrozumiałym nad brzegami Renu ale nie nad brzegami Wisły, a niemając innej spojni z uczniami prócz wzajemnego wstretu, bez przywiązania dla kraju, dla Uniwersytetu i naszej młodzieży, obsypują Ministeryum nieprzyjawnymi raportami, a gazety niemieckie korespondencyami, oczerniającemi naród, kraj i Uniwersytet. Tymczasem profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego polscy utrzymają się tylko z trudnością na tem ślizkiem stanowisku, jakie im sprawia nienawiść niemieckich kolegów z jednej strony, a z drugiej wziętość i przychylność uczniów lgnących do nich współzuciem i miłością; bo współczucie takie, miłość taka poczytywana gdzieindziej za największą zasługę nauczyciela, staje się przedmiotem podejrzliwości i podejrzzenia ze strony nieprzychylnego stronnictwa, upatrującego w tych symptomatach upokorzenie dla siebie, opór stawiany wtargającej się gwałtownie germanizacyi. Złe wystające ztąd dla polskich profesorów i nauczycieli nie jest na wiatr rzuconem twierdzeniem. Wszak nie dawno jeszcze nauczyciel z gimnazyum pan Sawczyński, o którym słyzałem sam wypowiedziane w

Ministryum zdanie, że należy do liczby najzdolniejszych, przeniesionym został z Krakowa bez sądu i odwołania, bez względu na prośby uczniów i przedstawienia obywateli, choć przeciw niemu żadnego zarzutu nie sformułowano, a sumienie publiczne osądziło, że tylko fałszywe doniesienia lub miłość którą uzyskał u uczniów, mogła na niego ściągnąć tę klęskę. Podobnie bez sądu i apelacyi, bez umotywwania nawet przyczyny lub przewinienia oddalają, internują i aresztem karzą uczniów szkół i Uniwersytetu, nie władze uniwersyteckie lub sądowe, ale władza policyjna będąca zarazem oskarżycielem i sędzią, wyrokująca arbitralnie i ostatecznie. Stan taki mógłby tylko wtenczas znaleźć chwilowe wytłumaczenie, gdyby ogłoszeniem najwyższem kraj stał pod prawami wyjątkowemi. Lecz dopóki takie ogłoszenie nie nastąpi, z całą energią pogwałconego prawa, zaprotestować muszę przeciw zaprowadzeniu u nas prawa podejrzanych, — prawa, nadużyciami krwawemi rewolucyi francuskiej, w historyi cywilizacyi, infamią napiętnowanego. Odbieram codziennie, mam nawet przy sobie listy z Krakowa podpisane przez obywateli najzacniejszych, najumiarkowańszych i najznacniejszych, donoszące nam, że przy dzisiejszym stanie despotyzmu policyjnego, byt naszej matki duchowej, almae mater, akademii Jagiellońskiej, zagrożony jest, a upadek jej może zawczasu przygotowany. Jeżeli

stan dzisiejszy potrwa dłużej, doczekamy się może tego, że w gmachu uniwersyteckim nie ujrzymy więcej ani profesora polskiego ani polskiego ucznia, a dyrektor policyi objąwszy najwyższą władzę akademicką, wpisze do kodexu statystyczno-policyjnego monarchii ten przyczynek, że w państwie austriackiem istnieje jedno tylko miasto tak upośledzone, że w nim można postępować z pominięciem wszelkich ustaw i wszelkiego prawa, a tem miastem jest Kraków, dawna stolica Jagiellonów tylekrotnie spokrewnionych z domem w państwie austriackiem panującym.

Marszałek: To nie należy tutaj, prosimy o wniosek.

Posel Skorupka: Właśnie do tego zmierzam. Aby ten stan utrzymać, oczerniają młodzież przed Monarchą, Ministrem i wyższemi władzami, powiadając, że się burzy, i że jest niemcożerczą. Że się nie burzy, to ja za to ręczę; albowiem szczycę się tem, że mam jej zaufanie, i nieraz do mnie młodzież przychodzi, aby się radzić, jakby zapobiedz prowokacyi podejrzanych i podszczuwaczy, jakby utrzymać porządek i nie dopuścić do zajść niepotrzebnych.

Marszałek: Ale to nie ma bliższej styczności ze zrobionym wnioskiem, sprawy policyjne nie należą do Sejmu.

Posel Skorupka: Kiedy tak, to wnoszę, aby dodano tę poprawkę do wniosku p. Dietla i Bartynowskiego jako wniosek dosłowny:

„Prześwietna Izba uchwalić raczy: Wydział sejmowy poczyni bezzwłocznie stosowne przedstawienia, ażeby władza policyjna, w razach przekroczeń polityczno-policyjnych, tylko za zniesieniem się z senatem akademickim i władzami szkolnemi, i wyłącznie na podstawie udowodnionego przewinienia, nie zaś opierając się na samych denuncyacyach i podejrzeniach, przeciw uczniom szkół i akademii w Krakowie, karnie postępować mogła.

Leon Skorupka poseł krakowski.“

Marszałek: Proszę nam oddać ten wniosek, a oddzielnie zostanie wniesiony na sesyę. (Poseł Skorupka składa wniosek w biurze marszałkowskim.)

Poseł Skorupka: Więć wracam do wniosku, i powiadam, że przyjęcie i uwzględnienie jego jest kamieniem probierczym, czy mamy jakie ustawy, i czy mogą być dalej rozwinięte; bo jeżeli wszystkie ustawy są tylko złudzeniem, a tajemne instrukcye je niweczają: to lepiej złammy łaskę marszałkowską, i rzućmy mandaty! (oklaski.)

Marszałek: Czy nikt więcej w tym przedmiocie głosu nie żąda.

(Milczenie.)

Więć proszę o oddanie wniosku. Proszę te 4 punkta odczytać, i czy będziemy w całości wotować, czy nad każdym paragrafem z osobna?

Liczne głosy: Razem.

Posel Dietl: Czy mam odczytać jeszcze raz mój wniosek?

Marszałek: Poddaję ten wniosek pod głosowanie, kto jest za przyjęciem wniosku, niech raczej powstać (wszyscy wstają. Oklaski.)

Posel Dietl: Jeszcze jeden wniosek mam podać do łaski marszałkowskiej; chodzi głównie o to, ażeby szkoła techniczna w Krakowie została do wyższego rzędu instytutu politechnicznego podniesioną. Zupełnie to jest przeciwne rządowemu o niej zdaniu, któren ją chce zniżyć do rozmiarów szkoły realnej. Wnioskodawcą jest pan Walery Wielogłowski, wniosek podpisany przez wielu posłów, ponieważ zaś wnioskodawca chce sam wniosek motywować, więc ustępuję z mównicy.

Wnioskodawca poseł Wielogłowski: Za nim przystąpię do umotywowania wniosku mego, mniemam, iż dla braci naszych Rusinów od nas oddalonych, winienem dać niejakię objaśnienie, wskazać położenie naszego Krakowa, ażeby wiedzieli przez jakie przechodziło to miasto koleje, i aby wspomnieli, czem byliśmy kiedyś, a czem teraz niestety jesteśmy!... Zebrani Monarchowie w Wiedniu na kongresie roku 1815, podzielili ciało polskie: nie śmieli wszakże dotknąć się owego narodowego relikwiarza, którym jest nasz Kraków, relikwiarza powiadam, bo miasto to mieści w sobie popioły wszystkich świętych,

wszystkich królów naszych; zostawili tę część nie-
tkniętą, zostawili miasto z jego okręgiem w formie
małej Rzeczypospolitej, nazywając go miastem wol-
nem, niepodległem i ściśle neutralnem. Ta niepod-
ległość jednakże była strzeżona przez 3 dwory: ro-
syjski, austriacki i pruski, w mniemaniu, iż potrze-
ba tę isierkę ducha narodowego pilnie przestrzegać,
aby z niej nie wybuchnął płomień dawnej swobody
i dawnego narodowego szczęścia.... Został nam w
Krakowie jeden wielki skarb, t. j. akademia i szko-
ły polskie, liceum ś. Anny i Barbary. Tam odbywa-
ło się wychowanie polskiej młodzieży w duchu na-
rodowym, a wierzajcie mi panowie, że akademia Ja-
giellońska, jeżeli nie wydała samych uczonych, to
przynajmniej uposażyła kraj w dobrych obywateli i
Polaków. Wszakże w roku 1833 uznały dwory po-
trzebę zaprowadzenia reform w tych szkołach. Zje-
chali się trzej komisarze, i zajęli się reorganizacją
naukowych instytucyj, to jest Uniwersytetu, liceum
ś. Anny i ś. Barbary. Komisarz wówczas pruski przy-
wołał profesora literatury polskiej Czajkowskiego, i
odezwał się w te słowa: „Pocóż ta katedra litera-
tury polskiej? czyliście mieli literaturę polską?“
na to odpowiedział profesor Czajkowski: „że jako
Polska dawniejszą jest od Prus, tak też i dawniej-
szą jest literatura Polski od pruskiej“. To jest fakt.

Lecz po r. 1833 nie się kardynalnie nie zmie-

niło. Zniesiono liceum św. Barbary, a w jej miejsce urządzono techniczną szkołę; oderwano kilka przedmiotów od Uniwersytetu, jak na przykład sztuki piękne i przyłączono do wydziału technicznego. Ale gdy Kraków uległ zmianom politycznym, które są wiadome, a których natury oceniać nie jest tu na miejscu, zmieniły się losy tych trzech instytucyj; t. j. akademii, liceum św. Anny i szkoły technicznej, które zamiast być świątynią nauk po polsku i w tendencyi narodowej wykładanych, przerobiono na szkołę niemiecką. Tak jest! niezręczny (niepolityczny) system germanizacyjny dotknął tę ostatnią fortecę narodowości polskiej; mówię ostatnią, bo w szkołach jeszcze po polsku czuć i myśleć uczono. Kiedy ta ostatnia reorganizacya instytutów naukowych w Krakowie nastąpiła, Rząd objawił zamiary zmienienia szkoły technicznej na niższą szkołę normalną. Ta zmiana przyniosłaby największą dla kraju szkodę, dla całego mówię kraju, albowiem szkoła techniczna rozwija zdolności w najpożyteczniejszych oddziałach wiadomości specjalnych, jakoto budownictwa, mechaniki, inżynierji i t. p. Słowem uczy tego wszystkiego, co jest potrzebne krajowi. Zniesienie takiej szkoły i tę przyniosłoby szkodę, że utrudniałoby wychowanie młodzieży, która się do tej gałęzi nauk ze wszystkich warstw społeczeństwa rekrutuje. Lud wiejski dostarcza tej szkole wielu zdolnych uczniów.

A i proletaryat szlachecki nie miałby gdzie wykształcać swoich dzieci. Dawniej nie potrzebowaliśmy wszyscy zarabiać, bo przy dobrym bycie ogląda wyższa naukowa była dostateczną dla posiadaczy większych i bogatszych. Dzisiaj wszyscy zarabiać musimy mozolną pracą, a dzieci nasze nie mając się czem dzielić, muszą szukać w pracy zarobku, i w skutek tego uczyć się muszą nauk specjalnych. Więc zniesienie tej szkoły byłoby nową dla kraju klęską i nie szczęściem. Rząd w usprawiedliwieniu zamiarów swoich przytacza, że niewarto jest utrzymywać szkołę techniczną, ponieważ nie ma dostatecznej liczby uczniów. Temu twierdzeniu nie zaprzeczam ja, ale cyfry zaprzeczają. W roku 1835 było tylko 25 uczni, bo ani rodzice, ani uczniowie nie pojmowali jeszcze doniosłości tego zadania specjalnych nauk. Nauki były udzielane encyklopedycznie, i dlatego młodzież nie chciała się oddać naukom specjalnym. Jaki jednak był przybytek uczniów do szkoły technicznej, cyfry świadczą :

W roku 1830 było uczni 56, w roku 1840 : 133, w roku 1850 : 271, a w roku 1860 było już 410. Postęp więc i progresya jest ogromna, dowodzi ona rozsądku publicznego, dowodzi tej prawdy, że obywatele pojmują, iż aby służyć krajowi, trzeba się uczyć i pracować. Tutaj dodam, iż ziemia krakowska tak jak i całe podnóże Karpat obfitą jest w mi-

nerały różnego rodzaju, jakoto: żelazo, naftę, węgle, słowem ukryte są w niej bogactwa, które dla braku ludzi technicznych, nie mogą powiększyć bogactw narodowych. Chodzi teraz nietylko o to, ażeby ten instytut podnieść do rzędu zakładów wyższych, ale robię wniosek, ażeby dodać do tegoż szkołę górniczą, któraby młodzież naszą mogła w tym zawodzie wykształcać (Brawo).

Widzieliśmy ze smutkiem, że wszystkie przedsięwzięcia, czy to pojedynczych spekulantów, czy to stowarzyszenia podjęte nie mogą się obejść bez ludzi sprowadzonych z za granicy, którzy najczęściej obdarłszy nas z pieniędzy i zawiodłszy nasze nadzieje, wracają do domu z groszem w kieszeni, a zakład początkowy zostawiają w ruinie. A dla czego? Bo ci przybysze nie kochają Polski. Ich tylko prowadzi chęć zysku. Inaczej byłoby, gdyby technik był Polakiem. Chodziłoby mu nietylko o materialny zarobek, ale co większa, o dobrą w narodzie sławę. Mimo chęci dobrych i starań administracyi kolei żelaznej galicyjskiej nie można było znaleźć w kraju tyle indywidualności, aby mogły zająć wszystkie miejsca przy kolei żelaznej, dlatego musiano sprowadzać techników cudzoziemców. Szkoła techniczna takichby ludzi dostarczyła, i podałaby sposób zarobku nie tylko uboższej warstwie społeczeństwa, ale i temu proletaryatowi szlacheckiemu, który po ojcach nie

prócz długów i wspomnień dawnej pomyślności nie odziedziczył (oklaski.) Dlatego sędzę, że słuszną rzeczą jest, iż żądamy (czyta waiosek) :

„1) aby szkoła techniczna w Krakowie zamiast być zniżoną do rzędu szkół realnych, była podniesioną do rzędu wyższych instytutów szkół technicznych, i aby przyłączonym był do niej wydział nauk górniczych, oraz szkoła dla rzemieślników ;

2) aby ta wyższa organizacya zaraz zaprowadzoną być mogła przez zamianowanie stałych i uzdolnionych profesorów w języku polskim wykładać się mogących, o których przez ogłoszenie konkursu wystarać się będzie łatwo ;

3) aby tymczasowo zastępujący profesorowie całkowite wynagrodzenie pobierali, a temsamem byli w możności poświęcenia się wyłącznie obowiązkom swego stanu i nie byli zmuszeni szukać po za szkołą zarobku.

Trzeci punkt objaśnić winienem. Rząd mając zamiar znieść szkołę techniczną i zamienić ją w realną, zaczął reformę od tego, że wszystkim profesorom odjął pensyę o jedną trzecią część. Przy tak wielkiej drogocie a tak małej pensyi, jest niepodobieństwem, aby z tego małego i niedostatecznego wynagrodzenia utrzymywać się mogli, dlatego wnoszę, aby pensya pierwotna przywrócić ona była profesorom, iżby nie mieli potrzeby szukać po za szkołą zarobku, ale owszem poświęcali się jedynie naukom.

Posel Dietl: Po tym umotywowaniu pana Wielogłowskiego, komisya czyni wniosek: Sejm uchwalil, aby Wydział sejmowy po rozeznaniu tej sprawy uczynił potrzebne ku załatwieniu jej kroki.

Posel Borysikiewicz: Jest tu mowa o zawedeniu szkoły remeslnyczoj w Krakowi; ne maju nycz na protiv toho: odnakoż pytaju ja sia, z witki wziaty bude fundusz do nej. Czy cilyj kraj maje sia do toho dila pryczyniaty, czy tilko hromada miasta Krakowa?

Posel Dietl: Właśnie podług tego wniosku p. Wielogłowskiego nie ma jeszcze mowy o środkach, ani o funduszu do tej szkoły — czas za krótki, by o tem radzić; będzie to rzeczą Wydziału sejmowego.

Marszałek: Posel Wielogłowski ma głos.

Posel Wielogłowski: Dla zaspokojenia p. Borysikiewicza to tylko powiem, że troska jego jest nieuzasadnioną. Szkoła rzemieślnicza nie będzie potrzebowała wsparcia kraju. Wszechnica Jagiellońska posiada ogromne fundusze, które aby tylko rewindykowano, to będzie dość i dla szkoły technicznej.

Posel xiądz Polowy: Jakii szkoły i jakii zakłady potrzebni sut w Krakowi, o tim najlpsze osudiat panowe deputowani z Krakowa i ja cilkom sia z nymy sohlaszaju, i ne dumajte szczebyśmy nepryjažno smotryły na totu sprawu, nit — każdyj

Rusyn proświaszczennyj z serdca sia tiszyt z toho wsioho; odnu maju tolko zrobity uwahu; my scho-dymo sia tuka na obrady, a ne znajemo jak nuni, poriadku dennoho na pered. Predmet o szkoli technicnoj ne był nam do tej chwili widowym, dla toho proszu, ab śmo uwidomleni były zawsze o tom dniom na pered, szczo sia w zasidanyju uastupaju-szczym bude mało rozprawlaty, a to w cily porozu-minia sia wzajimnoho, nim pryjde do hołosowania.

Posel Dietl: Mam zaszczyt zwrócić uwagę szanownej Izby na to, że głosować mamy tylko, a-żeby wniosek oddany został Wydziałowi sejmowemu, my nie stanowimy tutaj żadnej uchwały.

Posel xiądz Polowy: Jabym hadał, abyś-mo na pered znały o czym bude mowa, bo takoj trudno prychodyt i wsim nawet proświszczennym tu na razi obradowaty, i należałoby sia, abyśmo rano znały o czym bude mowa.

Marszałek: Wszystkie kwestyje kładą się zawsze na porządku dziennym i dziś tylko, kiedy nam czas pozostawał, mówiliśmy i o czym innem, bo trudno było przewidzieć. Zresztą sąto rzeczy nie bardzo trudne i przygotowane już przez Wydział.

Głosy: Prosimy o głosowanie.

Marszałek: Więc wnioskiem komisji jest, aby ten wniosek odesłany został do Wydziału kra-jowego. Czy kto chce zabrać w tej mierze głos?

(Milczenie.) Kto za tym wnioskiem, niech powstanie. (Wszyscy powstają.) A więc wniosek jednogłośnie przyjęty. — Zanim zamkniemy posiedzenie, sekretarz Grocholski odczyta jeszcze rzeczy, które jutro będą umieszczone na porządku dziennym.

Posel Grocholski: Następujące przedmioty są na porządku dziennym przygotowane przez komisję specjalną: 1) wniosek względem zmian w statucie i w ustawie wyborczej; 2) sprawdzanie wyboru posłów; 3) wniosek o katastrze; 4) wnioski inne przez Wydział specjalny wygotowane.

Marszałek: Jeżeli te dwa przedmioty, które dopiero co debatowane były, nie znajdowały się dziś na porządku dziennym, to jest przyczyna w tem, że komisya specjalna nie może dla wielu czynności zawczasu się przygotować. Oprócz już dziś wymienionych punktów, jeszcze i inne, jeżeli się komisya ułatwi, na jutrzejszym porządku umieszczone będą. Jutro otworzymy posiedzenie o godzinie 10. z rana.

(Posiedzenie skończyło się o godzinie w pół do dziewiątej wieczorem).

Osmie posiedzenie
Sejmu krajowego galicyjskiego
we Lwowie,
dnia 25. kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek książę Leon Sapieha.
Obecny ze strony Rządu Wice-prezydent pan
Karol Mosch; jako komisarz rządu: radca nadworny
Jasiński.

Liczba posłów obecnych 135.

Początek posiedzenia o godzinie 10 i pół.

Porządek dzienny:

1. O leczytanie protokołu posiedzenia z dnia 24. kwietnia 1861.
2. Sprawdzanie wyborów posłów.
3. Wniosek o katastrze.
4. Wniosek względem zmian w statucie i w ustawie wyborczej.
5. Wniosek względem ustawy gminnej.

6. Wniosek względem polepszenia bytu materialnego niższego duchowieństwa.

7. Wniosek względem zaprowadzenia nowego postępowania w sądownictwie.

8. Wnioski inne przez Wydział specjalny wygotowane.

Marszałek: Zaczniemy od przeczytania protokołu z dnia wczorajszego.

Sekretarz Zatrwarnicki (czyta protokół).

Marszałek: (po odczytaniu) Nie chce kto względem protokołu głos zabrać? (Nikt nie żąda głosu.) A zatem protokół przyjęty. Komisya do sprawdzenia wyborów ma kilka wyborów sprawdzonych, więc proszę.

Posel Ławrowski: Okręg wyborczy miasta Kołomyja wybiera jednego posła; uprawnionych do wyborów było 1263; udział w wyborach brało 1179; większość głosów 682 otrzymał pan Dr. Lazar Dabs, ponieważ absolutna większość jest 590, otrzymał o 92 głosów więcej. Dlatego wybór powinien być za ważny uznany. Tymczasem przysłany był tutaj protest, podpisany przez Jana Wojciecha Wróblewskiego, wójta i 8 mieszczan kołomyjskich, zawiera 2 zażalające punkta:

1. Że wyborców gmin chrześciańskich, którzy przez plenipotencyę otrzymaną od drugich chcieli głosować, nie przypuszczano, a starozakonnych z plenipotencyami przypuszczano.

2. Że wyżej 300 chrześcian nie otrzymało kart legitymacyjnych. Ten protest jako telegrafowany nie mógł być sprawdzony.

Przy protokołach uważała komisya, że są inne usterki, że niektórym wyborcom, którzy reklamowali, kart legitymacyjnych nie dano.

Dalej podług §. 11. ordynacyi krajowej, i podług reskryptu ministerstwa z dnia 5. stycznia, nie wszyscy z $\frac{2}{3}$ wyżej upodatkowanych byli w listy wyborców wpisani. W skutek tego komisya do sprawdzania wyborów, uchwaliła jednogłośnie, ażeby zażądać aktów, a osobliwie wszystkich spisów podatkujących, aby się przekonać można, czy wszyscy z dwóch trzecich części wyżej upodatkowanych, w listy wyborców wpisanymi zostali; drugie: Czy ci którzy reklamowali, dostali karty legitymacyjne.

Akta przysłano: okazało się, że był termin 14 dniowy wyznaczony, a zatem którzy po terminie reklamowali, nie mogli dostać kart.

Drugi protokół, czyli spis tych, którzy w skutek reklamacyi otrzymali karty legitymacyjne, t. j. prawo do głosowania, a zatem te dwa ustępy, któreby mogły o ważności lub nieważności wyboru stanowić, są usunięte.

Zachodzą jeszcze 3 inne nieformalności:

1. Że 5 głosujących na pana Lazara Dubsza nie miało kart legitymacyjnych.

2. Że zamiast Chama Rauchwerker zapisano Chaima Rauchwerker.

3. Że pozwolono głosować Dowe Senenzib zamiast jej męża Mechla (nazwiska nie wyraźnie wymawiane), lubo w podobnym wypadku nie pozwolono głosować Janowi Chluszczakowi.

Jednak, gdyby panu Lazarowi Dubs odciągnięto nawet tych 7 głosów, to zawsze zostaje za nim większość, gdyż miał więcej jak 92 głosów, co już jest absolutną większością.

Co się zaś tyczy tych nieformalności, to już jest uchwała, ażeby takie sprawy odesłać do Namiestnictwa.

Marszałek: Kto ma co przeciw temu, raczy powstać (siedzą wszyscy), a więc wyłór przyjęty. Teraz pan L. Dubs zechce mi podać rękę w miejsce przysięgi.

Posel Grocholski: (Czyta formułę przyrzeczenia).

(Po przeczytaniu podaje pan Dubs rękę xięciu Marszałkowi oraz i Posel Pawęcki).

Marszałek: Prosimy dalej. Jest wniosek o katastrze. Prosimy pana Referenta.

Posel Krzeczunowicz z mownicy: O bardzo ważnej materyalnej sprawie przemawiać mi przychodzi. Dotyczy ona bezpośrednio dwóch wniosków pana Wielogłowskiego i pana Rogawskiego, Posłów posia-

dłości mniejszych, pierwszy z Krakowskiego, a drugi już nie pamiętam (głos z lewej: z Gorlic) i obadwa wnioski zgadzają się, aby Wydział sejmowy rozpoznał szacunek katastralny i zdał z tego sprawę, i aby dalsze prace około szacunku katastralnego zawieszono zostały. Mamy jeszcze wiele innych podań, a to od posłów włościańskich użalających się na zbyt ciężary, a głównie na podatek od przeniesienia własności z jednej osoby na drugą. Podatek spadkowy nazywają włościanie grzechem pośmiertnym, gdyż po śmierci trzeba go opłacić.

Każdy z nas wie, że podatki są potrzebne, bo bez podatków nie można utrzymać władz i porządku w kraju; nie o to więc idzie, aby podatków niepłacić, aby potem dochody nie wystarczyły na pokrycie niezbędnych potrzeb; ale w sprawie katastralnej idzie o to, aby te ciężary tak uregulować, iżby je każdy znieść potrafił; idzie także o to, aby te ciężary rozdzielić zarówno na wszystkich kontrybuentów, i na wszystkie kraje koronne. Że dziś ciężary w jednych miejscach większe, w drugich mniejsze bywają, jest rzeczą znajomą. Opowiem tu jeden wypadek ciekawy. Miejski wydział we Lwowie zawiadzał mnie do rozpoznania jednej sprawy dotyczącej się dzierżawy dóbr Zubrza, będących własnością miasta Lwowa. Zażądałem aktów i rachunków i dowiedziałem się:

Miasto Lwów pobiera z łąk i roli do Zubrzy

należących razem z propinacją 2100 zł. czynszu dzierżawnego, a gdy za propinację samą przychodzi 1800 do 2000 zł. brutto, a najmniej 1600 zł. netto, więc na łąki i role i budynki wypada czynszu dzierżawnego tylko 500 zł. reńskich; od tych to ról, jak i budynków płaci miasto podatku gruntowego, domowego razem z dodatkami i tak zwanym ekwiwalentem 2120 zł. reńskich; dodaje więc do powyższego czynszu dzierżawnego 1620 zł., zatem trzy razy więcej niż z czynszu pobiera. Takie wypadki mogą zajść gdzie indziej. Widoczna więc jest potrzeba, aby rozkład podatków był sprawiedliwszy. Ten cel miał na oku Najjaśniejszy Pan rozporządzając nowy szacunek katastralny; ale jeżeli cel szacunku katastralnego ma być dopięty, to szacunek musi być oparty na dokładnej instrukcyi katastralnej i wykonany przez ludzi obznajomionych najdostateczniej ze stosunkami kraju.

Gdy nowy szacunek katastralny został nakazany, i główne zasady instrukcyi szacunkowej przez Najj. Pana w r. 1825 przyjęte, było zamiarem wysokiego Rządu wydawać szczegółowe instrukcyje dla pojedynczych prowincyj na podstawie narad z członkami byłych Stanów, obeznanych z stosunkami gospodarskimi prowincyj.

U nas nie odbyły się takie narady. Instrukcyje szacunkowe wyszły od władz finansowych.

W §. 10. Najwyższego patentu z 23. grudnia 1817 raczył Najj. Pan postanowić, że szacunek katastralny wykonany będzie przez ludzi, którzy z lokalnymi i ekonomicznymi stosunkami dystryktu tego, w którym szacunek przedsiębrać mają, dokładnie są obeznani.

Czy przepis ten został zachowany? Prawie żaden z urzędników do szacunku gruntów w Galicyi użytych nie jest z ekonomicznymi stosunkami tego kraju obeznany. Oni nawet nie mają czasu nauczyć się tego, bo robota nagli. Nie mogą rozmówić się z ludźmi, od którychby wiadomeś i w tym względzie zasięgnąć mogli; bo języka krajowego nie znają. Do czego taki szacunek prowadzi? Nie mogę panom przytaczać wiele pojedynczych wypadków, ani rozbierać szczegółowo szacunkową instrukcyę, ale o ważniejszych rzeczach niech mi się wspomnieć godzi. I tak postawiono w instrukcyi zasadę, że niedostępne lasy, polany, jary i rowy mają być szacowane. Słuszne może to być w innych prowincyach, gdzie takie grunta są użyteczne; gdzie w każdym rowku prowadzona na sznurku krówka się wypasa. U nas zaś po większej części takie rowy są nieużywane. Najj. Pan kazał brać za podstawę szacunku ceny produktów najtańszego roku 1824. Poruszono kwestyę, co zrobić z miarami, które dawniej były większe. Tych miar uwzględnić nie chcieli ci, którzy się trudnili

szacunkiem. Nie chcieli oni wierzyć, że te miary były większe; bo z własnego przeświadczenia nie przekonali się, a nas uważają za strony, i nie wierzą nam. Ustanowienie katastralnej ceny siana jest u nas bardzo ważne, bo od niego zależy szacunek ról i łąk, których w 12-stu wschodnich obwodach Galicyi mamy 2,100.000 morgów. Urzędnicy szacunkowi, którzy do nas z innych krajów przybyli, przywieźli sobie pewną normę, której się trzymają. Przyjmują oni, że cetnar słodkiego siana jest tyle wart, ile pół korca owsa; być może, że w Niższej Austryi i Czechach taki stosunek zachodzi; że u nas tak nie jest, to my wiemy. W tych miejscach, gdzie mało siana, jak n. p. w Czortkowskiem, Tarnopolskiem i t. d., cena siana może tak być taxowana. Gdzie zaś mało zboża a dużo siana, tam naturalnie siano musi być stosunkowo tańsze. Te miejscowe stosunki były lepiej uwzględnione w katastrze prowizorycznym z r. 1820, niż przy terażniejszym nowym szacunku.

W terażniejszych operatach szacunkowych, które miałem w ręku, napotykałem wiele gmin, w których ceny siana stosunkowo bardzo wysokie przyjęto. I tak n. p. w gminie Mikuliczyn w górach obwodu stanisławowskiego, która na kilkaset morgów ról, posiada kilka tysięcy morgów łąk i pastwisk, przyjęto cenę celnara słodkiego siana równą cenie półkorca owsa. Taki stosunek może odpowiadać rzeczy-

wistości w górach czeskich, napełnionych fabrykami i przemysłowemi przedsiębiorstwami, ale nie u nas. Co by na to powiedzieli n. p. Chińczycy, gdyby u nich komisye szacowały grunta i brały stosunek cen herbaty do pszenicy taki jaki istnieje w Wiedniu lub w Czechach?

Także dla stosunku cen rozmaitych gatunków zboża, przywieźli z sobą urzędnicy szacunkowi pewne normy, i aby odpowiedzieć tym normom, prostowali ceny targowe z r. 1824, które przy szacunku służą za podstawę.

Miałem sposobność przekonać się o tem, gdy byłem powołany do narad o taryfie cen katastralnych. I tak n. p. urzędnicy szacunkowi przyjęli stosunek cen pszenicy do żyta jak 13 do 10; doświadczenia jednak nasze stawiają ten stosunek w naszym kraju jak 15 do 10; aby przyjętemu stosunkowi odpowiedzieć, prostowali urzędnicy szacunkowi wykazane w dokumentach urzędowych ceny targowe z r. 1824. Wykazana w spomnionych dokumentach przeciętna cena targowa w 12stu wschodnich obwodach Galicyi była dla $\frac{1}{2}$ korca pszenicy 59 kr. a dla $\frac{1}{2}$ korca żyta 41 kr. Urzędnicy szacunkowi zatrzymali cenę pszenicy, a prostując cenę żyta podnieśli ją, w przecięciu dla całego kraju, do 45 kr. Toż samo stało się z jęczmieniem, owsem i z wszystkimi innymi gatunkami zboża. Przy obliczaniu kosztów kultury

przyjmują urzędnicy szacunkowi, iż uprząż na konie ma służyć lat 10; u nas jednak uprząż u włościaniana tania, kosztuje 2 lub 3 zł. lecz trwa zaledwie rok.

Instrukcyja szacunkowa przyjmuje dla robotników i dla sprzężaju 300 dni roboczych rocznie. Ja bym prosił xięży obr. ruskiego, by nam powiedzieli: ile dni odpada przez rok na same niedziele i święta? znajdujemy ich pewnie około 80, a po ich odtrąceniu już nie zostanie 300 dni roboczych w roku, a zdarzają się jeszcze inne przeszkody, które ilość dni roboczych umniejszają.

Szacunek brutto dochodów, to jest ile korcy zboża lub ile cetnarów siana z morga przypada, oznaczyć najtrudniej i tu trzeba doświadczenia i dokładnej znajomości miejscowych stosunków, aby osądzić, co jest w tej mierze sprawiedliwe.

Jeograficznem położeniem i klimatycznym stosunkiem różni się kraj nasz bardzo od innych prowincyj państwa. Naszych stosunków nie rozumieją komisarze szacunkowi, przysłani z innych krajów.

Z doświadczenia wiecie panowie jaka to ogromna różnica w gospodarstwie zachodzi między gminami, które choć nie zbyt odległe od siebie, różnią się jednak położeniem tak, że w jednej śnieg od 8 do 14 dni dłużej leży niż w drugiej.

Cóż dopiero powiedzieć o różnicy jaka zachodzi między krajem naszym a innymi prowincjami

państwa, w których 20, 30 a może 40 dni dłużej w polu pracować można niż u nas? Jakżeż ludzie z tych prowincyj mogą pojąć nasze stosunki i mogą być zdadni do oszacowania naszych gruntów?

Instrukcyja katastralna nie liczy kosztów wywozu gnoju i kosztów przywozu zboża i siana na gumno.

Postępowano wprawdzie tak i w innych prowincjach, lecz w tych prowincjach mało znajdzie gmin takich, jakich u nas jest wiele, a których pola i łąki o $\frac{1}{2}$ mili, o milę, a czasem i do dwóch mil są odległe; i kosztów plewienia szacunek katastralny nie liczy, chociaż jak wiadomo u nas potrzeba czasem dwa i trzy razy zboże pleć. A dla czego plewienia nie liczą? bo w innych prowincjach plewienie nic nie kosztuje, a nawet są kraje, gdzie ludzie jeszcze płacą za to, aby im wolno było pleć zboże i wyplewioną trawę sobie zabrać.

Na koszta kultury przyjmuje instrukcyja katastralna przy łąkach 15 do 30% dochodu, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach pozwala je podnieść do 40%. Panowie jednak wiecie, że u nas bardzo często trzeba dać połowę siana a więc 50% robotnikowi za sam zbiór, a gdy do tego doliczą się koszta przywozu siana z łąki, i koszta utrzymania rowów: to znajdziemy z kosztami kultury do 69%, a więc daleko więcej niż przyzwala instrukcyja, która nie dla naszego kraju pisana.

Jako materiał do szacunku gruntów służą daty o cenach kupna i o czynszach dzierżawnych. Instrukcja każe je zbierać. Otoż w Niższej Austrii, gdzie szacunek odbywał się w latach 1826 do 1830, zbierano wspomniane data z tych lat. Lata te były tanie, a data o cenach kupna i dzierżaw gruntów mogły się zgadzać z szacunkiem gruntów, opartym na cenach produktów z roku 1824.

U nas zbierają urzędnicy szacunkowe data o cenach kupna i dzierżaw z lat ostatnich, w których ceny produktów były 3 do 8 razy droższe niż w roku 1824.

Jakżeż te data mogą być użyte za materiał do szacunku gruntów, w którym przyjmują się tanie ceny produktów z roku 1824?

Niestosowność instrukcyi szacunkowej i złe wykonanie szacunku doprowadziło do tego, że w Krakowskiem poszacowano grunta tak, iż szacunek w wielu miejscach przechodzi terażniejsze czynsze dzierżawne.

Już ten sam fakt dowodzi fałszywości szacunku. Urzędnicy szacunkowi musieli brać dochody z gruntów większe, a koszta kultury mniejsze, niż rzeczywiste, inaczej bowiem w żaden sposób nie byliby mogli dojść do tak wysokiego szacunku. W przeszłym roku była we wzmocnionej Radzie Państwa mowa o szacunkach katastralnych — i tam się uskarżano, i tam

stawiano rozmaite wnioski. Być może że się zatrzymają wnioski o pewnych postulatach nakładanych na całe prowincye, które potem prowincye same u siebie będą rozkładać na pojedynczych kontrybuentów. Ale na jakiejże podstawie suma ogólna ciężarów państwa rozłożoną będzie na prowincyi? Jeżeli mylny kataster będzie tą podstawą, to rozkład musi być niesprawiedliwym. Mamy więc ważne powody do żądania, żeby mylny i niesprawiedliwy szacunek katastralny nie został u nas wprowadzony, i ażeby dalsze prace około niego zostały przerwane. Dlatego też i komisya do rozpoznawania wniosków przez wysokie Zgromadzenie mianowana, przekłada Sejmowi do uchwały następny motywowany wniosek (czyta wniosek):

„Opierając się na powodach w załączonym memoryale zawartych, wnoszę, aby wysoki Sejm raczył zamienić w uchwałę następujący motywowany

W n i o s e k :

Zważywszy, że instrukcja do przeprowadzenia katastralnego szacunku gruntów, pisana w r. 1826 dla Niższej Austrii, w wielu punktach nie może być zastosowaną w Galicyi w r. 1860, zatem pewnych a ważnych zmian potrzebuje;

zważywszy dalej, że szacunek katastralny wbrew najwyraźniejszemu przepisowi §. 10. najwyższego patentu z d. 23. grudnia 1817, wykonuje się przez

ludzi nie znających gospodarskich stosunków naszego kraju, a nawet po większej części nie rozumiejących języka jego mieszkańców;

zważywszy, że taki szacunek musi być mylny, i musi sprowadzić nierówność w nakładzie podatków, i pokrzywdzenie naszego kraju naprzeciw innym krajom koronnym;

zważywszy, że ani reklamacya, ani żadne inne sprostowania nie są w stanie poprawić takiego szacunku;

zważywszy nakoniec, że terażniejsze prace około szacunku katastralnego bardzo wiele kosztują, a nie są przydatne do zamierzonego celu;

postanawia zgromadzenie Sejmowe:

po pierwsze: przedłożyć pod sankcyę Najjaśniejszego Pana uchwałę, ażeby dalsze niepożyteczne prace około szacunku katastralnego w Galicyi zostały przerwane:

po drugie: polecić Wydziałowi Sejmowemu, ażeby sprawę katastralnego szacunku gruntów dokładnie zbadał, i odnoszący się do tej sprawy projekt Sejmowi przedłożył.

Lwów dnia 18. kwietnia 1861.

Kornel Krzczunowicz m. p."

(Przeczytany wniosek przyjęto oklaskami.)

Marszałek: Czy kto chce zabrać głos w tym przedmiocie?

Posel Kazimierz hr. Dzieduszycki: Będę prosił pana referenta o jedno wyjaśnienie. Czy uwzględniono w instrukcyi tę okoliczność, że u nas część pola leży odłogiem nie zasiana?

Posel Krzeczunowicz: Szanowny poseł chce mówić o ugorach?

Posel Dzieduszycki: Tak jest.

Posel Krzeczunowicz: Usterków jest bardzo wiele w instrukcyi. Co do ugorów rzecz się ma tak: Jeżeli większość posiadaczy w gminie zasiewa wszystkie pola, wtedy katastr nie przyjmuje ugorów, w przeciwnym zaś razie ugory się uwzględniają.

Posel Kazimierz hr. Dzieduszycki: Z tego względu, iż szczególnie w naszych stronach urzędnicy katastralni uważają wtenczas nawet grunta za zasiane, jeśli jedna trzecia część leży ugiorem, wymieniam tu tę okoliczność, bo rzeczywiście byle tylko ktoś, czy to na gruntach rustykalnych, czy tak zwanych dominikalnych zasiał kartofle lub koniżynę, to kładą ten pojedynczy przykład za ważny dla całej gminy i za używany ogółem w całej gromadzie. Atoli z wyjątkiem pojedynczych wypadków kaźden z nas wie, że tak nie jest; kaźden jest przekonany, iż dalecy jesteśmy od tego, aby ugory zasiewać, bo to raz nie zwyczaj, drugi raz rzecz u nas i w naszej glebie niepraktykowana, gdyż trudno, aby rola co rok zasiewana, wydawała plon. Cheiałem

ja zwrócić uwagę szanownego referenta na ten fakt, który mu może do czegoś posłużyć.

Marszałek: Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs: Jakkolwiek sprawa katastralna jest dla nas bardzo ważną, to nie mogę pominąć, że z kwestyą tą katastralną łączy się ściśle kwestya o wysokości podatków w ogóle — a wniosek co do katastru nie dotyczy jedynie podatku od przeniesienia własności; myślę przeto, aby razem z tym wnioskiem połączyć wniosek i o innych podatkach; — pozwoliłbym sobie dla tego w tym punkcie poprawkę do wniosku komisji specjalnej względem połączenia kwestyi katastralnej z kwestyą o innych podatkach w ogóle, i o wymiarze i rozdziale tychże.

Marszałek: Poseł Wielogłowski ma głos.

Poseł Wielogłowski: Po mistrzowskim wykładzie rzeczy szanownego referenta w sprawie katastralnej, i przytoczeniu niesłuszności, jakie u nas w tym względzie zachodzą, jako poseł krakowski, przytoczę tu fakt będący dowodem excepcyjnego położenia naszego. Myśmyto byli ową nieszczęśliwą ziemią, na której się wprawiali nasamprzód urzędnicy katastralni. Działy się też u nas potworne fakta niesprawiedliwego wymiaru podatkowego, niektóre zaś przykłady, które pamiętam, przytoczę; — Branice, wieś w Krakowskiem, którą znam bardzo dobrze, płaciła dawniej podatku gruntowego i domo-

wego 840 zł. reńskich, dziś płaci 7000 złr. m. k. Na podatki zaś gruntowe przypada suma 1600 zł. Żadna reklamacya nie pomogła, a nawet w jednej najśluszniejszej reklamacyi, jaką JW. Michał Bardeni, właściciel Branice zaniósł — tak rozsądzono: Dwie łąki, które tylko rowem są rozgraniczone, zostały oszacowane, jedna na 8 zł., druga na 4 zł. Gdy się właściciel łąki, którą oszacowano na 8 zł. upomniał, iżby cenę tej łąki przez parifikacyę na 4 zł. zredukowano, zdawało się urzędnikowi korzystniej dla skarbu, obydwie te łąki podnieść do 8 zł. (śmiech). Nie zachodzi tu żadna wątpliwość co do prawdziwości faktu, bo syn właściciela Pleszowy Wny Kirchmajer tu obecny, może poświadczyć. Dowolności popełniane przez urzędników, krajowi i jego interesom obcych, działy się w całej prowincyi, a poczęły się w Krakowie, i tam swoją pierwszą robiły edukacyę do dalszych czynności w Galicyi (brawo).

Śmiałym postawić wniosek, aby wysoka Izba szczególnie co do obwodu krakowskiego orzeknąć chciała, aby Najj. Pan na wcześniejszą rewizyę aktów zezwolić raczył. Zanim się bowiem lat 25 obiecanej rewizyi doczekamy, to pewnie wszyscy zbankretujemy. Rzecz więc pilna i niecierpiąca zwłoki (oklaski).

Marszałek: Poseł Bielewicz ma głos.

Poseł Bielewicz (?): Ja się zupełnie zgadzam z pierwszym p. referentem, gdzie my tak we

wsi Sokole różne mamy części gruntowe, ale najwięcej piaski i moczary; niektóre są piaskami zasypane. W roku 1849 był u nas kataster, wtedy te piaski były murawą zarośnięte, uważano je jako pastwiska, a kiedy zeszłego roku, t. j. 1860 było oszacowanie gruntu, powiedzieli, że te nieużyteczne miejsca należą do klasy pastwisk, i zapisali je do I. lub II. klasy, bo piaski wtedy były zasłonięte; a te zasypy równo uważali jako pastwiska, i wciągnęli do II. klasy. A jakśmy mówili, że to są piaski, to nie wierzyli, powiedzieli, że to jest mylne, że z tego będą pastwiska, i wzięli do II. klasy. My się opierali i skarżyli, ale tego nie przyjęto.

Po drugie, są takie łąki, gdzie woda zwykle stoi; a oni te łąki także do I. lub II. klasy policzyli; do III. klasy zaś tylko takie, gdzie już sama rudawa.

Poseł włościanin z prawej strony: U nas zbiże tak było w roku 1824 taxowano: 44 kr. pszenycia, owes 31, jaczmiń także tak, i hreczka tak jak jaczmiń, a tymczasom sino sołodkie 20 kr., średnie z otawow 16 kr., a to kwasne 8 kr., to ne znaju jak ony tam obmysłyły.

Poseł włościanin z prawej: Proszę o głos.

Głos: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Głosy z lewej: Nie, nie.

Posel Przybyło: U nas też wielkie ciężary. Jeden gospodarz miał żonę i 5 dzieci... On umarł, a żona nie miała z czego zapłacić podatku — zjechała komisya — i komisję musiała zapłacić — i sama nieszczęśliwą została; i rzemieślnicy muszą płacić od każdej ręki.

Posel Rogalski: I w obwodzie, w którym ja jestem, zrobiono także mylnie kataster, grunta także wysoko oszacowane, bo nie znali się na ziemi; taxowano jedno za nadto dobre, drugie chociaż były złe, policzono do dobrych, i tak dobre policzyli do drugiej klasy, a złe także do drugiej — my mówili, że to nie może być, a oni powiedzieli, że może być; coż możemy zrobić, kiedy mamy ręce związane?

Posel włościanin: Proszę o głos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Głosy: Nie, nie, nie.

Posel z prawej włościanin: Ja także zgadzam się z pierwszym panem referentem, to co powiedział jest prawdą.

Posel włościanin z prawicy: Ale na czyi koszta bude toto, jeżeli zawernut nazad pomir koły my wże za perwyj popłatyły. Na szczo nazad zawertaty.

Marszałek: Tu nie chodzi o pomiar, lecz o oszacowanie dochodów z gruntów w celu wymierzenia podatków.

Posel włościanin z prawej: To kto chce szacowaty, naj bude na jeho koszt (brawo, brawo).

Marszałek: Więcej głosów w tej kwestyi nie mamy zapisanych.

Posel Adam hr. Potocki: Ja jedną uwagę zrobię. W postawieniu wniosku słyszałem, że uchwałę wniosku oddajemy pod sankcyę Najj. Pana. Już nie jedno tu udecydowaliśmy, a tego zastrzeżenia nie użyliśmy, albowiem w istocie każda uchwała pod tę sankcyę należy. A zatem ten dodatek musielibyśmy zawsze powtórzyć. Wszakże wczoraj i dawniej zapadły uchwały, które potrzebują najwyższej sankcyi. Sądzę przeto, że albo raz na zawsze niech Sejm orzeknie, iż przy każdej jego uchwale rozumieć się ma, iż winna być podaną pod najwyższą sankcyę, czy to jest wyrażonem, czy nie, — albo też przy każdej uchwale formę tę wyraźnie wyrzec.

Marszałek: Czy zatem mamy raz na zawsze to orzec, czy użyć tej formy przy każdej uchwale?

Posel hr. Potocki: Wnoszę, by ją w uchwale opuścić, gdyż zawsze stanowimy z tem przekonaniem, że nasze uchwały sankcyi najwyższej podlegają.

Marszałek: Proszę p. referenta odczytać jeszcze raz wniosek i poprawkę p. Dubsa i p. Potockiego, a oddamy je pod wotowanie.

Referent Krzeczunowicz: Proszę, by

p. Dubs raczył dokładniej zformułować swoją poprawkę; bo chciałbym coś o niej powiedzieć.

Panowie słyszeliście mowy niektórych posłów, że z obwodu krakowskiego uskarżają się przeciw szacunkom katastralnym, które już w życie weszły. Proszę pana posła z Łańcuta, nie rozumiałem dobrze, jak wysoko tam grunta oszacowali?

Posel z prawej: W pierwszej klasie 10 lub 8 reńskich dobrych morg.

Posel Krzczunowicz: Otożto szacunek na podstawie najtańszych cen produktów z roku 1824. Widzicie panowie. Przychodzi mi teraz odczytać wniosek pana Wielogłowskiego, dotyczący szacunku katastralnego w Krakowskiem. (Czyta wniosek pana Wielogłowskiego):

„Dodatek do wniosku posła Krzczunowicza:

Ze względu na to, że w obwodzie krakowskim, to jest w dawnym okręgu w. miasta Krakowa, nowy kataster już od roku 1852 zaprowadzony: upraszać o jak najspieszniejszą rewizję czynności katastralnych w tym obwodzie dokonanych, celem oparcia takowych na sprawiedliwych zasadach.

Walery Wielogłowski, poseł z gmin wiejskich Krakowa, Liszek, Skawiny i Mogiły.“

Pan Wielogłowski nie żąda, ażeby wszystko obalić, tak jak i my tego nie żądamy: ale żąda ażeby szacunek, który mu się zdaje krzywdzącym,

uległ rewizyi. Proszę o wniosek pana Dubsa, aby coś o nim powiedzieć.

Posel Duba: Zaraz napiszę.

Posel Krzeczunowicz: Co do wniosku pana Potockiego, ażebyśmy zrobili w wniosku komisji poprawkę, t. j. opuścić wyrazy: poddać pod sankcyonowanie Monarchy — sędzę, że w tej rzeczy, dotyczącej tylko formy, nie warto wnosić poprawki i dyskutować nad nią.

Posel hr. Potocki: Dla mnie dość, gdy moje oświadczenie względem sankcyi umieszczone będzie w protokole; więc nie żądam, aby wniosek mój przyszedł pod głosowanie, i cofam go.

Marszałek: Więc ten wniosek cofnięty — zostaje tylko wniosek komisji i pana Wielogłowskiego. Proszę o odczytanie wniosku komisji, i czy panowie chcecie nad całym głosować, czy nad punktami.

Liczne głosy: Nad całym!

Posel Krzeczunowicz (odczytuje wniosek komisji).

Posel Borkowski: Ile słyzałem, to komisya p. Wielogłowskiego wniosek wzięła za swój; ja prosiłbym, żeby ten razem z wnioskiem komisji był połączony.

Posel Krzeczunowicz: Ja przyłączyłem się do wniosku komisji, lecz ja nie jestem komisją; nas jest sześciu w komisji a jam tylko jej sprawozdawcą.

Marszałek: Kto za wnioskiem komisji, niech powstanie (powstali wszyscy).

Teraz poddamy pod głosowanie dodatkowy wniosek pana Wielogłowskiego.

Posel Krzeczunowicz (czyta wniosek p. Wielogłowskiego).

Marszałek: Poddaję pod głosowanie dodatek pana Wielogłowskiego: kto za nim, raczy powstać (powstali wszyscy) a więc przyjęty.

Posel Krzeczunowicz: Szanowni panowie pozwolą, że jako referent wspomnę o wniosku pana Dubsa, który nie wychodzi z komisji, ani też w bezpośrednim z wnioskiem komisji zostaje związku (czyta wniosek pana Dubsa):

„Podając do Najjaśniejszego Pana prośbę w sprawie katastralnej, chciałbym aby zarazem w tem podaniu była mowa o opodatkowaniu w ogólności i o sposobie wymiaru podatków w szczególności, — lub gdyby tych przedmiotów łączyć nie można było, pozwałam sobie wniosek, aby w przedmiocie podatków uciążliwych osobną podać prośbę, inaczej bowiem miałoby to pozór iż li tylko sprawa katastralna i wynikające z tego katastru podatki są uciążliwe, przeciw innym zaś podatkom nic do nadmienienia nie ma.

M. Dubs“.

Posel Krzeczunowicz: To jest wniosek ogólny i nie tak zformułowany, abyśmy dziś powziąć mogli o nim uchwałę.

Zdaje się, że pan wnioskodawca sam to przyzna, że sprawa ta pobieżnie załatwić się nie da. To pewna, że uciążliwości z podatków są tego rodzaju, iż je koniecznie usunąć wypada, a przytem przyjdzie może jedne podatki zniżyć, a drugie podwyższyć, atoli rozpoznanie bliższe wniosku pana Dubsza jest niezbędnie potrzebne, i dla tego wnoszę, aby ten wniosek odesłać do komisji.

Posel Dubs: Dobrze.

Posel Krzeczunowicz: A ponieważ p. Dubs sam się zgadza, więc nie potrzeba nad tym przedmiotem ani dyskusji ani głosowania.

Marszałek: Na porządku dziennym przychodzi teraz dyskusja nad zmianami w statucie krajowym i w ordynacji wyborczej. Pan Smarzewski jest referentem.

Posel Smarzewski: Wysoka Izba poleciła położyć na jutrzejszym porządku dziennym wybór posłów do Wiednia. Wiemy, że po dokonaniu tego wyboru, posiedzenia Sejmu naszego zostaną odroczone; więc już nie na dnie, ale na godziny liczymy czas trwania naszych obrad; prócz tego przeznaczone są na dziś inne jeszcze ważne wnioski; o koliczności więc nie pozwalają mi rozwieść się szerzej nad przedmiotem, który mam pod ręką; a jednak przedmiotto nader ważny i rozległy, który zabrałby nie godziny, nie dnie, ale całe tygodnie dla

siebie; jestto przedmiot może najważniejszy z tych, które przysły na stół wysokiej Izby, bo dotyczący ustawy zasadniczej, ustawy wyborczej, na mocy której tutaj zasiadamy. W obu tych względach przedłożono Izbie kilka wniosków i kilka prośb czyli petycyj. Komisya zebrała je wszystkie razem i znalazła, iż wszystkie niemal zawierają jednakowe przedstawienia, a przynajmniej treścią swą ściśle się łączą ze sobą. Pierwsza prośba jest podana przez Felixa Poradowskiego, opatrzona podpisami 24 dzierżawców z Brzeżańskiego, którzy proszą o wyrobienie prawa wyboru dla siebie; druga z podpisem pana Rudolfa Sławeckiego i 43 dzierżawców z Kołomyjskiego, uskarżająca się na wykluczenie od wyborów; trzecią prośbę podało miasto Śniatyn o prawo wyboru jednego posła na Sejm krajowy. Petycyę tę złożył pan Smolka, który zrobił także wniosek o rewizyę statutu krajowego.

Nakoniec jest jeszcze wniosek pana Piaseckiego o rewizyę statutu krajowego i ordynacyi wyborczej. Wysokie Zgromadzenie postrzega, że jest tu mowa o dwóch przedmiotach, które jeżeli mamy wyczerpnąć w dyskusyi, trzeba koniecznie rozróżnić między ordynacyą wyborczą a statutem krajowym, chociaż te przedmioty z drugiej strony się łączą. Jeżeli wys. Zgromadzenie uchwali przyznanie dla miasta Śniatyna jednego posła więcej, trzeba zmiany same-

go statutu wyborczego, gdzie ogólna liczba posłów już została oznaczoną. Zdaje mi się być rzeczą zbyteczną dowodzić, iż ustawa wyborcza potrzebuje zmiany, kiedy już z przedkładanych sprawozdań komisji wyznaczonej do sprawdzenia wyborów, Sejm mógł to powziąć przekonanie, że ustawa potrzebuje poprawy i wyjaśnienia, gdzie jest ciemną, dwuznaczną i rozmaitemu ulega tłumaczeniu. W komisji do sprawdzenia wyborów mieliśmy cały plik rozporządzeń i deklaratoryów dla władz kierujących wyborami, przez c. k. Namiestnictwo wydanych, które są dowodem, o ile jeszcze ta ustawa zawiera wątpliwości, a w żadnej ustawie takowych być nie powinno. Potrzebnem jest ustawie dopełnienie po części już ze względu słuszności w ogóle, a niemniej ze względu na krajowe stosunki i narodowe pojęcia. Ze względu słuszności w ogóle potrzebnem jest dopełnienie, bo jużćie kiedy się opiera na zasadzie reprezentacyi interesów, ta słuszność wymaga, by wszystkie interesa były uwzględnione, a żaden nie opuszczony; żeby na każdy taka miara reprezentacyi przypadła, jaka nań przypada ze względu na stosunek tego interesu do wszystkich interesów w kraju. Stawiając zasadę reprezentacyi interesów, prawodawca sam sobie utrudnił zadanie, i niełatwą to jest, do słusznego dójść rozwiązania. Niepodlega wątpliwości, że trzeba wszechstronnie wyrozumieć i ściśle

zważyć różne interesa kraju, aby każdemu ta i tylko ta ilość reprezentacyi przyznana została. Jaka mu przynależy ze względu na rolę, jaką względem innych interesów odgrywa. Arytmetyka polityczna jest ślizkiem polem i do pewnego rezultatu rzadko kiedy prowadzi. Wiadomo że dzierżawcy u nas przyczyniają się z owoców swej pracy znakomicie do pokrycia podatków krajowych i w ogóle rządowych. Są tacy, którzy po kilkanaście tysięcy wnoszą do skarbu, a są przecież wykluczeni z grona wyborców. i odmówiony jest im udział, chociaż ważne dla nich sprawy się tu traktują, co jest niesłusznem, niesprawiedliwem i niepolitycznem — i zmienionem być musi. Inne kategorie opuszczam, którym się także udział należy. A mógłbym nie jedną wymienić. Panowie przypomnicie sobie liczne a publicznie ogłaszane reklamacye ze strony niższego duchowieństwa, mianowicie księży wikarych; duchowieństwu temu przecież także należy się udział w prerogatywach obywatelskich, od których je statut odsadził. Kiedy statuta urzędnikom wszystkim przyznały prawa obywatelstwa, odmówiły go tak znacznej i tak zacnej części duchowieństwa. Dla czego? — któż odpowie, ale jestto rzeczą niesłuszną, która zmienioną być musi. Mógłbym więcej takich przykładów przytoczyć, ale za mało jest czasu, aby nad tem się rozszerzać, więc wolę zamilczyć, powiadam tylko, że ustawa potrzebuje

zmiany, a głównie w tym kierunku, żeby rodzinny nasz duch, nasze pojęcia narodowe były wprowadzone w miejsce pojęć nam obcych, które też na naszej roli przyjąć się nie mogą. Przytoczę tu jeden przykład: Statut normując udział gmin wiejskich w sprawie wyborów, wykluczył $\frac{1}{3}$ obywateli i przypuścił tylko $\frac{2}{3}$ części członków gmin wiejskich najwyżej opodatkowanych. Kto zna stosunki naszych gromad, tego boleśnie musiało to dotknąć; u nas wszyscy gospodarze bez wyjątku stanowią gromadę, u nas gromada podzielić się nie da podług wysokości podatków; naszą gromadę, tę tak ściśle spójną jednostkę społeczną dzielić może taki chyba tylko prawodawca, który jej natury nie zna, który w niej nie żył, jej nigdy nie widział, o niej wyobrażenia nie ma. Zdaje mi się, że to, com tu powiedział, wystarczy; kończę, bo wniosek nie może być całkiem wyczerpnięty; podobno dość powiedziałem, aby pokazać, że postanowiona zmiana nastąpić musi, a podług mego zdania potrzeba tej zmiany jest nagłą; nagłą dla tego, bo chociaż podług regulaminu trwanie wybranej reprezentacyi oznaczonem jest na 6 lat, jednak i przed upływem tych 6, nawet przed upływem 1go roku Sejm rozwiązany być może, i nowe mogą być rozpisane wybory. Więc, moi panowie, kończąc mój wywód, popieram wniosek, ażeby odesłać tę sprawę do Wydziału, którego zadaniem

będzie, niesłuszności ustawy naprawić, brak jej dopełnić, i natchnąć ją duchem naszym, duchem narodowym, — ażeby Sejm, któren po sześciu latach a może i wcześniej zajmie to miejsce, które my dziś zajmujemy, był — jeżeli być może — lepszym, prawdziwszym zwierciadłem kraju. Powinniśmy się starać przyspieszyć tę rzecz, ażeby nowy Sejm w każdym razie zbierał się już podług poprawionej ustawy wyborczej. Ponieważ zaś nie możemy wygotować tej ustawy dla braku czasu — stanowczo, więc wnoszę, ażeby polecić Wydziałowi wypracowanie projektu do ustawy wyborczej i przedłożenia takowej najbliższemu Zebraniu sejmowemu, którego uchwała po uzyskaniu Najwyższej sankcyi stanie się prawomocną ustawą. Tyle co do ustawy wyborczej. Nie wiem czy xiążę Marszałek zechce oddzielnie w tych dwóch punktach prowadzić dyskusyę czy je połączyć?

Marszałek: Czy oddać mam pod dyskusyę te dwa punkta, które stoją osobno na porządku dziennym, w złączeniu, czy osobno?

Głosy: Odczytać wniosek.

Poseł Smarzewski: Wniosek komisji połączył te dwa przedmioty jako ściśle ze sobą związane, a ten wniosek brzmi tak:

„Wysoki Sejm uchwali:

Wydział Sejmowy przedstawi Sejmowi na najbliższem zebraniu projekta

1. względem zmian w ordynacyi wyborczej;
2. względem zmian w statucie krajowym.“

Posel hr. Kazimierz Wodzicki: Jedną uwagę pozwolę sobie zrobić szanownemu referentowi, że między urzędnikami prywatnymi jest wielu ludzi z sądem wytrawnym i uzdolnionych, a ci pominięci zostali w ustawie wyborczej. Zdaje mi się, że oni nie powinni być wykluczeni.

Posel Ziemiałkowski: Przez kilka dni naszych rozpraw przekonałem się tak mocno o niedokładności istniejącej ustawy wyborczej, że sędzę, aby bez dalszej dyskusyi przyjąć przez powstanie tę zmianę.

Posel Borysikiewicz: Ja radbym jeszcze na toje zwernuty uwahu wysokiej Komnaty, że toj projekt o zminach ustawy wyborczej jest w stysloj zwiazzy z ustawoju gminnoju. My wyberały podilennyi na try podiły t. j. na wyborciw bilszych i meńszych posidatelej i na wyborciw mistocznych. Wnesenyje, aby posesoram i urjadnykam prywatnym daty pry Wyborach uprawnjenje i ich interesa wiahnuty w ustawu wyborczu, powynno buty predložennem pid obrady do Sojmu krajewoho. A hdeż majemo, koły na 3 podiły wybory sia widbuwały, tych pryłuczty, koto-rych ustawa wyborcza wykluczyla. Dlatoho powynna persze ustawa hromadzka buty riszennow, a potomu i toje wnesenyje mohłoby byty riszenem. Dlatoho

proszu persze riszyty ustawu hromadzku, a toj wopros potomu.

Posel xiadz Mogilnicki: Zhadzaju sia z czestnym referentom, aby tyi praci byly widannyi Wydilowy krajewomu do pereprowadzenia i peredlozenia nastupnomu Sojmowy.

Chocz zrobyty ino wzminku o kooperatorach ruskoho obrjadu: mezy nymy sut' takii, kotoryi majut spysanyi inwentary gruntiw cerkownych, kotoryi grunta im sut' porachowanyi w rocznu platu, z kotorych platiat podatok; a koly innych kooperateriw uwzhladneno, kotoryi ne majut inwentarja ani gruntiw: to tym bilszu krywdu zrobylosia im, to jest tak zwanyim kooperatorom in exposito, jakich w inszych obrjadach ne ma.

Głosy: Są, są!

Druhe: Krasna byla uwaha, ze spisy hospodarskich gruntiw i ich posidaczy, kotoryi naleziat do dwoch tretich czasty bilsze opodatkowanych, ne zawsze wypaly po slusznosti.

Sut' w hromadach takii gazdy, kotoryi majut malo gruntu i malo platiat podatku, ale czestnym zytciem, rozumom i moralnostiju zasluhujut na to, aby i ony mely holos do wyboru (Brawo).

Z druhoj storony sut' znowu takii, szczo zapysanyi sut' w uriadach jakoby platyly we'ykij podatok, chotiaj wsi znajut, szczo ony wze swoi grunta

sprodawszy i hroszy poperepuskały czerez swoje nemoralne życie, — sut' kotoryi grunta pomarnowały, pozastawlały czerez bezczestne życie; otże ne wartyi sut', maty w tak sprawi ważnoj hołos.

Tomuż ja sudżu, aby ne kasy podatkowyi wydawały zaświdenia na hołos, ale zaświdenia moralnocy ciłoj hromady, bez wzhladu na to, czy gazona paru grajcariw podatku bilsze czy meńsze płaty (Oklaski i brawo).

Posel Borysikiewicz: Zhadżaju sia z tem, odnakoż proszu aby wpered było riszeno o ustanowach hromadzkih.

Posel Zybliekiewicz: Rozrónić potrzeba, co Sejm ma w ordynacyi wyborów zmienić, a co zainterpretować; chodzi tu najwięcej o dzierżawców. Robię wysokie Zgromadzenie uważnem, że nie potrzeba zmiany, tylko interpretacyi.

Są punkta w tejże ordynacyi, których tłumaczenie było całkiem fałszywe i te właśnie punkta nie żadałyby zmiany, ale interpretacyi tylko. Szczególnie muszę nadmienić o dzierżawcach. W ordynacyi wyborczej dzierżawcy nie są wyłączeni. To sprawił mianowicie fałszywy podział na posiadaczy większych i na gminy wiejskie. Ordynacya sie zna tego podziału. Ona dzieli tylko ludzi na posiadaczy większych i mniejszych, a do mniejszych należy oczywiście dzierżawca, bo mniejsze płaci podatki i powinien

być wciągnięty na listę wyborczą. Pod tym względem jest ustawa jasna, i sędzę że jej co do tego punktu odmieniać nie potrzeba, tylko interpretować, a więc nie tak, jak pan Borys-ikiewicz powiedział. To samo mówił i xiądz Mogilnicki o kooperatorach, którzy dlatego, że nie są samoistni, nie mają prawa do wyborów; ja powiadam, że jeżeli płacą podatek gruntowy, powinni być wyborcami. Więc i tu nie ustawa, tylko fałszywa interpretacya temu winna. Wracam się jeszcze do dzierżawców. Co do nich, przypomnijmy sobie i pan prezydent najlepiej będzie pamiętał, że najprzód na liście wyborców umieszczono dzierżawców, potem w skutek rozporządzenia Namiestnictwa wymazano ich, i znowu na reklamacye niektórych umieszczono. A zatem i tu nie ustawa lecz interpretacya winna. Z Krakowa żądaliśmy wyjaśnienia w tym względzie od pana Ministra Stanu. Pan Minister odpowiedział tak, że rzeczywiście nikt tego nie zrozumiał a to dla tego, że sam nie śmiał interpretować, zostawiając to praktyce i Sejmowi. Dlatego czynię wniosek: ażeby Wydział ściśle oznaczył co zmienić a co zainterpretować. Co izba zainterpretuje, winno być i będzie niezmienne, i podług tego zawsze postępować się będzie.

Marszałek: Więc dyskusya zamknięta.

Poseł Smarzewski (z mównicy): Zdawało się komisji waszej Panowie, że zanadto mało czasu

już mamy, aby w dyskusyi przedmiot wyczerpać i dotknąć wszystkich szczegółów, których zmiany życzyć sobie musimy. Dlatego komisya wolala postawić wniosek ogólny, i zdaje mi się, że słusznie, bo obejmując jedne szczegóły a opuszczając drugie, uchwała Sejmu mogłaby się wydawać tak, jakoby do jednych szczegółów mniejszą, do innych większą przywiązywała wagę; — wskazała też kierunek pracy Wydziału, a uczyniła to bez należytego przygotowania. Lepiej nierównie niedotykać tych punktów poszczególnie, ale uznać uchwałą potrzebę zmiany w ogóle; kiedy jednak już była mowa to o tym to o owym szczególe, więc jeszcze jedną zrobię uwagę co do ordynacyi wyborowej. Dotyczy ona miast naszych, upośledzonych w prawie wyborczem zanadto. Upośledzenie to jest krzywdą nader szkodliwą nietylko dla miasta, ale dla całego kraju. Widzieliśmy przy wczorajszej dyskusyi jaskrawem światłem oświecony obraz ubóstwa i nędzy w jaką kraj ten popadł. Na przegony spółubiegały się głosy ze wszech stron w tej Izbie nie po to, aby się pochlubić dobrym bytem, dostatkami, powodzeniem, ale po to, aby się poskarżyć i użalić nad powszechnym niedostatkiem. Miasta nasze równie są biedne, równie ubogie jak kraj cały, bo równie były uciśnione. Wszystkie barwy wczorajszego obrazu, a były to barwy prawdziwe, — dały się użyć do obrazu miast naszych, ale kto zna ten pra-

wy, zacny, pracowity żywiol mieszezański, kto rozważył stosunek tego poczciwego patriotycznego żywiola do wszystkich innych społeczeństwa naszego żywiolów, kto rozważył ich stanowisko w kraju naszym, ich przeznaczenie u nas, i tę rolę, jaką odgrywać mają i powinny w tym kraju: ten przyzna, że ustawa wyborcza, ograniczając prawo i udział tego tak ważnego żywiola w prerogatywach obywatelskich, pokrzywdziła go bardzo, osłabiła reprezentację jednego z interesów krajowych, a tem samem zwichnęła równowagę reprezentacyi kraju całego. — Szanowny kolega Wodzicki wprowadził tu rzecz o ofycyalistach prywatnych. Mówiąc o dzierżawcach, o ofycyalistach prywatnych, niech mi wolno będzie dodać tu uwagę, że w tem samem położeniu znajduje się mnóstwo ludzi w kraju, szczególnie rzemieślników, jak naprzykład: mielników, kowalów, stelmachów, kołodziejów i cieślów, którzy, osiedleni będąc na gruntach dworskich, nie należą do gmin wiejskich, a będąc członkami gmin dworskich, wykluczeni byli od udziału w wyborach. Ale mnie się zdaje, że Wydział wzięwszy to wszystko pod swoją rozwagę, nie poprzestanie na tem; będzie on zapewne roztrząsał myśl zasadniczą ustawy, będzie roztrząsał, czy ona jest zdrową, żywotną, organiczną, — czy chorobliwą i martwą, — czy taki sztuczny rozdział społeczeństwa na kategorie jest zbawiennym — czy ta

myśl rozdziału jest na czasie i czy ostać się może w chwili, w której to społeczeństwo tak długo wążnione, dąży całą siłą do zgody, do zjednoczenia i zbratania się ścisłego. Wydział sejmowy przejmie się tem zadaniem i będzie dociekał — czy ustawa wyborcza na tej oparta podstawie może być nadal utrzymana bez najzgubniejszych dla kraju tego skutków. Na ten raz zaś dziękujemy panu Bogu, że myśl panująca w ustawie wyborczej, myśl umyślnego rozdziału naszego społeczeństwa, myśl — która w konsekwencyi obie strony tej Izby miała postawić wręcz przeciw sobie, jak dwa wrogie obozy, w rezultacie swym została tak bezsilną. Gdyby ten, co tę ustawę redagował, znalazł się teraz w tej tu łoży, i gdyby był naocznym świadkiem, jak mało dzieło przyniosło po jego myśli owoców; gdyby był widział na posiedzeniach naszych tę zgode, to porozumienie, tę jednomyślność wotów, które zostaną najmiłszem naszym z tych kilku dni wspomnieniem: byłby się przekonał i sam sobie powiedział, że usiłowania jego żadnego nie odniosły skutku; że ustawa jego chybiła celu, że nie zdołała rozerwać tego, co przyrodzonym ogniwem jest połączone od wieków; byłby więc uznał ze swego stanowiska, że ustawa jego była niezręczną, że tak jak z naszego stanowiska ona przedstawia się jako niesłuszna i zgubna, więc i on sam nawet acz w innym rozumieniu dziś by już może za jej zmianą wotował.

Kolega Zyplikiewicz wniósł krótką poprawkę, t. j. chciał, ażeby Wydział zajął się raczej interpretacją, niżeli zmianą ustawy.

Posel Zyplikiewicz: To jest, co potrzebuje interpretacji interpretować, a co zmiany zmienić.

Posel Smarzewski: Moje zdanie jest inne, a broniąc mego wniosku bronię i wniosku komisji, który o interpretacji nie wspomina, tylko o zmianie. Gdybyśmy wiedzieli, że ona nam wskaże krótszą, łatwiejszą i prędszą drogę, moglibyśmy mówić o interpretacji, ale tak nie jest. Interpretacja ustawy wypływać musi z tego samego źródła, co i ustawa sama; ustawa odtąd wypływać ma z woli Najj. Pana za współdziałaniem Sejmu. Musi być więc interpretacja także przez nas uchwaloną i Najj. Panu do sankcji podaną: tą a nie inną drogą musi przechodzić i zmiana. Jeślibyśmy powiedzieli, że nastąpić ma tylko interpretacja, wtenczas byłoby to skazówką dla Wydziału, by zatrzymać tło, które jest nic niewarte, — łątać tylko tę tkaninę paragrafów, na wskrós dziurawą.

Gdy przeciwnie jeźli W. Izba oświadczy się za zmianą, Wydział weźmie na swój warsztat zupełnie nowy wątek i utworzy coś, co będzie całkowitem i dla kraju pożytecznem. Dlatego nie polecam wniosku kolegi Zyplikiewicza, ale proszę, aby wniosek komi-

syi wzięty był do wotowania, i przyjęty z taką jednomyślnością, jaką już kilkakroć widzieliśmy tu z serdecznem uczuciem radości.

Marszałek: Czy ma być dyskusya zamknięta?

Głosy: Zamknięta.

Marszałek: Poddam więc pod wotowanie dodatek czyli poprawkę, a potem wniosek p. Borysikiewicza. Czy może wziąć go po kwestyi nad ustawą?

Głosy: P. Borysikiewicz nie zrobił wniosku, tylko uwagę.

Posel Borysikiewicz: Moje wnesenje do toho zmirjaje, aby perwsze jak ustawa hromadzka zistane predložena vysokoj Izbi, wyjszło z Wydiłu Sojma wolno.

Marszałek: Podaję wniosek pod głosowanie. Czy nie ma kto co do wniesienia jeszcze?

Posel Zyblikiewicz: Dodam tu moją uwagę, że postawiłem wniosek tylko co do interpretacyi, nie slyszalem bowiem, że komisyi projekt sięga do tego, ażeby zaprowadzić zmiany; cofam więc mój wniosek.

Marszałek: Zostaje więc wniosek komisyi; kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Wiec wniosek jednomyślnie co do pierwszego punktu przyjęty. Teraz przejdziemy do drugiego punktu.

Posel Smarzewski: Panowie, co do drugiego punktu, już na początku tej dyskusyi miałem zaszczyt przedłożyć, że komisya 2 podania otrzymała, jedno od szanownego kolegi Smolki ze Śniatyna, a drugie od szanownego kolegi Piaseckiego. Obydwa te wnioski dotyczące tak rewizyi ustawy wyborczej, jak i rewizyi statutu krajowego, — mianowicie wniosek p. Piaseckiego jest samodzielny, i przez niego umotywowany, a zarazem wskazuje kierunek, w jakim te rewizye przedsiębrane być mają. Kolega Piasecki słusznie twierdzi, że między dyplomem cesarskim z 20. października a ustawą z 26. lutego nie masz tego ścisłego związku, tej jednolitości, jaka powinna wiązać ustawy zasadnicze, z tego samego prawodawczego źródła wypływające. Dyplom z dnia 20. października był wydany w formie tak uroczystej, że jest wszystko inne normującą ustawą. Ale statut z 26. lutego nie odpowiada wcale temu, co my jako podwalinę przyszłych swobód uważać mamy niezależne prawo. Kto porówna statut z 20. października ze statutem z 26. lutego, ten na pierwszy rzut oka zobaczy, że pierwszy, to jest dyplom z 20. października określił bardzo ściśle zakres działania Rady państwa, potem ogólnikiem powiedział, że reszta przedmiotów, które Radzie państwa wyraźnie przydzielone nie zostały, mają należeć do Sejmów krajowych. Najjaśniejszy Pan bardzo słusznie orzekł, że

odtąd uprawnienie historycznej indywidualności pojedynczych krajów, berłu jego podległych, ma być rządów jego główną podwaliną. Nie mógł on się oprzeć na pewniejszej i zdrowszej podstawie. Inaczej rzecz się ma od 26. lutego, tu już są specjalizowane zakresy działania Sejmów krajowych, a reszta przedmiotów nieprzydzielona wyraźnie i po szczególe Sejmom krajowym, ma należyć do Rady państwa. Zapewne praktyka okaże właściwe tego podziału granice, ale zdaje mi się, że już teraz jest na czasie, nasze w tym względzie pojęcia wypowiedzieć jawnie. Tego punktu dotknął gruntownie i obszernie kolega Piasecki, którego wniosek mam w ręku.

Nie wątpię, że łatwo by było oprócz tego wskazać wiele punktów, których zmiana odpowiadałaby życzeniom i potrzebom kraju. Jednakowoż, by odmiany jakiegokolwiek wprowadzone były do statutu krajowego, rzecz ta ma pewne trudności. Bo stoją obok siebie dwa dokumenta, dyplom z 20. października 1860 i ordynacya krajowa z 26. lutego 1861. Są to 2 części uzupełniające się nawzajem, które jak najszczelniej przylegać muszą do siebie. Zmiana jednej z tych części musi pociągnąć za sobą zmianę i w drugiej części. Jeżeliby tedy Sejm krajowy uchwalił zmianę zasadniczą w ordynacyi krajowej i ta sankcyonowana została, wtedy nastąpićby musiały zmiany w zasadzie ustawy do Rady państwa. Zresztą odstę-

puję od dalszych uwag nad tym przedmiotem dla krótkości czasu, by przystąpić do innych na porządku dziennym umieszczonych wniosków, wszelako zdawało mi się być potrzebnem, przynajmniej na ten główny i zasadniczy punkt zwrócić uwagę Izby.

Marszałek: Czy nie zabiera jeszcze kto głosu w tym przedmiocie?

Posel Piasecki: Jako wnioskodawca zabieram głos. Gdyśmy się zeszli do tej Izby, miałem wręczony dyplom z d. 20. października 1860 jako zasadniczą podstawę naszego przyszłego życia politycznego. A zatem przyjąłem z głębokiem uszanowaniem ten dyplom i nie wątpiłem, że Najjaśniejszy Pan wprowadzając go w wykonanie, przyrzeczenia swego nie zechce cofnąć. Kwestyę tę, którą miałem w referacie, nie wniosłem w myśli opozycyi przeciwko świętości tego dyplomu, lecz rzuciłem tę kwestyę, by panowie uznali, jak organiczny dyplom zgadza się z ordynacyą krajową. Gdy zaś dyplom październikowy krzyżuje statut organiczny, więc rzeczą będzie Sejmu, czyli to dziś, czyli kiedy tę niezgodność załatwić, a ja wywiązałem się z mego zadania.

Posel Berysikiewicz: Jabym zwernul uwahu Wydiłu krajewoho, że majem prawo nad wseobszczymy ustawamy z 26. lutoho 1861, czynyty wnesenija i nad nymy rozprawlaty. Tu ide o zminu toho wseobszczoho statuta; dla toho i my majem

tuteczka przedłożyty wnesenije. Ja toje wnesenije poruczaju Wydiłowy naszomu, i radbym jehow uwasu na toje zwernuty: ażeby toj dał ruskomu narodowy gwarancyu narodnocy!

Panowe! wsiuhda jest mowa: doroha nam narodnist'; tak jak bratiam naszym Polskam jest doroha ich narodnost' ruska (huczne oklaski). Sohłaszaju sia so wnesenijem komisiji i wnoszu, ażeby na obi narodnocy wzhlad mała.

Marszałek: Teraz do głosowania, referent zechce odczytać wniosek.

Posel Smarzewski: Wniosek komisiji brzmi tak: przeczytam obydwia punkta — (odczytuje wniosek.)

Marszałek: Kto się zgadza, raczy powstać (wszyscy powstają) więc wniosek przyjęty jednogłośnie.

Posel Helcel: Proszę X. Marszałka o głos.

Marszałek: W jakim przedmiocie?

Posel Helcel: W przedmiocie interpelacji!
Głosy (na trybunę).

Posel Helcel (z trybuny): W tej chwili doręczono mi podanie do posłów miasta Krakowa, nadesłane i podpisane przez 15 obywateli. Zanoszą oni przez nas prozbę do was Panowie, ażebyście w sprawie ważnej podnieśli głos na Sejmie i ażebyście przeto chcieli przyczynić się do uspokojenia wzraszo-

nych teraz umysłów w mieście Krakowie, które za wsze spokojne, nigdy przez swoje postępowanie nie wywoływało surowych kroków rządowych.

Idzie tu rzecz o nieprawne czyny policyi, o których już wczoraj wspomnieli nawiasem PP. Skorupka i Zyblikiewicz.

Nie już głosy pojedynczych osób lub interesowanych w tem uczniów Uniwersytetu Krakowskiego, których proźba zanesiona do łaski marszałkowskiej — ale podanie wspólne obywateli licznych, znanych z powagi i statecznego umysłu, uwadze Izby przedstawiam (czyta):

„Podano 25. kwietnia 1861 o godzinie 1. Do szanownych posłów z Krakowa na Sejm krajowy. Policya tutejsza samowolnie bez słusznych powodów, nie przyjmując rekursów i nie wydając nawet wyroków na piśmie, lecz tylko ustnie, rozkazuje wydalac z Krakowa i wydała rzeczywiście wielu najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, będących rodem z Galicyi, a tutaj przy rodzicach lub rodzinie mieszkających, oraz internuje ich w różnych miasteczkach galicyjskich, gdzie nie tylko nie mają sposobności dalszego kształcenia się, ale nawet możności utrzymania się. Takie samowolne postępowanie policyi, które zagradza młodzieży drogę kształcenia się na użytecznych krajowi obywateli, jeśli dłużej potrwa, może pozbawić Uniwer-

sytet uczniów, a nadto gwałci wolność osobistą, — nakłada na nas obowiązek udania się do was posłowie nasi, abyście wglądnęli w tę sprawę i jeżeli uznacie za stosowne, przedstawili ją na Sejmie, wzywając władze do dania wyjaśnień, naprawienia niesprawiedliwości i położenia kresu samowolności policyjnej.

W Krakowie dnia 23. kwietnia 1861.

(podpisano) Michał Badeni, Ludwik hr. Morsztyn (80 letni starzec), Henryk Haller, Józef Zubrzycki, Adam Skorupka, Z. Sobolewski, Wincenty Mierzyński, Józef hr. Załuski generał b. wojsk polskich, Felix Stobnicki, Józef Mączyński, Alexander Zapolski, Henryk Sołtyk, Antoni Stadnicki, Leon Chrzanowski.“

Odebrawszy to pismo sędzę, że powinienem przemówić nie tylko w interesie miasta mego rodzinnego, nie tylko w interesie godności Sejmu, w interesie spraw ogółu, któremu się przez nadwerężanie wolności indywidualnej ubliża, ale i w interesie samego Rządu.

Interpeluję więc pana komisarza rządowego, aby z tą samą otwartością, jakiej nam tu już dał dowody, raczył objawić, czy istotnie były tak ważne powody, dla których względem młodzieży naszej z tak nadzwyczajną surowością postąpiono?

Komisarz rządowy: Ja z mego stanowiska muszę oświadczyć że były powody, bo młodzież nie-

która podburzała — którzy? tego nie mogę powiedzieć, ale że byli tacy, to powiadam jak komisarz rządowy.

Posel Helcel: Więc przyjmuję to co pan komisarz rządowy powiada, ale pytam go, czy tak surowe postępowanie z młodzieżą uważa za słuszne? wzywam go, aby raczył według sumienia rozważyć, czy krewkość naturalna młodzieży pozbawionej wszelkiej zdrowej, uczciwej, poważnej a zarazem serdecznej rady, rady profesorów rodaków, — młodzieży, która łatwo zapominać się może przy rozporządzeniach policyjnych, nacechowanych bezwzględnością, — czy krewkość tej nieszczęśliwej młodzieży zasługuje na tak surowe i nieogłędne kary? Pytam się, czy w chwili kiedy cały kraj, kiedy cała monarchia w gorączkowym znajduje się drganiu, kiedy obudzone nadzieje, ożywiona wiara, pcha wszystko naprzód: nierozważny ten lub ów postęp młodzieży, nie jest łatwym do usprawiedliwienia? — pytam się, czy w takiej chwili, przyzwoita to jest i godziwa kara dla uczniów wszechnicy Jagiellońskiej, aby ich za lada lekkomyślne przewinienie oddalać od źródła wiedzy i od zasobów kształcenia się? — czy to stosowna kara, aby ich bez sądu i wyroku odsuwać nagle z rodzinnej lub zwykłej siedziby; aby im zagradzać obroną drogę, na której mieli się stać godnymi i zdolnymi do usług kraju; aby ich spychać z drogi, którą dążą wspierani

od troskliwych rodziców pokładających całą nadzieję w przyszłość swych dzieci, i aby ich przez to pośrednio karze cywilnej śmierci poddawać.

Komisarz rządowy Mosch: Ja na to tyle odpowiadam, iż zarzuty co do surowego karania młodzieży, są nie na swoim miejscu. Rządu obowiązkiem jest małe zło przytłumić, aby większemu przeszkodzić. Jeżeli chwilowo za przestępstwa policyjne Rząd oddała młodzież z wszechnicy, to czyni to w tym zamiarze, aby usunąć zawczasu to małe zło, któreby dało powód do większego, i aby w tym ostatnim razie niepotrzebował surowiej sobie postępywać. To jest moja odpowiedź!

Posel Helcel: Jeżeli w samej rzeczy jest to zamiarem Rządu, jak pan komisarz się wyraża wydalaniem młodzieży z wszechnicy Jagiellońskiej usuwać niebezpieczeństwo jakiegoś większego złego; to naszą rzeczą jest, wstawić się i powagą Sejmu zanieść reklamacyę do Rządu, by raczył z mniejszem przewidywaniem niebezpieczeństwa patrzeć na czynności młodzieży krakowskiej, i nie posuwać nigdy swoich kroków do takiej surowości, która zamiast dopiąć celu, zdolna jest tylko rozdrażnić umysły i przeciwne sprowadzić skutki. A zatem panowie chciejcie razem ze mną powstać i okazać przeto razem ze mną nasze ujęcie się za podaną proźbą uczniów Uniwersytetu, i nasze życzenie aby Rząd powstrzymał

się od nieodpowiedniej przewinieniu, a prawem nieprzewidzianej surowości, któraby nadal i cały krakowski Uniwersytet uczniów pozbawić mogła.

(Prócz pewnej części ze strony prawej, wszyscy posłowie się podnieśli).

Marszałek: Teraz następuje wniosek do ustawy gminnej.

Poseł Zyplikiewicz: Ja powiadam iż żaden z młodzieży Uniwersytetu krakowskiego niewiedział, dlaczego jest wydalonym; podawali w tym względzie do Namiestnictwa zapytując o przyczynę — ja sam rekursowałem w imieniu kilku, lecz nigdy nie otrzymywano żadnej odpowiedzi, tak, że młodzież pozostaje w zupełnej niewiadomości co do przyczyn, dla których zabroniony jej został pobyt w Krakowie, a ponieważ wina niewiadoma, więc i poprawa nie może być dobra. Dobrzeby więc było, aby Rząd zechciał pisemnie uwiadamiać uczniów, bo tylko tym sposobem będzie można wiedzieć, czego się mamy wystrzegać.

Marszałek: Przychodzimy do wniosku względem ustawy gminnej; referentem jest pan Potocki.

Poseł Potocki (z mównicy): Twarde w tej chwili dla sprawozdawcy jest zadanie, mówić o ustawach i prawach, kiedy praktyka policyjna tak srogo czuć się nam daje. Niemniej panowie przeto sądzę, że nam uczucie obowiązku jak i w każdej chwili

przewodniczyć powinno. Wydział specjalny wybrany do rozpoznania poszczególnych wniosków jak i Sejm cały działa pod wpływem pośpiechu, za który my odpowiedzialności przyjąć nie możemy. Zadziwiać was to panowie nie będzie, że ten wydział specjalny mało mając czasu do zbadania tych wniosków, nie może wam dokładnego sprawozdania z przedmiotów mu złożonych przedłożyć. Musimy się ograniczyć na wzmiankowaniu najważniejszych wniosków, i na zrobieniu tej konkluzji, aby one uchwałą Sejmu do ścisłego rozebrania i wypracowania w Wydziale sejmowym były oddane. Z pomiędzy wniosków starałem się wybrać te, które dla ważności przedmiotów przede wszystkim zasługują na uwagę. W pierwszym rzędzie jest kwestya tycząca się ustawy gminnej, i ta najważniejsza zajmuje miejsce. Od tego pierwszego wniosku rozpocząć chcemy szereg wniosków, które mamy przedłożyć. Życzeniem naszym jest, aby w najkrótszym czasie ustawa gminna mogła być odpowiednio do potrzeb krajowych urządzona. Do łaski marszałkowskiej złożono podania ze wszystkich stron w tej sprawie. Wniosek w tym przedmiocie podpisany przez cały szereg posłów, a złożony przez pana Wybranowskiego, brzmi jak następuje (czyta):

„Wniosek naglący.

Na Sejm patrzy cały kraj i oczekuje od niego z niecierpliwością załatwienia przynajmniej naglących

potrzeb. Krótkość czasu, mianowicie nie uskutecznione sprawdzenie wyborów, nie pozwalają Sejmowi teraz już zająć się kardynalnemi potrzebami kraju. Jakkolwiek nie jest na teraz w stanie rozwinąć całą swoją działalność, wszelako należy skreślić stanowisko, na którym chce stanąć w późniejszych swoich pracach i tym sposobem dać krajowi rękojmię, że odpowiada zaufaniu, jakie kraj w niego pokłada. Autonomia i narodowość są podwaliny, na których chcemy swobody nasze ustawić i utrwalić.

Wnoszę zatem, Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi, ażeby dla przyszłego posiedzenia następujące kwestye opracował:

- 1) O polepszeniu bytu materyalnego niższego kleru łacińskiego i ruskiego;
- 2) O języku w administracyi, szkołach i sądach;
- 3) O samorządzie gmin i ustawie dotyczącej;
- 4) O zaprowadzeniu ustnego i publicznego postępowania we wszystkich gałęziach sądownictwa;
- 5) Rewizyę statutu i ordynacyi wyborczej.

Skrzynecki Ignacy m. p. — Karol Rogawski m. p. — Wiktor Zbyszewicz m. p. — Oktaw Pietruski m. p. — Włodzimierz Baworowski m. p. — Leoncyusz Wybranowski m. p. — Tomasz Horodyski m. p. — Włodzimierz Cielecki m. p. — L. Skorupka m. p.“

W szeregu wniosków, które komisya otrzymała względem samorządu gmin, ponieważ są podobnej

treści, wybrałem jeszcze jedno podanie, tylko dla powtórzenia i odczytania, — przedłożone komisji przez posła Antoniego Błaza a podpisane przez niektórych wyborców, którzy go na posła wybrali; brzmi ono jak następuje (czyta):

„Wysoka Rada Sejmu krajowego!

Pomimo tego, że wysyłamy przez ogół wybranego posła do Wysokiej Rady Sejmu krajowego, który ma nas we wszystkim zastąpić, i w którym zaufanie pokładamy; — powodowani jesteśmy nie tylko za sobą lecz za ogółem dla dobra publicznego przemówić i Wys. Radzie nasze dolegliwości które nie tylko obecnie nas dotykają, ale w przyszłości naszych potomków dotykać będą, w następujących punktach w pokorze przedstawić z proźbą, ażeby raczyła takowe pod ścisłą rozwagę wziąć i przyjąć:

1) Niezbędnie jest potrzebną, ażeby gminy były zorganizowane, i statuta tychże żeby w życie weszły. Przełożonym gminnym, gdyż potrzeba wymaga, by była większa władza nadana, któraby porządek i spokój w kraju zabezpieczyła, albowiem teraz wszczął się nieład, nieposłuszeństwo i rozprzężenie i niemoralność, gdyż występca nie jest w miejscu dla przykładu drugim ukaranym, lecz w urzędzie powiatowym lub innym sędzie karę odbywa, gdzie przy wygodach, które jego dochodzą, a nas uciemniają, chętnie i cierpliwie areszt znosi, a po wypuszczeniu łatwo zozmy-

ślnie do podobnego występku powraca, w tym zamiarze i celu ażeby się napowrót do aresztu dostał, gdzie pędzi życie próżniackie a wygodne; nierównie ma sposobność przez stowarzyszenie z innymi zbrodniarzami nabyć różnych wybiegów, sposobów do popełnienia zbrodni, do kradzieży i do wytłumaczenia się. Bywają wypadki, że człowiek jeszcze nie zepsuty, nie ogołocony z religii, czucia i wstydu, uwięziony w areszcie staje się najgorszym i skłonym do wszystkiego złego. Dążymy więc do tego, ażeby występca, zbrodniarz za mniejsze przestępstwa cielesnie przez przełożonego gminy ukaranym był, ażeby kara aresztu w karę cielesną zmienioną została.

2) Zmniejszenie urzędów i urzędników; co za sobą pociągnie, że wydatki by się zmniejszyły, i nam znaczną ulgę w opłatach dodatków przyniosłoby.

3) Ponieważ pobór podatków monarchicznych gminom jest poruczony, ażeby reorganizacya urzędów poborczych nastąpiła, a podatki jak poprzednio do kasy zbiorowej obwodu odwożone były.

4) Spadkowe taxy by były zniesione, albowiem bywają wypadki, że taxa pozostały zadłużony majątek przenosi i sukcesorowie w miasto wziętku dopłacać muszą.

5) Do utrzymania szkół parafialnych, żeby właściciele większych posiadłości (dziedzice) również konkurowali i pociągnięci byli.

6) Co się tyczy pastwisk, wrębu w lasach tak na opał jako też potrzebnego materiału na budowlę, ażeby reforma w ten sposób nastąpić mogła, by mieszkańcy włości każdej nie potrzebowali po ościennych sąsiedzkich wsiach pastwiska najmywać i drzewo tak na opał jako też do budowlu kupować i przepłacać.

7) Szarwarki do drogi tak zwanej cyrkularnej by były zniesione, a takowe za najem budowane zostały, gdyż każda gmina w swoim okręgu ma drogi komunikacyjne, które w dobrym stanie utrzymywać jest obowiązana; potrzeba wymaga, ażeby drzewo potrzebne na mosty, z lasów pańskich bezpłatnie pociągane było.

8) Exekucya za zaległe bieżące podatki żeby była zniesiona, albowiem według najnowszego systemu zdarzają się wypadki, że exekutne więcej wynosi jak zaległy podatek. W miasto tej niech będzie drugi gradus exekucyi (sekwestracya) zaprowadzony i takowy niech przełożonemu gminy i poborcy będzie powierzony i przeprowadzony.

9) Taxy od doręczenia sądowych dekretów, uchwał i rezolucyj żeby zupełnie były zniesione; wszak słuźdy powiatu są rocznie płatni, a na posłańców urzędu powiatowego gminy od każdego numeru domu co roku rozrepartowane datki płacą, z których utrzymanie mają.

Naostatek pokładamy zaufanie w Najwyższej

Radzie Sejmu krajowego, że raczy wglądać w nasze krajowe potrzeby — mamy nadzieję, że wszelkie dolegliwości i uciemienienia usunięte będą, i raczy się Wysoka Rada Państwa przyczynić dla ogólnego dobra, swobody i polepszenia naszego, o co najpokorniej upraszamy.

Podpisy: Jakób Kardas z Bachorza. — Michał Koczelnik. — Jędrzej Żubkowski. — Walenty Bielec z Chodorówki.“

Te dwa wnioski zacytowałem, ażeby dać poznać, jak to życzenie dojścia do ustaw gminnych jest żywo okazane. Panowie żądać nie będziecie, ażeby komisya obszernie się nad potrzebą takiej ustawy i sposobem przeprowadzenia jej rozwodziła. Do tego potrzeba długiego zastanowienia i głębokiego zbadania stosunków i ducha naszego kraju. Wniosek komisji jest, ażeby ograniczyć się na uchwaleniu, iżby Wydział sejmowy dostał upoważnienie od całej Izby do podania projektu co do ustawy gminnej.

Marszałek: Czy kto chce zabrać głos?

Poseł Samelsohn: Ja proszę o głos.

Zgadzam się zupełnie co do przydzielenia wniosku Wydziałowi sejmowemu w celu podania projektu: jednak zniewolony jestem do poprawki wniosku przez komisję nam podanego. Sądzę, że gdy jest mowa o ustawie gminnej, którą Wydział sejmowy ma wypracować, Wysoka Izba raczy się zgodzić na

to, ażeby te wnioski na przyszłym zebraniu Sejmu przedłożone zostały, aby zakres działania władz raz tak był urządzony, by samowolności tamę na zawsze położyć.

Posel Hebda: Zgadzam się z wnioskiem pana referenta, tylko chcę dodać to, aby gminy starały się o umniejszenie zbrodniarzy, a to takim sposobem, aby dla poszanowania uczciwości i części Boga, gminy się w takim obowiązku trzymały, by każda gmina za swego zbrodniarza odpowiadała, by gmina swoim kosztem zbrodniarza, gdy przyjdzie do kryminału utrzymywała — poczciwe gminy zaś aby takich kosztów nie ponosiły. Tym sposobem gmina poczciwa będzie się starać, by zbrodnie nie były popełniane (oklaski.)

Przytem proszę, by głosy wdów i sierot po zmarłych, które się tak żałośnie odzywają, miały uwzględnienie na siebie w ten sposób, ażeby taxy pośmiertne, które ich majątki do reszty niszczą, opuścić. Mojem zdaniemby było, ażeby zamiast urzędników trzymać do tego, nadzór nad dobytkiem wdów i sierot oddać czterem albo pięciu przysięgłym gospodarzom, którzyby lepiej ten urząd sprawowali aniżeli urzędnicy w kancelaryach. (Oklaski. Marszałek upomina publiczność, ażeby się do obrad sejmowych nie mieszała.) Niedorosły właściciel gruntu musi się opiekuna poradzić — a ci przysięgli dadzą mu lepszą radę, aniżeli to, co w papierach zapisane.

Dalej gminy chcą, ażeby umniejszyć wydatków Najj. Panu, by tyle wydatków na urzędników nie było, że z chęcią każda gmina odstawi swoje podatki do kasy i tylko o to proszą, aby im rejestra były wydawane.

Proszę jeszcze o wysłuchanie: Rozporządzenia przychodziły do nas w języku niemieckim i w stylu zagranicznym: — ażeby to, co się tyczy okolicy naszej, było pisane tym stylem co my rozumiemy.

Posel Kowbasiuk: Ja budu mowity o tych policyjnych; onyby mohły takii fifyki robyty, szczo by mohły i dobroho gazdu w neszczastje wprowadyty, bo toto jak ludy każut: Mokryj ne boit sia do-szczu, a hołyj rozboju.

Posel Borysikiewicz: Jabym zwernuł u-wahu wysokoho Sobrania, aby pry ustrojeniu hromad nepomynulo najważnijszuj ricz, a ta jest funduszy. Każde zawedenie i każda instytucya potrzebuje zere-ła; po zneseniu pańszczyzny zawedeno wilnyi hroma-dy; dawnijszyi ustrojstwa widałenyi zistały, hroma-dy łszyły sia sami na swoi własnyi syły, tylko na to szczo własnymy rukamy daty mohły. Teper brak fundusziw. Tyi ustawy szczo dawnijszyi ustrojstwa ne znesły, nedały nadhorody za toje, że tamtyi ustroj-stwa zistały usunenyi, a inszyi nastaly; ja kažu szczo ne pamiataly na to. Dlatoho teper postarajmo sia, aby byly pidstawoju ustrojstwa hromad funduszy.

Druhaja uwaha jest ta: O kilku maje sia okruh dijestw sojmowych, zhadzaty z okruhom ustawy zahalnoj? A poneze §. 19 nam wnesenja pozwalaje, dlatoho kažu, aby to buło tuteczka wnesene.

Marszałek: Jeszcze tu o postanowienie prawa nie idzie.

Posel Kowbasiuk: Proszu Najjaśniejszoho Pana taj welykoho kniazia Marszałka i Sobrania, szcze maju skazaty odnu riez. U nas buł takij sposib szczo hromada pomohła didyczowi seło kupyty a didyczka w roku 1833 obiciała za to lisa, ta podił z młynna, ta podił z poślidu. Obiciała taj ne dała, ale szczo? Do toho szcze pasowyska pozaberała, a ne maje żadnoj racyi. Jak buł potom proces w becyrci, to hromada ne wyhrała, ale tylko muczyły duże ludy: odnomu perestriłyły hrudy na wskriś, a odnoho zastrelily na smert'.....

Marszałek (przerywa): To kwestya prywatna, do tego są sądy.

Posel Kowbasiuk: Szcze kilka słów wam skažu. Sut u nas try becyрки. Do odnoho łysze try seła naležat, i tam lude žalujut sia duże, szczo pasowyska ne majut, a karwały.... (??)

Marszałek: To nie do rzeczy — a jeśli mowca ma co na piśmie, może tu podać.

Posel Krawców: Proszu o hołos.

Marszałek: Może pan Ziemiałkowski, bo są

jeszcze trzy głosy, a potem będzie dyskusya zamknięta.

Posel Krawców: Ja proszu o hołos. Ja szcze do toho skažu, szczo by w seli ne trymaty zbrodnariw, bo to ne może bnty. Jesly takoho kažut trymaty, to win może abo podpałyty, abo zabyty, abo szczo wkrasty, bo złodij wse jakiś figiel zrobyt. Koły ja ciłyj deń roblu na poły, to win leżyty, a koły ja idu po praci spaty, to win tohdy wstaje i ide krasty i robyt rižnyi zbytki. Za dawnijszoy dominii, to czołowik ne mih postupyty z chaty, bo zaraz złodij szczoś wkrał albo jak czołowik jichał z mista to szło try i cztery na wiz i netilko szczo nezapłatyły, ale szcze chotyłyby byty abo obderaty, i roby szczo chcesz? Teper jak becyrka nastaly, to wže ne tak. Ja mohu łszyty i wiz i boronu na poły, a złodij ne wkrađe ani naszelnyka; no sut ibecyrki zlyi i dobryi jak meży ludamy. To kotra becyrka złe robyt, to maje buty karana, a kotra ne robyt złe, to za szczož ju karaty. Ja sobi hadaju, szczo ze zbrodniamy tak buty ne może, bo za szczož maje oden za druhoho widpowidaty. Jesly ja roblu dobre, to ja za to widpowim, a jak ja złe roblu, to win za mene ne widpowist'; ale win sam musyt za toto widpowidaty, no treba ity do becyrku, ale to takže sprawa ne bude do ładu. Treba chodyty, treba czekaty, taj czołowik niczoho sia ne doczekaje. Czisom naprykład

wypade takóž na póly perenoczowaty, to tohda czeló-
wik ne maje pewnocy, czy mu takij złodij z woza
szczo ne zabere, tak szczo trudnoby buło, jakiś
snopok czy naszelnyki zistawyty na dwori. Otož ha-
daju ja sobi, szo zariwno z toho utrymywania zbrod-
niariw w hromadi ne bułoby pożytku.

Posel Stocki: Ja pytaju sia wysokoj Izby
o fundusz, z witki majut hromady utrymywaty arez-
ta i kancelaryi; naj wysokoje sobranyje Sojma skaze,
czy jest jakij fundusz na toto, bo my sia ne chczem
toho pryjmaty, a wsio to zložyty na hromady i chti-
ty aby ony budowaly hareszta i trymały osobnyi kan-
celaryi, to je złe; hotowych haresztiw ne ma, a je-
sły ne ma, to desz ja takoho złodija widoszlu, cy do
cyrkułu abo do gubernii? (szmer w Izbie.) Ja to
wnoszu bo to bude złe.

Marszałek: Posel Ziemiałkowski ma głos.

Posel Ziemiałkowski: Słowo wyrzeczone
przez posła Hebdę jest jasnym dowodem, że u ludu
naszego nie zaginęła pamięć dawnych gmin słowiań-
skich: „Hromada to welykij czelówik.“ Panowie! je-
żeli chcecie, aby gromada została tym wielkim czło-
wiekiem, to nie troszczcie się o to, z jakich źródeł
wezmą się fundusze. Te kilka słów powiedziałem dla
tego, aby prosić wysokie Zgromadzenie o polecenie
Wydziałowi sejmowemu, żeby się postarał o to, by
gminy były samorządne!

Posel z prawej: Proszu o hołos. (Nie otrzymał głosu).

Marszałek: Dyskusya zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł A. hr. Potocki: Wracając do wniosku, wypada mi jeszcze powiedzieć kilka słów w tej samej sprawie. Nie mogę teraz wchodzić w szczegóły, i to nie może obecnie należeć do obrad Zgromadzenia sejmowego. Pomimo to jednak dla sprostowania wyrzeczonego przez posła Borysikiewicza zdania co do funduszków gromadzkich, muszę oświadczyć, że fundusze gromadzkie i ich sprawę łączyć nie można ze zniesieniem pańszczyzny. Nie można mieć względu na to, że wydatki są za wielkie. Aż do roku 1848 ponoszone one były przez dominia i na rachunek tych większych wydatków zostały one przez wyższe władze przyjęte. Dlatego jedna trzecia część indemnizacyi była odtrącona. Postawiony tu był jeden tylko wniosek, chcący aby uchwałą sejmową ustanowionem zostało, iżby odsyłać podobne przedmioty do Wydziału sejmowego dla przygotowania projektu do prawa. Wyraźnie więc było powiedziane, że projekt ten na przyszłym zebraniu pod uchwałą sejmową przedłożonym zostanie. Wydział specjalny mając na względzie, że głównie sobie życzymy, aby o ile być może najwcześniej Sejm ten mógł być zwołanym, choć dla rozpoznania i u-

względnienia budżetu na rok następny, sądzi, że nie może sprawiedliwie żądać od Wydziału sejmowego, aby w tak krótkim czasie tę tak ważną przeprowadzić pracę. Wnoszę zatem imieniem komisji, ażeby wzmianka o przedłożeniu tej ustawy na przyszłym naszym zebraniu w uchwale nie znajdowała się.

Marszałek: Czy mam wniosek p. Ziemiałkowskiego o samorządzie poddać pod wotowanie, a później dodatek p. Samelsohna czy ma być dodany, czy nie?

Posel Samelsohn: Uważam to tylko jako uwagę moją i życzenie.

Posel hr. Potocki (czyta): Wydział sejmowy przedłoży Sejmowi wygotowany projekt do ustawy gminnej.

Marszałek: Kto za tym wnioskiem, niech raczy powstać. (Wszyscy powstają.) A więc jednogłośnie przyjęty. Następuje wniosek względem polepszenia bytu materyalnego niższego duchowieństwa. Trzeba aby pan referent przemówił.

Posel hr. Potocki: W rządzie wniosków, które wyszły z Wydziału specjalnego, zasługuje na szczególniejszą uwagę wniosek mający na celu poprawienie bytu niższego duchowieństwa obrządku łacińskiego i grecko-unickiego. Przy tej kwestyi powtórzyć wypada, com pierwaj powiedział, że Wydział ograniczył się na uznaniu ważności tej kwestyi. Nie

mógł on wchodzić ani w szczególne jej przeprowadzenie, ani naradzać się nad skazówką, jakim trybem dałaby się takowa w prawo i uchwałę zamienić. Poprzestaną więc na przedstawieniu Zgromadzeniu sejmowemu, aby ten przedmiot odesłać do Wydziału sejmowego, z tą uwagą, że my ten przedmiot za ważny uważamy i do Wydziału odsyłamy w tym celu, aby Izbie podał projekt polepszenia bytu niższego kleru obrządku łacińskiego i grecko-unickiego.

Marszałek: W tym przedmiocie pierwszy ma głos poseł Kazim. hr. Wodzicki.

Poseł hr. Wodzicki: Zaiste panowie! Pragnąłbym dziś posiadać dar wymowy, ażeby wam wlać w duszę to przekonanie, ażeby ten wniosek uważać za kwestyę społeczną, za kwestyę narodową. Od lat kilkunastu patrzę na to duchowieństwo, na walkę jego, jaką toczy z niedostatkiem. Pomijam tu położenie duchowieństwa rzymsko-łacińskiego, a stawiam duchowieństwo grecko-rzymskiego obrządku. Wyższe jest jego powołanie, bo nie tylko duchowe, ale ma ono jeszcze posłannictwo większej doniosłości, to jest obywatelskie. To duchowieństwo dostarcza społeczności i dla służby krajowej pomoc, wydaje ono rodzinę, stanowi większą część inteligencji wschodniej części naszego kraju. W tem duchowieństwie będziemy mieli z czasem skarbiec, w którym ojczyzna czerpać będzie tych, którzy będą służyć krajowi. Zarzuty, że

tam brak oświaty, wykształcenia, nauki, — komuż na karb kłaść? Zastanowić się nam potrzeba, czy im, czy nam? Walcząc z niedostatkiem, czyż mogą czerpać w nauce oświatę? Pracując dzień cały materyalnie, kiedyż mają czas poświęcić pracy naukowej? Obarczeni częstokroć liczną dźwiatwą, od obowiązków swoich wyższych oderwani są. Czas już żeby się skończyło to, aby syn xiędza musiał zostać xiędzem. On jest powołany do każdej czynności obywatelskiej, bo z jednej strony probostw nie stanie, a z drugiej strony będziemy mieli duchownych bez powołania. Pytam się, czy takie stosunki religii korzyści przyniosą? Od roku 1848 zmienił się stan rzeczy. Przewszystkiem sądzę, że byt materyalny duchowieństwa powinien być polepszonym, aby krajowi pożytecznem stać się mogło. Wiele bardzo probostw ma w kraju dostateczną dotacyę, a ta kwestya ściśle związana jest z kwestyą ekonomiczną całego kraju, to jest z kwestyą komassacyi gruntów. Nie jedno probostwo ma tak obszerne grunta, że wynoszą 100 do 120 morgów, lecz te grunta są rozrzucone i dochodu nie przynoszą. Lecz gospodarstwo w takich probostwach może być polepszone przez skoncentrowanie gruntów, i to jest naszym obowiązkiem, — a wtedy stan duchowieństwa będzie polepszony, gdyż dochody jego będą takie, na jakie zasługuje. Dziś mimo zdolności, mimo chęci prowadzenia lepszego gospodarstwa, więk-

sza część gruntów duchowieństwa jest w oplakanym stanie. Duchowieństwo jednego i drugiego obrządku większej części Galicyi jest mało dotowane i rzeczywiście widzimy w wschodniej Galicyi probostwa tak mizerne, że już nietylko rodzinę całą, lecz nawet i jednego wyżywić nie zdołają — i coż z tego? Oto jedna część duchowieństwa szuka dochodu tam, gdzie go szukać nie powinna, a druga cierpi niedostatek, a my na to patrzymy, i dziś to złe usunąć jest naszym obowiązkiem. Od roku 1848 znowu zmiana nastąpiła. Szczupłe kapelanie, filie, administracye zostały obsadzone młodemi księżami, i gdzie od lat 100 nie było duchownego w miejscu, posyłani byli z żoną częstokroć z dzieciną młodzi — do wsi, gdzie nie pamiętali najstarsi włościanie, kiedyby księża mieli. Zamiast budynku mieszkalnego zastał on tam chatę podupadłą i zrujnowaną, a zamiast budynków gospodarskich miejsce, gdzie stały przed 100 laty. Cały urok młodocianego życia zamienił się w rozpacz, a kapłan zaczyna dla braku dochodów od oied statku, od niewygody. W okolo siebie z rodziną, można powiedzieć chł doo mu i głodno było. Ale czy dzisiaj można żądać od gromady lub kolatora, aby swoim kosztem budowali to, co przed 100 laty zniszczone było? — Przez to niechęć wszczeła się w gromad ch. Cerkwie dla naszych włościan, te reikiwarze — są po największej części małe, drewniane cerkiewki, które

oni z taką miłością, z takim poświęceniem utrzymują, stoją one blisko lat 200 i 300, mimo tego że są drewniane. Do tych cerkiewek przyjeżdżał kapłan cztery lub pięć razy na rok i odprawiał nabożeństwo. Nie było przypadku, żeby się uskarżano, iż nie ma pogrzebu, chrzcin lub ślubów, obowiązki religii były wypełnione. Od roku 1848 w najmniejszych wsiach liczących tylko 30 do 40 numerów, jest kapłan miejscowy, mieszka w probostwie świeżo odbudowanem, posiada budynki, które my musieliśmy postawić; ale on ze swoją dotacją 200 zł. istotnie wyżyć nie może. Czy ten sposób postępowania konsystorza poszedł na korzyść religii świętej? Poddaję to pod sąd wysokiego Zgromadzenia. Gromady straciły po większej części zaufanie, a zaufanie stracone, jest oziębłością dla religii świętej. Mam to przekonanie, że fundusze krajowe wystarczą na 1-pszą dotację księży, ale na dotację nie kapelanij, filij i administracyj, ale probostw rzeczywistych, a dla nich nie żałujmy ofiar. Ale na te wszystkie dzisiaj obsadzone kapelanie i administracje, kraj nie mógłby ciężarów ponieść. Na poparcie tego powiem panom, że przed rokiem 1848 na malej przestrzeni, gdzie ja przebywam, było czterech dachownych, między nimi dwóch proboszczów. Dzisiaj jest ich ośmiu — jedna wieś od drugiej na strzał armatni oddalona, — czy jaką korzyść z tego odnieśli? Czy gromady skła-

dawnijszymy czasy było dusz-pasterstwo, nyni jeho ne ma i ne dast' sia uspokoity, ino 2 abo 3 razy podajut w tym wzhladi do konsystora. Nareszti należyt uważaty, na jakim stepeny stoit proświszczenije sel-skoho naroda — należyt posmotryty, że tolko cer-kow jest teper w możnocy, szczoś tu dla proświ-szczenija selanyna zdilaty — i dopóki ne bude do-statocznych szkil narodnych, to zawsze szcze świa-szczenyka zwanjem jest i bude zastupyty toj brak. Dlatoho proszu, aby ne zakiedaty konsystoram, sta-rajuszczym sia o wsio toto, jakijś wredlywyi namire-nia, bo konsystory stojat pod obornyczestwom św. prestola rymaskoho (oklaski zewsząd); dlatoho pro-szu, aby ne oskorblaty pidozrinieniem o nedobrych namireniach i episkopow naszoj św. ruskoj cerkwy, kotora zistaje pod presuszczestwom Jeho Światytel-stwa Papy rymaskoho. (Powtórce oklaski.)

Marszałek: Pozwolę sobie powiedzieć parę słów: nie chodzi tu w szczególności jak to zrobić, tylko w ogólności czy to zrobić.

Posel Guszalewicz: W toj miri także choczcu zabraty holos.

Marszałek: Posel Guszalewicz ma głos.

Posel Guszalewicz: Chotiw jem skazaty, że do sliw naszoho episkopa ne maju żadnoj wnesty poprawki, ino choczcu dodaty, że jako dekan perej-szły czerez moji ruki mnohi prośłanija do konsysto-

ra, aby tam, de nema dusz-pastyra, konsystor takich postanowyl; i tu maju jeszcze zrobyty uwahu, zeby szczo do wnesenija wzhladom polipszenia bytu materyalnoho nyższych duchownych, nyni ne debato- waco, a to wże dlatoho, że ne buło wczora oholo- szene, że my o tim ne znaly. Ne spodiwałyśmo sia szczo wopros takij ważnyj, tyczaszczyj sia matery- alnoho bytu, bude wnesenyj. Do takoj mnohoważnoj materyi tra byty pryhotowlenym, aby na wsi wypra- cowanyi wnesenija i wsistoronni zakedowanija, spra- wedływyi można zrobyty izjasnenja. Sobłaszaju sia, aby sije wnesenije teper ne pryjszło do Wyditu kra- jewoho, ale aby sowerszenne wnesenije odłożene buło do najblyższoho sobraonija Sojmu.

Marszałek: Xiądz Szwedzicki ma teraz głos.

Poseł xiądz Szwedzicki: Chotiaj ne za- perezaju potrebu polipszenija naszoj exystencyi materyalnoj, bo i ne majemo swoich dostatków i ci- łyj nasz kraj bidnyj jest, i wystawlennyj na nedolu; chotiaj wydźu, że świaszczennyk po ukończeniu swo- ich studyów uniwersyteckich, jest zriwnanyj z naj- nyższouj służboju, i poberaje 150 ryńskich, z koto- rych potrzebuje koszta na sebe i swoju czystennu ro- dynu pokryty; chotiaj znaju i to, szczo osoblywe ruskij świaszczennyk, kotoryj wydaje dity, majuczui byty pożytecznymy członamy i obywatelamy kraju, ne może ich wyżywyty, a tym meńsze daty im jakie

stanowysko: jednakże, panowe, ponieże jeśm posłom i maju za wsimy peremowyty, dola nasza, każu, nadaje nam nejaku dołżnist', aby za polipszeniem takowej szczoś wnesty. Jednakoż my wsi tu zbroma-dzeni poznajem jasno, dla czohośmy sia sobrały; my sia majem staraty o to, aby naród nasz uwydił, żeśmy szczoś postanowły dla jeho dobra. A koły jaśnieszoje zijde dla nas sołnce i ohrije naszymi zbo-lilyi człeny: tohdy i za naszym pojedynczym dobrom promowyt sam toj narod i to bude prawdywym dla nas szczastiem (brawo i oklaski). Skaże win tohdy, aby i dla tych pobożnych, czestnych i uczywych świaszczennyków, kotryi swoji syły na jeho pożytok widdały, polipszenie nastupyło, i aby żeny i dity ich ne były wydanyi na pastwu nedoli i nuždy; sam win tohda zakłycze, aby uczywym i pracowytym podaty pomicz. Sohłaszaju sia dlatoho so wnesenijom pry-jatela moho czestnoho Guszalewicza, i zdaje meni sia moji bratia, szczo pered treba sia postaraty o dobro ciłoho kraju, a potim o dobro pojedynczoho czelowika.

Marszałek: Ponieważ tu kwestya jest wrócić do porządku dziennego, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby przejść do porządku dziennego, a to odłożyć, niech powstanie. (Większość powstaje.) Większość; więc podług porządku dziennego przypada 3. punkt: Wniosek względem zaprowadzenia ustnego i jawnego postępowania w sądownictwie.

Referent poseł Potocki: I w tym przedmiocie, panowie, w którym nie wątpię, wszyscy zgadzamy się, poznajemy, że dopiero uzyskanie tej jawności w sądownictwie jest podstawą wolności kraju i oznaką swobody; i w tym przedmiocie tak jawnie wypowiedzianym Wydział specjalny nie może nic dodać, tylko postawić wniosek, ażeby Wysoka Izba poruczyła to Wydziałowi sejmowemu, aby się nad tem gruntownie zastanowił i przedłożył projekt w tym względzie.

Marszałek: Czy kto chce głos zabrać?

Głosy: Głosować, głosować.

Marszałek: Proszę jeszcze raz wniosek przeczytać.

Referent (czyta): „Sejm uchwali wniosek o zaprowadzenie ustnego postępowania w sądownictwie i odeszle takowy do rozpoznania Wydziałowi sejmowemu dla dania projektu w tym względzie.“

Marszałek: Kto jest za wnioskiem, niech raczy powstać (Wszyscy powstają.) Przyjęto jednomyślnie.

Poseł Smarzewski: Przy tak nagłej i nieustannej czynności, komisya nie może odpowiedzieć życzeniom objawionym, ażeby wcześniej zawiadamić Wysoką Izbę, i umieszczać na porządku dziennym, jakie wnioski przyjdą pod obradę. Komisya pracuje pilnie, ale choćby nawet zwiększone mi pracowała siłami, w końcu wyszłoby to prawie na

jedno, bo Izba nie byłaby w stanie przed odroczeniem swoim te wnioski wszystkie poułatwiać, które do komisji wchodzi.

Dlatego też komisja czuje się obowiązana wnioski swoje raczej w tym kierunku stawiać, żeby Sejm orzekł i objawił zdanie swoje ważności lub nagłości praw, które Wydziałowi przekazuje, niż żeby komisja miała wywoływać wyczerpującą dyskusję i szczegółowe uchwały.

Tyle tylko panowie chciałem powiedzieć, z przyczyny, że odzywają się głosy, iż wnioski przychodzą z nienacka.

Wszakże lepiej jest, że chociaż w ten sposób przychodzą do Izby, bo Izba winna to wnioskodawcom w swoim gronie, równie jak tym, których poza Izbą wnioski te zajmują, żeby się dowiedzieli, iż Izba każdą poruczoną tu myślą zajmuje się o tyle przynajmniej, o ile jej możność pozwala.

Wniosek, który mam w ręku, jest wielkiej doniosłości i wagi; polecając go uwadze Wysokiej Izby niech mi wolno będzie odwołać się do słów powiedzianych świeżo w tej sali. Tak jest, nasz kraj jest biedny, my wszyscy jesteśmy biedni, lecz między biednymi jedni są najbiedniejsi. Jeżeli mamy środki ulżyć tej biedzie, nie zaniedbujemy tego. Jestem sam wieśniakiem; długie lata żyję wśród ludu wiejskiego; znam jego potrzeby, znam jego boleści.

Ludzi nieznających stosunków naszych wiejskich, sły-
szalem pytających: dla czego ten lud, z którego
zdjęto już pęta, które mu nie dozwalały iść na dro-
dze postępu, dla czego ten lud tak mało postąpił
pod materyalnym względem? Odpowiem na to: oto
dla tego, że to, co nazwano zdjęciem pęt ciężących,
że wyswobodzenie gruntów nie było wyswobodzeniem zu-
pełnem, nie było nadaniem wolności w całym tego słowa
znaczeniu.

Uwolniono ziemię od pewnych ciężarów i uczy-
niono dobrze, ale nie uwolniono tej ziemi od tych pęt,
które jeszcze dotąd tamują swobodę właściciela. Nie
opadły jeszcze do reszty pęta ustaw, które wolny
zarząd własności tamowały.

Dotąd jeszcze właściciel włościańskiego gruntu
nie może nabyć innego gruntu włościańskiego. Dotąd
jeszcze nie nabył on prawa tego, które jest każdej
własności właściwem, ażeby mógł go podzielić, i
częściami jego dowolnie rozporządzić.

Ta niewola własności prowadzi do tego, że wła-
ściciel gruntu nie może w złym razie ratować swej
własności, tak jak każdy inny właściciel, nie może
poświęceniem pewnej części własności swej resztę
onej ratować, nie może sprzedać część, aby się utrzy-
mać przy tem, coby mu jeszcze pozostało. On gdy
mu bieda dokuczy, innego środka nie ma jak kredyt.

Na czem zaś może on oprzeć i zabezpieczyć

ten kredyt? Kredyt ten w każdym razie musi być dla niego drogi, bo kraj nasz nie jest krajem pieniężnym, u nas pieniądz jest rzadkim.

Dzisiaj już jest tak drogi, że prawie powiedzieć można, stał się nieprzystępnym: więc gdy włościanin do niego udać się musi, robi on to na swoją zgubę! W podaniu które tu mam, wnioskodawca powiada, a mogę to z własnej wiadomości potwierdzić, że procent lichwiarski dla włościanina wynosi 156 od sta na rok, to jest 3 centy od reńskiego na tydzień. Nie dość, że włościanin tak wysoki procent opłaca, lichwiarz nie pożycza mu na lata lub miesiące — ale na tygodnie; więc trzymają włościanina pod nożem — a jeżeli im i taka lichwa zdaje się być jeszcze za małą, to przychodzą w porze, gdzie włościanin oddać nie może — i grożą pozwem, — fantują, dopóki uciesniony dłużnik na większą jeszcze lichwę nie przystanie.

Czy w takim stanie rzeczy mógł się rozwinąć byt materyalny włościan?

Wniosek który tu wprowadzam, dotyczy się właśnie tych stosunków. Wziętem zaś rzecz nieco obszerniej, aby ci, których to najbliżej obchodzi, wiedzieli, że nikomu w tej Izbie nie jest obojętnem, to co im dolega, i że wszyscy z duszy serca pragniemy tej niedoli zaradzić. Jednym z środków zaradczych i to środkiem niezbyt do przeprowadzenia

trudnym, byłoby urządzenie ksiąg hipotecznych dla gruntów włościańskich. Osiągnęłyby zaś takie księgi, oprócz tego skutku, że kredyt dla włościan stałby się przystępnym — jeszcze i ten skutek pośredni, jaki wszędzie i zawsze zabezpieczenie własności i tytułu do niej za sobą pociąga. Ileżby to sporów uchylić można przez urządzenie tych ksiąg? Wtedy bowiem każdy mógłby wiedzieć dokładnie, co do niego należy a co nienależy. Z tej strony rzecz ta nietylko materyalną ale i moralną nabyłaby wagę; tak, panowie — mówię: moralną, albowiem wszystko to co do pogodzenia i pojednania ludzi prowadzi, ma zaiste wyższą nie materyalną, ma moralną wagę. Instytucya ta może przynieść jak najzbawienniejsze owoce. Wniosek, który tu mam, jeszcze dalej idzie, nie poprzestaje on tylko na zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych, ale żąda, aby Sejm zajął się urządzeniem takiej instytucyi, któraby włościanom kredyt ułatwiła. Wnioskodawca ma zapewne na myśli istniejącą już instytucyę dla posiadłości większych. Niepodobna mi jednak prawie na wychodnem zastanawiać się nad tak ważnym przedmiotem, albowiem aby taką instytucyę w życie wprowadzić, wymagałoby to głębokiej rozwagi i długiego czasu. Dlatego komisya myśli, że najsluszniej byłoby ograniczyć się w tej chwili na tem, o czem wiemy że jest łatwem do wykonania; zostawując drugą część wniosku, chociaż on mieści

w sobie także myśl zdrową — do przyszłego naszego zebrania. W tym względzie są dwa wnioski: Pierwszy podany przez xiędza Michała Kuryłowicza i podpisany przez kilkunastu kolegów. Drugi wniosek tej samej treści pana Józefa Bauma podpisany także przez kilkunastu kolegów. Te dwa wnioski tem się różnią, że wniosek xiędza Kuryłowicza idzie nieco dalej; żąda on bowiem jak już powiedziałem, aby się Sejm zajął urządzeniem instytucji do ułatwienia kredytu włościańskiego.

Wniosek komisji brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi rozpoznać ten ważny przedmiot, i w swoim czasie zdać z niego sprawę Sejmowi.“

Tym wyrażeniem Sejm zechce okazać, że czuje całą doniosłość tego wniosku, chce okazać, ile mu ta sprawa leży na sercu.

Marszałek: Xiądz Kuryłowicz ma głos.

Posel xiądz Kuryłowicz: Do sliw moho poperednyka ne maju nycz bilsze skazaty: chocz tylyko zwerauty uwahu Wys. Sobrania na tuto, jakaja myśl byla pryczynoju do toho wnesenia. W zah-li wydim, szczo moralnist' powertaje znowa meży nasz lud, że lenistwo i pijaństwo po bilszoj czasty ustupyło, że każdy selanyn staraje sia pryjty znova do swojej własnosti, katoroju był zastawyl abo pnstyl w tretiu raku. Prawda szczo z tohu powodu dijat

sia liczni spory i procesa — takóž sumnoje zle, ale treba przyznaty, szczo cil tych sporiw ku dobromu skierowana.

Wnesenie moje dotyczy toho, jakby pryity do tabuli selskoj; to jest kończe potribne, bo tu jak pry každyj pożyczci ide o pewnist' dla pożyczajuszczoho. Ale do zawedenia tabuli selskoj welykoho czasu wymahaje sia; ja hadaju, szczo do otworenia kredytu selskoho, by selan wyswobodyty jak najbersze wid kapitalistow, kotorym dolžnyk 150% platyty musyt, ja hadaju: szczo gdyby hromada w misto tabuli — ruczyla za swoich czlenow solidarno, toby nesomniwaju sia, znajszow sia precin' jakiś kapitalista, kotoryjby tuju pewnost' ze storony hromady uznał; pry solidarnem ruczeniu hromady za jednym lub kolkoma, i pry swidoctwi urjadu kredyt selskij zistawby ugruntowany. Bo cilkom naturalna, szczo hromada ni urjad ne poruczyt za toho, kotoryj je zlyj, abo neradywyj, kto zaś praciowytyj gospodar powynen znajty poruku. Prawda, szczo pomnoženije kredytu selskoho dopomohłoby gospodarom do wykuplenia pozostawlynych hruntiw, powypuskanych parceli; — s' ažu bilsze — bohaty gospodaray bylyby lawet protywny takimi zakladami, bo tym sposobom widpalaby im naraz welyka prowizya. — No ja nie promawljaju za wsimy, a tym meńsze za bohymy, ale hadaju sobi szczo naszym obwiazkom jest, zahalnu bidu usuunty, i dla toho ja zrobyljem toje wnesenije.

Nasz obowiazok jest toj, aby zapobihanty ubożestwu i sylno sprotywlaty sia tim neprawym dostatkom szpekulantiw i lychwojimeiw. Dobro ciłobo kraju nam nakazuje wzhladom obszernych neprawo steji braty w oboronu ubożestwo naszoho luda wsich, kotryi jako zadolżenyi w dalekii kraji były zmusz nyi wychodyty, poneże tak ne możut sia żadnym sposobom wyżywyty i na konec postradałyby i toje, szczo sia im łszyło. W inszom razi ustałoby nawit i najlychsze zarobkowanie i krom toji utraty, kotru ponosiat dla toji przyczyny, szczo teper wże mało ruk praciuje, utratyłyby i tuj resztku, kotoru sobi jeszcze zostawyły. Dalej chocz u jeszcze skazaty, że może bude mowa o równouprawneniu každoho wyznania; w takim stani, hde sia zadolżenie tak posunulo, ne może buty mowa o równouprawneniu, bo każdy przyznaje, szczo pered równouprawneniom musiat sia wydobyty naszyi kapitały, a znesenyi byty welykii procenta, aby sia znesły zadolżenia i ne chotiły jednyi nasze dobro zahornuty. O to toje złe musyt sia usunuty. Ja hadaju, że naszyi obywateli mohut zrobyty składku ze swoich kapitałiw, ale że ony składajut sia z lystiw zastawnych, toby było bohato trudów. Dlatoho jest moje mminie udaty sia do kapitalistów, za porukoju hromad zibraty kapitały, jak to na przykład dije sia w Windoboni i po innych misciach, a tak utworyłyby sia sumy, a

urjady to woźmut na sebe. Czy to moje mninie dobre, czy nie, to meńsza ale pochodyt ono z dobroji i szczyroji woli i lubwy dla naroda, do kotrobom z ciłoho serdca pryłał.

Marszałek: Czy kto chce jeszcze w tej mierze zabrać głos?

Posel Hebda: Prosilbym sanowne Zgromadzenie, aby się z wnioskiem wstzymało aż do zebrania powtórnego Sejmu. Musimy się naradzić z gminami i z obwodowymi becyrkami, czy się do nas zgodzą. Teraz gdybyśmy na to zezwolili, toby byli pseciw niektózy, zeby nalegali.

Głosy z Izby: Boją się, żeby pożyczka nie została nałożoną.

Marszałek: Wnioskodawca ma głos, i odczyta.

Posel Smarzewski: Proszę mi pozwolić krótką uwagę, aby okazać, że nie zaniedbałem obowiązku mego jako sprawozdawca. Wniosek ten przeczytałem i powziąłem tem głębsze przekonanie, że wnioskodawcy istotnie na tej sprawie zależało, że go mocno obchodzi stan naszych biedniejszych braci; dlatego miło mi jest, przyznać mu to publicznie.

Wszelako nie zdaje mi się, żeby ta solidarność gromady, która w myśl x. Kuryłowicza ma stanowić podstawę kredytu włościańskiego, już dziś była do tego stopnia rozwinięta i w pewnych formach wy-

rażoną; zresztą trzebaby myśl wnioskodawcy w każdym razie ująć w paragrafy, przedewszystkiem zaś trzebaby, żeby gromada stała się tem, czem być powinna; kto żyje na wsi, a prawie wszyscy ze wsi jesteśmy, ten wie dobrze, jakie prawa, jaką organizację posiadają gromady. Jestże dzisiejsza gromada ciałem takim, któreby ręczyć mogło za cokolwiek i za kogokolwiek? Za gromadę jak jest dotąd, trzebaby jeszcze ręczyć, bo jest biedną, nędzną, prowadzoną na pasku. Dlatego wyjąłem z wniosku xiędza Kuryłowicza to, co dziś już może i powinno być podjęte, dziś robi się początek do dobrego; dalej będziemy budować, gdy się podwaliny ustalą; dlatego panowie, komisya Sejmowi poleca, ażeby Wydziałowi polecił rozpatrzeć i rozpoznać ten ważny przedmiot, i w swoim czasie zdać sprawę Wysokiemu Sejmowi.

Marszałek: Kto jest za przyjęciem wniosku, niech raczy powstać (wszyscy powstałi) a zatem wniosek przyjęty jednomyślnie; jeszcze pan Krzeczunowicz.

Posel Krzeczunowicz. To ostatni wniosek, przez komisję przedłożony. Jestto wniosek, który może panowie, nie znajdziecie bardzo zajmującym, odnosi się on jednak do przedmiotu w niektórych okolicach kraju ważnego a bogactwo narodowe stanowiącego. Jestto przedmiot nagły, dla tego nagły, iż według rozporządzenia ministeryjalnego jest ter-

min wyznaczony, po którego upływie prawa prywatne będą nabyte, a te prawa potem cofnięte być nie mogą. Przedmiotem powyższego wniosku jest nafta. To wiem, że włościanie, na których gruntach nafta się znajduje, znaczne z niej mają dochody.

Słyszałem, że jeden włościanin wszedłszy do spółki z izraelitą, a od tego izraelity tylko połowę dochodu na niego przypadającą pobierając, do kilkadziesiąt tysięcy złotych reńskich z nafty sobie zarobił. Długo ciągnęły się spory, czy nafta ma podlegać prawu górniczemu czy nie. Różnica jest bardzo wielka; bo jeżeli nafta należy do regaliów górniczych, wtedy są pewne przepisy względem nabywania praw do jej wydobywania. Każdy obcy przybyły podać może prośbę do urzędu, upatrzwszy sobie jakieś miejsce, o pozwolenie kopania nafty, a otrzymawszy pozwolenie, może rozpocząć swoje działanie nie pytając właściciela, czy przystaje na to czy nie, płacąc mu tylko małą wartość powierzchniowej ziemi, a sobie zabierając skarby podziemne w tym gruncie się znajdujące.

Jeżeli zaś nafta nie będzie podpadać ustawom dla regaliów górniczych wydanym, wtedy pozostanie ona własnością tego, który grunt posiada, a przedsiębiorca, który chciałby się zająć kopaniem nafty, musiałby się ułożyć z właścicielem gruntu pod korzystniejszymi dla właściciela warunkami. Z tego

powodu nasze towarzystwo gospodarcze, żądając obrony dla własności, prosiło ministerjum finansów, aby kopanie nafty nie było uważane za regale górnicze. Powody do tego były różne i bardzo ważne. Dla nas będzie dostatecznem jeżeli powiem, że nam idzie o własność, lepiej bowiem, ażeby gospodarz gruntu zawierającego naftę sam korzystał, a nie obcy przedsiębiorca.

Ministerjum finansów, jak się zdaje nie porozumiawszy się z ministeryami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, rozstrzygło, że uważa naftę za należącą do regaliów górniczych. Słyszałem, że wiele ludzi, mianowicie obcych już szuka nafty i stara się o pozwolenie do kopania takowej. W dekrete swoim powiedziało ministerjum finansów, że ażeby nie krzywdzić dawnych właścicieli gruntu, daje im się sześćmiesięczny termin do żądania pozwolenia na kopanie nafty, a właściciel, któryby w tym terminie żądał pozwolenia będzie mieć pierwszeństwo przed innymi. Jednakowoż znając nasz lud, sądzę, że nie zrozumie ważności tego dekretu.

Głos z Izby: Jakiej daty ten dekret?

Posel Krzczunowicz: Datowany w grudniu 1860. Zdarzyć się może, że nawet ten, co już kopie naftę, utracić może prawo kopania, jeżeli zaniedba termin, a termin ten kończy się w lipcu. Dostaliśmy panowie tę rzecz dziś od Towarzystwa go-

spodarskiego — a że nagła — zwlekać nie chciałem. Wniosek byłby następujący (czyta):

„Sejm uchwali, ażeby nafta uważaną była jako nienależąca do regalu górniczego i ażeby rozporządzenie ministeryalne z d. 16. listopada 1860 l. 32782, które naftę uważa za należącą do regalu górniczego, cofnięte zostało.“

Posel xiądz Mogilnicki: Ja wid tych okolyć, hde nafta o kilkadesiat siażni jedna ot druhyj, z zemli sia dobywaje, i znaju szczo wże bilszyi posidateli zdilały, aby to ostawyty w rukach krajiwciw, a ne pustyty w ruki osib prybyłych z zahranyci. Nafta tam najbilsze znajduje sia, de chliba mało sia rodyt, a że tam naroda bohato, to można nazwaty to istynnu blahodat' Bożoju. Dlatoho byłoby narodowy welykoju krywdoju, aby za jakijstam prawa zahalnyi mały skarby naroda perechodyty na monopol regaliw. Tomu poperaju sylno, aby każdomu wilno było na swoim grunti kopaty naftu. Preczestne sobranie zemledilstwa hałyczeskoho naj schocze zajmaty sia toju sprawoju w sposib odpowidayj ciły. (Okłaski i brawa.)

Izba woia: Głosować! głosować!

Posel xiążę Sanguszko: Nietylko popieram ten wniosek, ale chciałbym, ażeby zmienić prawo górnicze, które jest po prostu pogwałceniem prawa własności.

Marszałek: O tem później, a teraz będziemy głosować. Kto jest za wnioskiem p. Krzeczunowicza, raczy powstać. (Wszyscy powstałi.) Więc wniosek jednogłośnie przyjęty. Zamykamy dzisiejsze posiedzenie, a jutro rozpocznie się o godzinie dziesiątej z rana.

Głosy z Izby: Proszę przeczytać porządek dzienny na jutro.

Poseł xiążę Lubomirski: Proszę o głos co do porządku dziennego. Przepraszam panów, jutro podobno mają nastąpić wybory do Wiednia, położyłem dwa wnioski na stół marszałkowski, pozwoliłem sobie prosić o głos, ażeby je dziś poprzeć kilku słowami tylko. Nikt wyżej odemnie czasu wysokiego Zgromadzenia nie ceni. Wiem, iż jedna godzina wolności jest więcej warta, niż wieki niewoli! Moje dwa wnioski, które tu leżą na stole, nie potrzebują zresztą, bym za nimi przemawiał, same się one popierają treścią swą, dlatego śmiało je W. Izbie polecam, chociaż wiem, że przeciw regulaminowi występuję, bo już posiedzenie zamknięte, ale jutro nie mógłbym ich może już przedłożyć. Pierwszy z nich dotyczy się zakładu narodowego Ossolińskich, a drugi Uniwersytetu lwowskiego. Co do pierwszego, to jest zakładu narodowego imienia Ossolińskich, wiem, iż ważność jego jest wszystkim dostatecznie znana, i jestem przekonany, iż znaczenie jego dla narodu nie

będzie zapewne mniejszą w chwili swobód, a niżeli była w chwilach minionych. Owoż zakład znajduje się do tych czas w ręku Rządu. Tego nie chcieli fundatorowie, i nie wiem czy kraj tego chce? Wniosek mój złożę jutro do łaski marszałkowskiej i będę prosił, aby Sejm poparł prośbę moją do Najjaśniejszego Pana swoją powagą, by tę sprawę przez 35 lat w zawieszeniu zostającą, raz rozstrzygnął. Zależy już wszystko tylko od Najjaśniejszego Pana, bo reszta już jest skończona. — Drugi mój wniosek dotyczy Uniwersytetu lwowskiego. Chodzi tu o to, aby Sejm orzekł i kazał wypracować Wydziałowi stosowny projekt, mający na celu, ażeby język niemiecki na Uniwersytecie lwowskim był zniesiony i zastąpiony językiem polskim i ruskim w stosunku słusznym. Sądzę, że tylko Niemiec wystąpić przeciw temu by mógł. Nie ma nikogo z nas, ktoby nie poparł tej sprawy. Jutro ten wniosek będzie na stole, i będę prosił panów, byście nad nim głosowali.

Marszałek: Wszelkie wnioski muszą iść przez ręce komisji, a na dzisiaj posiedzenie zamknięte. — Jutrzejsze posiedzenie zacznie się o godzinie 10.

(Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie drugiej i minucie 40.)

Posiedzenie dziewiąte
Sejmu krajowego galicyjskiego

we Lwowie,

dnia 26. kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek książę Leon Sapieha.

Obecni ze strony Rządu: pan Wice-Prezydent Mosch; jako komisarz rządowy: pan radca nadworny Jasiński.

Liczba obecnych posłów 146.

Początek posiedzenia o godzinie 10 $\frac{1}{2}$.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z dnia 25. kwietnia.
2. Wybór posłów do Rady Państwa.
3. Wniosek względem Zakładu imienia Ossolińskich.
4. Wniosek względem języka wykładowego w Uniwersytecie lwowskim.

5. Wnioski przez Wydział specjalny przedłożone.

Marszałek: Rozpoczniemy od przeczytania protokołu z dnia wczorajszego.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta protokół).

Marszałek (po przeczytaniu): Co do protokołu czy chce kto zrobić jaką uwagę?

Posel Piasecki: Nie znajduję wniosku mego i wniosku pana Smolki.

Posel Zatwarnicki: Jest zaciągnięty, ale nie był czytany, ponieważby to za wiele czasu zabrało. Wysoka Izba już się na to dawniej zgodziła, zresztą ten wniosek był wczoraj czytany.

Marszałek: Tak jest, on jest zaciągniętym, ale nie potrzebuje być czytany. Czy ma kto jeszcze jaką uwagę do zrobienia (Izba milczy); a zatem protokół przyjęty.

Z żalem odebrałem wiadomość, że Pan poseł Boczkowski, który został wybranym przez wysoką Izbę do Wydziału krajowego — ze względu na słabe zdrowie i stosunki familijne, nie może tego obowiązku spełniać; dlatego, chociaż nie jest to na porządku dziennym, musimy przystąpić do nowego wyboru, ponieważ to jest rzecz nagląca.

Pan Boczkowski był wybranym przez kuryę posiadaczy większych posiad'ości.

Sekretarz Zybliekiewicz (czyta list posła Boczkowskiego do xięcia Marszałka):

„Jaśnie Oświecony Xiąże!

Po ścislem i sumiennem obliczeniu się z mo-
jemi siłami, toż obecnym stanem zdrowia mego,
przyszedłem do boleśnego dla mnie przekonania, że
obowiązków ofiarowanej mi zaszczytnej posady
członka Wydziału sejmowego, pomimo najszczerzej
mej chęci służenia krajowi, podjąć się nie mogę.

Upraszam przeto Waszej xiążącej Mości, abyś
to moje oświadczenie do wiadomości Prześwietnej
Izby Sejmowej podać raczył.

Lwów dnia 26. kwietnia 1861.

Z głębokiem uszanowaniem

Juwenal Boczkowski m. p.

poseł rzeszowski.“

Marszałek: Z żalem to odbieram, ale nie
pozostaje nam nic innego, jak przystąpić do wyboru
nowego członka Wydziału krajowego.

Zostawiam panom kwadrans czasu do poro-
zumienia się, a potem będą się kartki odbierać.

(Na kwadrans posiedzenie zawieszono, poczem)

Marszałek: Będą się imiona czytały z kuryi
większych własności, — zechcą panowie oddawać kartki.

Poseł Sekretarz Grocholski (czyta
spis imieony, kartki się oddają).

Marszałek: Upraszam pana Horodyskiego,
Bocheńskiego i Szeliskiego na skrutatorów.

(Podczas skrutynium:)

Marszałek: Teraz przystąpimy do wyboru posłów do Rady Państwa.

Posel Borkowski: Proszę o głos (z mownicy): Gdyby nam Najjaśniejszy Pan rozkazał bezwzględnie przystąpić do wyboru posłów do Rady Państwa, nie mówiłbym wtedy ani słowa, a następstwa kroku takiego, dobre czy złe — nie spadłyby na nas, bo przymuszony nie ma zasługi ani winy. Ponieważ jednak Sejm wyszedł z łona narodu w tym celu, aby objawiał szczerze życzenia i potrzeby kraju swojego, ponieważ nadto złożyliśmy w miejscu przysięgi przyrzeczenie, iż dopełniać będziemy sumiennie obowiązku posłów, którym poruczonem jest staranie o polepszenie bytu narodu naszego: mam sobie przeto za rzecz sumienia, za najświętszy mój obowiązek zwrócić uwagę Wysokiej Izby na te niebezpieczeństwa, jakimi wybór posłów do Rady Państwa zagraża Państwu całemu i pomyślności kraju naszego.

Zgromadzona roku przeszłego Rada Państwa, chociaż oktrojowana oświadczyła się głośno i nieodbitie za zmianą systemu, za systemem federacyjnym. W celu przeprowadzenia tej myśli wydał Naj. Pan dyplom październikowy, oddany przy otworzeniu tegoż Zgromadzenia pod straż reprezentacji krajowej, ale Ministerjum terazniejsze wprowadzając w życie ten dyplom popełniło błąd polityczny, usiłując połączyć dwa systemata w ten sposób, że systemowi cen-

tralizacyjnemu przyznało wszystką treść i całą moc, systemowi zaś federacyjnemu nie zostawiło tylko cień i formę. W takim składzie rzeczy pomijając już niekonsekwencyę, jakąbyśmy popełnili, przychylając się do systemu centralizacyi przez wysyłanie posłów do Wiednia w chwili, kiedy kraj cały oświadczył się za autonomią: czyż nie jest rzeczą łatwą do przewidzenia a nawet pewną, że system centralizacyi sprowadzi znowu na Państwo te same nieszczęśliwe skutki, jakie już raz sprowadził. Słyszeliśmy w tej Izbie czynione zarzuty, że słowa nie stawały się czynami, że kończyło się na samych obietnicach. Szczęśliwi jesteśmy, że zarzut ten gorzki a słuszny nie nas się tyczy, ale tych, co mieli rząd i władzę, to jest systemu centralizacyjnego. Ależ panowie jeżeli poszlemy posłów do Wiednia: to zarzuty te nas będą się tyczyły; narzekania i złorzeczenia należące się złemu układowi politycznemu, na nas będą spadały; nieszczęścia jakie ztąd wynikną, nam będą przypisywane!

Przypatrzwszy się dokładnie statutowi organicznemu, przypatrzwszy się atrybucyom Sejmu krajowego i Sejmu Państwa, łatwo jest dopatrzeć wyzierającą dążność szkodliwą całości Państwa i przeciwną życzeniom kraju naszego dążność centralizacyjną. Dążność ta objawia się głównie w źle obmyślonym układzie politycznym, a jej szkodliwość urzeczywiesi się dopiero

przez wysłanie posłów do Wiednia. Od niejakiego czasu wahała się polityka austriacka pomiędzy dwoma systemami, pomiędzy systemem centralizacyjnym i systemem federacyjnym. System centralizacyjny wprowadzony w życie przez Ministra Bacha wydał już swoje owoce nieszczęśliwe, — przywiódł Państwo do nieładu i został potępiony nie tylko przez doświadczenie, ale przez zmiany przedsięwzięte przez sam Rząd.

Nie łudźcie się panowie, że posłowie wasi zdołają odwrócić te nieszczęścia. Utoną oni niepostrzeżeni w nawale posłów różnorodnych innych prowincyj, prowincyj bogatszych, w których przemysł jest rozwinięty, kwitnący i które są nasiennikami biurokracji całego Państwa, które zatem pod tymi wszystkimi względami będą miały interes własny nas wyzyskiwać. Ile razy potrzeby ogólne Państwa wymagać będą nowych nakładów i ciężarów, na próżno będą posłowie nasi przedstawiać, że kraj nasz ubogi i wycieńczony, wyniszczony; że środki jego już są wyczerpnięte; że nie jest w stanie ponosić nowych ciężarów i opłat. Przedstawienia takie poczytywać im będą jak zwykle za chęci separatystyczne, za dążności nieprzyjazne całości Państwa — i w ten sposób najlepsze chęci wykrzywią, bo postanawiać tam będą liczni o nielicznych, interesowani o tych, z których chcą korzystać, bo-

gaci o ubogich. Teraz łatwo już jest przewidzieć i obliczyć nie tylko ilości, ale i ducha mającego się zebrać zgromadzenia w Wiedniu. Zastęp nam sprzyjający będzie w znacznej mniejszości. Nie sprzeciwiłbym się Sejmowi w Wiedniu jako mającemu wyobrażać całość Państwa, gdyby istotnie tę całość przedstawiał: ale wyobrażać on ją będzie tylko sztucznie i fikcyjnie. W Państwie austriackim, gdzie ludność słowiańska jest przeważającą, zaledwie w $\frac{1}{5}$ części będzie reprezentowaną. Nie sprzeciwiłbym się wysłaniu posłów na Sejm do Wiednia, gdyby kraj nasz był już zorganizowany, — gdyby w skutek tej organizacyi były już pociągnięte stałe i pewne granice, któreby Sejm Państwa niemógł nadweryżyć i przekroczyć. — gdyby to był związek wspólnej i wzajemnej opieki, ale nie napad kilku na bezbronnego jednego.

Następstwa Sejmu tego będą uprawnieniem pod pozorem wolności naszej tego, co już w czasach rządu Bacha jako wola absolutyzmu się wyrażała. Czyliż my temu winni, że się Rada Państwa ma zebrać tak nagle, żeśmy nie mieli czasu dotknąć zadań najżywotniejszych, zadań naszego kraju?

Jeżeli to zetknięcie Sejmu krajowego z Radą Państwa jest z umysłu, po coż mamy posyłać do Wiednia, jeśli nie możemy mieć żadnej nadziei?! — jeżeli to zaś jest przypadkowem, czyliż nie mamy tego rozsądkiem naszym naprawić, w czem pobłądził

ślepy przypadek? Czyż nie byłoby rozsądniej odroczyć wysłanie posłów na tak długo, aż Sejm krajowy nie sformułuje swych życzeń i warunków, aż nastąpi zagwarantowanie tychże przez pewne postanowienia na przyszłość. Być może, że w tamtym Sejmie uzyskamy pojedyncze społeczne i polityczne prawa i wolności, a mówię wolności, bo nie mogę nazwać wolnością tego, co narodowość naszą pokrzywdzi i upośledzi.

Cobyście powiedzieli panowie o tym budowniczym, któryby stawiając gmach od kopuły i dachu zaczynał, narażając chroniących się tam, że ich przysgniecie, nim jeszcze ściany ich bronić będą?

Zarzucicie mi może panowie, że nie posyłając posłów do Rady Państwa narażamy się na to, iż Sejm rozwiązany być może. Niewiem co będzie, ale panowie, dlaczego ulegać uprzedzeniom? dla czegoż wątpić, że Najj. Pan sprawiedliwie to osądzi? A chociażbyśmy się i na to narazili, czyż nie lepiej na-przód przewidzieć klęski i nieszczęścia, które w przyszłości na nas spadną, aby nie my, tylko inni ich byli przyczyną? czyż nie lepiej aby łzy i narzekania przyszłych pokoleń naszych nie na nas, ale na naszych gnębicieli spadły? czyż nie lepiej ażeby ochronić kartę naszą przyszłą od nowej plamy, żeby do historyi nieszczęść nie były nowe dodane? czyliż nie

lepiej, żeby Najj. Pan się dowiedział, żeśmy nie po-
chlebną ale sprawiedliwą byli radą? czyż nie lepiej,
żeby się dowiedział, że nie bez narażenia się — podług
przekonania postępowaliśmy przez wzgląd na dobro
publiczne? Jestem pewny, że posłowie nasi w Wie-
dniu, tylko protestować będą musieli. Czemuż więc
narażać się na ostateczność? Pytam, czyż nie lepiej
dopóki wszyscy razem jeszcze jesteśmy, wspólnie
cierpieć, nie powiększając naszego nieszczęścia rozdzia-
łem? Nikt poradzić nie może, w jakim sposobie
prawda w życie wprowadzona być może; a chcecie
wiedzieć? — oto nie spuszczaście z oczu początkowych
dziejów chrześcijańskich: tam widzicie ludzi pojedyn-
czych, uzbrojonych w przekonanie, związanych, na
stosie stojących i męki cierpiących, mających jedną
nieugiętą siłę: wolę swoją! — tam widzicie zgłodniałych
ginących już, którzy podawane im jądło za przedłu-
żenie męczarni uważali, i jako takie od siebieby
odtrącili! (Huczne oklaski.)

Marszałek: Publiczność niech się od oznak
wstrzyma, gdyż tak jest w statucie.

Poseł Borkowski: Nie spodziewam się, aby
zdanie moje w tym Sejmie przeważyło: wypowiedzieć
je musiałem, bo ono jest mojem przekonaniem, a o tra-
fności jego dopiero przyszłość rozstrzygnie. Szczę-
śliwy byłbym, gdybym był w błędzie — ale gdyby
na nieszczęście pokazało się, że miałem słusność,

wtedy nie będzie na nas ciężcć zarzut, żeśmy się do tego przyczynili — kiedyśmy zdania tego nie podzieliali. Z tych wychodząc powodów, przedkładam wys. Izbie następujący wniosek (czyta): Sejm uchwali, przedłożyć Najj. Panu wniosek tej treści, iż wiedzy dopiero wyszle posłów swoich do Rady Państwa, gdy zformułuje życzenia i warunki, tyczące się łączności kraju naszego z całością Państwa.

Marszałek: Pan Dietl ma głos.

Poseł Dietl: Podług ordynacyi krajowej służy nam prawo wysłać posłów do Rady Państwa w Wiedniu. Zapyta się nie jeden z nas, po co wyszlemy tam naszych posłów, — czy dla tego, aby wzmoćnić Sejm wiedeński, i podać mu sposobność do uchwalenia takich ustaw, które raczej całą monarchię austryacką, a nie kraj nasz dotyczyć mają? Nie panowie, nie zapominajcie o naszym kraju; nie zapominajcie, że kraj wzdycha pod ciężarem smutnych doświadczeń; nie zapominajcie, że kraj nasz ubogi i nędzny, w stanie, iż tak rzec można, rozpaczy, chyli się do upadku, ten niegdyś tak świetny gmach ojczyzny polskiej! — Kraj nasz smutnym jest obrazem zwalisk i rumowiska tego pałacu, w którym niegdyś wolność, potęga, zamożność przemieszkiwały. Tak jest panowie, smutno w naszym kraju, nie ma kącika, któryby nas ogrzał, — dach podzinrawiony, ściany pęknięte, przez które zimna zawieja krew naszą ścina, —

strzecha połatana nie chroni od nawałności elementów na nas nacierających. I w tym smutnym stanie mamy posłać posłów do Wiednia, i przerwać roboty rozpoczęte, a tyjące się głównie naszego kraju?

Jeżeli poszlemy posłów, to uczynimy to w tej błogiej nadziei, że nie zapominając o dobru własnego kraju będzie nam wolno znowu się zgromadzić, i zaradzić smutnemu jego stanowi.

W Radzie Państwa nie wiele dla nas samych zrobić możemy, i obce nam urządzając sprawy, mało dla siebie przysporzymy; samorząd, który narody urządza, tylko przez nie same przeprowadzonym być może.

Autonomia nie jest wprawdzie separatyżmem, ale ona ogranicza tylko władzę centralną do jej właściwych rozmiarów, to jest do punktu, w którym nie uciska bytu zgromadzonych w niej narodowości. Nie myślimy wyłamać się z pod władzy, ale nie dopuścimy absorbcyi. Chcemy, ażeby nie sięgała po za obręb swego działania — chcemy, ażeby nie tamowała uczucia narodowości w sercach naszych zaszczerpionego — chcemy, ażeby nie rozdawiała tych, którzy powinni jedną i nierozdzieloną stanowić jednośćkę — chcemy, ażeby pętami swemi nie krępowała swobód ducha i sił moralnych narodowych — chcemy nareszcie, ażeby nie dochodziła do tej ostateczności, która naród od tronu, a tron od narodu oddala.

Ta autonomia, moi panowie, nie jest przeciwna zasadom monarchicznym i konstytucyjnym. Jestem lekarzem — a więc moi panowie! pozwólcie, ażebym się po lekarsku na tę rzecz zapastrywał. Ten tylko organizm może być zdrowym i silnym, którego części składowe są zdrowe i swobodne. Jest w tych częściach pewna odrębność, a jeżeli części organizmu, wszystkie funkcyje sprężyście odbywają: wszystkie razem do jedności działań dążyć muszą.

Czy przeciwnie organizm taki może być zdrowym i silnym, w którym części składowe w rozstroju w niwecz idą, trupieszają i nikną? Mniemam, iż Państwo z różnych narodów złożone, wtenczas tylko może być potężnem, gdy każdy osobny naród technie życiem swoim, i rozwija się swobodnie w zakresie swej indywidualności. Siła Państwa całego zależy więc na sile krajów koronnych; z nich wypływa źródło życia świeże i czyste — źródło pomyślności. Z tego źródła niech władza czerpie, ale niech go nie mąci niechętną ręką, niech go nie wyczerpuje do dna, pomnąc, iż sama potem uschnąć musi, gdy to źródło bić przestanie. Wróćcie nam warunki naszego bytu narodowego, a my wam wrócimy potęgę waszą złamaną, my wam wrócimy wasz urok stracony, my wam wrócimy wasze skarby wypróżnione, wasz byt zachwiany. Boć jakże was mamy zasilać, gdy sami upadamy pod razami waszej samowoli. Jak mamy was za-

siłać, gdy nie mamy tej autonomii, któraby nam pomysłność i życie narodowe wróciła?!

Taka autonomia nie jest oderwaniem się od Państwa, tylko przerodzeniem się jego, a odrodzeniem w potęgę i siłę. Przewidział to Najj. Pan w manifeście z dnia 15. po ukończonej wojnie włoskiej, w dyplomie z dnia 20. października, i w statucie krajowym z dnia 26. lutego, wyraźnie orzekając, że tron i władzę swoją nadal na instytucjach i autonomii krajowej oprzeć pragnie. Tak jest panowie! autonomia już jest faktem dokonanym, bo gdyby nim nie była, wtedybyśmy się tu nie zgromadzali. Chodzi o to, aby tę autonomię rozszerzyć tak, iżby się stała rzeczywistością, i odpowiadała potrzebom naszego kraju. Tę autonomię rozszerzyć o tyle możemy, o ile tego nasze dobro, a potęga Państwa wymaga; rozszerzyć ją możemy, iżby była prawdą a nie złudzeniem, — aby nam użyczyła potrzebnej opieki i obrony.

Panowie! autonomia nie jest niebezpieczną dla potęgi wielkiego Państwa. Bo i coż jest za znaczenie owej żądanej autonomii? Oto jej wyrazem jest, aby w szkołach zaprowadzono język narodowy polski i ruski; ażeby instytucye krajowe były instytucjami narodowymi; ażeby kościół był poważany; oto żąda, aby administracya krajowa była swojską; oto domaga się, aby sądo-

wnictwo było ustne i jawne; oto życzy sobie, aby pismienictwo było wolne, abyśmy więcej byli sami u siebie rządzącymi, jak przez obcych rządzonymi; abyśmy mogli wybudować gmach szeroki, wygodny i trwały, gmach, któryby snadnie wszystkich pomieścił i połączył, któryby miłością braterską wiązał zarówno Polaków i Rusinów, katolików i innowierców, a miłością bliźniego łagodził różność wyznań. Nie bójcie się więc autonomii bracia włościanie, bo autonomia nie naruszając w niczem wierności naszej do Monarchy, podnosi was i nas do wolności obywatelskiej, i nadaje nam wspólne prawo, stanowienia samodzielnie o podatkach — i zdobycia stanowiska niezawisłości i niepodległości praw arbitralnych. Bez autonomii będziecie wiecznie biednymi i uległymi komornikami. Nie bójcie się również autonomii bracia Rusini, bo autonomia nie może odmówić Rusinom tego, co przyznaje Polakom; bo autonomia łącząc nas w jedno ciało polityczne, oczyści nas z obcych żywiołów, i wtenczas staniem silnie i będziemy się nawzajem wspierali, poważali i kochali; wtenczas dłoń braterska odtrąci wszelką waśń, i połączy każdego zarówno, czy to Rusina czy Polaka, bo tak jeden jak i drugi jest synem jednej ojczyzny. Bądźmy więc braćmi, bo taka jest wola, taki wyrok Wszehmocnego!

Otoż tak pojmuję ja autonomię krajową, której

się domagamy i domagać będziemy. Nikt zapewne z nas tu panowie takiej autonomii przeciwnym nie będzie, bo nie tylko od tej autonomii zależy pomyślność kraju, ale i potęga całego Państwa. A po smutnem doświadczeniu ostatniej centralizacyjnej dążności, Państwo tylko na takiej autonomii koniecznie i jedynie oprzeć się może. Wysyłając posłów do Wiednia, musimy przérzucać czynności Sejmu krajowego, który jeden na legalnej doprowadzi nas drodze do autonomii krajowej. Czynimy to z wielkim żalem, ale ufamy w sprawiedliwość Monarchy, i polegamy na prawach statutem objętych. Czynimy to w przekonaniu, iż wkrótce do pracy naszej powrócimy. Nie jestem za tem, abyśmy posłów do Wiednia nie posyłali, ale jestem zatem, by uczynić to w przekonaniu, iż niezwłocznie po ukończeniu Sejmu wiedeńskiego, Sejm nasz zwołanym będzie, by na podstawie tych praw jasno i dokładnie autonomię swego kraju urządzić był w stanie.

Marszałek: Poseł xiądz Ginilewicz ma głos.

Poseł xiądz Ginilewicz: Ja odstępuję od hołosu, aż po wyborach.

Marszałek: Poseł Ziemiałkowski ma głos.
(Poseł Siwiec idzie na mównicę.)

Poseł Ziemiałkowski: Pan Siwiec ma głos przedemną.

Poseł Siwiec: Niechcę tu celować kraso-

mowstwem, ponieważ moi poprzednicy może najlepsi mowcy w całej Izbie, przemawiali uczuciowo i roztropnie. Ale co się tyczy jednej rzeczy, to ja tu objawię, z mojego szczerego przekonania, bo może nie każdy ma takie jak ja jasne przekonanie. Ja całą Austryę i jej kraje objechałem i wszędzie dłużej bawiłem, ze wszystkimi stanami obcowałem jakie tylko są, rozmawiałem i nauczyłem się czuć jako z ludźmi. Jeżeli p. Borkowski powiedział, że ci nas nie poprą, to błędzi, bo on nie zna krajów austriacko-słowiańskich, jak osobliwie Morawia, Czechy, Wyższa i Niższa Austria, i jak jest n. p. Styrya. Ja to lepiej rozumiem jak drudzy, i zaraz wypowiem, co posiadam w sercu.

Te pojednania co pomiędzy ludem, księżami, panami istniały, te istnieją, a taka zgoda między narodem polskim a ruskim dopiero stać u nas może. Ponieważ tam są Słowianie i Niemcy — tam każdy obywatel pojmuje, że jest człowiekiem, i przez pana Boga takimi wyższemi uczuciami jest natchniony; nie język, nie mowę ceni w nim; bo człowiek, któren podlega uprzedzeniom, i powiada: dlatego żeś chłop, dlatego żeś Rusin, dlatego pogardzam tobą, błędzi w przeszłych wiekach ciemności. Stwierdzi się, że Sejm wiedeński wygórjuje inne Sejmy; a co się tyczy ludzkości, będzie jej tam więcej jak u nas, bo tam większe światło, większa cywilizacya jak u nas! (Szemranie silne i oznaki niezadowolenia.)

Poseł Ziemiałkowski: Każda istota pa-
nowie, aby mogła żyć i należycie się rozwinąć, po-
trzebuje warunków, indywidualnej jej naturze odpo-
wiednych. I tak jedna roślina będzie bujać, rozkwi-
tać się, gdy ją obficie się podlewa — a druga zginie,
jeżeli jej dasz wiele wilgoci; i z człowiekiem tak
samo rzecz się ma: co jednemu pomoże, zbawienny
na nim skutek wyrze, drugiemu zaszkodzi, zgubnem
mu się stanie. Przytoczę wam gadkę, starą ludową
o ślusarzu i krawcu, może ją znacie. Ślusarz zacho-
rował na febrę, poradzono mu jako lekarstwo zjeść
kapustę: zjadł i wyzdrowiał; — zachorował krawiec
na febrę, poradzono mu także jako lekarstwo zjeść
kapustę, zjadł i — umarł. Naród, to jest zbiorowa
istota, złożona z członków pojedynczych, więc pod-
lega tym samym warunkom co pojedynczy człowiek:
co jednemu dobre, to drugiemu może być złe. Ażeby
naród mógł się rozwinąć należycie, potrzeba mu
praw takich, któreby jego oświacie, jego pojęciom,
zwyczajom, obyczajom, a nawet przesądom odpowie-
działy; tak samo potrzeba mu instytucyj, czyli urzą-
dzeń takich, które wyszły z natury indywidualnej na-
rodu, które są samorodne.

Obce prawa, obce urządzenia są tak jak po-
życzane suknie, które są albo ciasne albo przestron-
ne, a jeżeli przypadną do stanu, to się ich wstydzimy,
bo mają krój obcy. Nasz kraj ma inne położenie

geograficzne, niż wszystkie inne prowincye należące do monarchii austryackiej; kraj nasz mówi innym językiem, zajmuje się głównie rolnictwem, — a mieszkańcy onegoż mają inne zwyczaje i obyczaje różniące się od innych ludów pod berłem austryackiem zostających. Więc abyśmy mieli dobro w kraju, powinny być w nim takie urządzenia, któreby nietylko jego położeniu z natury, ale i jego zwyczajom i obyczajom odpowiadały. To jest prawda niezaprzeczona. Nawet kongres wiedeński z r. 1815, którego o sprzyjanie narodowościom posądzać nie można, i który ćwiartował kraje tak, jak się ćwiartuje bochenek chleba, przyznał nam przecież narodowe instytucye, to jest: narodowe szkoły, sądy i narodowy Sejm. Należy nam się to wszystko nie tylko podług odrębnego prawa Boskiego ale i podług praw ludzkich, co Europę do dziś dnia obowiązują. I coż się działo mimo tych praw w naszym kraju? Panowie! jeżeli będę mówił o Rządzie, proszę odróżnić monarchę od ministrów. Osoba monarchy jest świętą, nietykalną. Minister zaś jest sługą narodu; naród może więc czynności ministrów ganić, a nawet ich odpowiedzialnymi uczynić. Gdy kraj nasz przyszedł pod berło austryackie, nie miał ani grosza długu. Lud nasz był wprawdzie ciemny, bo i inne ludy nie uczyły się wtedy filozofii, ale byłto lud trzeźwy, uczciwy, pracowity i religijny. Kraj ten miał rozległe dobra koronne,

przeznaczone, ażeby płacić z nich urzędników, aby lud nie potrzebował płacić podatków na utrzymanie tychże. Mielśmy fundusze na szkoły i utrzymanie duchowieństwa, ażeby nie musieli walczyć z nędzą, jak wczoraj już mowa była o tem.

Ale ministrowie, którym monarcha powierzył rządy, byli to Niemcy, owoż naturalną jest rzeczą, że chcieli nami rządzić, tak jak Niemcami — że chcieli z nas zrobić Niemców; bo im przedewszystkiem chodziło o korzyść tego narodu, do którego należeli, i zaprowadzono u nas język niemiecki w urzędach; a że my nie umieli po niemiecku, nasłali nam Niemców na urzędników.

Dobra nasze, przeznaczone na opłacanie urzędników posprzedawano, a nam kazano ciężkie podatki płacić, aby utrzymywać tych Niemców.

Fundusze kościelne zabrano, i płacą 30 krajcarów od 100 zł., na utrzymanie duchowieństwa.

Prowadzono wojny, które się tyczyły nawet niezawsze monarchii austryackiej, ale Niemców się tyczyły, a młodzież nasza przelewała krew swoją za sprawę, która ją ani ziębi ani grzeje.

Nareszcie zaciągnięto 3 tysiące milionów długu, a jeżeliby chciano tę sumę rozdzielić na wszystkie prowincye monarchii, wypadaloby na nasz kraj, który pierwaj ani szeląga długu nie miał, może 300 lub 400 milionów!

Kraj nasz zubożał; czy moralność się podniosła, niewiem; czy oświata postąpiła, niewiem; to tylko wiem, że nędza wszędzie, że zagłada do chaty wieśniaka, do warsztatu rzemieślnika i do dworu pana.

Wiem, że nasz lud obalamucony, że powstały między nami Kaimy, że brat brata mordował!

Wiem, że podatki są tak ciężkie, że już ich płacić nie można.

Stało się to tym sposobem, że nami obcy rządzą, że dawali nam prawa, zastosowane nie do nas ale do innych narodów; czyli te prawa były dobre dla nas czy nie, niezważano na to!

Postrzegł to Najj. Pan, i w swoim dyplomie z dnia 20. października 1860, uznał za gwarancye zabezpieczające monarchię, takie instytucye, które wynikają z uprawnień historycznych odrębnego stanowiska krajów.

Że nasz kraj jest odrębnym, o tem nikt nie wątpi.

Nakazał Monarcha swemu ministrowi stanu, aby wypracował statuta dla pojedynczych krajów. Owoż otrzymaliśmy taki statut. Sejm nasz ma prawo radzić o szkołkach, o drogach, kwaterunkach; ma prawo radzić o funduszach których nie mamy, i o szpitalach. Zresztą kazano nam wybrać 38 członków do Wiednia, gdzie mają być układane prawa dla całej monarchii. Nasi 38 członków, jeżeli tam pojedziemy,

będą kroplą wody w morzu. Jeżeli tamci, co zechcą, wszystko uczynią, bo jest ich 300. A my? -- czyż jesteśmy w stanie im się oprzeć? Zdanie nasze, głos nasz — przebrzmi jak jęk na pustyni. Pan Siwiec mówi, że tam są Słowianie, i że tam się z nimi pojednamy i pobratamy tak, jak tuśmy się pobratali. Znam i ja tych Słowian, — wszyscy są ludźmi i każdy z nich jeżeli pragnie dobra, to pragnie go pewnie przedewszystkiem dla siebie. Każdy z nich dba tylko o siebie; Czech, Morawiec i południowy Słowianin, każdy pamięta tylko o swoim kraju, — żąda tylko tego, co dla niego dobre bez względu na innych. I inaczej być nie może, bo w polityce nie ma uczucia; — tu interes przedewszystkiem! Dlatego nie wiercie panowie tym, którzy wam mówią, że tam co wskóramy; jeżeli więc wysoka Izba wybierze w końcu i wysle tam posłów swoich: to spodziewam się, że oświadczą oni, iż czujemy nasz obowiązek względem kraju, że przez to wysłanie posłów prawa naszego do samorządu się nie zrzekamy. A jeżeliby tego żaden z posłów nie chciał uczynić, ja chociaż pojedynczy tylko poseł ale zawsze poseł kraju tego, przeto obowiązany bronić praw tej ziemi, która mię wykarmiła, oświadczam, iż „wysłanie posłów naszych do Wiednia nie powinno być uważane jako zrzeczenie się praw samorządu (autonomii), i proszę aby to moje oświadczenie było w protokole umieszczone“ (przeciągle oklaski).

Posel Henryk Wodzicki: Prześwietna Izbo! Mowcy, którzy przedemną występowali, nacechowali stanowisko naszego kraju do całej monarchii tak, że mi nic więcej z tego względu nie zostaje do powiedzenia. Zgodzili się jednak wszyscy na to, że w konieczności jesteśmy wysłać posłów do Wiednia. Ja i ci z posłów, którzy moje podzielają zdanie, uznajemy tę konieczność. (Chcemy ze stanu praw naszych, wytkniętych w pewnych granicach, korzystać, ale wszyscy czujemy, że ważne i bardzo ważne będzie zadanie posłów naszych w Wiedniu. Tam wobec świata i Najj. Pana wypowiedzą oni nasze potrzeby i nasze uciski, — powiedzą tam, że wola jest Sejmu, abyśmy sami stanowili o naszych prawach, o naszych potrzebach; posłowie nasi powiedzą tam, że w kraju jest ogólnem życzeniem, aby nic nie przedsiębrano u nas bez nas.

Potrzeba jest nacechować stanowisko posłów naszych na Sejmie wiedeńskim — w Radzie Państwa, i to wypowiedzenie motywujemy wyraźnem przejściem do porządku dziennego w następujący sposób (czyta):

„Zniewoleni wyraźnem orzeczeniem ustawy, przystępujemy do wyboru posłów do Rady Państwa, i przerywamy rozpoczętą pracę ustawodawczą Sejmu, od którego kraj oczekiwał organicznego swego urzędzenia.

Temuto jedynie Sejmowi przyznaje kraj moe

stanowienia w sprawach naszych, gdyż opiera się na podstawie owych tradycyij prawnego poczucia i prawnych wymagań, które J. c. k. Ap. Mość w swym manifeście i dyplomie z 20. paźdz. r. z. uznać raczył za główną skazówkę swych rządów. Wysłannicy nasi, jako wyłączni reprezentanci Sejmu Galicyi i Krakowa w Radzie Państwa, obstawać będą bez wątpienia przy prawach historycznych, należnych naszemu krajowi. W tej więc myśli, Sejm przystępuje do wyboru posłów do Rady Państwa.“

Marszałek: Przedewszystkiem.....

Poseł Zybliekiewicz: Było kilka wniosków w tym względzie, a ponieważ poseł Wodzicki uczynił motywowany wniosek przejścia do porządku dziennego, więc należy nad nim głosować.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem p. Wodzickiego, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) A więc większość. Teraz przejdziemy do wyboru posłów do Wiednia; co do tego punktu rozpoczniemy od wyboru po obwodach mniejszych własności. Nie wiem atoli, czy spisy są gotowe?

Poseł z lewej: Mnie się zdaje, że są spisy gotowe, więcbyśmy bezzwłocznie przystąpili do wyboru.

Głosy z kilku miejsc: Zawiesić posiedzenie dla porozumienia się.

Poseł Skorupka: Są wykazy posłów, więc tylko je rozdać należy.

Posel Borysikiewicz: Ja proszu zawisyty zasidaniye na pił, abo na czwert hodyny (tak, tak zawiesić)!

Kilku posłów z lewej: A rezultat skrutynium na członka Wydziału?

Marszałek: Poddam pod wotowanie, czy po upływie godziny lub pół godziny czasu każdy odda całkowity spis, albo czy też mamy częściowo oddawać? Kto jest za pierwszym, niech powstanie.

Głosy: Nie możemy tak wotować.

Marszałek: Każdy okręg wyborczy będzie czytany, a posłowie z niego razem podani.

Posel Wodzicki: Proszę o głos.

Marszałek: Ja myślę że nie wszyscy rozumieją, trzeba, by tę myśl wytłumaczyć; ja rozumiem, że wybierać obwodami trzeba, i jestem za tem, aby spis sporządzić i oddać.

Głos z centrum: Głosować podług kuryj.

Głosy: Obwody to nie kurye.

Marszałek: Albo będziemy wotować obwodami oddzielnie, albo razem; ci panowie, którzy są za tem, aby oddać od razu spis całkowity, raczą powstać (Wszyscy powstają). Więc wszyscy się na to zgadzają. Pójdziemy tym porządkiem: najpierwej właściciele mniejszych posiadłości razem, potem miasta i Izby handlowe razem, a potem właściciele większych posiadłości; najpierwej przeto właściciele mniejszych posiadłości.

Głosy: Prosimy o rezultat skrutynium, bo nie wiemy, kto został wybrany do Wydziału, aby go nie wybierać do Wiednia.

Posel Horodyski (czyta rezultat głosowania na członka Wydziału): Głosujących było 44, absolutna większość 23; pan Smarzewski otrzymał głosów 31, pan Zakrzewski 12; wybranym więc został pan Smarzewski.

Marszałek: A zatem pan Smarzewski jest członkiem Wydziału; proszę więc uważać, aby tych nie wybierać do Wiednia, którzy są wybrani do Wydziału.

Głos z prawej: Czy ani zastupnyka ne można?

Marszałek: Zastępców wolno, tylko nie członków.

(Godzina 12¹/₄, posiedzenie zawieszono na godzinę; po upływie tego czasu)

Marszałek: Przystąpimy do odbierania kartek, ale aby nie było pomyłki, robię uwagę, że teraz z posiadłości mniejszych t. j. na członków 18.

Sekretarz Zatrwarnicki (czyta spis posłów podług porządku. Posłowie oddają kartki).

Posel Borkowski (przy wywołaniu): Ja wstrzymuję się od głosowania, — nie głosuję!

(Po odczytaniu)

Marszałek: Na skrutatorów wzywam pp.

Bauma, Hebde, księdza Ruczkę, Golejewskiego Antoniego, księdza Kuryłowicza i księdza Polowego; szczęściu dlatego, że dużo jest kartek.

Izba: To za mało szczęściu.

Marszałek: Tymczasem nastąpią inne wybory z miast i z Izb handlowych; może także na kwadrans przerwać sesyę, ażeby dać czas do naradzenia się.

Izba: Nie, nie!

Poselx. Adam Sapięha: Czekać najpierwej trzeba sprawdzenia tamtych wyborów; mamy do tamtych wyborów dość czasu ale i dość roboty, a więc czasu na próżno nie traćmy.

Marszałek: Kto jest za tem aby kartki nowe odbierać dopiero po ukończonem skrutynium, raczy powstać. (Mniejszość wstaje.) Skoro jest mniejszość, zatem przystępujemy zaraz do zbierania kartek. Na skrutatorów wzywam posłów: pp. Breuera, X. Kuzińskiego i Wężyka. (Po głosowaniu)

Teraz mamy wybory większych posiadłości
Czy panowie są w pogotowiu?

Posłowie: Nie, nie!

Marszałek: Więc dać panom może pół godziny czasu?

Niektórzy: Kwadrans, dość kwadrans.

Drudzy: Pół godziny.

Marszałek: Więc o kwadrans na trzecią będą kartki odbierane; to jest daję 20 minut czasu

(Po upływie tegoż) Proszę panów uważać, bo teraz będzie czytany spis imienny.

Sekretarz Grocholski: (Czyta spis imienny; po przeczytaniu) Jeszcze panowie skrutatorowie oddadzą swe głosy.

Marszałek: Na skrutatorów proszę panów: Krańskiego, Skrzyńskiego Ignacego, Wielogłowskiego Walerego, Borysikiewicza i p. Ławrowskiego.

Nim się skończy skrutynium, możebyśmy jeszcze o ten punkt ważny dyskutowali, jaką dyetę przeznaczyć wysłać się mającym do Wiednia. Trzeba, abyśmy w tej mierze coś postanowili.

Posel Ziemiałkowski: Zdaje mi się, że sprawy, nad którymi w Radzie Państwa obradować będą, dotyczą się sprawy całej monarchii, więc nie my ale tamta Izba powinna w tym względzie coś uchwalić. My możemy tylko jakąś zaliczkę uchwalić.

Marszałek: Więc podam pod głosowanie, ale niech pan Ziemiałkowski raczy zformułować swój wniosek, czy Wydział ma płacić z funduszu krajowego, czy z funduszu rządowego mają się zaspokoić koszta podróży.

Ziemiałkowski: Ja też mówię, że to jest tylko uzupełnieniem statutu Rady Państwa, i my tylko zaliczkę dać kompetentni jesteśmy.

Marszałek: Kto za wnioskiem p. Ziemiałkowskiego, raczy powstać (powstają wszyscy).

Marszałek: Zatem wniosek przyjęty. Zanim będziemy mieli głosy, t. j. zanim skrutynium się skończy, możemy wziąć pod obrady 2 punkta porządku dziennego, t. j. po pierwsze: wniosek względem zakładu Imienia Ossolińskich.

Posel xiążę Lubomirski: Wniosek mój tak brzmi:

(Czyta wniosek)

„Wysokie Zgromadzenie uchwali: Sejm poleca Wydziałowi przedsięwziąć bezzwłocznie stosowne kroki, aby zawiadywanie Zakładem narodowym imienia Ossolińskich przez władze administracyjne jak najrychlej ustać mogło.“

Nie popierałbym wniosku tego żadnem słowem, albowiem kto przeciwny jemu, niczem nie dałby się przekonać. Jednakże winienem Szan. Izbie wytłumaczyć, dlaczego w takiej chwili pospiechu występuję z wnioskiem tego rodzaju. Chodzi mi tylko o to, ażeby mi przyznano, iż w treści mego wniosku starałem się nie umieszczać rzeczy prawodawczych; muszę bowiem oświadczyć, iż jestem najprzeciwniejszy wotowaniu nad wnioskami praw się dotyczącymi przez proste powstanie lub siadanie; przeciwny temu jestem zwłaszcza, ażeby teraz, kiedy przy nagłem zakończeniu naszych obrad, przychodzą sprawy, na których rozstrzyganie lata potrzeba było czekać, wpadała Izba nasza w ostateczność przeciwną pod wzglę-

dem naszego postępowania w pierwszych właśnie krokach naszej młodej wolności.

Staralem się w stylizowaniu mojego wniosku, ażeby nikt nie miał powodu lękać się jego donośności prawnej. Możemy na godziny zaledwo liczyć czas wolności naszej, a na minuty pozostawione nam jeszcze do obrad sejmowych chwile. Nie chciałbym czasu tego zabierać krajowi wnioskiem jakim, w celu wywołania dłuższych nad nim dyskusyj, dlatego o we wniosku ani słówkiem nie wspomniałem o tem, komu należy poruczyć władanie Zakładem imienia Ossolińskich; to tylko wniosek mój twierdzi, że zakład nie powinien zostawać nadal w ręku administracyi. Wymaga tego uszanowanie dla naszego Wydziału, którego zadaniem jest wypracować stosowny projekt, ażeby nie narzucać mu zadań, którymi by nie był w stanie odpowiedzieć; byłoby to zawieść kraj, który od tego Sejmu lepszych wygląda chwil.

Pamiętajmy, iż jest rzecz jedna jeszcze wyżej stojąca nad wolność, panowie! t. j. dobry i skuteczny z niej użytek! w tym względzie starać się powinniśmy wszyscy, abyśmy krajowi różnicę od tego co było, dowiedli. Różnić się zaś naszym postępowaniem będziemy tem, jeżeli nie z lekceważeniem stanowić będziemy prawa i nie będziemy przesądzali kwestyj, które potrzebują rozległych wiadomości i wysłuchania zdań i stron. Tak samo więc w mym

wniosku niniejszym jako i w drugim przezemnie wczoraj popartym, a tyczącym się Uniwersytetu lwowskiego li tylko zasadę orzec ma S-jm, Wydział zaś, co z prawa może, uskuteczni; a czego nie może z mocy dziś istniejących praw, przedłoży Sejmowi w projekcie. My zaś dopełniamy rzeczywiście wolną dyskusya i należycie rozważoną uchwałą na zasadach, które mają uprawnić oba języki, dzieło prawodawcy. Ten wniosek o wprowadzeniu obu języków, bez dyskusyi uchwalonym i w myśl jego stanowione prawa bez nas być nie mogą.

Toż samo i we wniosku moim Zakładowi się tyczącym żądam tylko polecenia Wydziałowi, ażeby poparł jak może od dawna przezemnie czynione kroki, i sam przedsięwziął takowe w celu, aby terażniejszy stan wyjątkowy i anormalny, przeciwny statutom i ustawom, czem prędzej ustał; kto ma prawo przewodzić Zakładowi, nie moją rzeczą twierdzić; ale sędzę i jestem tego pewny, że w żadnej szczególnej ani ogólnej ustawie nie nadano Rządowi, t. j. władzom administracyjnym prawa zawiadowania nim. Jestto prywatna własność dla publicznego użytku otwarta. Ustawy ogólne w razie, gdyby nikomu innemu nie przyznały kuratoryi, chcą aby sądy kuratora oznaczyły i jemu zakłady oddały. Dlaczego się tak nie stało? i w ogóle o przeszłości ani słowa nie powiem. Sędzę, że obowiązek mój wypełniłem i na tem

kończę. Upraszam wszakże wysoką Izbę, aby za tą zasadą we wniosku i słowach mych wyrażoną raczyła powstać, jeżeli ją uzna za słuszną, ażeby w ten sposób sprowadzić tę długo wlekącą się sprawę do końca i tak woli fundatorów i o ile sędzę, życzeniom całego kraju zadość uczynić.

Głosy: Prosimy o powtórne odczytanie wniosku.

Marszałek: Wnioskodawca zechce odczytać wniosek.

Posel xiążę Lubomirski (czyta powtórnie).

Marszałek: Mamy jeszcze zapisane 2 głosy, a potem zamkniemy dyskusję.

Posel Piasecki: Ja podnoszę głos mój jako reprezentant posteritatis przy Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, jako stróż statutów tego zakładu. Wniosek postawiony przez x. Lubomirskiego przedłożony był przez skromność tak ogólnie, że biorę to za powód do zrobienia dalszej uwagi. Nie chciał on tego nadmienić, że kuratoryat spływa na niego; ja więc to uzupełniam wnosząc, aby równocześnie z odebraniem od Rządu opieki, administracya w ręce prawomocnego kuratora oddaną została.

Posel xiążę Lubomirski (chce na to odpowiedzieć).

Marszałek: Wnioskodawcy zostanie jeszcze głos na końcu.

Poseł xiądz Witwicki: W sprawie wykształcenia młodzieży pozwalam sobie przemówić jeszcze parę słów do W. Izby. Nie chcę tu dużo mówić, bo czas jest krótki i dla nas drogi.

Ponieważ tu jest mowa o funduszu krajowym, ośmielam się Wysokiej Izbie zrobić wniosek, że oprócz funduszu Zakładu hr. Ossolińskiego jeszcze inne fundusze mamy a ponieważ...

Marszałek: Przepraszam, to inna kwestya.

Poseł Witwicki: A ja myślałem że i inne kwestye...

Marszałek: To już jest osobny wniosek.

Poseł Lubomirski: Na wniosek p. Piasieckiego mam jeszcze odpowiedzieć, iż usilnie upraszam Wysoką Izbę, ażeby mnie tej krzywdy nie czyniła, i sprawy krajowej i ogólnej nie zmieniała na sprawę osobistą, musiałbym bowiem cofnąć mój wniosek.

Marszałek: Zamknięta dyskusya — proszę wnioskodawcy odczytać jeszcze raz wniosek.

Poseł xiążę Lubomirski (czyta).

Marszałek: Podaję wniosek pod głosowanie Kto jest za wnioskiem raczy powstać. (Wszyscy powstają). A więc przyjęty; jeszcze mamy wniosek ze strony komisji, którego referentem pan Smarzewski.

Poseł Smarzewski: Wydział specjalny

do rozbierania wniosków poleca przedłożyć Wysokiej Izbie jeszcze jeden projekt do uchwały; do ułożenia zaś tego projektu przez Wydział spowodowały wnioski posłów Wodzickiego, Zyblikiewicza i x. Adama Sapięhy. Wniosek komisji tak brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali, polecić Wydziałowi sejmowemu, aby podał projekt do ustawy w celu zastąpienia języka niemieckiego w szkołach, w administracyi i w sądownictwie językiem polskim i ruskim.“

Panowie! zdawało się komisji, że byłoby uchybieniem Wys. Izbie, gdyby referent ten wniosek miał motywować.

Marszałek: Czy zechce kto głos zabrać w tym przedmiocie?

Głosy: Głosować, głosować!

Marszałek: A zatem proszę pana referenta wniosek jeszcze raz przeczytać, a potem przystąpimy do głosowania.

Referent (czyta wniosek).

Marszałek (po przeczytaniu wniosku przez referenta): Kto za wnioskiem, raczy powstać! (powstają wszyscy.) A więc wniosek jednogłośnie przyjęty, bo widzę, że wszyscy panowie powstali.

Referent Smarzewski: Komisya poleca mi dopełnić sprawozdanie z dalszych wniosków, (głosy: odroczyć na południe!) Panowie pozwólcie mi powiedzieć, o co chodzi. Oto wielki plik wniosków

jest oddany komisji, które jeszcze nie są przygotowane. Wszelako komisji zdawało się, że wnioski dotyczące się najważniejszych przedmiotów przynajmniej już teraz Wysokiej Izbie w tym celu przedłożyć należy, ażeby uchwaliła oddać je do Wydziału, który takowe z korzyścią dla kraju załatwi. W tym celu mam je pokrótce tu przeczytać.

Głosy: Po południu.

Marszałek: Nim się rozejdziemy, mamy tu jeszcze pismo od Namiestnictwa, które Izba powziąć raczy do wiadomości.

Sekretarz (czyta): Nr. 510.

„Jaśnie Oświecony Xiążę Marszałku!“

Na mocy wysokiego reskryptu Jego Excelencyi pana Ministra Stanu z dnia 24. t. m. do l. 2824 w skutek Najwyższego umocowania z d. 14. t. m. wydanego, mam zaszczyt upraszać JO. Xięcia o odroczenie Sejmu zaraz po załatwieniu będącego dziś na porządku dziennym wniosku rządowego co do wyboru członków dla Izby poselskiej w Radzie Państwa.

Racz Jaśnie Oświecony Xiążę przyjąć etc.“

Marszałek: A zatem Panowie, po skończonych wyborach posłów do Rady Państwa, nasze narady będą zamknięte.

Głosy: Ależ dziś się jeszcze zejdziemy po południu?

Zyblikiewicz: Nietylko dziś ale i jutro

jeszcze do sprawdzenia protokołu zejść się musimy; gdyż protokół dzisiejszego posiedzenia winien być za ważny lub za nieważny uznany.

Głosy: Zamknąć dyskusję.

Xiaże Adam Sapięha: Nam powiedziano, że zaraz po załatwieniu wniosku rządowego mamy się rozjechać. Gdy zaś skrutynium wyboru posłów do Wiednia nie będzie skończone — więc możemy po południu swobodnie dyskutować.

Marszałek: Dzisiaj się więc po południu skrutynium odbędzie, a jutro zejdziemy się do sprawdzenia protokołu.

(Posiedzenie odroczone o 3 $\frac{1}{4}$ godz. z południa.)

Posiedzenie otwarte na nowo o godzinie 6 $\frac{1}{4}$ z południa.

Marszałek: W dalszym ciągu sesyi pan Marszałkiewicz ma głos.

Poseł Marszałkiewicz: Pozwalam sobie zrobić następującą interpelację (czyta):

W roku 1847 gminy podtatrzańskie obwodu sandeckiego, mianowicie: Chochółów, Dzianisz, Witów i Ciche, nawiedzone zostały potrójną klęską: neurodzaj, głód i tyfus zdziesiątkowały ludność onych okolic; pozostała reszta, pozbawiona środków do dalszego utrzymania się, znalazła chwilowe wsparcie u najbliższych sąsiadów swoich, mieszkańców obwodu sandeckiego; lecz gdy potrzebie tak wielkiej ubogi

ten obwód sam nie zdołał zaradzić, rozpiśał w roku 1848 ówczesny komitet narodowy spowodowany prośbą urzędów gromadzkich gmin pomienionych, składkę po całym kraju. Odezwa jego nie została bez skutku, spieszo z datkiem to w ziarnie to w groszu; pierwsze wpływy rozdaniem zostały niezwłocznie pomiędzy najuboższych, dalsze zaś nadsyłki w gotówce postanowił komitet obrócić na założenie spichrza dla rzeczonych gmin. Jakoż w początku jesieni tegoż roku wzrosły one do cyfry 901 zł. 35 kr. w m. k. Dalsze postępy wstrzymane zostały ogłoszeniem kraju w stanie wojny; surowość prawa wojennego i nierzadkie w onym czasie przykłady rekryminacyj, spowodowały członków rozwiązanego komitetu narodowego do ulokowania sumy tej u jednego kupca sądeckiego, aż do czasu, gdy kraj powróci do stanu normalnego. Mijały lata, jednak przywrócenia prawnych stosunków na próżno wyglądałiśmy.

Zdarzyło się przecie że w roku 1854, Rząd nakazał tworzenie spichrzów gromadzkich po całym kraju; korzystając z tej sposobności uwiadomiłem z polecenia kolegów moich zwinionego komitetu narodowego, pod dniem 14. marca tego roku c. k. urząd obwodowy nowosandeki o tym funduszu, wzrosłym odsetkami do sumy 1138 zł. 38 kr. w m. k. i o gotowości mojej oddania go w obecności delegować

się mającego c. k. urzędnika do rąk wójtów gmin pomieniony h. W skutek zapewne sprawowania w tej rzeczy i otrzymanego nakazu od ówczesnej c. k. komisyi gubernialnej w Krakowie, zarządził urząd obwodowy przejrzenie xiąg handlowych kupca, u którego ta suma ulokowaną była, żądając zarazem jej wydania, lecz gdy takową już parę dni przed tem odebrałem, widział się spowodowanym do wezwania mnie pod dniem 31. marca tegoż roku, abym tę samą do rąk przełożonego obwodu złożył niezwłocznie, zapewniając mnie zarazem, iż względem użycia tych pieniędzy dla gmin wzmiankowanych nastąpi później zawiadomienie.

Tak więc zmuszony zostałem przysłać tę sumę wynoszącą, jak powiedziałem, 1138 zł. 38 kr. w monecie konw., na ręce przełożonego c. k. urzędu obwodowego.

Gdy o sposobie użycia tych pieniędzy żadnego dotąd nie otrzymałem zawiadomienia, wieściom zaś, jakoby one na inne cele obróconemi już być miały, nie mogąc i nie chcąc dać wiary, pozwałam sobie zrobić zapytanie do wysokiego Prezydium c. k. Namiestnictwa:

Co się stało z tym funduszem?

Wnoszę tę interpelację w interesie dawców tego grosza, w interesie gmin Chocholowa, Dziańsza Witowa i Cichego, których stał się nietykalną wła-

snością, — w interesie nakoniec moim własnym, jako ten, któremu ten grosz do przechowania tymczasowego powierzonym został.

Lwów dnia 26. kwietnia 1861.“

Te pieniądze byłem zmuszony oddać do obwodu sandeckiego; ale nie otrzymałem zawiadomienia, na jaki cel je obrócono, wnoszę zatem i zapytuję Wysokie Prezydium, ażeby raczyło dać w tym celu objaśnienie.

W. Prezydent Mosch: Nie jestem w stanie w tej chwili dać objaśnienia; zresztą zdaje mi się, że to nie jest interesem całego kraju, ale interesem kilku gmin tylko, których interes nie należy na Sejm teraźniejszy.

Poseł Marszałkiewicz: Jeżeli cały kraj na to się składał, więc już nie jest interesem gmin pojedynczych, lecz interesem kraju całego.

P. Mosch: Na to odpowiem, że były już składki na różne cele całej Europy, ale przeto nie były interesem całej Europy.

Poseł Marszałkiewicz: Upraszam, ażeby Wysokie Namiestnictwo raczyło dać objaśnienie w tym względzie Wydziałowi sejmowemu.

Głosy: Do porządku dziennego.

P. Mosch: Jeżeli Wydział zażąda wiadomości od Namiestnictwa, natenczas ono nie omieszka dać objaśnienia, lecz powtarzam że w tej chwili nie mogę dać w tym względzie objaśnienia.

Posel Smarzewski: Miałem już przed południem zaszczyt przedstawić wysokiej Izbie, że do Wydziału specjalnego nadeszło tyle wniosków, iż ze względu na brak czasu, Wydział ten nie był w stanie, wszystkie te wnioski rozpoznać. Przytoczę tu tylko treść tych wniosków, i wnoszę aby one były oddane w ręce Wydziału krajowego, który je na przyszłym Sejmie przedstawi. Jest więc wniosek xiędza Ruczki, ażeby ograniczenie do ternum prawa prezenty było zniesione.

Dalej wnioski posłów Samelsohna, Boczkowskiego, Dubsa i t. d. o wypracowanie ustawy gminnej dla miast.

Wniosek posła Rogawskiego poparty przez pana Zyblikiewicza i Wielogłowskiego o upoważnienie dla Wydziału do przyjmowania wniosków od ludzi nie należących do Wydziału sejmowego.

Wniosek posła Zyblikiewicza, aby do każdego śledztwa przeciw urzędnikom przywoływano asesorów z grona obywateli.

Wniosek posła x. Polowego o ułożenie zarysu nauk, które mają być wykładane w szkołach ludowych.

Wniosek posła Samelsohna, pp. Marka i Lazara Dubsa i p. Kallier, o równouprawnienie Izraelitów.

Wniosek posła Borysikiewicza o

zmianę praw względem budowy dróg i ich utrzymania.

Wniosek xiędza Ruczki o uwolnienie gmin od pobierania dziennika praw.

Wniosek p. Skorupki o uchwałę bezzwłoczną, aby karanie młodzieży od policyi za przestępstwa tylko za porozumieniem się z akademickim senatem miejsce miało, i to tylko na podstawie prawdziwych faktów, nie zaś w skutek denuncyacyj nieuzasadnionych.

Wniosek xiędza Ginilewicza o spisanie i odczytanie protokołów sejmowych w ruskim języku, tudzież o urządzeniu stenograficznych sprawozdań.

Wniosek p. Zybliekiewicza o wstrzymanie sprzedaży dóbr kameralnych, przedewszystkiem dóbr Jaworowa.

Wniosek p. Łozińskiego o wstrzymanie sprzedaży Jaworowa albo odłożenie jej — z przyłączoną prośbą od mieszczan jaworowskich.

Skarga proboszcza tuchowskiego o nadużyciach naczelnika powiatu tuchowskiego.

Zażalenie p. Zelek z Limanowy w imieniu gminy Iwonicza o nieprawą sekwestrację odzieży, z prośbą o wstrzymanie tych kroków.

Przedstawienie nauczycieli krzeszowickich względem szkół i polepszenia bytu nauczycieli wiejskich.

Wniosek księcia Adama Sapiehy o wyrobienie projektu do prawa względem zaprowadzenia ruskiego języka w szkołach.

Wniosek posła Zbyszewskiego o instrukcję dla Wydziału względem funduszków krajowych, mianowicie funduszków naukowych.

Wniosek posła Wybranowskiego względem statutów dla stowarzyszenia oficjalistów prywatnych oraz funduszu emerytury dla tychże.

Prośba nauczycieli wiejskich względem emerytury.

Wniosek posła Smolki z projektem pana Masłowskiego, względem naznaczenia funduszków na wsparcie dla kształcącej się młodzieży.

Wniosek p. Wielogłowskiego posła krakowskiego, o rozszerzenie czynności Towarzystwa kredytowego galicyjskiego także na wielkie księstwo krakowskie.

Wniosek posłów krakowskich o dozwolenie kontroli nad czynnościami urzędników cesarskich, i wykonywanie jej przez Wydział krajowy, póki organizacya kraju nie nastąpi.

To są same prywatne (pokazując plik papierów) podania i różnorodne prośby; jest ich kilkadziesiąt ze strony różnych osób w najrozmaitszych przedmiotach.

Jedni użalają się na uciążliwość podatków i li

cznych dodatków; pojedynczy ludzie uskarżają się, że nie mogą już nastarczyć w opłatach, szczególnie też od przeniesienia własności. Inne są czysto prywatnej natury; niektóre opiewają o pastwiskach, łąkach i lasach. Zdaje się, że Wysoka Izba nie będzie żądać, aby z każdej takiej prośby dokładną zdawać sprawę.

Są nawet podania od pojedynczych osób zupełnie prywatnej natury, n. p. podanie kowala z Pilcza, który chorobą złożony nie może rzemiosła prowadzić, a pomimo tego, iż nic nie zarabia, pociągany jest do opłacania podatku zarobkowego.

Tej natury jest tu nie mało podań; te wszystkie podania, które tu mam w ręku pochodzą z jednej okolicy, podpisanych jest blisko 100 gmin; uskarżają się na wysokie oszacowanie gruntów podług nowego wymiaru katastralnego; na uciążliwość podatków i dodatków; na wysokie koszta podróży urzędników przy wyznaczaniu miejsc na nowe budynki; na stójki do urzędów powiatowych; na wysokie opłaty policyantów do gmin wysyłanych; na przymus do budowy dróg do gmin nienależących; na wożenie zwiru; na wysokie opłaty kominiarzy do gmin wysyłanych.

Panowie! widzę, że w tych papierach objętych jest wiele szczegółów, którym zaradzić zapewne nie jest w naszej mocy; jednakże sądzę, że nam wszy-

stkim miło jest przekonać się, że lud wiejski oddalony od stolicy istotnie pokładając zaufanie w tem Zgromadzeniu naszym, i z prośbami i zażaleniami do nas się udaje. Te szczegóły zebrane i zestawione dają nam właśnie najlepszy obraz cierpień i uciążliwości, pod któremi upada ten lud, dla którego będzie to naszym zadaniem, jeżeli nie w szczególności to w ogóle przynieść ulgę, na jaką nas stać będzie.

Teraz mogę wyrazić tylko przykre uczucie żalu, że zaledwie po rozpoczęciu, pracę naszą musimy znowu porzucać. Ale da Bóg, że się powtórnie zbierzemy w krótkce i będziemy dalej pracować dla pożytku całego kraju.

Wnoszę raz jeszcze w imieniu komisji, aby Wysokie Zgromadzenie poleciło oddać te wszystkie podania do Wydziału sejmowego bez bliższego oznaczenia, co ten Wydział z niemi zrobić ma; w każdym razie Sejm na najbliższem swem zebraniu rozporządzi niemi.

Posel Zyblikiewicz: Na wniosek pana referenta, aby do Wydziału sejmowego odesłane zostały wszystkie wnioski, przystaję zupełnie. Co do jednego jednak z pomiędzy tych wniosków, to jest co do wniosku względem powstrzymania sprzedaży dóbr kameralnych, radbym, aby prześwietna Izba powzięła stanowczą uchwałę. Dobra bowiem Jaworów są już wystawione na licytacyę na 16. maja na rzecz banku narodowego. Obawiam się więc, iż do-

bra te odebrane zostaną, zanim Wydział krajowy mógłby przeciw temu coś obmyślić; a chociażby coś obmyślił, to kroki jego, jeżeli nie będą miały za sobą powagi uchwały sejmowej, nie będą miały wielkiej donośności. Dlatego wnoszę, aby Izba wydała uchwałę i poleciła Wydziałowi podać prośbę do Najjaśniejszego Pana o powstrzymanie licytacji Jaworowa na 16. maja rozpisanej.

Marszałek: Jest to przeciwne statutom, gdyż pierwszej trzeba wniosek odesłać do komisji. Wydział stały ma rozpatrzyć się w faktach i dopiero Sejmowi do uchwały przedłożyć.

Posel Zyblikiewicz: Jako wnioskodawca mam prawo bronić mego wniosku; to co przedłożyłem, nie jest ustawą, tylko petycją do Najjaśniejszego Pana, ażeby nakazał wstrzymać licytację; to tylko przez petycję może nastąpić, gdyż tu jest periculum in mora, i tylko Najjaśniejszy Pan może temu zaradzić.

Posel Smarzewski: Ja bym się ośmielił w tej sprawie prosić pana prezydenta o wyjaśnienie, czy ta licytacja jest nakazana przez władzę czyli przez bank narodowy?

Prezydent Mosch: Zarząd dóbr należy do finansowej dyrekcji, nie wiem zatem czy odstąpiła na własność bankowi te dobra, które bank teraz ma sprzedawać.

Marszałek: Przed dwoma lub trzema laty dobra stały się banku własnością; trudno więc, żeby tam była licytacya wstrzymana.

Posel Zyblikiewicz: Bank nie jest właścicielem; przeglądałem tabulę i przekonałem się, że formalnie nie są jeszcze odstąpione bankowi; dlatego nie odstępuję od mego zdania, ażeby tak wielkiej ceny dobra zostały własnością kraju, i nie przeszły w ręce banku.

Marszałek: Proszę się ściśle trzymać statutu, że pierwaj każdy wniosek musi być odesłany do Wydziału; ten ma uchwalić, co Sejmowi przedłożyć.

Posel Smarzewski: Zabieram jeszcze raz głos, ażeby powiedzieć dwa słowa w imieniu komisji. Nie bez powodów prosiłem pana prezydenta o wyjaśnienie, bo rzecz ta o ile komisji wiadomo, ma się rzeczywiście tak jak nam to było wyjaśnione; a więc komisya nie mogła uchwalić, żeby tę licytacyę wstrzymać; trzeba jej było dowiedzieć się, jak rzeczy stoją, bo tu by się może wchodziło w prawa własności prywatnej. Komisya nie miała czasu zażądać dowodów, aby dokładniej z tą rzeczą się obznajomić, a nikt tego nawet od niej wymagać nie może, aby w tych kilku dniach to była uczyniła. A bez tego nie chciała nic wyrzec, bo się obawiała narażać Sejm na powzięcie uchwały, któraby może wykonaną być nie mogła. Dlatego komisya postanowiła

wnieść, aby ta sprawa do Wydziału stałego odesłana została.

Głosy: Prosimy o głosowanie.

Marszałek: Więc będziemy głosować. Wniosek komisji jest, ażeby te wszystkie podania odesłać do Wydziału stałego.

Posel Zyblikiewicz: W celu wystosowania do Najjaśniejszego Pana prośby o wstrzymanie licytacji co do Jaworowa.

Posel Smarzewski: To jest poprawka pana Zyblikiewicza.

Marszałek: Kto jest za poprawką pana Zyblikiewicza, niech powstanie (Nikt nie powstaje). Kto jest za wnioskiem komisji, raczy powstać (Wszyscy powstają). Komisya wyznaczona do skrutynowania jeszcze nie skończyła swojej pracy. Dlatego na czas krótki posiedzenie odraczam, póki komisya nie ukończy skrutynium. Sądzę, że za mniej niż za kwadrans będziemy mogli otrzymać rezultat głosowania.

(Po upływie niespełna kwadransa, wstąpił na trybunę członek komisji do skrutowania wyznaczony poseł Baum i odczytał następujące sprawozdanie):

— Rezultat skrutyniów następujący: Wyborcy z mniejszych posiadłości: głosowało 140, absolutna większość 71. Obrani zostali w okręgu wyborczym Lwów, Sambor, Gródek, Drohobycz, Turka, Rudk i

i Łąka: Szymon Tarczanowski i ksiądz Jan Nehrebecki absolutną większością. Okręg wyborczy Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn i Podhajce: ksiądz Leon Polowy absolutną większością. Okręg wyborczy Czortków, Borszczow, Zaleszczyki i Kopyczyńce: otrzymał większość absolutną Iwan Karpiniec 86 głosów. Okręg wyborczy Kołomyja, Horodenka, Kosów, Śniatyn: otrzymał większość absolutną Mikołaj Kowbasiuk 130 głosów. Okręg wyborczy Przemysł, Jarosław, Jaworów, Mościska: otrzymał większość absolutną p. Bielewicz 81 głosów. Okręg wyborczy Sanok, Lisko, Dobromil, Dubiecko, Dukla: otrzymał większość absolutną Iwan Rusiecki 134 głosów. Okręg wyborczy Stanisławów, Bohorodeczany, Manasterzyska, Nadworna, Tyśmienica: ksiądz Antoni Mogilnicki otrzymał większość absolutną 129 głosów. Okręg wyborczy Stryj, Dolina, Kałusz, Mikołajów: otrzymał większość absolutną ksiądz kanonik Kuziemski Michał 117 głosów. Okręg wyborczy Tarnopol, Skalat, Zbaraż, Trembowla: otrzymał większość absolutną Antoni Rogalski 85 głosów. Okręg wyborczy Złoczow, Łopatyn, Busk, Zażółce: otrzymał absolutną większość Adam Stocki 130 głosów. Okręg wyborczy Żółkiew, Bełz, Lubaczów, Sokal: otrzymał większość absolutną ksiądz Antoni Juzyczyński 121 głosów. Okręg wyborczy Kraków, Chrzanów, Wadowice. Bochnia, Kęty,

Brzesko, Myślenice, Wieliczka, Żywiec: Adam hr. Potocki 79 i Nikodem Bętkowski 110 głosów. Okręg wyborczy Jasło, Rzeszów, Łańcut, Tarnów, Dąbrowa, Leżajsk, Dembica, Tyczyn, Ropeczyce, Mielec: xiądz Morgenstern 100 głosów, xiądz Ruczka 111 głosów, Michał Witalis 111 głosów. Okręg wyborczy Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy-targ, Limanowa: p. Karol Rogawski 96 głosów.

Posel Witalis: Prose prześwietnego Marszałka, azeby był łaskaw mnie uwolnić; mam słabe siły, ja niemogę pójść do Wiednia: to wielki ciężor, ja do tego nieprzydotny i nie mam dość na to rozumu.

Marszałek: Nie ja, ale Izba ma o tem stanowić.

Posel Witalis: Prose Wysokiej Izby, aby chciała mnie uwolnić, bo ja nie mogę do Wiednia jechać.

Posel Czechura: On starusek i tak kalkuluje, ze nie moze jechać, bo nie ma kumpana, otze prose aby mu jesce jednego do kumpanii dobrać, to on pojedzie, — bo co tam jeden chłop zrobić moze?

(Objawy wesołości w Izbie.)

Posel Karpiniec: Ja też do Wiednia ne mohu ity, ja doma na gospodarstwi, moho syna klyczut do regimentu, proszu mene takoz uwilnyty wid toho obowiazku.

Posel Tarczanowski: Moje syły meni ne pozwalajut jichaty do Widnia. Otżeż proszu Wysokie Sobranyje, aby buło łaskawe mene uwilnyty wit toho.

Marszałek: Trzech posłów nie przyjmuje mandatu.

Głosy: Wnosimy, aby przejść do porządku dziennego.

Posel Witalis: Prześwietne i sanowne Zgromadzenie zeby mię tes racyło uwolnić, bo ja nie mogę; bo to juz sama natura pokazuje (śmiejch).

Posel Ziemiałkowski: Każdy z nas jeśli jest obrany, winien jest dopełnić sumiennie swego obowiązku. Jeżeli się jednak nie czuje w siłach, może w domu zostać; przymusu nikomu nie czynimy, ale jeżeli Wysoka Izba tych już raz posłami obrała, zdaje mi się, że na nich cięży obowiązek. Taki jest zwyczaj parlamentarny!

Marszałek: Ponieważ były głosy, aby nie przyjąć prośby tych trzech posłów o uwolnienie i głosy, aby wrócić do porządku dziennego, więc wypada nam głosować.

Posel Alexander hrabia Dzieduszycki: Proszę o głos.

Głosy z Izby: Już zamknięta dyskusya.

Posel A. hr. Dzieduszycki: Jabym tylko myślał, że przymuszonym być nikt nie może.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem przejścia

do porządku dziennego, niech powstanie. (Wielka większość powstaje za przejściem do porządku dziennego.) — Proszę o rezultat skrutynium z głosowania nad wyborami z miast i Izb handlowych.

Poseł Wężyk (czyta): Komisya wyznaczona do obliczenia głosów danych na posłów do Wiednia z Izb handlowych i miast, następujący przedstawia rezultat. Głosujących było 140, absolutna większość jest 71. — Otrzymali głosy:

P. Franciszek Smolka 130; Lwów.

P. Zygmunt Helcel 119; Kraków.

P. Felx Roisner 119; Tarnopol i Brody.

P. Teodor Szemelowski 107; Sambor, Przemyśl, Jarosław i Drohobycz

P. Wincenty Kirchmayer 104; Izba handlowa.

P. Jakób Krzysztofowicz 90; Stanisławów, Stryj, i Kołomyja

P. Julian Gutowski 71; Tarnów, Rzeszów i Sącz.

Panowie zechcą mnie uwolnić od dalszego czytania. (Głosy: Dobrze, prosimy dalej nie czytać.)

P. Kazimierz Szeliski 91. P. Aloizy Bocbeński 88.

Marszałek: Odebraliśmy z Namiestnictwa doniesienie, które tu się przeczyta.

Poseł Zatwarnicki (czyta): „Od JW. Wiceprezesa ces. król. Namiestnictwa we Lwowie, do JO. xięcia Leona Sapiehy, marszałka Sejmu galicyjskiego we Lwowie.

JO. xiążę marszałku!

Jego Excelencya ces. król. minister Stanu ustanowił w Wiedniu odrębną komisję do przyjmowania członków obudwóch Izb państwa. Ta komisya stojąca pod przewodnictwem ces. król. komisarza I. klasy p. barona Józefa Haerdla urządzać będzie w mieście, Rengasse, w arsenale. Jej zadaniem jest wydawać karty legitymacyjne członkom Izb i takowym udzielać wszelkie objaśnienia. Podając to na mocy wysokiego reskryptu Jego Excelencyi z d. 17. kwietnia do liczby 2612 m. st., do wiadomości JO. xięcia, upraszam zarazem o uwiadomienie o tem członków Izby, do Rady Państwa przez Sejm wybrać się mających. Racz JO. xiążę przyjąć i t. d.

Lwów dnia 20. kwietnia 1861.

Posel Wielogłowski jako sprawozdawca komisji do obliczenia głosów wyboru posłów do Rady Państwa z większych posiadłości ustanowionej, referuję: Komisya do sprawdzenia wyborów posłów do Rady Państwa z większych posiadłości ma zaszczyt przedłożyć następujący rezultat wotowania:

Głosujących było 136, przeto absolutna większość 69. -- Najwięcej głosów otrzymali i do Rady Państwa zostali wybranymi

	głosów
Dr. Józef Dietl	133
P. Leonard Węzyk	133.
P. Kazimierz Grocholski	133.

	głosów
Xiądz Biskup Litwinowicz	132.
Kazimierz hrabia Dzieduszycki	130.
P. Karol Hubicki	129.
P. Włodzimierz Cielecki	128.
P. Tomasz Horodyski	126.
P. Kazimierz Wodzicki	126.
Dr. Mikołaj Zyblikiewicz	122.
Xiądz Alexander Dobrzański	93.

Marszałek: Tu z biura będą wydane panom posłom wybranym do Wiednia poświadczenia wyboru, z którymi raczą się udać na miejsce przeznaczenia.

Posei xiążę Sanguszeko: Proszę o głos.— Aczkolwiek sądzę iż można nie przyjąć dymisji posłów, którzy nie mają dobrego powodu, ani przyczyny uzasadnionej do nieprzyjęcia mandatu; jednak jestem tego zdania, jeżeli są rzeczywiste przeszkody, aby nie przymuszać do przyjęcia mandatu, ale należyte uwzględnić uzasadnione powody.

Głosy zewsząd: Uchwała zapadła! Nie można.

Posei xiążę Sanguszeko: Ja proszę za p. Witalisem, który jest stary i chorowity.

Głosy: Uchwała zapadła! Uchwała zapadła!

Marszałek: Nie mogę zmienić uchwały, więc przystąpimy teraz do odczytania protokołu z dzisiejszego posiedzenia.

Poseł sekretarz Zatwarnicki (czyta protokoł. Przeszedłszy na motywowany wniosek posła Henryka Wodzickiego względem przejścia do porządku dziennego w sprawie wyboru posłów do Wiednia)

— Czytać go nie potrzeba zdaje mi się, bo już był dziś czytany.

Głosy z Izby: Prosimy czytać, prosimy.

(Motywowane przejście do porządku dziennego odczytano powtórnie.)

Marszałek: Do protokołu nie ma kto jakiej uwagi zrobić? (Nikt się o zabranie głosu nie zgłasza:) Więc protokoł przyjęty; (powstając:)

Szanowne Zgromadzenie!

Krótko tylko naradzaliśmy się nad sprawami kraju, i zdaje mi się że nie można było więcej zrobić jakżeśmy zrobili. Pierwszą naszą czynnością było uorganizować się; nie mieliśmy żadnych przedmiotów przygotowanych, nie poprzednio uchwalonego, a jednak dotknęliśmy wszystkich przedmiotów najważniejszych, powiedzieliśmy co nas boli, i spodziewać się ztąd należy skutku jak najlepszego. Z mojej strony nie mogę, jak tylko podziękować szanownemu Zgromadzeniu za Jego poważne postępowanie, za rozwagę, spokojność i zgodność w uchwałach, i wierzajcie mi panowie, żeście mi przez to ułatwili bar-

dzo pełnienie moich obowiązków. — Teraz ogłaszam Sejm za odroczoney.

(Posiedzenie skończyło się 13 minut po pół do ósmej wieczorem.)
